



BIANCA PATRICIA

GOD
of Passion

BOGOWIE #1



BIANCA PATRICIA

GOD OF PASSION

BOGOWIE #1

OŚWIĘCIM 2023

God of passion
Copyright © 2023
Bianca Patricia
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Anna Łakuta
Korekta:
Monika Nowowiejska
Joanna Boguszewska
Karolina Piekarska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek
Autor ilustracji:
Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-668-4



SPIS TREŚCI

Dedykacja

PROLOG

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Epilog

Podziękowania

Playlista

Przypisy

Dedykacja

*Dedykuję tę historię dziewczynce, którą kiedyś byłam.
Nie bój się marzyć. Marzenia mają ogromną moc.*

PROLOG

Byłam tylko dzieckiem. Dzieckiem, które niosło na swoich ramionach zbyt wiele zła. Oni mnie zniszczyli. Nauczyli, że bycie dobrym nie popłaca. Zabili każdą dobrą częśćkę, która we mnie drzemała.

Dusiłam się, wszędzie był dym. Czarny dym, który zatruchiwał mój organizm. Od ścian odbijał się rozrywający gardło krzyk. Ogień był wszędzie, paląc moje ciało.

Gdy głosy rodziców ucichły, ja sama umilkłam. Przestałam płakać i walczyć. Czułam kompletną pustkę. Zostałam sama, a karma po mnie przysłała. To była kara za moje grzechy.

Byłam tylko dziewczyną z wieloma popełnionymi błędami i problemami na koncie. Nie miałam już, o co walczyć.

Wtedy myślałam, że karą będzie śmierć. Jednak tak się nie stało. Miałam pokutować do końca swoich dni. Musiałam na nowo nauczyć się być dobrą. Jednak trudno jest znaleźć dobro, gdy otaczasz się samym złem, fałszem i bezlitosnymi ludźmi. Trudno jest płynąć pod prąd, więc zaczynasz płynąć z nim.

Pośród białych ścian szpitala obiecałam sobie, że już nigdy nikomu nie zaufam, nie oddam serca, a przede wszystkim będę liczyć tylko na siebie.

Al mal tiempo, buena cara¹.

Rozdział 1

Ego

Look what you did start it. Why you gotta act so naughty? – Trey Songz

Scarlett

Poranek. Czas, gdy mrok opuszcza ulice miasta i chowa się za horyzont, a promienie słońca budzą świat do życia. Rozpoczyna się następny dzień, z którym dostajesz nową szansę, kolejne godziny przygód i korzystania z tego, co się ma. Wczoraj odchodzi razem z nocą jak nieistotne już wspomnienie. To, co było, nie wróci, więc egzystujemy dalej.

Z głębokiego snu wybudził mnie budzik, którego melodia motywowała do wstania z łóżka i zaczęcia dnia jak najlepiej. Piosenka Britney Spears wypełniała niewielkie pomieszczenie akademika. Obróciłam się z jękiem, aby wyłączyć telefon, który leżał na szafeczce nocnej. Chwyciłam komórkę i przeciągnęłam palcem po ekranie srebrnego iPhone'a. Melodyjka ucichła, a ja podniosłam się do pozycji siedzącej i wyciągnęłam ręce ku górze, aby się rozciągnąć. Rozejrzałam się, by wyrwać umysł z krainy snów. Było już jasno, a promienie wstającego dopiero słońca wpadały przez okno wprost na ciepłe łóżko.

Odrzuciłam kołdrę w beżowe wzorki i zeszałam z przytulnej pościeli, wsuwając stopy w czarne kapcie. Złapałam klamrę i związałam jasnobrązowe włosy, które sięgały mi za piersi. Spięłam je, a zaraz potem chwyciłam mały głośnik JBL w kolorze szampańskim. Poszłam do łazienki, którą dzieliłam z moją współlokatorką Rebeccą. Położyłam urządzenia na blacie obok zlewu, po czym po pomieszczeniu rozeszła się piosenka z porannej playlisty na Spotify.

Zdjęłam z siebie czarną, koronkową piżamę, a następnie wrzuciłam ją do białego kosza na pranie. Wzięłam szybki prysznic, który miał mnie rozbudzić. Spojrzałam na swoje odbicie i ciężko westchnęłam. W zielonych oczach dostrzegłam zmęczenie, które prześladowało mnie każdego ranka.

Idziesz naprzód Scarlett. Będzie lepiej.

Podeszłam do szafy w pokoju i zaczęłam przeglądać, w co mogłabym się ubrać. Po dłuższej chwili zdecydowałam się na jasnoniebieskie dżinsy z wysokim stanem i czarny crop top z dekoltem w kształcie litery „V”. Do tego wzięłam jeszcze ciemnofioletową koszulę w czarną kratę. Założyłam na szyję łańcuszek z wisiorkiem w kształcie księżycy.

Przejrzałam się w niewielkim lustrze, które stało na biurku. Usiadłam przy nim i usłyszałam szmery z przedpokoju. Spojrzałam w tamtym kierunku i mój wzrok spoczął na zaspanej przyjaciółce, która opierała się o framugę drzwi wejściowych. Szare, dresowe spodnie nie były zawiązane, a sznurki swobodnie opadały w dół. Sportowy stanik z kolekcji Calvina Kleina w tym samym kolorze idealnie współgrał z dołem. Blond włosy były w nieładzie i delikatnie się kręciły. Sięgały jej na wysokość pępka.

– Miło cię widzieć w ten cudowny poniedziałek – powiedziałam z szerokim uśmiechem na twarzy. Współlokatorka spojrzała na mnie jak na wariatkę i przetarła oczy.

– Jak można nazwać pierwszy dzień tygodnia boskim? I czy to w ogóle możliwe, że poniedziałek może być chociaż odrobinę dobry? – oburzyła się, patrząc na mnie z powątpiewaniem. Zachichotałam, a Rebecca odbiła się od ramy. – Ja idę się ogarnąć, a potem możemy iść do uniwersyteckiej kawiarni. Co ty na to? – zaproponowała, odwracając się, a ja zgodziłam się na ten pomysł.

Po skończeniu makijażu, zerknęłam na swoje odbicie. Kości policzkowe pokrywał róż i odrobina rozświetlacza. Rzęsy nabrały objętości i koloru dzięki tuszowi. Usta podkreśliłam matową pomadką w odcieniu brązu.

Wzięłam czarną torebkę i spakowałam do niej potrzebne rzeczy na wykład. Poszłam sprawdzić, ile jeszcze Becca będzie się

przygotowywać. Zapukałam do drzwi, a po chwili usłyszałam ciche „proszę”. Nacisnęłam klamkę i zajrzałam do pokoju. Na łóżku siedziała moja przyjaciółka. Dziewczyna uniosła wzrok znad lusterka i posłała mi pytające spojrzenie.

– Ile czasu potrzebujesz? – spytałam spokojnie, patrząc wprost w brązowe oczy kobiety.

Odłożyła tusz do rzęs i wróciła wzrokiem do lustreczka, które trzymała w dłoni.

– Dziesięć minut – poinformowała krótko, a ja skinęłam głową.

– Mam nadzieję, że twoje magiczne „dziesięć minut” nie zamieni się w pół godziny – rzuciłam przez ramię, a następnie wyszłam, zamykając za sobą drzwi. W przedpokoju włożyłam czarne botki i płaszcz w tym samym kolorze.

Rebecca w końcu opuściła swoje cztery ściany. Miała na sobie białą koszulę z podwiniętymi rękawami i rozpiętymi guzikami, które tworzyły delikatny dekolt, idealnie komponując się z czarnymi dżinsami z wysokim stanem.

– Idziemy? – spytała pogodnie, a ja przytaknęłam.

Wyszliśmy z pokoju akademickiego i zamknęliśmy drzwi na klucz. Ruszyliśmy korytarzem, po czym marmurowymi schodami ze szklanymi poręczami skierowałyśmy się do wyjścia z kampusu. Wszędzie wokół było już pełno rannych ptaszków siedzących na miętowych kanapach przy stolikach i czekających na wykłady. Dzięki szklanym ścianom do środka wpadało dużo porannego światła.

– Ile mamy czasu do wykładu? – Becca przekręciła głowę w moją stronę. Przeniosłam wzrok na ekran telefonu.

– Jakies czterdzieści minut – odpowiedziałam, popchnąwszy szklane drzwi. Wyszliśmy z kampusu, kierując się w stronę Mahoney Pearson Dining Hall. Minęłyśmy dużą fontannę, która znajdowała się przed wejściem do budynku, i ruszyłyśmy przez ogródek akademicki.

– Kiedy jedziesz na cmentarz? – zapytała Becca z nutą delikatności i troski w głosie.

Spochmurniałam, co nie umknęło jej uwadze. Za każdym razem, gdy ktoś poruszał ten temat, przed oczami pojawiały mi się obrazy z tamtego dnia.

Pewnej wakacyjnej nocy, niedługo po ukończeniu liceum, obudziły mnie duszności i zadziwiająco wysoka temperatura w pokoju. Gdy uchyliłam powieki, zobaczyłam płomienie i usłyszałam krzyki rodziców z drugiego pomieszczenia. Nie byłam w stanie im pomóc. Ogień był wszędzie, a ja uwięziona w czterech ścianach. Straż pożarna wyciągnęła mnie z domu, gdy już straciłam przytomność. Miałam poparzenia na całym ciele. W niektórych miejscach nadal widać blizny, choć robiłam wszystko, aby się ich pozbyć.

Gdy się wybudziłam, lekarz oświadczył mi, że rodzice zginęli w wyniku zaccadzenia. Wtedy nie docierało do mnie nic oprócz przeraźliwego, spowodowanego bólem krzyku, który opuścił moje gardło. Straciłam wszystko. Nie miałam nikogo. Musiałam sprzedać większość rzeczy, które udało się uratować z pożaru i pożyczyć pieniądze na studia, które wciąż spłacałam.

Jedyne, o czym teraz marzę, to odciąć się od rzeczy, które przywracają te wspomnienia.

– Myślę, że jakoś w tym tygodniu – bąknęłam. – A czemu pytasz? – Spojrzałam na przyjaciółkę, którą znałam od dzieciaka. Rodzice Rebeki dali mi dach nad głową, gdy straciłam wszystko. Wyprowadziła się ze mną do akademika, choć nie musiała i nie chciała, bo mogła mieszkać w domu rodzinnym, który znajduje się niedaleko uniwersytetu.

– Uznałam, że możemy razem pojechać. Twoi rodzice byli dla mnie niemal tak bliscy jak moi. Chciałabym zapalić dla nich znicz – powiedziała z bladym uśmiechem, który pojawił się na jej czerwonych wargach. Skinęłam głową, ciągnąc za szklane drzwi.

Wnętrze było wypełnione drewnianymi stolikami dla czterech osób, a wokół nich stała odpowiednia liczba krzeseł zrobionych z tego samego tworzywa, ale oparcie i siedzenie wykonane były z twardych, zielonkawych poduch. Przez duże okna do pomieszczenia wpadały promienie słoneczne, dzięki czemu było tam sporo światła.

Zasiadłyśmy na naszym stałym miejscu, które było usytuowane niedaleko telewizora wiszącego na ścianie. Rebecca musiała oglądać te posrane programy plotkarskie. Można uznać to już za uzależnienie. Nie wiedziałam, co było w tym ciekawego. Miałam czasami wrażenie,

że oglądała je tylko po to, aby zobaczyć tych przystojnych i bogatych mężczyzn. Poślubienie jednego z nich to chyba małe marzenie tej dziewczyny.

Nagle podeszła do nas Brooke, która pracowała tu jako kelnerka. Zgodnie z wytycznymi pracy w kawiarni miała spięte w niski kok włosy, podwinięte do łokci rękawy białej koszuli i zapaskę z logiem tego miejsca zawiązaną w talii.

Przystanąła, trzymając w jednej dłoni niewielki notes, a w drugiej długopis z logiem uniwersytetu. Przeniosłam wzrok ku jej szarym tęczówkom.

– Co dla moich cudnych koleżanek? – spytała z uśmiechem. – To co zawsze? – dopytała, a ja przytaknęłam. Obie spojrzałyśmy na Rebecę, która patrzyła jak zaczarowana na szklany ekran. Sheeran usiadła obok i popatrzyła w kierunku, w którym Kennedy utkwiła wzrok. Na ekranie był dobrze zbudowany mężczyzna, wydawał się wysoki. Trudno było stwierdzić, ile miał wzrostu, ale obstawiałam, że jakiś metr osiemdziesiąt pięć. Miał też ciemne, niemal czarne oczy i idealnie ułożone włosy, co świetnie komponowało się z dobrze skrojonym, granatowym garniturem, który dodawał mu powagi. Przeczytałam napis na pasku wiadomości:

„Dominic Findlay – właściciel Findlay Company”.

– Jest synem naszego wykładowcy prawa – powiedziała Becca, patrząc jak zaczarowana. Spojrzałam na nią zaskoczona, a ona zaśmiała się, widząc moją reakcję. – Nie mów, że nie wiedziałaś.

– Przykro mi, że nie interesuję się życiem bogatych dupków – rzekłam zgryźliwie, na co ona przewróciła oczami.

– Zaraz przyniosę wasze zamówienie – powiadomiła Brooke i szybko się ulotniła.

– Czemu masz do nich takie nastawienie? – Zaciekawiała się. Spojrzałam na nią poważnym wzrokiem. Rebecca natomiast przyglądała mi się wnikliwie.

– Aby być bogatym, trzeba być w jakimś stopniu egoistą, a gdy facet jest egoistą, to nazywa się go dupkiem. – Wzruszyłam obojętnie ramionami i odebrałam od Brooke nasze zamówienie. – Mało jest uczciwych, miłych i myślących o innych biznesmenów. Obie

dorastałyśmy w świecie pieniędzy, drogich domów, samochodów czy ciuchów. Na palcach jednej ręki jestem w stanie wymienić bogaczy, którzy nie są dupkami. – Oburzyłam się tym, że widzi świat przez różowe okulary.

– No, ale pomyśl. Z takim ciałem musi być naprawdę dobry w łóżku. – Zignorowała moją poprzednią wypowiedź, a ja parsknęłam, bo ciągle myślała o tym samym, przez co oberwałam w ramię od dziewczyny. – Ty się tu nie śmiejesz. – Pogroziła palcem jak matka, która ostrzega dziecko. – Myślisz, że jeśli jego ojciec jest naszym wykładowcą, to mogę się do niego jakoś zbliżyć? – spytała z taką powagą, że nie mogłam w to uwierzyć. Ona może się posunąć naprawdę daleko.

– Czy ty właśnie mi sugerujesz, że wolisz znaleźć sobie bogatego faceta, niż stać się niezależną kobietą? – spytałam retorycznie, ponieważ znałam odpowiedź na to pytanie aż za dobrze. Moja przyjaciółka zaśmiała się i przytaknęła. – Jesteś po prostu nienormalna.

– Społeczeństwo dzieli się na dwa typy ludzi. Na tych, którzy ciężko pracują na sukces, i na tych korzystających z czyichś osiągnięć. Ty zaliczasz się do tego pierwszego, a ja drugiego – wyjaśniła, a ja nie zamierzałam kontynuować tej rozmowy.

Zjadłyśmy nasze śniadanie, a następnie zapłaciłyśmy za zamówienie u Brooke. Zaczęłyśmy iść w stronę uniwersytetu. Żadna z nas się nie odzywała. Przeglądałam swoje media społecznościowe. Wszędzie było tylko o tym całym bogaczu, którym zachwyca się Becca. Jeden wywiad i już wszędzie o nim pisano i mówiono. *Co ludzie w nim widzieli?* Dobra, musiałam przyznać, że był przystojny i bogaty, ale zapewne nieciekawym z charakteru.

Rebecca otworzyła drzwi i weszłyśmy do budynku. Studenci rozmawiali ze sobą, gnali gdzieś lub się kłócili. Jakaś para darła się tak głośno, że zwracała uwagę wszystkich wokół. *Związki...*

Szłyśmy korytarzem przed siebie. Ludzie przepychali się przez hol, nie zwracając uwagi na siebie nawzajem, wszyscy chcieli zdążyć na wykład. Staraliśmy się dotrzeć do sali, w której miałyśmy rozpocząć zajęcia. Kilka razy ktoś na mnie wpadł, ale w końcu udało nam się

przecisnąć przez tłumy na korytarzu. Weszliśmy do sali i odetchnęliśmy z ulgą. Usiadliśmy w czwartym rzędzie od biurka wykładowcy. Zaczęliśmy przygotowywać się do zajęć.

Rebecca zaczęła przeglądać social media, ponieważ nasz wykładowca się spóźniał. Uznałam, że też coś poprzeglądam. Zaczęłam robić kurs marketingu, który niedawno kupiłam.

Nagle Becca przysunęła telefon, abym na niego zerknęła. Spojrzałam z ciekawością na ekran komórki, na którym zauważyłam jej obiekt westchnień, który dzisiaj tak podziwiała w telewizji. Przewróciłam oczami z politowaniem na fotografię milionera na tle jakiegoś samolotu i lotniska.

– Skoro tak ci się podoba, to się z nim umów. – Wzruszyłam beznamiętnie ramionami, a dziewczyna spojrzała na mnie w szoku, jakbym powiedziała najgłupszą rzecz na świecie. – No co? Jest biznesmenem. Na pewno gdzieś w Internecie znajdziesz jego numer lub cokolwiek – rzekłam, a przyjaciółka chciała coś powiedzieć, ale nagle do sali wszedł wykładowca. Był to mężczyzna po sześćdziesiątce. Przewyższał mnie o parę centymetrów. Mógł mieć około metra osiemdziesięciu. Jego głowę pokrywały prawie siwe włosy. Biała koszula i szare spodnie od garnituru wzbudzały powagę. W jednej ręce trzymał czarną, skórzaną teczkę, a w drugiej futerał z okularami, które zakładał zawsze na początku zajęć.

Jednak nie przyszedł sam jak zawsze, lecz ze swoim synem. Młody mężczyzna około trzydziestki wyglądał jak na wszystkich zdjęciach, które pokazała mi Becca.

– Widzisz? Chyba los ciągnie was ku sobie. Nie musiałaś się jakoś specjalnie wysilać – zażartowałam i zaśmiałam się pod nosem. Dała mi kuksańca w brzuch, na co przewróciłam oczami. – Skup się lepiej na wykładzie, bo jeszcze dojdiesz od samego patrzenia.

Becca prychnęła pod nosem.

– Witam was, kochani – przywitał się mężczyzna, wychodząc na środek sali. – Dzisiaj przyszedłem z moim synem. Dominic dużo osiągnął jak na swój wiek i jest przykładem dla wielu młodych ludzi, w tym was. – Wskazał na nas dłońmi i spojrzał wymownie.

– Oraz obiektem do zaliczenia przez Rebecce Kennedy – dodałam

cicho, aby tylko dziewczyna usłyszała, nikt więcej. Widziałam, jak na jej policzkach pojawiły się rumieńce. Schowałam twarz we włosach, aby ukryć szeroki uśmiech pchający się na wargi. Jednak cichy śmiech opuścił usta, choć nie chciałam przerywać monologu, który prowadził pan Findlay.

– Nie przeszkadzamy wam? – Usłyszałam niski, delikatnie zachrypnięty głos, który został skierowany w naszą stronę. Przeniosłam wzrok na czarne jak węgiel tęczówki, które wpatrzone były we mnie. – Wiem, że jestem obiektem wielu plotek, ale... – zaczął, ale nie dokończył, ponieważ przerwałam mu mimowolnie i sama nie wiedziałam, dlaczego te słowa wypowiedziałam.

– Nie schlebiaj sobie – odparłam chłodno i w ciągu ułamka sekundy jego wyraz twarzy się zmienił z poważnego na zaskoczony. Oniemiał. Przyglądał mi się w ciszy, skanując twarz centymetr po centymetrze, choć dzieliło nas spokojnie dziesięć metrów. Najwyraźniej nikt go nie skrytykował.

Rebecca kopnęła mnie w łydkę pod biurkiem, abym zareagowała na jej nieme pytanie, bo jedyne, czym teraz się zajmowałam, to patrzenie na niego pogardliwie.

Na jakiego chuja się odezwałaś, Scarlett? Na co ci to było? Musisz mieć taki długi język? Życie ci niemiłe czy co? Możesz najpierw myśleć, a potem robić?

Mężczyzna pokręcił z dezaprobatą głową, oblizując końcem języka wargi.

– Można zachować kulturę i nie przerywać wykładów ojca – dokończył surowo, krzyżując ręce na klatce piersiowej, jakby miał stoczyć walkę z największym wrogiem.

– Nie jest pan od uciszania studentów. Zamieniłam jedno zdanie z przyjaciółką tak cicho, że nie ma szans, aby ktoś usłyszał to z takiej odległości. – Wskazałam na miejsce, gdzie stali mężczyźni, i podniosłam się z siedzenia. – Myślę, że jeśli przeszkadzałoby to pańskiemu tacie, to sam by zareagował – stwierdziłam ze spokojem, który jemu najwyraźniej się nie spodobał. – Jest tu pan dopiero chwilę, a rządzi się jak rektor albo Bóg. – Pogarda, którą słychać było w moim głosie, miała ogromne pole rażenia.

Spojrzenia wszystkich studentów spoczęły na mnie, a wykładowca wydawał się zaskoczony tą wymianą zdań.

– Panno Scarlett – powiedział z szokiem i oburzeniem w tonie starszy Findlay. Przeniosłam na niego wzrok z lekką skruchą. – Nie spodziewałbym się po pani takiego zachowania – rzekł z rozczarowaniem. – Podejź – poprosił, a ja to uczyniłam. Opuściłam ławkę i skierowałam się schodami na środek sali. – Dominic, przedstawiam ci moją najlepszą studentkę. Ma talent i wkłada serce w to, co robi. Mogę nawet rzec, że będzie tak dobrym adwokatem, że w przyszłości będziesz chciał mieć ją wśród swoich ludzi – stwierdził z dumą, a ja powstrzymałam się przed skrzywieniem na jego słowa. Praca dla takich ludzi jak jego syn to kara, a nie nagroda.

– Zapewne – zakpił, nie spuszczając ze mnie intensywnego spojrzenia. – To byłaby bardzo przyjemna współpraca.

Podniosłam głowę, a nasze spojrzenia się spotkały. Westchnęłam ciężko i szybko przerwałam kontakt wzrokowy.

– Owocna – wyszydziłam. – A jeśli mogę, wrócę na miejsce. – Skinęłam głową na pożegnanie i odwróciłam się na pięcie. Weszłam po schodach i zasiadłam obok przyjaciółki. Utkwiłam spojrzenie w ekranie laptopa.

– Gapi się na ciebie – wyszeptała, a ja kopnęłam ją w nogę, bo już nie chciałam o nim słyszeć. To będzie mój zniechęcony wykład.

– Lepiej już się zamknij – warknęłam stanowczo.

Szłam w stronę wielkiego biurowca w centrum miasta. Dziś zadzwonił do mnie przyjaciel taty, który był dyrektorem działu marketingu. Już dawno ojciec zapewnił mi pracę w tej firmie. Nie było to moim marzeniem, ale w obecnej sytuacji finansowej i przez wspomnienia z poprzedniej pracy była to deska ratunku. Po śmierci rodziców musiałam opłacić bardzo dużo rzeczy, więc pieniądze ze spadku rozeszły się z prędkością światła. Kupiłam za nie samochód, którego prawie w ogóle nie używałam, ponieważ wszędzie miałam blisko, opłacałam sobie akademik i częściowo studia.

Powinnam sprzedać ten samochód...

Weszłam do budynku i udałam się do recepcji. Za biurkiem siedziała elegancko ubrana, około czterdziestoletnia kobieta z brązowymi włosami związanymi w kok. Podniosła wzrok i serdecznie się uśmiechnęła.

– W czym mogę pomóc? – spytała przyjaźnie.

– Scarlett Paterson. Jestem umówiona na spotkanie z panem Hamiltonem – oznajmiłam spokojnie. Kobieta sprawdziła coś w systemie, po czym poprosiła, abym poszła korytarzem aż do końca, a następnie wjechała windą na piąte piętro. Podziękowałam jej za pomoc, po czym zrobiłam tak, jak mnie poinstruowała.

Gdy znalazłam się już na odpowiedniej kondygnacji, ruszyłam w stronę gabinetu mojego nowego szefa. Znalazłam odpowiednie drzwi i zapukałam trzykrotnie. Po chwili usłyszałam ciche „proszę”. Nacisnęłam klamkę i weszłam do środka. Spojrzałam na Johna Hamiltona. Mężczyzna był przed pięćdziesiątką i miał delikatny zarost. Swoimi niebieskimi oczami przyglądał mi się z zaciekawieniem.

– Jestem Scarlett Paterson – przedstawiłam się, a John pokazał gestem dłoni, abym weszła do środka i tak uczyniłam. Zamknęłam drzwi za sobą, a następnie usiadłam na jednym z krzeseł naprzeciwko niego.

– Pamiętam cię jako małą rozrabiakę. Dziwnie jest widzieć młodą i piękną kobietę. Urodę odziedzyczyłaś po matce, ale umysł masz Thomasa – zaczął ciepło, a ja uśmiechnęłam się mimowolnie. – Twój ojciec był wielkim człowiekiem. Jego projekty... – Westchnął z podziwem. – Wszystko, co stworzył, było dobre dla środowiska i dało korzyści społeczeństwu. – Oparł się o fotel, a ja przyglądałam mu się uważnie.

– Jest moim autorytetem. Chcę sprawić, by świat był lepszy, ale wymyślanie wynalazków nie jest moją mocną stroną, więc...

– Wybrałaś prawo – dokończył za mnie, a ja przytaknęłam. – Pamiętam dzień, gdy odwiedziłem Thomasa u was w domu w jego pracowni. Siedziałaś u niego na kolanach i tworzyłaś z nim coś małego, ale sprawiało ci to taką radość. – Uniósł prawy kącik ust na to wspomnienie. – Emily zawołała cię, abym został sam na sam z twoim

tatą. To, jak na ciebie patrzył, było jak z obrazka. Kochał cię bardziej niż kogokolwiek innego. – Wzruszyłam się, bo tego, jak był mi bliski, nie można porównać do niczego. – Jego słowa zapadły mi w pamięć. – Zmarszczyłam brwi z zaciekawieniem. – Powiedział, że sukces Scarlett będzie tak ogromny jak miłość w jej sercu. A ktoś, kto zdobędzie tę miłość, zrozumie, co to niebo w piekle.

– Co to znaczy?

– Nie wiem, ale ty się dowiesz – zadeklarował, wstając, a ja przyglądałam się mu uważnie. Doszedł do mnie dźwięk otwieranych drzwi. Odwróciłam się w tamtą stronę. – Emma zaprowadzi cię do twojego gabinetu.

Spojrzałam zaskoczona na mężczyznę.

– Będę mieć własny gabinet? – wykrztusiłam zdezorientowana, a John zaśmiał się, jakbym powiedziała jakiś śmieszny żart.

– Owszem, Scarlett, i możesz go udekorować, jak zechcesz. – Posłał mi przyjacielski uśmiech. Przytaknęłam na jego słowa, zerkając na kobietę. Mogła mierzyć z metr sześćdziesiąt. Jasnobrązowe włosy związała w niską kitkę, a szarymi oczami wpatrywała się we mnie z uśmiechem malującym się na różowionych ustach. Opinająca, ołówkowa spódniczka, która kończyła się delikatnie nad kolanami, uwydatniała jej figurę gruszki.

Opuściliśmy gabinet, a szatynka wysunęła w moją stronę dłoń, którą uściśnęłam.

– Emma Harris – przedstawiła się z czarującym uśmiechem.

– Scarlett Paterson.

– Zapraszam za mną – poleciła, odwracając się do mnie plecami. Ruszyła przed siebie, a stukot niskich szpilek odbił się od ścian korytarza. Wędrowałam za nią, rozglądając się po piętrze biurowca. Ściany były szklane, więc bez problemu można było dostrzec, co robił każdy pracownik.

Harris otworzyła jedne z drzwi i weszliśmy do środka. Moim oczom ukazało się dość duże biuro, w którym stało biurko, krzesło, szafa i roślina w doniczce.

– Mam nadzieję, że szybko się zaaklimatyzujesz. Jesteś szczęściarą – odparła ze szczerym uśmiechem. Spojrzałam na nią pytająco i lekko

zdezorientowana. – Jeśli dał ci własny gabinet pierwszego dnia pracy, to znaczy, że pokłada w tobie duże nadzieje. – Spoważniała i chciała już wyjść, ale przystanęła w progu. – Jeśli będziesz miała jakieś pytania, to śmiało pytaj. Jestem za ścianą – powiadomiła i szeroko się uśmiechnęła, a ja odwzajemniłam gest, po czym Emma wyszła z gabinetu.

Rozejrzałam się po pomieszczeniu i w wyobraźni zaczęłam je urządzać. Usiadłam na krześle i wyjęłam z torby laptopa, a następnie wzięłam się za przeglądanie papierów, które leżały na stole. Musiałam zapoznać się z marketingiem paru firm i wymaganiami względem mnie. Sklep z ubraniami miał wypuścić nową kolekcję w przeciągu trzech tygodni. *Muszę zacząć od poznania grupy docelowej.*

Po zaznajomieniu się z ofertą firmy mogłam określić, do kogo miałam skierować kampanię reklamową. Na moje oko skupili się na młodzieży i młodych dorosłych. Dotyczyła ona wszystkich stanów USA.

– Wychodzi na to, że wybieramy kampanię multimedialną – wymamrotałam pod nosem, robiąc notatki na komputerze. Musiałam określić przewidywaną cenę reklamy na trzydzieści dni.

Zaczęłam zapisywać ceny jednego kliknięcia bądź wyświetlenia. Sięgnęłam po dane z poprzednich miesięcy, aby czymś się sugerować. Banery, reklamy internetowe, telewizyjne, w social mediach. Za pomocą Excela obliczyłam budżet.

– Pięćset czterdzieści jeden tysięcy dolarów za trzydzieści dni reklamy. – Przeczytałam to z niedowierzaniem. Spojrzałam na raporty z poprzednich miesięcy i one również wskazywały na podobną kwotę.

Jakoś po dwudziestej drugiej zaczęłam się zbierać. Zarzuciłam na siebie czarny płaszcz, który sięgał mi do połowy ud, a na ramię założyłam torebkę, w której znajdował się komputer, telefon i portfel. Wyszłam z gabinetu, kierując się w stronę szefa. Zapukałam, a następnie weszłam. Był jeszcze w pracy, co mnie trochę zdziwiło, bo myślałam, że go nie zastanę.

– Co się stało? – spytał z powagą. Pokręciłam przecząco głową, po czym podeszłam do biurka i położyłam dwa pliki papierów z przygotowanymi reklamami. Hamilton spojrział zaskoczony. –

Zrobiłaś to w sześć godzin? – zapytał, zerkając na zegarek, który znajdował się na jego biurku.

Przytaknęłam, zadowolona ze swojej ciężkiej pracy.

– Mam bujną wyobraźnię – rzuciłam z uśmiechem.

– Właśnie widzę. – Zaśmiał się, przeglądając projekty.

– Ja będę już zbierać się do domu, ponieważ jutro mam uczelnię – wyjaśniłam spokojnie, a mężczyzna przytaknął. Pożegnałam się z nim i ruszyłam w stronę wyjścia. Stukot moich koturnów rozchodził się po holu dosyć głośno, ale starałam się to zignorować. Zjechałam windą na dół, a następnie opuściłam budynek. Było już ciemno, ale uznałam, że zajrzę jeszcze do kawiarni, w której pracowała Brooke. Mimo iż była już zamknięta, to dziewczyna jeszcze tam ogarniała i sprzedawała mi kawę po godzinach.

Gdy byłam już niedaleko, usłyszałam niski, męski głos oraz głos koleżanki. Ruszyłam w ich stronę. Nie wiedziałam, z kim rozmawiała, ale najwyraźniej nie była to miła rozmowa. Raczej kłótnia. *Bóg wie, kto się napatoczył o tej godzinie.*

– Chcę kupić tylko kawę. Wszystko w okolicy jest już zamknięte, a wy jeszcze działacie – powiedział zły mężczyzna. Moja przyjaciółka westchnęła ciężko i chciała już coś powiedzieć, ale mnie zauważyła.

– Co się dzieje? – spytałam poważnie, spoglądając na sprawcę zamieszania. Metr ode mnie stał Dominic Findlay, którego dzisiaj skrytykowałam. *Świetnie.* Uniósł z pogardą brew.

– Jeszcze jej mi tu brakowało – wymamrotał niezadowolony. Spojrzałam na Dominica urażona.

– Zrób mi cappuccino i temu bucowi też przy okazji – zwróciłam się do Brooke cicho, a dziewczyna przewróciła oczami.

– Słyszałam, co powiedziałaś – wtrącił chłodno, a ja odwróciłam się do niego i podniosłam prowokacyjnie brew.

– A ja słyszałam, co ty powiedziałaś, więc jesteśmy kwita. – Puściłam mu chamskie oczko i weszłam do środka. Usłyszałam, jak zamyka drzwi, i usiadłam przy ladzie.

– Byliśmy kwita, już nie jesteśmy. – Dosiadł się, a ja posłałam mu pytający wzrok. – Przypominam ci o wykładzie – zauważył, gdy wyjęłam z torebki portfel i wyłożyłam na blat banknot

pięci dolarowy.

– O, pamiętasz mnie! Co za zaszczyt! – zawołałam teatralnie. – Po prostu się zamknij, weź kawę i wracaj tam, skąd przyszedłeś – burknęłam oschle, chwytając kubek.

– Pyskata – skwitował rozbawiony.

Spojrzałam na niego z kpina.

– A to niby dlaczego? – Uniosłam prawą brew i oparłam dłoń na biodrze. Przeskanował moje ciało z dziwnie mrocznym błyskiem w oczach. – Dlatego, że mam swoje zdanie? Czy może dlatego, że uraziłam ego bogatego dupka? – spytałam sarkastycznie. Dominic chciał coś powiedzieć, ale Brooke przyniosła jego napój kofeinowy. Wyminęłam go, powstrzymując się od prychnięcia, i wyszłam z kawiarni bez słowa, po czym ruszyłam ulicą w stronę akademika. Nagle usłyszałam, że on idzie za mną.

– Czy ty nazwałaś mnie dupkiem, w ogóle mnie nie znając? – zaszydził.

Przystanąłam i spojrzałam na niego obojętnie. Zaśmiałam się cicho pod nosem i pokręciłam z niedowierzaniem głową. Zmniejszyłam odległość między nami i musiałam delikatnie zadrzeć głowę, aby spojrzeć mężczyźnie w oczy. Obserwował mnie beznamiętnym wzrokiem.

– Po pierwsze nie jesteśmy na „ty”, panie Findlay – powiedziałam z naciskiem na ostatnie słowo. – A po drugie sam pan nazwał mnie pyskatej, więc jesteśmy kwita – oświadczyłam poważnie, patrząc wprost w te czarne jak węgiel oczy, które uważnie mi się przyglądały. Mężczyzna chciał coś powiedzieć, ale ja nie miałam czasu ani ochoty na prowadzenie z nim jakiegokolwiek rozmowy. – Do widzenia, panie Findlay – rzuciłam od niechcena.

Rozdział 2

Zabawa

My pleasure is their pain. I love to watch the castles burn. These golden ashes turn to dirt. I've always liked to play with fire.

– Sam Tinnesz

Scarlett

Siedziałam już od trzech godzin w gabinecie i ciężko pracowałam. Miałam tę posadę dopiero od tygodnia, a już dostałam podwyżkę. Nie wiedziałam, czy to znajomości robiły taką robotę, czy to, że z natłokiem pracy radziłam sobie sprawniej niż inni. Gdy się nudziłam w akademiku, to z wyprzedzeniem wykonywałam projekty przyszłych kampanii reklamowych. Miało to swoje zalety, ponieważ miałam szansę szybciej spłacić pożyczkę i wyjść na prostą.

Chwyciłam kubek z kawą, który stał obok komputera, nie odrywając wzroku od ekranu. Nagle usłyszałam, jak drzwi się otwierają, a przez nie wszedł szef z szerokim uśmiechem. Spojrzałam na niego i odwzajemniłam gest.

– Dzięki twoim paru zmianom i ciężkiej pracy dochodzą nam nowi klienci – poinformował zadowolony, siadając naprzeciwko. Lubiłam, jak ktoś komplementował moją pracę, bo wkładałam w nią dużo serca.

– Dziękuję. Staram się – oznajmiłam dumnie.

– Mam dla ciebie bardzo opłacalną pracę – zaczął, zarzucając nogę na nogę. – Mój przyjaciel zakłada linię lotniczą i potrzebuje logo, najszybciej, jak się da. Uznałem, że z głową pełną pomysłów na pewno coś stworzysz i że pewnie potrzebujesz zastrzyku pieniędzy, a on jest gotowy dużo zapłacić – wyjaśnił spokojnie mężczyzna.

Przyglądałam mu się uważnie i chciałam coś powiedzieć, ale odebrało mi mowę.

– To naprawdę miłe, ale ja miałabym stworzyć logo dla nowej linii lotniczej? – Byłam w takim szoku, że się jąkałam. John uśmiechnął się rozbawiony moją reakcją.

– Skoro Thomas potrafił robić piękne wizytówki wielkim firmom, to tym bardziej jego córka temu podoła.

To, z jaką pewnością się wypowiadał, budziło we mnie entuzjazm i chęć do działania.

Już miałam coś odpowiedzieć, gdy nagle do pokoju wszedł ktoś, kogo w ogóle się nie spodziewałam. Spojrzał na Hamiltona, który wstał, aby przywitać mężczyznę.

– Witaj John. Mogę poznać tę cudną dziewczynę, którą mi zachwalałeś? – powiedział z sarkazmem, spoglądając w moim kierunku. Zaczął lustrować moje ciało wzrokiem. Miałam na sobie białą koszulę i do tego czarne, materiałowe spodnie, a na stopach spoczywały eleganckie buty w tym samym kolorze. Uniosłam brwi z kpiną na pogardliwą wypowiedź Dominica.

– Właśnie na nią patrzysz. – Wskazał na mnie. – To Scarlett Paterson, córka Thomasa Patersona – odparł z uśmiechem, spoglądając na mnie. Wstałam od biurka i podeszłam pewnym krokiem do Findlaya. Wyciągnęłam dłoń w jego stronę.

– Tego Thomasa Patersona? – Zdziwił się tym faktem, ściskając moją dłoń na powitanie. Patrzył na mnie jak na jakiś rzadki okaz, na co w duchu się zaśmiałam.

– Owszem. Dzięki niej sprzedaż wzrosła o trzydzieści procent i to w tydzień. W tydzień! – podkreślił, zadowolony z tego faktu. Dominic przyglądał mi się nieufnie. *Teraz kto kogo ocenił po okładce?* – Zostawię was samych i omówcie sobie wszystko dokładnie – oznajmił z uśmiechem, a następnie opuścił gabinet, zamykając za sobą drzwi. Ja natomiast usiadłam z powrotem za biurkiem, czując na sobie wnikliwy wzrok Findlaya.

– Może przejdziemy do sedna, panie Findlay – zaproponowałam stanowczo, przenosząc na niego spojrzenie. Jego czarne jak węgiel tęczówki wpatrywały się we mnie z opanowaniem. Mężczyzna odsunął sobie krzesło naprzeciwko i na nim usiadł. Cały czas obserwowałam go wnikliwie.

– Dobrze, pani Paterson. Jak pani zapewne już wie, zajmuję się przeróżnymi interesami. Tym razem chodzi o nową linię lotniczą i zareklamowanie jej w jak najlepszy sposób – zaczął spokojnie. – Chciałbym, aby tym zajął się ktoś kompetentny. Nie wiem, czy pani się do tego nadaje – stwierdził arogancko, a prawy kącik ust uniósł się w subtelnym uśmiechu. Całe jego ciało emanowało wyższością.

– Jestem jak najbardziej kompetentna. Proszę mi to zlecić, a sam się pan przekona – rzuciłam pewnie, unosząc prowokacyjnie brew. Miałam dość tego, że patrzył na mnie z góry. Nie musiałam mu nic udowadniać, ale moje ego miało inne plany.

Dominic przyłożył zaciśniętą pięść do ust, jakby się nad czymś intensywnie zastanawiał i przyglądał mi się uważnie.

– Jaką mam pewność, że mnie pani nie zawiedzie? – spytał po chwili ciszy, nie odrywając wzroku od moich zielonych tęczywek.

– Bez ryzyka nie ma zabawy. – Uśmiechnęłam się, zarzucając nogę na nogę. – Nieprawdaż? – dopytałam, gdy milczał, po prostu na mnie patrząc.

– Dostajesz dwa tygodnie, aby pokazać mi, że masz jaja do tej roboty – oznajmił z powagą w głosie. Wzięłam kalendarz i zaznaczyłam dzień, do którego miałam termin, a on podniósł się, poprawiając granatową marynarkę. – Niech dzieją się cuda – wymamrotał na odchodne. – Mam nadzieję, że mimo wszystko będzie nam się miło współpracowało. – Przystanął w progu.

– To tylko współpraca. Nie musimy się lubić – wyjaśniłam spokojnie, patrząc wprost w oczy mężczyzny. Findlay wyprostował się i spojrział na mnie lekko rozbawiony.

– Kto powiedział, że pani nie lubię? – zapytał i uśmiechnął się lekko. Pokręciłam z politowaniem głową, podnosząc się z fotela. Zmniejszyłam między nami odległość, ale i tak utrzymałam bezpieczny dystans.

– Załatwiłam panu kawę o naprawdę późnej godzinie, a pan zamiast podziękować, nazwał mnie pyskatą. To raczej nie świadczy o tym, że pan mnie lubi, panie Findlay – wypowiedziałam jego nazwisko z pogardą.

– A pani nazwała mnie bogatym dupkiem – odbił piłeczkę. Moje

ramiona opadły, a usta opuściło westchnienie. Oparłam się tyłkiem o skraj biurka, krzyżując ręce na piersiach, a nogi w kostkach. Nie umknęło mi, jak na sekundę zerknął na mój dekolt.

– Ja tylko stwierdziłam fakt. Jest pan bogatym dupkiem.

Findlay uniósł prawy kącik ust, kręcąc głową z rozbawieniem.

– To będzie owocna współpraca. – Przywołał moje określenie sprzed tygodnia, a następnie wyszedł.

Już miałam brać się do roboty, ale przez drzwi wparowała Emma. Zmarszczyłam czoło zdezorientowana. Szybkim krokiem pokonała odległość między nami i oparła się rękoma o stół.

– Będiesz dla niego pracować? – Wzrokiem wypalała mi dziurę w brzuchu.

– Można tak powiedzieć, a o co chodzi? – Nie rozumiałam jej entuzjazmu. Dziewczyna musiała usiąść z wrażenia.

– Co mu powiedziałaś, że ciebie wybrał? – dopytywała, a ja wzruszyłam ramionami.

– Co mam rozumieć przez wyrażenie „ciebie wybrał”?

– Odrzucił już pięciu kandydatów do tej pracy. Firmy przez to nie dostają setek tysięcy dolarów, które ty możesz zdobyć. Jeśli się sprawdzisz, ludzie będą się zabijać, abyś dla nich pracowała – wyjaśniła, a ja oniemiałam.

– Ile firm odrzucił? – Patrzyłam na nią, jakby powiedziała coś nadzwyczajnego.

– Pięć, no przecież mówię. – Poirytowała się. – Twoje zamyślenie mnie przeraża – oświadczyła.

Tyle korporacji straciło szansę, która mi się przytrafiła. Może wolałabym pracować dla kogokolwiek innego, ale jest ceniony w świecie biznesu, co pomoże mi osiągnąć zamierzony cel. *Czy wykorzystam to, że jest cenionym i szanowanym biznesmenem? Tak, ale on też na tym zyska, czyli nie jest to złe.*

– Pokażę młodemu milionerowi, na co mnie stać.

To było coś więcej niż postanowienie, to była przysięga.

Siedziałam w pokoju i przeglądałam dokumenty, które przesłał mi

Findlay. Dochodziła dwudziesta czwarta, ale miałam siłę do działania mimo wszystko, a z tego trzeba było korzystać. Rebecca spała już od dwóch godzin, ponieważ miała tego dnia dużo zajęć i pracowała, więc była wykończona. Staralam się siedzieć cicho, aby jej nie obudzić.

Przeglądałam loga różnych firm lotniczych, aby się zainspirować. Nie traktowałam tej roboty jak każdej poprzedniej. To było wyzwanie, a ja lubię je podejmować. Nie tworzyłam tu zwykłego logo, tworzyłam arcydzieło, które miało pokazać, co potrafię.

Otworzyłam aplikację do robienia grafik i chwyciłam rysik. Z informacji z maila wiedziałam, że linia miała być do użytku biznesmenów, którzy musieli się szybko dostać z jednego miejsca do drugiego. Logo musiało posiadać jakiś symbol, który by pokazywał, dla kogo on jest stworzona. Bogacze zawsze kojarzyli mi się z królami świata. Sama byłam z takiej rodziny i wiedziałam, jakie wpływy mają tacy ludzie.

Zastanawiałam się nad lwem lub orłem, ale ostatecznie postawiłam na to drugie. Ma to sens, bo zarówno ptaki, jak i samoloty latają. Teraz pytanie, jak go przedstawić? Piękne, rozwinięte skrzydła miały symbolizować siłę i gotowość do podróży, a biel bezpieczeństwo i komfort podczas lotu.

Przyjrzałam się gotowemu projektowi i byłam z niego dumna. Przerzuciłam go do nowego pliku i zaczęłam wybierać font do nazwy. Zdecydowałam się na League Spartan i nią napisałam nazwę linii, która brzmiała „Exclusive Flight Findlay Company”.

Nawet na samolotach musi mieć swoje nazwisko...

Chciałam zamknąć laptop, gdy zobaczyłam powiadomienie, że dostałam maila. *Kto pisze wiadomości o pierwszej w nocy?* Weszłam na skrzynkę pocztową i zobaczyłam, że to wiadomość od Dominica. Kliknęłam w nią i po chwili przeczytałam jej zawartość.

Od: Dominic Findlay

Do: Scarlett Paterson

Witam, Pani Paterson,

piszę w nietypowej sprawie, ponieważ chciałbym uzyskać pani numer telefonu. Jest to wygodniejsza forma kontaktowania się niż mail.

Od: Scarlett Paterson
Do: Dominic Findlay

*Witam, Panie Findlay,
nie widzę potrzeby, abyśmy kontaktowali się telefonicznie, ponieważ
właśnie skończyłam projekt.*

Wysłałam wiadomość, wyłączyłam laptop i odłożyłam go na biurko. Rozpuściłam włosy z koka i zdjęłam z nosa okulary, które chroniły moje oczy przed działaniem niebieskiego światła, po czym włożyłam je do futerału. Chciałam już się położyć, gdy na telefon przyszło kolejne powiadomienie z poczty. Niechętnie chwyciłam komórkę i weszłam na skrzynkę pocztową. Następna wiadomość od bogatego dupka. *Czy on naprawdę będzie do mnie wypisywał o pierwszej w nocy?*

Od: Dominic Findlay
Do: Scarlett Paterson

Jednak, mimo wszystko, wolałbym mieć Pani numer telefonu.

Westchnęłam ciężko. Skończyłam pracę nad tym zleceniem, więc nie widziałam powodu, by w jakiegokolwiek jeszcze sprawie musiał się ze mną kontaktować i to telefonicznie.

Od: Scarlett Paterson
Do: Dominic Findlay

Mimo wszystko i tak go Pan nie uzyska, a teraz chciałabym już położyć się spać. Dobranoc.

Wyciszyłam powiadomienia i położyłam urządzenie ekranem do dołu. Ułożyłam się wygodnie na łóżku, przykryłam kołdrą i padłam w objęcia Morfeusza.

Weszłam do kawiarni, w której pracowała Brooke. Gdy przekroczyłam

próg pomieszczenia, rozszedł się charakterystyczny dźwięk dzwoneczka, który oznaczał, że ktoś wszedł do środka. Dziewczyna podniosła wzrok i, gdy mnie zobaczyła, szeroko się uśmiechnęła. Zdecydowanym krokiem ruszyłam w jej stronę z uśmiechem na ustach.

– Hej – powiedziała radośnie na powitanie, gdy stanęłam przy ladzie. – Dla ciebie to co zawsze? – spytała z tym optymistycznym błyskiem w oczach.

– Hej. Tak, poproszę kawę, ale zamiast zestawu śniadaniowego chciałabym dwie kanapki. Obojętnie jakie. Zdam się na twój gust – oznajmiłam, posyłając jej uśmiech. Brooke przytaknęła, po czym odeszła, aby przygotować zamówienie. Wyjęłam komórkę z kieszeni beżowej marynarki i sprawdziłam, ile miałam czasu do zajęć. *Pół godziny. Powinnam się spokojnie wyrobić.*

Zaczęłam przeglądać media społecznościowe, gdy usłyszałam dźwięk, który oznaczał, że ktoś wszedł do kawiarni. Nie zwracałam uwagi, kto to. Nie interesowało mnie to jakoś specjalnie.

– Dzień dobry, pani Paterson. – Usłyszałam ten znajomy, zachrypnięty tembr. Uniosłam wzrok znad telefonu i spojrzałam w bok. Moim oczom nie ukazał się nikt inny, jak sam Dominic Findlay. – Tak myślałem, że tu panią znajdę – skwitował lekko rozbawiony, spoglądając w moje oczy. – Skoro poprzez maila nie uzyskałem pani numeru telefonu, to mam nadzieję, że na żywo się uda. – Posłał mi czarujący uśmiech, który pewnie złapał za serce już wiele kobiet. *Oj, Dominicu, olśniewający wygląd nie robi na mnie wrażenia.*

– I z tego powodu będzie pan nachodził miejsca, w których bywam? – spytałam kpiąco.

– Jest to miejsce publiczne, więc mam takie samo prawo tutaj przebywać, co pani – stwierdził, uważnie mi się przyglądając. Przewróciłam oczami.

– Nie widzę potrzeby, aby pan posiadał mój numer telefonu, skoro skończyłam projekt. Zapraszam jutro do mnie do gabinetu, a po omówieniu projektu i zapłaty otrzyma pan logo – wyjaśniłam, a on delikatnie wygiął wargi ku górze.

– Takich spraw nie załatwiam w biurze, tylko przy kolacji –

objaśnił, przyglądając mi się z rozbawieniem. Zapomniałam, że tak to działa. Jak byłam mała, nie rozumiałam, o co w tym wszystkim chodzi, do momentu, w którym tata mi to wyjaśnił. Małe umowy załatwiano się w formalnych warunkach, ale te ważniejsze w przyjaznych i mniej biznesowych. Najczęściej był to właśnie uroczysty posiłek.

– Zgoda, proszę przesłać mi na maila wszystkie informacje dotyczące spotkania – poprosiłam, biorąc od dziewczyny to, co zamówiłam, i położyłam na blacie banknot dziesięciodolarowy. – Życzę miłego dnia.

– Mam numery wszystkich, z którymi współpracuję – odezwał się z dziwnym spokojem.

Westchnęłam ciężko.

– Trzeba było o tym myśleć, kiedy przyszedł pan do mnie do biura – zauważyłam, po czym odwróciłam się, zarzucając delikatnie długimi, brązowymi włosami.

– To nie znaczy, że nie chcę już pani numeru. To nie musi być nasza ostatnia współpraca. – Jego głos dotarł do mnie, kiedy chwyciłam za klamkę. Przystanęłam i spojrzałam na mężczyznę.

– Do widzenia, panie Findlay.

Opuściłam pomieszczenie, a chłodny, zimowy wiatr owiał moją twarz. Wzięłam głęboki oddech. Miałam nadzieję, że była to ostatnia współpraca, ponieważ jeśli był taki natrętny przez cały czas, to nie miałam zamiaru tego znosić, nawet za takie pieniądze.

Przed wejściem na uniwersytet czekała Becca, która dopalała papierosa. Gdy mnie zauważyła, upuściła niedopałek na ziemię i przygasiła go butem.

– Zostało pięć minut. Co zajęło ci aż tyle czasu? – spytała ciekawa, pociągając za drzwi.

– Spotkałam swojego klienta i omówiliśmy kilka spraw dotyczących kampanii reklamowej. – To była prawda. Nie była cała, ale to jednak wciąż prawda. Nie dałaby mi żyć, gdyby się dowiedziała, kim był mój klient.

Dziewczyna chwilę mi się przyglądała, ale nie drążyła tematu, za co byłam wdzięczna.

Po skończonym wykładzie podeszłam do pana Findlaya, który

właśnie pakował swoje rzeczy. Gdy byłam już przy jego biurku, podniósł wzrok. Przyglądał mi się uważnie, odkładając na bok swoją czarną torbę, w której trzymał materiały do prowadzenia wykładu.

– Coś się stało? Dzisiaj pan mi się dziwnie przyglądał – zapytałam prosto z mostu, bo nie było powodu owijać w bawełnę. Mężczyzna wyprostował się i chrząknął cicho. Mierzyłam go wnikliwym spojrzeniem, czekając, aż odpowie na pytanie.

– Nic się nie stało.

Wiedziałam, że kłamie, bo uciekał wzrokiem.

– Jeśli chodzi o ostatnią sytuację, to przepraszam. Poniosło mnie, po prostu znam takich ludzi jak pański syn. – Pod koniec ściszyłam głos, zwieszając głowę.

– Spojrzałaś na Dominica subiektywnie, czego nie powinien robić dobry adwokat. Musisz być obiektywna, bo nie wszyscy ludzie są tacy sami. – Pouczył mnie, a na mojej twarzy pojawił się grymas niepewności.

– Tata zawsze powtarzał, aby słuchać intuicji – wyszeptałam pod nosem, gdy Findlay wstał.

– Czy patrząc na mojego syna, kierowałaś się intuicją czy wykreowanym obrazem w głowie? – zapytał, ale nie oczekiwał odpowiedzi, bo ja sama miałam sobie odpowiedzieć. – To, co tworzy się tutaj... – pokazał palcem na moje czoło – ...nie zawsze jest prawdą. – Jego słowa dały mi do myślenia. *Może się myliłam?* On jest taki natrętny i ma wybujałe ego. Czy to ma teraz sens? *Nasza współpraca się skończyła, nie będę mieć z tym człowiekiem już nic wspólnego.*

Pożegnałam się z wykładowcą, a następnie wyszłam z sali. Gdy skręcałam w stronę prawego skrzydła, wpadłam na czyjś tors, przez co mężczyźnie wypadły z rąk przeróżne papiery. Schyliłam się, aby pomóc mu pozbierać druki.

– Przepraszam. Zagapiłam się i nie zwróciłam na pana uwagi – tłumaczyłam pospiesznie, zbierając kartki, po czym spojrzałam na faceta, na którego wpadłam. Nie brakowało mu urody. Jego włosy były jasnobrązowe, a oczy niebieskie niczym ocean. Uśmiechnął się do mnie przyjaźnie, a ja odwzajemniłam ten gest. Zebrałam resztę

papierów i mu je podałam.

– Nic się nie stało. Ja też nie patrzyłem, a spieszę się na zajęcia, ale nie mogę znaleźć sali. Jestem tu nowy. – Zaśmiał się melodyjnie i podnieśliśmy się do pozycji stojącej. Był bardzo dobrze zbudowany. – Wiesz, gdzie znajdę salę siedemdziesiąt osiem C? – spytał spokojnie, patrząc wprost w moje oczy. Skinęłam głową.

– Właśnie się tam udaję, zaraz zaczynam tam wykład. Jesteś nowym studentem? – zapytałam, poprawiając torebkę na ramieniu. Mężczyzna zaśmiał się cicho, a ja spojrzałam na niego pytającym wzrokiem i lekko zdezorientowana.

– Nie. Jestem wykładowcą – wyjaśnił. W szoku zakryłam usta dłonią. Wyglądał naprawdę młodo i myślałam, że jest maksymalnie trzy lata starszy ode mnie. – Nic się nie stało. Ludzie często mylą mnie ze studentami – zapewnił, widząc moje zakłopotanie. – Marco Hughes – przedstawił się, wyciągając w moją stronę rękę.

– Scarlett Paterson – powiedziałam, ściskając jego dłoń w geście powitania. – Miło pana poznać, panie Hughes. – Posłałam mu szczery i przyjazny uśmiech.

– Proszę, mów mi po imieniu. Jesteśmy w podobnym wieku, nie chcę tu robić jakichś ceregieli. – Zaśmiał się, a ja do niego dołączyłam. – A więc, Scarlett, bo chyba mogę się tak do ciebie zwracać? – upewnił się, a ja przytaknęłam. – Pokażesz mi, gdzie zaraz mam prowadzić wykład?

– Z wielką przyjemnością.

Ruszyliśmy w stronę sali, w której zaraz miały odbyć się zajęcia z tym przystojnym wykładowcą. Zaśmiałam się w duchu na tę myśl.

– Ostatni rok?

– Trzeci – rzuciłam, a szatyn skinął głową na znak, że rozumie.

Weszliśmy do odpowiedniej sali, a Hughes zaczął swój pierwszy wykład.

Dominic

Chwyciłem kubek z kawą, która zdążyła zrobić się już zimna. Wziąłem kilka łyków i zerknąłem na zegarek, który wskazywał kilka minut po

dwudziestej pierwszej. Odetchnąłem zmęczony, wracając wzrokiem do ekranu komputera. Pukanie do drzwi przedarło się przez mój zaspany umysł. Rzuciłem ciche zaproszenie, a po chwili w progu gabinetu pojawił się mój zaufany ochroniarz. Zmarszczyłem brwi, oczekując na to, co miał powiedzieć. William poprawił czarną marynarkę, nie zabierając dłoni z klamki.

– Panna Reyes chce się z tobą widzieć – oznajmił.

Machnąłem dłonią, aby ją wpuścić. Nie musiałem długo czekać, stukot szpilek kobiety natychmiast wypełnił pomieszczenie. Przyjrzałem się jej uważnie. Idealnie zakręcone blond włosy opadały na szczupłe ramiona, które zakrywała biała marynarka sięgająca bioder. Czarne koronkowe body podkreślało kobiece krągłości. Eleganckie spodnie były do kompletu z marynarką. Usta pokryte czerwoną szminką wygięły się w subtelnym uśmiechu.

Podniosłem się, gdy przyjaciółka podeszła do mnie, a następnie złożyła delikatnego całusa na moim policzku.

– Z czym do mnie przychodzisz? – zapytałem, zasiadając z powrotem na skórzanym fotelu. Oparła tyłek o biurko, zaciskając smukłe palce na skraju blatu.

– Doszły do mnie pewne plotki – zaczęła poważnym tonem, wbijając we mnie beznamiętne spojrzenie. *Chłodna, twarda i silna. Tak jak ja.* Dlatego się przyjaźnimy.

– Jakie? – Wróciłem wzrokiem do ekranu, na którym znajdowały się statystyki ze sprzedaży. Jak zawsze zadowolające, jednak za każdym razem pragnąłem więcej.

– Ze wszystkich specjalistów wzięłeś akurat ją? – Uniosła z zaskoczeniem brwi, a ja powstrzymałem się od przewrócenia oczami. – Czemu marnujesz swój czas na jakąś studentkę?

– Nie „jakąś”, Charlotte – przerwałem jej, wlepiając w nią chłodne spojrzenie. – Córkę samego Thomasa Patersona – dodałem i zauważyłem, że po jej twarzy przemknęło zaskoczenie. *Tak, ta pyskata pannica...*

– Ta, która wyparowała? – drążyła poruszona. – Ona żyje?

– Najwyraźniej – mruknąłem. – Możesz uważać, że postradałem zmysły, ale nie rozmawiałaś z nią – ciągnąłem, bawiąc się

długopisem, na którym była wygrawerowana nazwa mojej korporacji.

– Ma pazur, ambicję i smykałkę do biznesu.

– Ocenieś to po rozmowie? – zakpiła żartobliwie.

– Hamilton bardzo ją zachwalał. Zna ją od dzieciaka – wyjaśniłem.

– I?

– Dałem jej szansę. Jeśli przewyższy moje oczekiwania, będzie moja

– oznajmiłem poważnie. Przyjaciółka wykrzywiła usta w chytrym uśmiechu.

– Musisz mieć wszystko, co najlepsze. – Przejechałem językiem po zębach, uśmiechając się.

– Muszę – zgodziłem się. – Ale obawiam się, że z nią nie będzie tak łatwo. Ma coś, co musi być moje. Od razu to poczułem i zrobię wszystko, aby dla mnie pracowała. Imperium Findlay Company jest tak potężne, bo mam głowę na karku i najlepszych ludzi. – Podniosłem się i podszedłem do okna, za którym rozciągało się Miami udekorowane mrokiem nocy. *Zniewalający widok.* – Jest młoda, ale wiem, jak wykorzystać jej potencjał. Może teraz jest nikim, ale ja nie będę czekał, aż rozwinie skrzydła i konkurencja ją skorumpuje – objaśniłem, zerkając na Charlotte przez ramię. – To dzięki mnie nauczy się latać.

– I nigdy nie pozwolisz jej odlecieć – powiedziała w zamyśleniu i zagryzła dolną wargę, aby ukryć uśmiech. – Ty przebiegły skurwysynu.

Scarlett Paterson będzie moja.

Rozdział 3

Bogactwo

*I don't wanna live forever, 'cause I know I'll be living in vain and
I don't wanna fit wherever. I just wanna keep calling your name until you
come back home.*

– Taylor Swift & ZAYN

Scarlett

Siedziałam na łóżku, pisząc pracę na zajęcia. Czytałam artykuły, a oczy same zamykały mi się ze zmęczenia. Nie miałam siły dłużej nad tym siedzieć, ale musiałam mieć to zrobione już na następny dzień. Pocieszałam się myślą o tym, po co to właściwie robiłam.

Rebecca wyszła na spotkanie z jakimś chłopakiem. Dosyć często miała takie wypadki, ale trudno było je nazwać randkami. Ona się na takie coś nie pisała. Były to przyjacielskie spotkania z dodatkiem, jak to nazywała. Zawsze bawiło mnie, że seks nazywała „dodatkiem”. Swój pierwszy raz miałam jakoś w wieku szesnastu lat. Byłam pijana i przespałam się z moim ówczesnym chłopakiem, a właściwie jedynym od tamtej pory. Nie wspominał tamtych czasów zbyt dobrze, ale było, minęło.

Byłam podobna do mamy. Lubiłam się bawić i korzystać z życia. Krótkie romanse, papierosy, alkohol i głupie zabawy. Otrząsnęłam się z tego, gdy cudem wydostałam się z płonącego domu. Gdyby nie strażacy, zaczadziłabym się razem z rodzicami. Nie jestem pewna, czy zasługiwałam na tę szansę, ale skoro ją dostałam, miałam zamiar wykorzystać ją jak najlepiej.

Ekran mojego telefonu rozświetlił się równocześnie z dźwiękiem przychodzącej wiadomości, który rozszedł się po niewielkim pomieszczeniu. Sięgnęłam po niego, odblokowałam i odczytałam

maila.

Od: Dominic Findlay
Do: Scarlett Paterson

*Co powie pani na kolację w piątek o godzinie dziewiętnastej?
Restauracja Emerila przy 1601 Collins Ave.*

Przeczytałam wiadomość i wzięłam głęboki oddech, po czym zaczęłam pisać odpowiedź.

Od: Scarlett Paterson
Do: Dominic Findlay

Zgoda, do zobaczenia.

Weszłam do gabinetu Emmy, która siedziała przy biurku ze wzrokiem wbitym w ekran komputera. Gdy usłyszała, że wchodzę, spojrzała na mnie i szeroko się uśmiechnęła. Brązowe włosy miała spięte w elegancki kok, a jej szare oczy chowały się za szklami w ciemnej oprawce. Czarna koszula dodawała jej powagi, a rozpięty guzik uwydatnił dekolt i podkreślił jej seksapil.

– Hej – przywitałam się, trzymając w dłoniach dwa kubki gorącej kawy. Podeszłam do stołu i wyciągnęłam rękę z jednym z kubków w stronę kobiety. – Przyda się trochę kofeiny przy produktywnej pracy – stwierdziłam, gdy wzięła ode mnie gorący napój, a ja usiadłam na fotelu.

– Nawet nie wiesz, jak tego potrzebowałam – powiedziała błogo, a następnie upiła trochę czarnej cieczy. Zachichotałam pod nosem.

– Bez kawy ani rusz! – zażartowałam, a ona się zgodziła. – Co ciekawego masz dziś do roboty? – zapytałam, spoglądając na monitor.

– Kampanię reklamową dla Victoria's Secret. Mają wymagania z kosmosu, ale na szczęście nie jest to mój pierwszy raz z tą firmą. – Emma odetchnęła ciężko, wystukując coś na klawiaturze. Skinęłam głową, że rozumiem.

– Nowa kolekcja? – Upiłam łyk swojego napoju, nie spuszczać z niej wzroku. W ramach odpowiedzi wymamrotała coś pod nosem, co chyba było potwierdzeniem. – To nie będę ci przeszkadzać, sama mam kupę roboty – oznajmiłam, kierując się do drzwi.

– A jak idzie ci z Findlay Company? – Głos koleżanki mnie zatrzymał, gdy chwytałam za klamkę. Otworzyłam drzwi, wypuszczając z siebie westchnienie.

– W piątek mam oddać projekt do zatwierdzenia – rzuciłam przez ramię.

– Stresik jest? – zapytała z ciekawością, upijając po chwili kolejny łyk jeszcze gorącej kawy.

– Szczerze? – Oparłam się o framugę, przymykając drzwi, aby nikt nie podsłuchiwał. – Jest. Chcę mu pokazać, co potrafię. Mam zamiar utrzyć temu dupkowi nosa. – Uśmiechnęłam się.

– Nie pałasz do niego sympatią, co? – Zachichotała. Przekrzywiłam głowę, zamyślając się na moment.

– Wiesz, że tak? – Wypuściłam sfrustrowana powietrze z płuc. – Myśli, że mając pieniądze i powodzenie, może wszystko.

– W pewnym sensie może – wtrąciła, posyłając mi krzywy uśmiech. Przewróciłam oczami i podeszłam do biurka. Oparłam się dłońmi o blat i nachyliłam w stronę kobiety.

– Pokażę mu, że dla takiej kobiety jak ja, jego gierki nic nie znaczą. – Wykrzywiłam usta, na co Emma uniosła z podziwem brwi. – Pogrywa ze wszystkimi, to czemu ktoś nie miałby pograć nim? Chciał, abym pokazała mu jaja, to je zobaczy.

Weszłam do budynku uniwersytetu i kierowałam się w stronę sali, w której zaraz miał odbyć się wykład. Rebeki nie było rano w pokoju, ale jakoś się tym nie przejmowałam. Czasem się zdarzało, że sypiała u jednego ze swoich „przyjaciół”.

Szłam korytarzem i nagle ktoś na mnie wpadł, przez co z dłoni wypadł mi czarny segregator i kilka kartek. Poirytowana schyliłam się i pospiesznie zbierałam z podłogi materiały, ponieważ już dość mocno się spieszyłam.

– Mógłbyś uważać – syknęłam chłodno, po czym uniosłam wzrok na mężczyznę, który kucnął obok. *Dominic*. Był ubrany tak jak zawsze: biała koszula, która opinała jego tors, granatowy garnitur, a na stopach czarne lakierki. Na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech. Ten przeklęty, czarujący uśmiech.

– Dla wszystkich jest pani taka miła? – spytał rozbawiony, pomagając mi zebrać rzeczy, które jeszcze chwilę wcześniej leżały niechlujnie na podłodze. Przewróciłam oczami z irytacją, a następnie wstałam, prostując się jak strzała. *Dominic* poszedł w moje ślady. Oddał mi moją własność, a ja cicho podziękowałam.

– Jestem taka tylko dla dupków, czyli w tym dla pana – rzuciłam ripostę bez krzty wstydu, patrząc w jego niemal czarne oczy. Mężczyzna uważnie mi się przyglądał. Odwróciłam od niego wzrok i już chciałam go wyminąć, ale jego dłoń zacisnęła się na moim nadgarstku i mnie zatrzymała. Spojrzałam na niego niepewnie.

– Ocenia mnie pani po okładce, nawet nie próbując mnie poznać. – Westchnął zrezygnowany, kręcąc bezradnie głową. Już to gdzieś słyszałam, a raczej od kogoś. W jego słowach była sama prawda. Oceniałam go, ale nie miałam zamiaru go ani trochę poznawać. Nie było to na mojej liście priorytetów. – Chciałbym to zmienić na najbliższej kolacji, jeśli nie ma pani nic przeciwko – powiedział z czarującym uśmiechem. Patrzyłam na niego z rezerwą, po czym prychnęłam pod nosem, powodując u niego dezorientowanie.

– Dlaczego zależy panu na tym, żebym zmieniła swoje zdanie? I dlaczego w ogóle uważa pan, że chciałabym pana lepiej poznać? – zapytałam, ściskając w rękach segregator i opierając go o moją klatkę piersiową. Błądziłam wzrokiem po nieskazitelnej twarzy mężczyzny. *Dominic* pokręcił bezradnie głową.

– Lubię mieć dobrą opinię u ludzi, z którymi współpracuję. Dobra relacja to klucz do sukcesu – stwierdził, patrząc mi prosto w oczy.

– Dlaczego miałabym się zgodzić? – odparłam, przenosząc ciężar ciała na prawą nogę i wypychając biodro w bok.

– Jak to pani ujęła? Bez ryzyka nie ma zabawy – przypomniał, wykrzywiając cwaniacko usta. Westchnęłam ciężko i przeniosłam wzrok na zegarek wiszący na ścianie za mężczyzną i poczułam, że

wzbiera we mnie panika. Już od pięciu minut trwał wykład. *Cholera!*

– Pana ojciec mnie zabije. Spóźniłam się – jęknęłam niezadowolona i chciałam już iść, ale Findlay znów mnie zatrzymał, więc posłałam mu ostre spojrzenie.

– Odprowadzę panią i wyjaśnię mu powód spóźnienia. Wiem, że tego nie toleruje, w końcu to on mnie wychował – skwitowałam spokojnie, puszczając mój nadgarstek. Przyglądałam mu się lekko zaskoczona, ponieważ nie spodziewałam się, że mógłby zrobić coś takiego. Mimo wszystko to było miłe z jego strony.

Skinęłam głową i ruszyliśmy szybkim krokiem w stronę sali, w której odbywały się już zajęcia. Żadne z nas nic nie mówiło. Dominic otworzył drzwi i mnie przepuścił. Starszy Findlay spojrzał na nas zmieszany. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc bez słowa ruszyłam w stronę przyjaciółki, która zajęła mi miejsce. Badała mnie wnikliwym spojrzeniem. Ledwo usiadłam obok, a ta od razu wystrzeliła z pytaniem:

– Czy ty właśnie przyszłaś spóźniona na wykład razem z Dominikiem Findlayem? Co robiliście? – zapytała, a ja kopnęłam ją pod biurkiem, na co się skrzywiła i zaczęła masować obolałe miejsce.

– Spóźniłam się, bo ten imbecyl na mnie wpadł i zaczął zagadywać – warknęłam wkurzona tym faktem. Dziewczyna przewróciła oczami, po czym utkwiała wzrok w jej obiekcie westchnień, który rozmawiał z naszym wykładowcą.

– Ale chyba nie zaprzeczysz, że coś ewidentnie was do siebie ciągnie. Najpierw potyczki słowne na wykładzie, potem spotkanie w kawiarni, a teraz pogawędka na korytarzu. Dziewczyno, bierz się za niego. Będziesz miała życie jak z bajki! – Zaśmiała się cicho.

Niepotrzebnie jej wspomniałam, że spotkałam Dominica w kawiarni. Walnęłam ją w głowę zeszytem, który właśnie wyjęłam z torebki. Huk uderzenia rozszedł się głośno po sali, przez co wszyscy na nas spojrzeli. Czułam na sobie wzrok wykładowcy i Dominica. Przeprosiłam cicho, po czym wbiłam wzrok w laptop.

Po jakichś dziesięciu minutach, gdy młodszy Findlay wyszedł, mój telefon zawibrował w tylnej kieszeni jeansów. Wyjęłam go, odblokowałam, a następnie odczytałam maila.

Od: Dominic Findlay
Do: Scarlett Paterson

Widzę, że nie tylko dla dupków jesteś taka miła.

Niech go szlag jasny trafi! Żałowałam jeszcze bardziej, że zgodziłam się na tę pojebaną kolację. Ona nie skończy się dobrze. Za cholerę!

Leżałam na łóżku i odpoczywałam, gdy nagle do pokoju weszła Rebecca z szerokim uśmiechem na ustach. Przeniosłam wzrok z telefonu na nią, a w jej oczach widziałam te małe płomycki ekscytacji.

– Wiem, że będzie trudno, ale i tak spróbuję – zaczęła spokojnie, podchodząc do mnie skocznym krokiem. Nieufnie mierzyłam ją wzrokiem. – Co powiesz na pójście do klubu, żeby się trochę zabawić? – zapytała, siadając obok mnie na łóżku.

– Nawet nie ma takiej, kurwa, opcji – odrzekłam stanowczo, wracając wzrokiem do telefonu. Czułam na sobie zirytowane spojrzenie przyjaciółki.

– Jakoś jak twoi rodzice żyli, to byłaś pierwsza, aby pójść do klubu albo na jakąś domówkę. Co się zmieniło? – spytała z irytacją w głosie, patrząc mi prosto w oczy. Wpatrywałam się w nią z kamiennym wyrazem twarzy. – Śmierć twoich rodziców cię przytłoczyła, rozumiem to, ale impreza raz na jakiś czas nie zaszkodzi – wyjaśniła spokojnie, łapiąc moją dłoń i posyłając mi krzepiący uśmiech. Westchnęłam ciężko i podniosłam się do pozycji siedzącej.

– Dobrze wiesz, co robiłyśmy, gdy szłyśmy się zabawić – przypomniałam, spoglądając na nią. Rebecca przewróciła oczami.

– Przysięgłyśmy sobie, że nie wrócimy do tego, a jeśli będę musiała cię pilnować przez cały wieczór, abys tylko ze mną poszła, to zrobię to – przyrzekła, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. Czułam na sobie presję, jakby od tego, czy pójdę, zależało czyjeś życie.

– Niech ci będzie – westchnęłam zrezygnowana, a Becca wstała, klaszcząc w dłonie. Przewróciłam oczami na jej reakcję. Podeszłam do swojej szafy i zaczęłam przeglądać, co tam ciekawego mam.

– Możesz mi powiedzieć, kiedy twój styl zmienił się z kurewskiego na taki, kurwa, elegancki? – spytała z oburzeniem, przeglądając ubrania z kamiennym wyrazem twarzy. – A, no tak... – nie dokończyła, ale nie musiała. Obie wiedziałyśmy, o co chodzi.

Po chwili dziewczyna z załamaniem nerwowym wymalowanym na twarzy złapała mnie za nadgarstek i zaciągnęła w stronę swojej sypialni. Podeszła do szafy, otworzyła ją i zaczęła dokładnie przeglądać jej zawartość.

– Skoro u ciebie nic nie ma, to może u mnie coś znajdziemy – powiedziała, przesuwając ubrania na wieszakach. Nagle wyciągnęła czarną sukienkę z dużym dekoltem i odkrytymi plecami. Nie powiem, wyglądałaby na mnie cholernie seksownie, ale nie po to idę do tego klubu. *Ona, do cholery, oszalała!*

– Nie ma opcji, że to włożę – oznajmiłam, krzyżując ręce na klatce piersiowej. – Czy ty nie widzisz, że to praktycznie nic nie zakrywa? Nie będę chodzić z odsłoniętą dupą i cyckami na wierzchu. – Zaparłam się, a dziewczyna posłała mi znaczące spojrzenie i schowała sukienkę z powrotem do szafy.

– Myślę, że ten przystojny multimilioner nie miałby nic przeciwko – powiedziała zawadiacko, a ja nawet nie wiedziałam, kiedy chwyciłam miękką poduszkę i trafiłam ją w plecy.

– Możesz przestać? Tylko dla niego pracuję – rzuciłam bez namysłu i nigdy przedtem nie widziałam, żeby tak szybko zareagowała na moje słowa.

– Coś ty powiedziała? – Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Pracujesz dla niego? Dziewczyno, to znak! – krzyknęła. *Chyba kara boska.*

– Akurat – zakpiłam i wstałam, by wrócić do swojego pokoju.

– Sama pomyśl. – Odwróciłam się do niej, marszcząc brwi. – Czy uważasz, że po całym gównie, które cię spotkało, nie dostaniesz żadnej nagrody? Los postawił ci go na drodze. A co, jeśli...

– Rebecca, dość! Przestań układać w głowie jakieś nierealne scenariusze. Dam mu logo, on mi zapłaci i koniec – powiedziałam stanowczo, aby już nie wyobrażała sobie za dużo. – Nie jestem, do cholery, tobą. Może ty potrzebujesz kogoś, aby iść dalej, ale ja nie.

Podnoszę się z tego i idę przez życie sama. Mam dać otumanić się komuś, aby zniszczył wszystko, na co przez lata pracowałam? – Wbiłam sobie palec wskazujący w mostek.

– Twoja mama mówiła to samo – wyszeptała z troską na twarzy.

– Zostaw moją mamę w spokoju. – Pogroziłam jej palcem.

– Czemu musisz być taka niezależna? To nie jest nic złego, że kogoś potrzebujesz – wyjaśniła, a ja pokręciłam z politowaniem głową.

– Wiązanie się z kimś to jest ostatnia rzecz, której potrzebuję. Mam ciebie, starczy mi – oznajmiłam. – Wyjście dalej aktualne? – Dziewczyna uśmiechnęła się i zaczęła od nowa szukać czegoś w szafie. Usiadłam na jej łóżku, czekając, aż coś mi zaproponuje.

– To może ta? – spytała zachęcającym tonem głosu, wyciągając w moim kierunku wieszak, na którym wisiała kolejna czarna sukienka, ale ta miała zakryte plecy, a dekolt nie był taki głęboki. Była też dłuższa niż poprzednia, sięgała do kolan. Wstałam z łóżka i wzięłam od niej ciuch. – Louis Vuitton, dostałam ją na urodziny od twoich rodziców. Twoja mama miała gust, to po niej go odziedziczyłaś, ale po tacie masz świadomość, że dobre rzeczy nie muszą wcale dużo kosztować.

Nasze spojrzenia się spotkały. Milczałam, bo gdy patrzyłam na swoje odbicie, przykładając do siebie sukienkę, widziałam mamę. Miała przed sobą całe życie. Mieli...

– Przymierz – rozkazała i popchnęła mnie w stronę łazienki.

Zamknęłam za sobą drzwi na klucz, a sukienkę zawiesiłam na wieszaku. Związałam włosy na czubku głowy, a następnie odkręciłam wodę i wzięłam szybki prysznic.

Włożyłam sukienkę, którą wybrała dla mnie Rebecca. Idealnie na mnie leżała. W końcu miałyśmy podobną budowę ciała i wzrost. Sukienka opinała moje niewielkie krągłości i uwydatniała wcięcie w talii. Rozpuściłam włosy, a one opadły swobodnie na moje nagie ramiona. Wyglądałam jak kobieta sukcesu, której każdy pragnął. Przypominałam młodą wersję mamy, która, nawet jak nie miała siły być pewną i silną kobietą, zakładała maskę i każdy wiedział, że jest osobą, której trzeba okazać szacunek. Tata zawsze powtarzał, że była królową życia, a korona nigdy nie spadała jej z głowy, a pewnego dnia

to ja odziedziczę tę tiarę.

– Będziecie ze mnie dumni – szepnęłam pod nosem, a następnie wyszłam z łazienki.

Becca spojrzała na mnie z rozdziawioną szczęką.

– Jeśli będziesz wchodzić na salę sądową z takim wyrazem twarzy, to masz rozprawy wygrane na bank – stwierdziła z dumnym uśmiechem, na co się zarumieniłam. Podeszła do mnie i położyła dłonie na moich ramionach. – Każdy będzie cię znał. Paparazzi będą robić wszystko, aby zrobić ci chociaż jedno zdjęcie. Znam cię i znam twój charakter. Masz potencjał, żeby zajść naprawdę daleko. – Pomasowała moje ramiona środkiem dłoni, po czym weszła do łazienki. Jej słowa znaczyły więcej, niż mogła sobie wyobrazić.

Usiadłam przy biurku i wyjęłam kosmetyczkę. Gdy nakładałam na usta pomadkę w neutralnym kolorze, do pokoju weszła Rebecca i wyrwała mi ją z ręki.

– Oszalałaś, jeśli chcesz to nałożyć na usta! Do biura sobie w takim odcieniu idź, ale nie na imprezę! – Oburzyła się, wyrzucając ręce w górę. Spojrzałam na nią zdezorientowana. Dziewczyna zaczęła przeglądać moje pomadki i wyjęła jedyną, jaką mam, w odcieniu czerwieni. Pokręciłam przecząco głową, dając jej do zrozumienia, że nie ma opcji, ale ona zaczęła mi nią grozić. – Tym kolorem masz je pomalować, a nie jakimś dziwnym odcieniem różu. – Spojrzała z obrzydzeniem na pomadkę, którą wcześniej chciałam nałożyć na usta.

– Brakuje ci gustu, więc nie wypowiadaj się na temat koloru szminek – rzuciłam, a ona przewróciła oczami.

– Za to ty masz gust starej panny z milionami na koncie, więc nie mów, że znasz się na makijażu na imprezy, bo wyszłaś z wprawy – zripostowała, ale ja to zignorowałam. Po chwili Becca dostawiła sobie krzesło do mojego biurka i też zaczęła się malować.

Po piętnastu minutach byłyśmy odwalone, jak to przystało na laski z bogatymi rodzicami. Od kiedy pamiętam, miałyśmy ciuchy droższe od całego dorobku naszych rówieśników, ale nigdy się nie wywyższałyśmy. W podstawówce wybierałam ubrania z pomocą mamy, ale w szkole średniej się zbuntowałam. Wyrzuciłam wszystkie

cholernie drogie ubrania i poszłam do lumpa oraz jakiejś taniej sieciówki. Wtedy zrozumiałam, co tata próbował przekazać mi oraz mamie. Tanie ciuchy też mogły stworzyć cudną stylizację. Z czasem zaraziłam tym moją przyjaciółkę. Nasi rodzice nie mieli nic przeciwko temu, że chcemy być zwykłe, przeciętne. Tata zawsze wspierał mnie w moich decyzjach, oprócz tej jednej chwili w moim życiu...

Rebecca zadzwoniła po taksówkę, a ja w tym czasie założyłam czarne szpilki i ramoneskę w tym samym kolorze. Przejrzałam się ostatni raz w lustrze. Wyglądałam w tej stylizacji jak każda przeciętna studentka. Nie każdy musiał wiedzieć, że ubrania były warte jakieś parę tysięcy dolarów. Zakręcenie włosów, na co uparła się Becca, też dodało coś ciekawego do całości.

Po chwili przyjaciółka do mnie dołączyła i wyszliśmy z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Schowałam klucze do czarnej kopertówki, po czym ruszyliśmy korytarzem w stronę wyjścia z akademika. Wszędzie było pusto, bo studenci byli w swoich pokojach i spali albo zdecydowali się wyjść i spędzić wieczór tak jak my. Opuściliśmy budynek, a taksówka już czekała. Zdziwiłam się, że przyjechała tak szybko, ale nie mogłam narzekać. Niby nie było bardzo zimno, ale moje ciało było przyzwyczajone do upałów Miami. Wsiadliśmy do środka.

– Dokąd piękne panie chcą jechać? – spytał starszy mężczyzna za kierownicą, spoglądając na nas w lusterku. Rebecca podała nazwę jakiegoś klubu w naszym mieście. Wyjęłam z torebki telefon i zaczęłam przeglądać maile.

– Chyba żartujesz, że będziesz teraz pracować! – oburzyła się, patrząc na mnie z niedowierzaniem. Przewróciłam oczami i chciałam już wyłączyć telefon, gdy przyszła wiadomość.

Od: Dominic Findlay

Do: Scarlett Paterson

Dostanę odpowiedź dotyczącą piątku?

Wpatrywałam się w tę desperacką wiadomość, a następnie przewróciłam oczami i schowałam telefon do torebki.

Po chwili byliśmy już pod klubem, zapłaciliśmy i wysiadliśmy z samochodu. Rebecca pociągnęła mnie w stronę wejścia. Chwilę stałyśmy w kolejce, po czym ochroniarz wpuścił nas do środka. Skierowałyśmy się prosto do baru i usiadłyśmy na wysokich krzesłach.

– Ej! Ty! – krzyknęła moja przyjaciółka, machając do barmana, który stał kilka metrów od nas. Młody mężczyzna spojrzał na nas pytająco i podszedł. – Poprosimy dwa razy Sex on the Beach – powiedziała zalotnie do barmana, który puścił mimo uszu jej zaloty i zaczął robić nasze drinki. Po chwili młody szatyn podał nam napoje. Upiłam łyk i poczułam lekko gorzki smak, który spłynął po gardle. – To co? Wyrwiemy ci jakiegoś Romeo – zaproponowała. Pokręciłam przecząco głową, a ona jęknęła z irytacją. – Musisz sobie kogoś w końcu znaleźć – oświadczyła, odstawiając kolorowy napój na bar. Przyglądałam się jej uważnie znad drinka, którego trzymałam w mojej prawej ręce.

– Na co mi facet? – spytałam obojętnie, odstawiając szklanekę na bar. – Przecież świetnie radzę sobie sama – wyjaśniłam, wzruszając ramionami i mieszając słomką w drinku. Rebecca westchnęła zrezygnowana.

– Ta... – przeciągnęła z dezaprobatą. Usiadłam do niej bokiem i oparłam łokcie o blat. Upiłam kolejne dwa łyki napoju. Gorzka ciecz spłynęła swobodnie po ściankach mojego przełyku. – Prędzej się zapracujesz na śmierć – skwitowała sarkastycznie. Przekręciłam głowę i spojrzałam na nią z politowaniem.

– Czemu tak bardzo zależy ci na tym, abym kogoś sobie znalazła? – zapytałam ciekawą, wnikliwie się jej przyglądając. Dziewczyna przewróciła oczami i zaczęła mieszać słomką w kolorowym napoju. Po chwili na jej twarzy pojawił się cwany uśmiech.

– Przydałby ci się ostry seks z jakimś amantem – bąknęła, popijając drinka. Po czym pokręciłam głowę z niedowierzaniem.

– Raz spróbowałam i na razie jakoś mi starczy. – Zaśmiałam się, upijając łyk kolorowego napoju. Widziałam, że przyjaciółka chciała dać mi jakąś zaciętą ripostę, ale nagle jej wzrok przeniósł się na kogoś za mną. Odwróciłam się, próbując dostrzec, kto zwrócił jej uwagę. Mój wzrok spoczął na dobrze zbudowanym i dość wysokim brunecie. Był

naprawdę przystojny. Już wiem, jak to się skończy.

– Znikam na chwilę – poinformowała z diabelskim uśmiechem, podając mi swojego drinka. Wzięłam go, a Rebecca ruszyła na łowy. Widziałam, jak seksownym krokiem podchodzi do swojej ofiary i zaczyna rozmowę. Od razu zauważyłam, że brunet był nią zainteresowany. Niał albo jej biustem, który był dość mocno odkryty.

Odwróciłam się i usiadłam przodem do baru. Dopijałam powoli swojego kolorowego drinka. Ludzie bawili się na całego. Pili, tańczyli, śpiewali na cały głos, a w tym wszystkim byłam ja. Siedziałam przy barze całkowicie sama. Rebecca gdzieś zniknęła. Nie było jej już dobre pół godziny. Westchnęłam ciężko, chciałam już wstać i iść do domu, gdy nagle dosiadł się do mnie dobrze zbudowany brunet. Spojrzałam na niego i wtedy zorientowałam się, kto to jest.

– Witam, pani Paterson. Nie spodziewałem się, że mogę tu panią spotkać. – Uśmiechnął się. Przewróciłam oczami i odwróciłam wzrok.

– Ja pana też, panie Findlay – wymamrotałam niezadowolona. – Myślałam, że nie ma pan czasu, aby robić sobie takie wypadki – stwierdziłam z przekąsem. Widziałam kątem oka, że Findlay delikatnie się uśmiechnął. Spojrzałam na niego pytającym wzrokiem.

– Nie mam.

– W takim razie co pan tu robi? – dopytałam zaciekawiona, lustrując go wzrokiem.

– To mój klub, pani Paterson – wyjaśnił, a na mojej twarzy pojawił się grymas zaskoczenia, który na szczęście szybko znikł i znów udało mi się przybrać poważną minę. Mogłam się tego spodziewać. To w końcu jeden z najmłodszych milionerów w kraju.

– Nie było lepszych sposobów na inwestowanie pieniędzy? – Prychnęłam pod nosem.

– Z takich miejsc są ogromne dochody – objaśnił.

– Wiem – rzuciłam beznamiętnie, wzruszając ramionami. – Przy takim ruchu za tę noc zarobi pan około dziesięciu tysięcy dolarów, co w miesiącu daje jakieś trzysta tysięcy. Oczywiście po odjęciu wszystkich wypłat dla pracowników i uzupełnieniu asortymentu. – Dominic patrzył na mnie z podziwem. – Myślę, że same tancerki wyniosą stąd dzisiaj jakieś trzy tysiące dolców, które dają im ci

napaleni faceci. – Pokazałam głową w stronę sceny pole dance.

– Ma pani wiedzę na ten temat. – Było widać, że mu zaimponowałam, choć nie było to moim celem. Nienawidzę tego, że ludzie uważają, że skoro jestem kobietą, to nie mam bladego pojęcia o biznesie.

– To prawda. A teraz będę zbierać się do domu – skwitowałam z przekąsem, wstając. Odeszłam od baru, kiedy usłyszałam głos milionera.

– Dlaczego pani mnie tak nie lubi? – spytał poważnie, patrząc wprost w moje zielone oczy. Westchnęłam z irytacją.

– To nie tak, że nie lubię. Nie przepadam. Znam takich jak pan. Ludziom przewraca się w głowach od pieniędzy – sprostowałam chłodno. Mężczyzna pokręcił z niedowierzaniem głową. Wydawał się lekko rozbawiony moją wypowiedzią. Wstał i zbliżył się do mnie. Wyciągnął z marynarki wizytówkę i podał mi ją.

– Zaryzykuje pani poznanie bogatego dupka czy stchórzy, żyjąc w swoich bezpiecznych przekonaniach? – Rzucił mi wyzwanie, a to znaczyło, że musiałam je przyjąć. Chwyciłam mały kawałek papieru i spojrzałam mu w oczy.

– Pytanie brzmi, czy stanie pan na wysokości zadania i udowodni mi, że się mylę? – powiedziałam, lustrując go wzrokiem. Zbliżyłam się do niego, poprawiając kołnierzyk jego marynarki, a następnie lekko się do niego nachyliłam. – Do widzenia, panie Findlay – pożegnałam się, a mój oddech owiał jego twarz. Widziałam, jak nieznacznie się spiął na ten mały gest. Odwróciłam się, zarzucając zgrabnie włosami.

Czas zacząć tę grę.

Rozdział 4

Próba

*She got that rich girl L.A. vibe. She whip it good in her daddy's 95.
Rough sex on the bedroom floor. Hop in the shower, she begging for more.
Do not disturb on the hotel door. Waking the neighbours.*
– PLVTINUM

Scarlett

Weszłam do budynku, w którym pracowałam. Stukot szpilek odbijał się od ścian, gdy szłam pewnym siebie krokiem do gabinetu. Kilka osób na mnie spojrzało, ale po chwili wrócili do swoich spraw.

Weszłam do windy, wybrałam piętro i dotarłam na poziom, na którym znajdował się mój gabinet. Na biurku czekał już na mnie stos papierów. Zamknęłam za sobą drzwi, a następnie zdjęłam czarny płaszcz i powiesiłam go na wieszaku. Podeszłam do okna i je otworzyłam, aby do pomieszczenia wleciało trochę świeżego powietrza. Chwilę przyglądałam się miastu, które rozciągało się za szybą, a następnie usiadłam przy biurku. Wzięłam stos papierów i zaczęłam je przeglądać. Spojrzałam na dokumenty pierwszej firmy, którą chciałam się zająć. To, co zobaczyłam, zaparło mi dech w piersiach.

Nazwa firmy: Guccio Gucci S p.A.

Miałam zrobić kampanię reklamową dla tej korporacji? Wiem, że szef polecił mnie swojemu nieszczęsnemu przyjacielowi, ale to? Przejrzałam kolejne dokumenty, ale reszta to same małe przedsiębiorstwa. Musiała zajść jakaś pomyłka.

Ruszyłam do gabinetu Hamiltona. *Muszę tę sprawę wyjaśnić.* Szłam pospiesznym krokiem, przez co moje serce biło szybciej niż zazwyczaj. Sekretarka Johna uniosła wzrok znad komputera i mnie

zatrzymała.

– Pan Hamilton jest zajęty – oznajmiła poważnie. Spojrzałam na blondynkę i wzięłam głęboki oddech.

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale zaszła jakaś pomyłka. Pracuję tu dopiero trzy tygodnie, a dostałam kampanię reklamową dla Gucci – wyjaśniłam, a ona zmarszczyła brwi i wzięła ode mnie dokumenty.

– Już to sprawdzam, proszę poczekać. – Skinęłam głową na zgodę i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej. Kobieta zaczęła coś przeglądać w komputerze. – Wszystko jest dobrze. Mam panią wpisaną do tej pracy – odparła, oddając mi dokumenty. Chciałam już coś powiedzieć, gdy drzwi od gabinetu się otworzyły i wyszedł mój szef z jakimś młodym chłopakiem.

– Coś się stało? – spytał, przyglądając mi się uważnie.

– Pani Paterson przyszła w sprawie kampanii reklamowej dla Gucci – odpowiedziała sekretarka, spoglądając na mnie kątem oka. Chyba mnie nie lubiła. Dało się to wyczytać z jej wzroku.

– Coś nie tak? Jakiś problem? – dopytywał, wkładając dłoń do kieszeni granatowych spodni od garnituru. Zrobiłam krok w jego stronę.

– To jest bardzo znana firma. Jest pan pewien, że ja powinnam się tym zająć?

– Masz talent, ambicje i widzę efekty twojej pracy. Co stoi na przeszkodzie, abyś się tym zajęła? Findlay Company jest na podobnym poziomie, a podjęłaś się tego wyzwania – zauważył, a ja przygryzłam wewnątrz policzka. – Jak już tu jesteś, poznaj nowego praktykanta, Cartera. – Wskazał dłonią na młodego mężczyznę, szatyna ubranego w beżowe garniturowe spodnie i białą koszulę. Mógł być w moim wieku lub niewiele starszy. Spod gęstych rzęs spoglądały na mnie brudnoniebieskie tęczęwki. – Pokazałabyś mu, co i jak?

– Dobrze – zgodziłam się i uśmiechnęłam do praktykanta. – Carter, tak? – upewniłam się, a on przytaknął. – Chodź ze mną – poleciłam, a chłopak bez słowa ruszył za mną. – Masz jakiegokolwiek pojęcie o tym?

– Skończyłem studia z marketingu i zarządzania – odpowiedział, a ja skinęłam głową z podziwem.

– Czyli się dogadamy. – Zaśmiałam się, a on do mnie dołączył. Weszliśmy do gabinetu i zajęłam swój fotel. – Zaczynamy – oznajmiłam z uśmiechem.

Razem z Emmą usiadłyśmy na jednej z kanap w kawiarni. Upiłam łyk latte, a ona przyglądała mi się z zaciekawieniem.

– Opowiadaj, co to za nowe ciacho, z którym pracujesz – rozkazała, podekscytowana.

– Nowy praktykant – rzuciłam zdawkowo. – Bardzo mądry – dodałam po chwili namysłu. – Uważaj, bo ci jeszcze posadę gwizdnie sprzed nosa. – Pogroziłam jej łyżką od zupy pomidorowej. Dziewczyna pokręciła głową rozbawiona, uśmiechając się od ucha do ucha.

– Mówisz tak, jakbyś nie zauważyła, jaki jest przystojny – powiedziała zawiedziona, na co się zaśmiałam.

– Mam inne sprawy na głowie, niż pożeranie go wzrokiem, jak ty to robisz – rzuciłam, skupiając się na swojej misce.

– Nieprawda – broniła się, a ja posłałam jej znaczące spojrzenie. – Przywidziało ci się – stwierdziła, biorąc się za swoje danie.

– Jasne – droczyłam się z nią. Emma nie zamierzała ciągnąć już tego tematu, choć czułam, że ma chrapkę na tego praktykanta.

W ciszy wzięłyśmy się za posiłek. Ludzie krzatali się po restauracji. Dźwięki obijających się talerzy, krzeseł szorujących o podłogę i rozmów grały własną melodię.

– A jak tam idą sprawy z Findlayem? – zapytała, a ja wzruszyłam obojętnie ramionami, nie unosząc wzroku.

– Jutro mam się z nim spotkać i przekazać logo – powiedziałam beznamiętnie.

– Chodziło mi o zdjęcia – sprostowała, a ja gwałtownie podniosłam głowę do góry i zmarszczyłam zdezorientowana brwi.

– O czym ty mówisz? – Zestresowałam się, a ona wyjęła komórkę i zaczęła w niej czegoś szukać. Po chwili wyciągnęła ją w moją stronę. Na fotografii byliśmy ja i Dominic w kawiarni uniwersyteckiej. Zrobiono to zdjęcie parę dni temu. Nagłówek przyciągnął moją uwagę.

Pierwsze kroki córki Thomasa Patersona w świecie biznesu!

Czy Scarlett Paterson, córka wynalazcy i przedsiębiorcy, wejdzie do świata poważnego biznesu dzięki współpracy z milionerem Dominicem Findlayem?

– Od kiedy to widnieje w Internecie? – Spojrzałam poważnie na dziewczynę, oddając jej telefon.

– Od wczorajszego wieczoru. Myślałam, że wiesz, bo teraz o tym głośno. – Było widać, że jej głupio, choć nie miała powodu się tak czuć. Nieznacznie pochyliła się nad stołem w moją stronę. – Całe biuro o tym plotkuje – szepnęła.

– Cholera – zakląłam pod nosem, przykładając dłoń do ust.

– Myślę, że to do przewidzenia. W końcu dwa znane nazwiska ze sobą współpracują.

– Ja wiedziałam, że w końcu prasa zacznie wchodzić z butami w moje życie, ale nie przewidziałam, że tak szybko – odparłam załamana i schowałam twarz w dłoniach. Czułam na sobie wzrok Emmy.

– Jedyne, co mogę ci poradzić, to abyś to zaakceptowała.

– Tylko że chciałam na spokojnie skończyć studia i zakwaterować się gdzieś na stałe, spłacić kredyty – tłumaczyłam jej, a z jej wyrazu twarzy wywnioskowałam, że rozumiała. Miałam wszystko powoli ogarnąć i wtedy mogło być to „BOOM!”. Nie byłam jeszcze na to gotowa. *Nie na to piekło.*

– Myślę, że zapłata za logo rozwiąże większość twoich problemów.

Miała rację, mogłam spokojnie dostać za to jakieś czterysta tysięcy dolarów. *Oby brukowce nie wpierdoliły się z granatem do mnie.*

Stałam w szlafroku i z turbanem na głowie przed lustrem w łazience. Na blacie obok zlewu były rozwalone kosmetyki. Miałam godzinę, aby się ogarnąć i dojechać do restauracji. Ten to musi mieć wszystko oficjalnie. Mogłam mu to wysłać pocztą albo mailem, a zamiast tego muszę się stroić.

Miałam już zrobione brwi oraz wytuszowane i zakręcone rzęsy. Na

moich powiekach spoczywały też delikatne cienie w neutralnych kolorach. Chwyciłam czerwoną, matową szminkę i nałożyłam ją na usta. Rzuciłam okiem na swoje odbicie, a następnie wyszłam z łazienki. Na łóżku leżała czerwona, elegancka sukienka. Wzięłam ją i włożyłam na siebie. Podeszłam do lustra i się w nim przejrzałam. Sukienka sięgała mi do kolan. Idealnie opinała ciało i krągłości. Miała delikatny dekolt, który za dużo nie odkrywał. Ramiączka nie zakrywały ramion i ukazywały obojczyki, które się odznaczały. Uśmiechnęłam się do swojego odbicia.

Podeszłam do biurka i wyjęłam moją szkatułkę z biżuterią. Otworzyłam ją i zaczęłam przeglądać, co w niej mam. Szyję ozdobiłam naszyjnikiem z księżycem, a do tego założyłam kolczyki w kształcie gwiazdek oraz kilka pierścionków.

Otworzyłam szafę i wyjęłam z niej średniej wielkości czarną torebkę. Włożyłam do niej dokumenty dotyczące loga oraz pendrive, na którym się ono znajdowało. Wzięłam jeszcze telefon i portfel. Zamówiłam taksówkę, a następnie ruszyłam w stronę przedpokoju.

Gdy Rebecca wyszła ze swojego pokoju w białej koronkowej piżamie, akurat zakładałam czarne szpilki. Spojrzała na mnie i zagwizdała z podziwem. Zerknęłam na nią pytająco.

– Czy pani Paterson idzie na randkę? – spytała zaciekawiona, a ja przewróciłam na to oczami.

– Mam spotkanie biznesowe z panem Findlayem – odparłam poważnie i zarzuciłam na siebie czarny płaszcz. Dziewczyna oparła się o framugę swoich drzwi i zaczęła uważnie lustrować mnie wzrokiem.

– Na pewno mu stanie na twój widok. Wyglądasz lepiej niż niejedna modelka – skwitowała zadowolona, a ja posłałam jej znaczące spojrzenie. Becca uniosła ręce w geście kapitulacji. – Jak zobaczysz płamę na spodniach, to się nie zdziw. Ja tylko mówię – powiedziała beznamyślnie, wracając do sypialni. Westchnęłam ciężko, a następnie wyszłam z pokoju akademickiego, pakując klucze do torebki. Ruszyłam korytarzem, po czym zeszałam po schodach i wyszłam z kampusu. Taksówka już na mnie czekała. Wsiadłam do niej, zamykając za sobą drzwi. W lusterku napotkałam wzrok patrzącego na mnie kierowcy.

– Dokąd jedziemy? – spytał, a ja podałam mu adres ekskluzywnej restauracji. Po dwudziestu minutach byliśmy na miejscu. Zapłaciłam i pożegnałam się z mężczyzną. Spojrzałam na drzwi budynku i wzięłam głęboki oddech. Oby rodzice nade mną czuwali i sprawili, że ten wieczór przebiegnie jak najlepiej.

Weszłam do środka i zaczęłam się rozglądać za wysokim brunetem. Chwilę mi zajęło, zanim dostrzegłam jego twarz na końcu pomieszczenia. Ruszyłam pewnym krokiem w jego stronę. Stukot szpilek zwrócił uwagę mężczyzny. Podniósł wzrok znad telefonu, a jego twarz diametralnie zmieniła wyraz na mój widok. Nie wiedziałam do końca, co się na niej pojawiło, ale coś w stylu zaskoczenia. Gdy byłam już wystarczająco blisko, podniósł się z krzesła.

– Dobry wieczór – przywitał się, podając mi dłoń, którą uściśniłam.
– Pięknie pani wygląda, pani Paterson – powiedział z uśmiechem, lustrując mnie wzrokiem.

– Dziękuję, ale ja to wiem, panie Findlay, więc nie musi mi pan prawić komplementów – oznajmiłam bez ogródek, po czym usiadłam na krześle. Wiedziałam, że zdezorientowałam go tą uwagą. Dominic usiadł naprzeciwko.

– Wina? – spytał, łapiąc za butelkę czerwonego napoju. Skinęłam głową, a następnie otworzyłam torebkę i wyjęłam z niej papiery oraz mały prostokącik, gdy Dominic nalewał mi alkohol do kieliszka. Po chwili wziął pendrive i podłączył go do swojego laptopa. Czekałam w ciszy na jego reakcję, ale trwało to zdecydowanie za długo.

– Mam nadzieję, że jest pan zadowolony – mruknęłam, podając mu kilka papierów. Wziął je ode mnie i zaczął przeglądać. Ja natomiast upiłam łyk wina, by się uspokoić.

– Jestem pod wrażeniem. Szczerze nie spodziewałem się, że to się pani uda – zaczął, a ja zaśmiałam się kpiąco.

– Jak ma się takie ego, to uważa się za najlepszego i nie wierzy w nikogo innego – odparłam śmiertelnie poważnie, patrząc w jego ciemne oczy, które wnikliwie mi się przyglądały.

– Wierzę w swoich ludzi i chciałbym, aby pani do nich należała – powiedział, a ja uniosłam brwi. – Dotyczyłoby to stanowiska doradcy

do spraw przedsiębiorczości na wyjazdach służbowych. Dwa razy w miesiącu. Wynagrodzenie od wyjazdu to cztery tysiące dolarów – objaśnił.

– Wie pan, że takie wynagrodzenie dostają dobrzy doradcy i to za miesiąc pracy? – upewniłam się, a on cicho się zaśmiał.

– Wiem.

– To dlaczego mi pan to proponuje? – Nie rozumiałam jego postępowania. Wielu ludzi nadawałoby się lepiej na to stanowisko.

– Jest pani mądra, inteligentna i ma pani pojęcie na temat biznesu. Wolę zaproponować to teraz, niż gdy konkurencja panią odkryje – wyjaśnił, a ja się uśmiechnęłam.

– Łapie pan w sidła wszystkich najlepszych?

– Można tak powiedzieć. – Przeniósł wzrok na komputer i zaczął coś na nim robić. Wędrował uważnie wzrokiem po ekranie, a palcami zwinnie poruszał się po klawiaturze. Nagle moja komórka zawibrowała. Dostałam powiadomienie, że przyszedł mi przelew na pięćset tysięcy dolarów. – Pani wynagrodzenie. Jeśli będzie pani dla mnie pracować, to połowa tego z czasem będzie wypłatą.

Uniosłam na niego wzrok i pokręciłam bezradnie głową.

– Pieniądze są dla mnie ważne, ale nie aż tak, abym mogła się sprzedać. Szukam pracy, w której będę się spełniać – wyjaśniłam spokojnie, a on podpisał dokumenty.

– Przecież to da się załatwić. Pracując dla mnie, będzie pani znaną bizneswoman – zaczął, a ja mu przerwałam.

– Chyba się nie rozumiemy, ale jak już jesteśmy przy byciu znanym... – urwałam, szukając w komórce artykułu, który pokazała mi Emma – ...jeśli za panem ciągle chodzą z aparatami, to następnym razem wolę jakiegokolwiek rozmowy załatwić w biurze. – Dominic zmarszczył brwi, nie rozumiejąc mojego niezadowolenia.

– Nie jest to żaden obraźliwy materiał, więc nie widzę w tym nic złego.

– Wolę, aby na razie media nie interesowały się moją osobą – sprostowałam, wstając. Mężczyzna zrobił to samo.

– Rozumiem i proszę przemyśleć moją propozycję – poprosił łagodnym tonem głosu, spoglądając na mnie. Nasze spojrzenia się

spotkały. – Odwieźć panią do domu? – zaproponował.

– Nie ma takiej potrzeby.

– To nie kłopot – odparł, zbierając swoje rzeczy, a ja spakowałam dokumenty. – Proszę za mną – polecił, a ja niechętnie za nim podążyłam.

Zapłacił, a następnie opuściliśmy restaurację. Podeszliśmy do czarnego modelu Ferrari FF. Za kierownicą siedział jakiś mężczyzna. Dominic otworzył mi drzwi i wsiadłam do środka. Okrążył pojazd i usiadł z drugiej strony.

– Gdzie mieszkasz?

– W akademiku obok kampusu – poinstruowałam, a on spojrzał na mnie zaskoczony.

– W akademiku? – Ledwo mu to przeszło przez gardło. – Mając sukienki z Louis Vuitton i Chanel? – Wskazał na moją czerwoną kreację.

– Nie mam milionów na koncie, większość rzeczy spłonęła w pożarze. Mogłabym te ubrania sprzedać, ale mam do nich sentyment, bo mama mi je wybierała. Taka pamiątka – sprostowałam jego błędne myślenie.

– Za pieniądze, które pani przelałam, można kupić bardzo ładne mieszkanie.

Spojrzałam na niego i przytaknęłam.

– Owszem, ale będę szukać jakiegoś lokum po studiach. Na razie życie w akademiku mi nie przeszkadza.

Dominic już nic nie powiedział, a ja nie kontynuowałam wyjaśnień.

Rozdział 5

Ryzyko

*We're running all the red lights down. No way that we can stop, no, no
(...) We see a storm is closing in.*

– Duke Dumont

Scarlett

Siedziałam na sali wykładowej obok Rebeki. Wzrok utkwiałam w ekranie mojego laptopa, na którym pisałam najważniejsze informacje z wykładu. Becca natomiast siedziała na Instagramie, oglądając napakowanych mężczyzn i przystojnych bogaczy. Jeszcze trochę i będzie ich nachodzić jak jakaś psychopatka.

Nagle dziewczyna wyciągnęła w moim kierunku komórkę. Przekręciłam delikatnie głowę i zerknęłam na mały wyświetlacz. Na ekranie był oczywiście Dominic Findlay na tle jakiegoś sierocińca, stał pośrodku gromadki sierot. Standardowo miał na sobie granatowy garnitur i dyplomatyczny uśmiezek przyklejony do twarzy. Trzymał na rękach małą, około pięcioletnią dziewczynkę w niebieskiej sukience i z włosami zaplecionymi w dwa warkoczyki.

Przewróciłam oczami i odwróciłam wzrok w stronę laptopa. Nic nie powiedziałam, a Rebecca ciężko westchnęła.

– Jesteś dziwna – wymamrotała niezadowolona pod nosem, a ja spojrzałam na nią zdezorientowana.

– A to niby dlaczego? – spytałam, opierając się łokciami na blacie i uważnie przyglądając się przyjaciółce.

– Typ wygląda jak bóg seksu. Pracowałeś z nim, zaproponował ci kolejną współpracę, a ty nawet się w nim nie zauroczyłaś – wymieniała z przejęciem, spoglądając w moim kierunku. Gdy skończyła wypowiedź, pokręciłam rozbawiona głową. – Jak ty to

robisz? – Zaciekawiała się, wnikliwie mi się przyglądając. Wzruszyłam obojętnie ramionami na jej pytanie.

– Wygląd to nie wszystko, Becca. Liczy się to, co ma w sercu – wyjaśniłam poważnie, patrząc w jej brązowe oczy. Nie można było mu zarzucić, że był brzydki bądź głupi. Dało się wyczuć, że stąpał twardo po ziemi i znał się na tym, co robił. Jednak ja pragnęłam czegoś więcej. *Raz się sparzyłam. Nie zamierzam nigdy więcej.*

– Co racja, to racja, ale nie chciałybyś się z nim przespać? Tak po prostu – zapytała, a w jej tonie wyczuwałam podtekst. Spojrzałam na nią wymownie, po czym obie cicho się zaśmiałyśmy. – Jak ty nie chcesz, to ja nie będę rezygnować – zadeklarowała, a ja uniosłam rękę w geście kapitulacji.

– Jest twój, bierz tego cholernie przystojnego samca alfa – powiedziałam, przechodząc palcami po jej udzie, na co się zaśmiała i strzepnęła moją rękę. Na jej policzkach pojawiły się rumieńce z zawstydzenia. Becca była odważną kobietą i wiedziała, czego chce. To podobnie jak ja, z tym że ona chciała się jeszcze bawić, a ja wolałam się ustatkować. Z mężczyzną lub bez.

– Cholernie przystojny samiec alfa? – spytała zalotnie, przesuwając się w moją stronę. Przewróciłam oczami na to, w jaki sposób to wypowiedziała. – Uważasz, że jest cholernie przystojny? – drążyła ciekawa. Spojrzałam na nią z niedowierzaniem i westchnęłam ciężko.

– Właśnie to powiedziałam. Mam oczy – rzuciłam, wracając wzrokiem do ekranu komputera. – Ale charakter ma paskudny – dodałam z chytrym uśmiechem na twarzy, czytając to, co już napisałam. Dopiero teraz zauważyłam, że na sali panowała dziwna cisza. Spojrzałam na przyjaciółkę, która uśmiechała się szeroko. Zmarszczyłam brwi na jej podejrzanе zachowanie, a ona pokazała głowę w stronę wykładowcy. Rozejrzałam się po sali. Wszyscy przeskakiwali spojrzeniem między mną a kimś, kto stał obok prowadzącego. Przeniosłam wzrok na mężczyznę. *Cholera...*

Przy naszym nauczycielu nie stał nikt inny jak obiekt westchnień przyjaciółki, który przyglądał mi się z nieodgadnionym wyrazem twarzy. *Jestem w dupie i to bardzo głęboko.*

– Czemu, do cholery, nie powiedziałaś mi, że on tu jest? –

warknęłam, ale na tyle cicho, że tylko ona mnie usłyszała. Nie odrywałam wzroku od bruneta, ale kątem oka zauważyłam, jak dziewczyna wruszyła tylko obojętnie ramionami i uśmiechała się jak głupia pod nosem. – Jesteś martwa. Sprawię ci takie tortury, że będziesz błagać mnie, abym przestała. Będziesz jęczeć, ale nie z rozkoszy, a okropnego bólu, który ci zadam – syknęłam już trochę głośniej, przez co większość studentów mogła to usłyszeć. Rebecca spojrzała na mnie przerażona, bo знаła mnie aż za dobrze. Jestem mściwa i to cholernie.

Zamknęłam z hukiem laptop i spakowałam go do torebki razem z innymi rzeczami, które leżały na biurku. Zarzuciłam ją na ramię i wstałam.

– Dokąd idziesz? – Głos przyjaciółki mnie zatrzymał.

– Przejść się, nic tu po mnie – rzuciłam od niechcienia, nawet na nią nie spoglądając. Wszyscy przyglądali mi się uważnie. Zeszłam schodami na dół, a następnie minęłam Dominica, łapiąc z nim na sekundę kontakt wzrokowy. Wyszłam z sali zażenowana i zła. Wystarczało mi, że już prasa plotkowała, jeszcze mi brakowało, aby studenci myśleli, że coś między nami było.

Gdy wściekłym krokiem ruszyłam w stronę wyjścia z budynku, po chwili usłyszałam, że ktoś idzie za mną. Byłam pewna, że to Rebecca. Nagle poczułam, że ktoś łapie mnie za nadgarstek, uniemożliwiając mi dalsze poruszanie się. Odwróciłam się w stronę osoby, która mnie zatrzymała, i moje przeczucie poszło się jebać. Moim oczom ukazał się obiekt westchnień mojej przyjaciółki. Jego wyraz twarzy miał tyle sprzecznych emocji, a zarazem wydawał się pusty. Jego mimika to niekończąca się zagadka.

– Chciałabym wrócić do swojego pokoju – oświadczyłam chłodno. Wiedziałam, że nie powinnam, bo nic mi nie zrobił, ale emocje wzięły górę. Mężczyzna puścił moją dłoń, a ja przyglądałam mu się pytająco. Widziałam, że chciał coś powiedzieć, ale się powstrzymał. – Widzę, że chce pan coś mi powiedzieć. Proszę, śmiało – zachęciłam go spokojnie, krzyżując ręce na piersiach i czekając, aż wydusi coś z siebie. Zauważyłam, jak się zmieszał i zaczął nerwowo drapać po karku. – Ile ma pan lat? – spytałam, czym go zdezorientowałam.

Przyglądał mi się uważnie, szukając jakiejś podpowiedzi na mojej twarzy, ale to było czyste pytanie bez haczyka.

– Dwadzieścia dziewięć – odpowiedział niepewnie po chwili ciszy.

– Widzi pan, a ja mam dwadzieścia jeden. To ja powinnam się stresować rozmową z wysoko postawionym biznesmenem, a nie pan rozmową z głupią studentką – oznajmiłam poważnie, a on pokręcił gwałtownie głową, jakby chciał zaprzeczyć.

– Nie jest pani głupią studentką – powiedział pewnie, a ja zmarszczyłam brwi na jego słowa. Przyglądałam mu się uważnie i przeniosłam ciężar ciała na jedną nogę.

– To był sarkazm. – Przewróciłam oczami. – Wiem, że nie jestem głupia. Chyba już się pan o tym przekonał – rzekłam poważnie, odwracając głowę w bok. Mój wzrok spoczął na widoku za oknami uniwersytetu.

– Tak, przekonałem się. – Zaśmiał się pod nosem, co przykuło na chwilę moją uwagę. – Proszę, mów mi Dominic – zaproponował łagodnie, a ja spojrzałam na niego lekko zaskoczona.

– Wolę zostać przy oficjalnej formie – wyznałam, patrząc w jego czarne jak węgiel oczy.

– Czemu? Jeśli mogę spytać. – Jego uprzejmość doprowadzała mnie do białej gorączki, podobnie jak jego wyraz twarzy, który aż krzyczał „jestem wszechmogącym biznesmenem”. Nie ma nic pomiędzy. Ze skrajności w skrajność. *Jeśli ma kobietę, to ją podziwiam. Musi mieć ogromne pokłady cierpliwości.*

– Myślę, że nie wypada. Nie znam... nie znamy się na tyle, aby być po imieniu – poprawiłam się, a on delikatnie się uśmiechnął.

– To, co wypada, jest subiektywne – stwierdził, wsuwając dłoń do kieszeni garniturowych spodni. – Coś czuję, że pani nie zaryzykuje. – Westchnął ciężko, ale wyczułam w jego głosie prowokację. – Myślałem, że mam do czynienia z kobietą sukcesu, ale się myliłem.

– Nie muszę panu nic udowadniać – syknęłam mimowolnie, podkreślając trzecie słowo. – Do widzenia, panie Findlay – powiedziałam z zadowolonym uśmiechem na ustach i odwróciłam się do niego plecami. Ruszyłam w stronę akademika, gdy usłyszałam jego głos.

– Przemyślała pani moją propozycję? – spytał.

Przystanąłam i spojrzałam na bruneta. Uśmiechnęłam się pod nosem.

– Jak przemyśle, to dam znać. Nie musi się pan niczym martwić. Jestem kobietą sukcesu – skwitowałam pewnie, puszczając mu oczko, a następnie znów się odwróciłam i skręciłam w korytarz prowadzący do schodów i wyjścia.

Wjechałam windą na piętro, na którym pracowałam. Skierowałam się do mojego biura, gdy nagle usłyszałam krzyki. Spojrzałam w tamtym kierunku i zobaczyłam szefa, który krzyczał na Cartera. Niepewnie do nich podeszłam, a starszy mężczyzna spojrzał na mnie.

– Coś się stało? – spytałam spokojnie, przenosząc wzrok na szatyna, a on unikał spojrzenia przełożonego.

– Nic. Wróć do swoich obowiązków – rozkazał chłodno. – A ty... – zwrócił się poważnie do mężczyzny. – Chcę mieć to do dwudziestej, inaczej wylatujesz – oświadczył bez krzty uczuć, po czym odszedł.

Otworzyłam szeroko oczy. Stałam skołowana tym, co się stało. Spojrzałam na Cartera, który ciężko westchnął.

– Czemu Hamilton tak się na ciebie wkurzył, delikatnie mówiąc – zagaiłam zaniepokojona, wnikliwie mu się przyglądając. Chłopak spojrzał na mnie, po czym pokazał na stertę dokumentów w dłoniach.

– Trochę olałem pracę w tym tygodniu i mam trzy godziny, aby zrobić osiem projektów. – Spojrzałam na niego zaskoczona. Nie było szans, żeby w trzy godziny to wszystko zrobić. To było po prostu niewykonalne. Przynajmniej nie w pojedynkę.

– Nie jesteś w stanie tego zrobić sam – oznajmiłam, wchodząc do gabinetu. Carter zgodził się ze mną. Podeszłam do biurka i zaczęłam przekładać dokumenty. – Pomogę ci – oświadczyłam spokojnie, biorąc cztery teczki. Szatyn szybko do mnie podszedł i je ode mnie wziął. Spojrzałam na niego pytająco.

– Ja spieprzyłem i ja muszę się z tym teraz męczyć – stwierdził, a ja przewróciłam oczami na jego słowa. Zabrałam od niego dokumenty i pogroziłam mu palcem.

– Jesteś moim praktykantem, a mnie tak szybko nie wyleją. Na jakiś czas mam tu zapewnione miejsce. Podziękujesz mi później – rzekłam z uśmiechem, siadając na fotelu.

– Nie masz czasem swoich kampanii? – zapytał niepewnie, a ja pokręciłam przecząco głową.

– Jestem do przodu z pracą, więc z niczym mi się nie spieszy. – Wzruszyłam beznamiętnie ramionami.

– Znajomi ostrzegali mnie, że ludzie w takich miejscach są podli i raczej tego się spodziewałem – powiedział cicho, a ja spojrzałam na niego zaciekawiona.

– Znam ten świat od podszewki i wiem, o czym mówisz. Jest tu pełno rekinów nastawionych na zysk i gotowych za to zabić. Ale nawet tacy ludzie dzielą się na dwie grupy. Na tych, którzy patrzą tylko na własny zysk, i na ojców biznesu. Tata zawsze mnie uczył, że firma to nie tylko cztery ściany, a pracownicy. Wszyscy nawzajem się dopełniają. Zadbasz o dobre relacje w pracy, to ludzie będą przychodzić do niej zmotywowani – wyjaśniłam. – Jednak trzeba mieć głowę na karku, bo zawsze znajdzie się ten jeden krętacz.

– Z twoją osobowością to ty powinnaś być dyrektorem tej firmy – powiedział z przekonaniem, na co się uśmiechnęłam.

– Co mi po tym, skoro nie czułabym się szczęśliwa? Praca, w której się nie spełniasz, nigdy nie będzie przyjemna.

Dziesięć minut przed dwudziestą skończyłam ogarniać czwarty plik dokumentów Cartera. Odetchnęłam z ulgą, opierając się o tył fotela. Zmęczyłam się, ale było warto. Praktykant został wezwany do Hamiltona, ale dosyć długo nie wracał, co mnie martwiło.

Nagle drzwi do gabinetu się otworzyły i do środka weszła Emma z poważnym wyrazem twarzy. Była kierownikiem, a ta mina mówiła, że szef był zły.

– Hamilton prosi cię do gabinetu – powiedziała swoim oficjalnym tonem, odwracając się, aby wyjść. – W trybie natychmiastowym. Raczej twoje nazwisko cię teraz nie uchroni – zakomunikowała mi, a ja niezwłocznie wstałam, biorąc papiery i dwa pendrive'y.

– Cholera – zakląłam pod nosem i skierowałam się szybkim krokiem do biura szefa. Szpilki przy tym tempie powodowały okropny

hałas. Weszłam do środka bez pukania, bo się zestresowałam.

– Czy pozwoliłem... Scarlett? Dobrze, że jesteś – powiedział chłodno, przenosząc wzrok z Cartera na mnie. – Co to jest? – spytał poważnie, gdy podeszłam do jego biurka.

– Kampania reklamowa – odpowiedziałam spokojnie, spoglądając na mężczyznę.

– To nie było twoje zadanie. Odwaliłaś część jego brudnej roboty – skwitował. Pokręciłam przecząco głową. Widziałam, że chciał coś jeszcze powiedzieć, ale nie dałam mu dojść do słowa.

– To dopiero praktykant, trzeba dawać ludziom szansę.

– Każdy ma swoją część roboty, z której ma obowiązek się wywiązać. Nie wyrabia, to znaczy, że to nie jest miejsce dla niego. – Usłyszałam za sobą ten zachrypnięty głos, który bardzo dobrze kojarzyłam. Odwróciłam się i moje spojrzenie spoczęło na twarzy bruneta. Opierał się plecami o ścianę, nonszalancko trzymając dłonie w kieszeniach.

– Owszem, ale członkowie każdego dobrego zespołu ze sobą współpracują i sobie pomagają – podkreśliłam poważnie, patrząc w jego ciemne oczy. – Nie można być egoistą – stwierdziłam z chłodem w głosie. Mężczyzna uśmiechnął się pod nosem na moje słowa.

Przyglądałam się mu. Twarz Dominica chyba zawsze będzie dla mnie zagadką. Z łatwością przychodziło mi odczytywanie ludzi. Jednak Findlay nie był dla mnie otwartą księgą. Jakaś część mnie pragnęła zajrzeć do najskrytszych zakamarków jego głowy. Skłamałabym, mówiąc, że mnie nie intryguje. Był łamigłówką, którą chciałam rozwiązać, choć czułam, że najmniejsze zbliżenie się do niego będzie wielkim błędem.

– Czasem trzeba, jeśli chce się odnieść sukces – wyjaśnił bez wahania, podchodząc do mnie. Nie spuszczałam z niego wzroku.

– Mój ojciec nie wyznawał takiej zasady. Ja też nie. Pomagam, bo wiem, że każdy ma prawo popełnić błąd, ale też każdemu należy się druga szansa. To się nazywa współpraca, a nie mój kaprys – wycedziłam, krzyżując ręce na piersiach.

– Nikt tu nie mówi o kaprysach, a o racjonalnym myśleniu. –

Podszedł bliżej.

– To jest skrajne myślenie. Zachowuje się pan, jakby nigdy nie był na dnie – zauważyłam, a na jego twarzy przez chwilę było widać ból. – A co, jeśli pan znajdzie się w dołku i nikt panu nie pomoże?

– To, co mam, osiągnąłem sam, a ludzie to tylko przeszkody. Kłody, które wpadają pod nogi i doprowadzają do upadku. – Jego twarz była za blisko mojej. Czułam dyskomfort, ale i to, że go zdenerwowałam.

– Karma jest potężna. Pana też kiedyś dopadnie ze zdwojoną siłą. – Mój głos był jakiś obcy. Jakby nie był mój. Przemawiało przeze mnie coś, co dawno w sobie zakopałam.

– Skąd pani może to wiedzieć? – zapytał, a ja zamilkłam. To pytanie mnie sparaliżowało. Nie raniło mnie to, że je zadał. Raniła mnie odpowiedź na nie.

– Dominic – ostrzegł John, bo wiedział, co kotłuje się w mojej głowie. Wzięłam oddech i spojrzałam głęboko w czerń źrenic mężczyzny, jakbym mogła zajrzeć w jego duszę. Zmarszczył brwi, bo nic nie rozumiał. Zbliżyłam się do jego ucha.

– Wiem to, bo mnie dopadła – wyszeptałam, a następnie opuściłam pospiesznie gabinet i biegłam do windy. Wspomnienia zaczęły zaciskać palce na mojej szyi. *Nie mogę mieć ataku. Nie miałam go już od dwóch lat.*

Pchnęłam wielkie drzwi, upadając na chodnik i zderzając się z marcowym wiatrem. Zaczęłam uspokajać oddech, choć przed oczami miałam ogień. Wszędzie ogień. Pożar. W uszach dzwonił mi krzyk rodziców.

Nagle ktoś mnie złapał, a ja przestraszona upadłam pośladkami na ziemię. Ochroniarz, który pilnuje wejścia, klęknął przy mnie. Patrzył na mnie zaniepokojony, ale starał się zachować profesjonalizm.

– N... nie... mogę... oddychać. – Złapałam się za szyję, uciekając wzrokiem. Kilku przechodniów zatrzymało się i przyglądało rozgrywającej się scenie.

– Proszę się skupić na czymś innym. Przywołać jakieś przyjemne wspomnienia – rozkazał, ale ja nie potrafiłam. Wszędzie był ogień. Dusiałam się i pociłam od gorąca. – Wezwij pogotowie – powiedział do kogoś.

– Nie trzeba. To atak paniki. – Usłyszałam znajomy, kobiecy głos, a następnie ktoś przyłożył mi torebkę do ust. – Skup się na oddychaniu.

Wykonałam polecenie i z każdą kolejną sekundą odzyskiwałam kontrolę. Spojrzałam na opanowaną Emmę, która kuciała obok i uważnie mnie obserwowała.

– Dziękuję – wydyszałam, jakbym przebiegła maraton.

– Zawiozę cię do domu – zaproponowała, pomagając mi wstać, a ja pokręciłam gwałtownie głową.

– Jest dobrze. Wrócę do pracy. – Dziewczyna patrzyła na mnie nieufnie. – Jak tylko poczuję się gorzej, dam ci znać. Obiecuję – przysięgam, a Emma westchnęła ciężko.

Demony przeszłości nie mogły do mnie wrócić. Nie teraz...

Wracałam na piechotę do akademika. Była już dwudziesta trzecia. Ulice były pogrążone w ciemnościach i tylko nieliczne lampy uliczne oświetlały drogę. Wokół nikogo nie było. Sama jak palec szłam przed siebie. Uznałam, że pójde na skróty. Nie był to najlepszy pomysł, ale byłam strasznie wykończona po pracy i chciałam jak najszybciej wziąć ciepłą kąpiel i zatopić się w pościeli.

Do moich uszu doszły jakieś głosy, ale je zignorowałam. Kroczyłam pewnie przed siebie. Było dość ciemno i nawet jeśli chciałabym sprawdzić, kto to był, nie miałam szans niczego dostrzec w tej ciemności. Po chwili zorientowałam się, że jakieś dwie osoby wyszły z bocznej uliczki i zaczęły kierować się w moją stronę. Nie widziałam szczegółów, ale poznałam po budowach ciał, że byli to mężczyźni. Starałam się nie panikować. Mogli chodzić, gdzie chcieli. Przejdą obok mnie i nic się nie stanie. Nie każdy jest gwałcicielem. Prawda?

– Hej, maleńka – zwrócił się do mnie jeden z mężczyzn, gdy byli już dość blisko. Zignorowałam to i dreptałam dalej, gdy ten sam facet zagroził mi drogę. Chciałam go wyminąć, ale się nie dało. – Co taka śliczna kobieta robi sama o takiej godzinie? – zapytał obrzydliwym tonem, natomiast drugi szczerzył się zadowolony, przyglądając się nam. Cuchnęło od nich alkoholem. Spojrzałam im w oczy i zamarłam.

Ich źrenice...

– Nie pana sprawa – warknęłam i znów spróbowałam go wyminąć, ale nagle złapał mnie za przedramię, uniemożliwiając mi ruch. Posłałam mu ostre spojrzenie i chciałam wyrwać rękę z jego uścisku, ale na darmo. Drugi mężczyzna przyparł mnie do muru.

– Pyskata – skwitował zadowolony, przybliżając twarz do mojej szyi, i zaciągnął się moim zapachem. – Lubię takie. Najgłośniejszą jęczącą – wyszeptał mi do ucha, a ja przywaliłam mu kolaniem w brzuch, przez co się skulił i rozluźnił uścisk. Chciałam już uciekać, gdy drugi mężczyzna mocno mnie chwycił i znów przyparł do muru budynku.

– Brzydko się zachowałaś – powiedział, grożąc mi palcem. – Chcieliśmy być delikatni, ale nie zasłużyłaś. – Mimo jego gróźb, splunęłam mu w twarz. Skrzywił się niezadowolony, po czym oberwałałam w twarz z taką siłą, że upadłam na ziemię. Czułam, jak mój policzek płonie z bólu. Facet, którego kopnęłam, mocno złapał mnie za talię i podniósł, przypierając do muru. Zaczął składać obleśne pocałunki na szyi, wkładając rękę pod moją koszulkę. Natomiast drugi zaczął wędrować dłonią pod spódniczkę. Zaczęłam krzyczeć, ale znów dostałam w twarz. Czułam, jak pierwsza łza spływa mi po policzku. Gdy dłonie mężczyzn wędrowały już po całym moim ciele, usłyszałam męski głos.

– Ej! Wy! – krzyknął mężczyzna, podbiegając do nas, ale napastnicy zaczęli szybko uciekać. Mężczyzna podszedł, ale nic nie zrobił, tylko przykucnął. – Nic pani nie jest? – Zaniepokoił się znany mi męski głos z charakterystyczną chrypką. Uniosłam głowę i zapłakanymi oczami spojrzałam w ciemne tęczówki, które już znałam. – Pani Paterson? – wydukał zaskoczony, po czym pomógł mi wstać, ponieważ nogi miałam jak z waty. Oparłam się o niego, a on objął mnie ramieniem. – Proszę iść ze mną – powiedział poważnie, ale jego ton głosu był też łagodny i kojący. Byłam roztrzęsiona i wystraszona. Nie miałam siły ani ochoty się z nim kłócić. Szliśmy w nieznanym mi kierunku.

Po chwili podeszliśmy do czarnego pojazdu. Spojrzałam na niego przerażona i chciałam wyszarpać się z jego objęć, ale on mocno mnie złapał.

– Niech pani chociaż raz nie stawia na swoim i wsiądzie do tego

cholernego samochodu – rozkazał. Nasze spojrzenia się spotkały, a ja ledwo skinęłam głową, że się zgadzam. Dominic pomógł mi wsiąść do auta, po czym sam zajął miejsce kierowcy. Jechaliśmy spokojnie w jakimś kierunku, ale na tym się nie skupiłam. – Co się stało? – spytał poważnie, nie odrywając wzroku od drogi. Nie spojrzałam na niego. Oparłam głowę o szybę i utkwiałam wzrok w ciemnej ulicy.

– Wracalam do domu – zaczęłam spokojnie, cichym i wypranym z emocji głosem. – Byłam zmęczona po pracy i uznałam, że pójdę drogą na skróty. Nigdy więcej już tego nie zrobię – wyznałam. Mężczyzna siedział cicho i czekał, aż powiem coś jeszcze. – Nagle pojawili się ci mężczyźni i oni... – Mój głos załamał się pod koniec, a kolejna łza spłynęła po moim policzku.

– Już dobrze. Jest pani bezpieczna – oświadczył Dominic kojącym głosem, a ja kątem oka widziałam, jak jego dłoń zaciskała się na kierownicy. Nie skupiałam się na tym długo, ponieważ zatrzymał się pod wysokim wieżowcem. Spojrzałam na niego pytająco, ale on nic nie powiedział, tylko wysiadł i podszedł otworzyć mi drzwi. Opuściłam pojazd. – Zapraszam za mną – powiedział, patrząc wprost w moje oczy.

– Dokąd idziemy? – spytałam zdziwiona. Znajdowaliśmy się przy wieżowcu, w którym mieszkają sami biznesmeni i bogaci ludzie. – Do pana? – zapytałam poważnie i z szokiem widocznym na twarzy. Dominic przytaknął, a ja zaczęłam się cofać i kręcić przecząco głową. – Nie, dziękuję. Wrócę już do domu – rzuciłam pośpiesznie i chciałam się już odwrócić, gdy jego dłoń zacisnęła się na moim nadgarstku.

– Może pani przestać się upierać, gdy próbuję pomóc? – Zirytował się, uważnie mi się przyglądając. – Ma pani rozciętą wargę, z której nadal leci krew, oraz podbite oko. Ktoś chciał panią zgwałcić, do cholery! – warknął sfrustrowany moją postawą. Powiedział to, czego nie chciałam usłyszeć. Ktoś chciał mnie wykorzystać seksualnie. Westchnął ciężko i puścił mój nadgarstek. – Nie wątpię, że jest pani silna, ale proszę nie udawać, gdy widzę po pani, że jest pani przestraszona i zdruzgotana tym, co się przed chwilą stało – wyjaśnił łagodnie, a ja patrzyłam na niego wnikliwie, a w środku byłam w rozsypce. – Może pani myśleć, że jestem bogatym dupkiem, którego

obchodzą tylko pieniądze. Nie zmuszę pani, aby zmieniła pani o mnie zdanie, ale proszę dać sobie pomoc. – Skinęłam tylko głową, że się zgadzam.

Ruszyłam za nim w stronę wejścia do budynku. Szliśmy chwilę korytarzem, po czym weszliśmy do windy. Wjechaliśmy na jakieś bardzo wysokie piętro, a następnie wysiedliśmy. Przeszliśmy kawałek korytarzem, po czym Dominic wyjął klucze i otworzył drzwi. Pokazał gestem ręki, abym weszła pierwsza i tak zrobiłam. Moim oczom ukazało się ogromne mieszkanie, w którym było od chuja przestrzeni. Salon wyglądał jak pięć pokoiów akademickich. Ściany były szarawe, a meble były eleganckie i na pewno bardzo drogie.

Weszłam niepewnym krokiem do salonu. Mężczyzna poprosił, abym usiadła na kanapie i tak też uczyniłam. Kanapa była duża. Spokojnie zmieściłoby się na niej z siedem osób. Findlay zniknął z mojego pola widzenia, a ja nie odezwałam się ani razu.

Po dłuższej chwili Dominic wrócił z kubkiem herbaty dla mnie i apteczką. Podziękowałam mu cicho, a następnie upiłam mały łyk gorącego napoju. Mężczyzna otworzył czerwone pudełko i wyjął z niego kilka wacików, a jeden z nich nasączył wodą utlenioną. Zbliżył się do mnie, a ja odruchowo się odsunęłam.

– Muszę przemyć pani ranę, aby nie wdało się zakażenie – wyjaśnił spokojnie, po czym przyłożył wacik do mojej wargi i delikatnie ją przemywał ze skupieniem. Czułam, że warga okropnie mnie szczypie, ale nie okazywałam tego. Uważnie przyglądałam się mężczyźnie.

– Scarlett – wychrypiałam cicho, a on spojrzał na mnie pytająco. – Mów mi Scarlett. – Nie wiedziałam, czemu to powiedziałam, ale to zrobiłam. – Zaryzykuję – dodałam. Dominic lekko się uśmiechnął.

– A więc, Scarlett, nie powinnaś chodzić po mieście o tak późnej porze. Nie jest to bezpieczne – pouczył mnie, a ja wzruszyłam obojętnie ramionami i zwiesiłam wzrok na kubek, który trzymałam w dłoniach.

– Nie powinnam iść na skrót – poprawił go, na co pokręcił z politowaniem głową. Bacznie obserwowałam każdy jego ruch. – Przepraszam, że nazwałam cię bogatym dupkiem. Gdyby nie ty... Wolę nawet nie myśleć, co mogłoby się stać – wyznałam szczerze i ze

smutkiem, odsuwając od siebie najczarniejsze scenariusze dzisiejszego dnia. Dominic westchnął ciężko.

– Po części masz rację – stwierdził, a ja zmarszczyłam brwi. – W jakimś stopniu jestem dupkiem – wyznał obojętnie, wstając, a następnie podszedł do śmietnika i pozbył się zakrwawionych wacików.

– Mimo wszystko dziękuję ci za pomoc – powiedziałam wdzięczna, patrząc w jego oczy. Mężczyzna się uśmiechnął. Patrzyliśmy chwilę na siebie, gdy mój wzrok przeszedł na fortepian, który stał za nim. – Grasz? – Zaciekawiałam się, pokazując głową na instrument. Dominic spojrział na fortepian i uśmiechnął się pod nosem.

– Raczej nie stoi tu dla ozdoby – zażartował, a ja przewróciłam oczami. Upiłam łyk herbaty, która grzała moje dłonie. – Czasami gram, jak znajdę czas – kontynuował, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Czemu cię to zdziwiło?

– Po prostu myślałam, że masz dość czasu. Ale w końcu jesteś swoim szefem. Powinieneś mieć czas wolny tylko dla siebie lub bliskich – odrzekłam, wzruszając obojętnie ramionami. Dominic cicho się zaśmiał.

– Masz rację, ale moje chore ambicje mi na to nie pozwalają. Cały czas chcę osiągać więcej i więcej – sprostował, siadając obok mnie. Uważnie mu się przyglądałam. – Tata mówi, że to mnie prędzej zapędzi do grobu niż do celu. – Uśmiechnął się.

– I ma rację. – Upiłam łyk ciepłego napoju. – Też jestem ambitna, ale trzeba zachować równowagę, bo inaczej można się wykończyć – dodałam, uważnie mu się przyglądając. On robił dokładnie to samo. Patrzyliśmy sobie w oczy przez dłuższy moment. – Możesz zagrać?

– Teraz? – Uniósł zaskoczony brwi, a ja przytaknęłam.

– Tak. Chętnie posłucham, jak grasz – odpowiedziałam z uśmiechem, a on pokręcił bezradnie głową. Nie wiem czemu, ale lubiłam jego uśmiech. Było w nim coś innego, nowego. Nie wiem, jak to nazwać. – Chciałeś, żebym cię poznała.

– Jak sobie życzysz – zażartował, wstając z kanapy. Ruszył w stronę fortepianu, a następnie usiadł na taborecie. Zaczął grać jakąś spokojną melodię. Wychodziło mu to płynnie i idealnie. Jego wyraz

twarży był taki spokojny, ale zarazem bardzo skupiony na tym, co robił. Czułam, jak powoli się odprężam. Rozsiadłam się wygodnie na kanapie, opierając głowę na dłoni. Co jakiś czas popijałam herbatę, aż mężczyzna skończył grać i spojrzał na mnie.

– Masz talent. Długo grasz? – spytałam ciekawa, patrząc w jego ciemne oczy.

– Od dziesiątego roku życia – odpowiedział zadowolony. Skinęłam głową, że rozumiem. – Chcesz spróbować? – zaproponował, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Ja? – zapytałam zdezorientowana, przyglądając mu się pytająco. Findlay zaśmiał się cicho.

– Widzisz tu kogoś innego? – rzucił sarkastycznie, a ja przewróciłam oczami. – Ja zagrałem. Twoja kolej – oznajmił, a ja jęknęłam niezadowolona.

– No nie wiem. Tylko raz w życiu grałam.

– Naprawdę? – zapytał zaskoczony, a ja wymamrotałam ciche „mhm”. – A co?

– Jak byłam mała, mój dziadek grał na fortepianie, a ja byłam wielką fanką *Zmierzchu* i tam była taka...

– Kołysanka, którą Edward grał dla Belli – dokończył za mnie, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Moja kuzynka kiedyś zmusiła mnie, żebym z nią to obejrzał – wyjaśnił rozbawiony, a ja się zaśmiałam. No tego bym się po nim nigdy w życiu nie spodziewała. – Potrafisz ją zagrać?

– Tak. Uczyłam się jej dobry tydzień przez kilka godzin dziennie – powiedziałam, wstając z kanapy i odstawiając kubek na stół. Podeszłam do mężczyzny pewnym krokiem, a on zszedł z taboretu, na którym po chwili usiadłam. Przyjrzałam się klawiszom, a następnie zaczęłam z pamięci grać ukochaną melodię z dzieciństwa. Może to tylko piosenka, ale mam do niej sentyment i ją uwielbiam.

Moje palce poruszały się same. Nie musiałam specjalnie myśleć o tym, co robiłam. Zachowywały się, jakby robiły to cały czas. Moje ruchy były płynne, a melodia wypełniła pomieszczenie. Przed moimi oczami pojawiły się obrazy z czasów, gdy żył mój dziadek i pomagał mi się tego nauczyć.

– Świetnie ci poszło. – Dominic odezwał się zaskoczony, gdy przestałam grać. Spojrzałam na niego i poczułam, że na moich policzkach pojawiły się rumieńce, których nie chciałam.

– Nie przesadzajmy. Już dawno nie grałam. – Wzruszyłam obojętnie ramionami i przejechałam palcem po klawiszach.

– Mówię poważnie. Jak na kogoś, kto nie gra, poszło ci rewelacyjnie – oświadczył poważnie, patrząc na mnie. Podniosłam na niego wzrok i nasze spojrzenia się spotkały. Westchnęłam ciężko.

– Dziękuję, ale będę się już zbierać – oznajmiłam, wstając z taboretu. Miałam wrażenie, że przekroczyliśmy pewną granicę, którą między nami postawiłam, co wprowadziło mnie w dyskomfort.

Chciałam już ruszyć w stronę wyjścia, ale jego głos mnie zatrzymał.

– Jest późno i nie powinnaś wracać taki kawał drogi sama i to na piechotę. Prześpij się u mnie w pokoju gościnnym – powiedział poważnie, a ja pokręciłam bezradnie głową, gdy skończył mówić.

– Lepiej nie. Zamówię taksówkę – rzuciłam spokojnie, po czym odwróciłam się i wzięłam swoje rzeczy. Bez słowa wyszłam z jego mieszkania.

Rozdział 6

Szansa

And there's no place to call our own. Like a drifting haze we roam.

Where do we go from here?

– Ruelle

Scarlett

Siedziałam na łóżku i tępo wpatrywałam się w wizytówkę Dominica. Byłam tak cholernie rozdarta między tym, co powinnam, a tym, czego chciałam. Pieniądze, które dzięki niemu zarobiłam, wyzwoliły mnie od długów. Minął tydzień, pieprzony tydzień, od kiedy uratował mnie przed gwałtem i straszną przeszłością, która już zawsze będzie się za mną ciągnąć, do końca moich usranych dni. Poważnie zastanawiałam się nad jego propozycją. Nie wiem czemu, ale czułam potrzebę odwdzięczenia się za to, co ostatnio dla mnie zrobił. Wiedziałam też, że dzięki zarobionym u niego pieniądzom mogłabym w końcu spełnić marzenie o własnych czterech ścianach.

– To głupie, Scarlett – wyszeptałam do siebie, odkładając na stolik wizytówkę, którą już trochę wymięłam w palcach.

– Co jest głupie? – Usłyszałam ciekawski głos przyjaciółki i spojrzałam na nią. Była już w piżamie, a jej blond włosy opadały na odsłonięte ramiona. Becca podeszła i usiadła obok mnie na łóżku. – Wiesz, że możesz mi wszystko powiedzieć – przypomniała łagodnym głosem, patrząc mi w oczy.

– Wiem. – Zawiesiłam wzrok na swoich dłoniach.

– Co się dzieje, Scarlett? Ostatnio jesteś jakaś nie w sosie – zauważyła.

– Dominic zaproponował mi pracę u niego za ogromne pieniądze. Mogłabym za to odbudować dom rodziców i wyprowadzić się z tego

cholernego akademika. – Spoważniałam i spojrzałam przyjaciółce prosto w oczy. – Obie wiemy, że ty też nie chcesz tu mieszkać. Zrobiłaś to ze względu na mnie.

– Owszem, zrobiłam, ale jesteśmy przyjaciółkami i zawsze będę cię wspierać. Jeśli uważasz, że tego ci trzeba, to się zgódź – poradziła. – A bardziej mnie zastanawia, od kiedy jesteście po imieniu? – Zaśmiała się, rozluźniając atmosferę między nami. Uśmiechnęłam się na jej pytanie.

– Tak jakoś wyszło. – Wzruszyłam obojętnie ramionami, a dziewczyna tylko przewróciła oczami. Miałam jej powiedzieć, że to była tylko pierdolona gra? Inaczej nie dało się tego nazwać. W końcu sama ją zaczęłam.

– Na twoim miejscu bym się zgodziła – kontynuowała, wstając z łóżka. Spojrzałam na nią pytająco. – Kto by nie chciał pracować z takim przystojniakiem? – spytała retorycznie, a ja pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– A ty tylko o jednym. – Parsknęłam.

Becca ruszyła w stronę drzwi, ale stanęła w progu i odwróciła się do mnie.

– Zgódź się. Co masz do stracenia? Los daje ci szansę na lepsze jutro. Za dużo już przeżyłaś. Przyjmij to, co oferuje ci życie, bo masz je tylko jedno – wyjaśniła, po czym wyszła, zamykając za sobą drzwi. Przeniosłam wzrok na telefon. Miała rację. *Co mi zostało, jak nie ryzyko?* Bez większego namysłu chwyciłam komórkę, wykręciłam numer Findlaya i przyłożyłam urządzenie do ucha. *W tej sytuacji mogę tylko zyskać.*

– Co za miła niespodzianka – powiedział, odbierając po dwóch sygnałach, a ja się uśmiechnęłam. – Co się stało, że dzwonicz? – zapytał z zaciekawionym.

Wstałam z łóżka i podeszłam do otwartego okna, by zaczerpnąć świeżego powietrza.

– Przemyślałam twoją propozycję i postanowiłam, że zaryzykuję.

– Drugi raz w tym tygodniu! Czy my bawimy się w jakieś wyścigi, kto jest bardziej szalony? – zażartował, a ja słyszałam po drugiej stronie, że gdzieś idzie.

– Ten, kto ma pieniądze, jest wariatem już na starcie. Chyba się ze mną zgodzisz? – zapytałam, powstrzymując śmiech.

– Nie zaprzeczę. W tym świecie decyzje trzeba podejmować w sekundę, jakby się walczyło o życie.

Oj, skądś to znam, aż za dobrze.

– Chciałabym się spotkać, aby omówić szczegóły współpracy – powiedziałam, nie owijając w bawełnę.

– Nie sądziłem, że się zgodzisz. – W tonie jego głosu słychać było satysfakcję.

– Przecież chciałeś mieć mnie w swojej drużynie. Powinieneś się cieszyć, a nie jeszcze mi tu marudzić – rzuciłam, przyglądając się ludziom na ulicy.

– W takim razie możemy spotkać się jutro w moim biurze – zaproponował, a ja przytaknęłam. – Wyślę ci SMS-em adres – dodał zadowolony, jakby zdobył jakieś trofeum. *Właśnie nim jestem.* – Do jutra, Scarlett. I dobranoc – powiedział i nie musiałam go widzieć, żeby wiedzieć, że się uśmiechał. Gdy wypowiedział moje imię, z tą swoją charakterystyczną chrypką w głosie, poczułam dreszcz, który przeszedł po moim ciele. *Czemu to się stało?* Nie wiedziałam. Nie chciałam wiedzieć.

– Dobranoc – pożegnałam się z lekkim uśmiechem, a następnie się rozłączyłam. Odłożyłam telefon na parapet i cicho westchnęłam, wpatrując się w niebo. Noc była bezchmurna i gwiazdzista.

Przeglądałam się w lustrze od dobrych kilku minut i doszłam do wniosku, że wyglądam wystarczająco elegancko i z klasą. Nie wysilałam się z wyborem ubrań, postawiłam na dość bezpieczny biznesowy zestaw: białą koszulę, marynarkę, spódniczkę do połowy ud i czarne botki. Z makijażem też nie szalałam. Zdecydowałam się na ulubioną szminkę w neutralnym kolorze i brązowe cienie na powiekach. Włosy rozpuściłam i pozwoliłam, by fale opadły mi swobodnie na ramiona.

– Wyglądasz, jakbyś to ty była bizneswoman, a nie tylko szła na spotkanie z biznesmenem – zażartowała Becca, opierając się o framugę drzwi i przyglądając mi się z uśmiechem.

– Bez przesady – skwitowałam, biorąc torebkę i kierując się w stronę wyjścia. Dziewczyna przepuściła mnie w drzwiach.

– Powinnaś się z nim umówić. – Spojrzałam na nią pytająco. – Tylko raz w życiu miałaś chłopaka i to jeszcze jak byłaś gówniarą. Nagle stałaś się laską, która chce się ustatkować, więc powinnaś sobie kogoś znaleźć – wyjaśniła, widząc moje zdezorientowanie. Jęknęłam z irytacją.

– Czy ty serio myślisz, że chciałabym umówić się z kimś takim jak Dominic? – spytałam z niedowierzaniem. Becca westchnęła ciężko.

– Warto próbować.

Pożegnałam się z nią, a następnie wyszłam z pokoju i wolnym krokiem opuściłam akademik. Wsiadłam do swojego samochodu, wyjęłam telefon z kieszeni i jeszcze przez chwilę przeglądałam Instagram. Patrzyłam na zdjęcia, które wstawiali moi znajomi ze studiów i szkoły średniej. Jedni osiągnęli jakieś sukcesy zawodowe, a inni nadal bawili się, jakby świat miał się jutro skończyć.

Nagle coś mnie tknęło i postanowiłam wyszukać tam Dominica. Wpisałam jego imię i nazwisko i okazało się, że też miał tam konto. Weszłam na jego profil i zaczęłam go przeglądać. Znajdowało się tam kilka zdjęć z rodziną, ze spotkań biznesowych, wystąpień i jakieś reklamy związane z jego biznesem. Moją uwagę zwróciło jedno zdjęcie. Był na nim on, ubrany w luźne dresy, jego tata i kobieta, która zapewne jest jego mamą. Wszyscy szeroko się uśmiechali. Wyglądali na szczęśliwych. Odruchowo polubiłam to zdjęcie. *Kurwa! Teraz mu przyjdzie powiadomienie. No ja po prostu nie wierzę w swoją głupotę!* Zdenerwowana rzuciłam telefon na fotel pasażera i odpaliłam samochód. *Co mnie, kurwa, tknęło? Obym dziś już nic więcej nie odwalila.*

Zaparkowałam samochód na parkingu dla interesantów, wysiadłam i wpatrywałam się w wysoki budynek, w którym miało odbyć się spotkanie. Wzięłam głęboki oddech i weszłam do środka. Podeszłam do recepcji i przywitała mnie młoda kobieta.

– Scarlett Paterson. Jestem umówiona na spotkanie z Dominikiem Findlayem – poinformowałam, a ona skinęła głową i spojrzała na monitor komputera, upewniając się, że jest tak, jak mówię.

– Proszę wjechać windą na dziesiąte piętro i kierować się do ostatnich drzwi na końcu korytarza – poinstruowała mnie, a ja podziękowałam i ruszyłam przed siebie. Dotarłam na wyznaczone piętro i bez trudu znalazłam drzwi, na których wisiała tabliczka z nazwiskiem Dominica. Zapukałam, po czym usłyszałam ciche „proszę”. Weszłam do ogromnego gabinetu, całego w odcieniach bieli i szarości. Findlay siedział przy dużym biurku i wpatrywał się w ekran komputera. Podeszłam do niego pewnym krokiem, aż w końcu na mnie spojrzał.

– Miło cię widzieć. Proszę, usiądź – powiedział, a ja posłałam mu delikatny uśmiech. – Co chcesz wiedzieć? – zapytał, prostując się w fotelu.

– Chcę wiedzieć, na czym będzie polegała moja praca.

Oparł się łokciami na biurku i spojrzał mi głęboko w oczy.

– Będziesz moją doradczynią, a twoim zadaniem będzie doradzanie oraz towarzyszenie mi na wyjazdowych spotkaniach biznesowych – wyjaśnił bezceremonialnie, nie odrywając ode mnie wzroku. Skinęłam głową, że rozumiem.

– Jak często odbywają się takie spotkania i ile trwają? – Chciałam znać szczegóły, aby wiedzieć, na co się pisałam.

– Średnio raz na dwa tygodnie i trwają kilka dni. Oczywiście biore na siebie wszystkie koszty, ty tylko musisz mi towarzyszyć.

– Będę musiała opuszczać wykłady – wymamrotałam cicho.

– To da się załatwić. Mogę porozmawiać z twoimi wykładowcami, ale będziesz musiała nadrabiać zaległości, których zapewne będzie dużo – zaproponował, uważnie mi się przyglądając.

– Skąd wiesz, że temu podołam? – zapytałam, zarzucając nogę na nogę, co nie umknęło jego uwadze.

– Masz do tego smykałkę. Rozpracowałam zarobki klubu po krótkiej obserwacji. To się nazywa zmysł do interesów albo talent.

– To od kiedy mogę zacząć?

Mężczyzna wyprostował się.

– Od jutra. O piątej rano jest samolot – oświadczył. *To bardzo szybko.* – To wyjazd na trzy dni – dodał, wnikliwie mi się przyglądając. Ja natomiast milczałam. Dominic czekał na moją odpowiedź.

– Dobrze. Gdzie mam się pojawić?
– Mój kierowca przyjedzie po ciebie o czwartej trzydzieści – poinformował. – Masz jeszcze jakieś pytania? – dopytał, a ja pokręciłam przecząco głową. Dominic wstał z krzesła i podał mi rękę.
– Myślę, że będzie nam się dobrze razem pracowało. – Posłał mi swój czarujący uśmiech. Zaśmiałam się cicho, a on spojrzał na mnie pytająco.
– Nie liczyłam na to. Mam bardzo trudny charakter – stwierdziłam, a mężczyzna się zaśmiał.
– Mój do łatwych też nie należy – odpowiedział. – Mimo wszystko współpraca ze mną to czysta przyjemność – kontynuował z cwany uśmiechem, a ja przewróciłam oczami.
– Jaki ty jesteś skromny – powiedziałam sarkastycznie. – Do zobaczenia jutro – pożegnałam się, wyszłam z jego gabinetu i wzięłam głęboki oddech. *Jutro jadę na spotkanie biznesowe jako doradczynie Dominica Findlaya. Ja pierdolę!*

– Kim jesteś? – spytała z niedowierzaniem Rebecca, gdy pakowałam rzeczy do niewielkiej walizki. Przewróciłam oczami.
– Jego doradczynią. Będę jeździć z nim na spotkania biznesowe – wyjaśniłam jeszcze raz.
Becca usiadła na łóżku, przyglądając mi się uważnie.
– Przypomnisz, za jaką kwotę? – poprosiła, mrużąc oczy, jakby nad czymś intensywnie myślała. Westchnęłam ciężko i spakowałam bieliznę na najbliższe dni.
– Cztery tysiące za jeden wyjazd.
– Kto tyle płaci za wyjazdy służbowe?! No powiedz mi! – krzyknęła.
– To jest nie fair. – Skrzyżowała ręce na klatce piersiowej, dąsając się.
– Ty będziesz sobie podróżować po świecie z przystojnym milionerem, a ja będę siedziała w tym cholernym akademiku. Choć w sumie jutro jest impreza w jednym z miejskich klubów, ale to nie zmienia faktu, że ty dostaniesz cztery tysiące od zniewalającego faceta, z którym będziesz podróżowała!
– Przywiozę ci jakieś pamiątki, jeśli chcesz – zaproponowałam,

siadając obok niej. Dziewczyna prychnęła na moje słowa. – Obiecuję, że jak uzbieram trochę pieniędzy, to zrobimy sobie wakacje życia. – Rebecca uśmiechnęła się na tę obietnicę i zaczęła mamrotać pod nosem coś niezrozumiałego.

– Dobra, nie umiem się na ciebie gniewać – bąknęła, przytulając mnie. – Pakuj się szybko, a potem idź spać, bo musisz wcześniej wstać – upomniała mnie z troską w głosie.

Dochodziła piąta, a ja już byłam prawie gotowa. Miałam na sobie jeansowe czarne spodnie i białą koszulę, w której odpięłam górny guzik, dzięki czemu delikatnie odsłoniłam dekolt, i wisiorek w kształcie księżyca. Włosy zostawiłam rozpuszczone. Skończyłam makijaż i wstałam od toaletki. Ostatni raz przejrzałam się w lustrze, a następnie włożyłam czarne sportowe buty i płaszcz, który sięgał do połowy moich ud. Wzięłam torebkę i walizkę i wyszłam z pokoju, kierując się w stronę wyjścia. Na parkingu przed akademikiem stała czarna skoda. Po chwili wysiadł z niej kierowca.

– Pani Paterson? – spytał, a ja przytaknęłam. Wziął ode mnie walizkę i schował ją do bagażnika, a następnie otworzył mi drzwi z tyłu pojazdu. Po chwili ruszyliśmy i jechaliśmy w stronę lotniska.

Wyjęłam telefon z torebki i weszłam na Instagram. Miałam nowe powiadomienie, więc w nie kliknęłam.

Użytkownik @DominicFindlay zaobserwował twój profil.

Zdziwiona wpatrywałam się w ekran telefonu, ale po chwili otrząsnęłam się z amoku i wybrałam opcję „Także obserwuj”. Postanowiłam przejrzeć swój profil i zatrzymywałam się na zdjęciach, na których byli moi rodzice. Na jednym z nich byłam z mamą. Stałyśmy obok grilla, na którym smażyły się kiełbaski, i z czegoś się śmiałyśmy. Pamiętam, jakby to było wczoraj. Tata z zaskoczenia zrobił nam to zdjęcie, a mama go opieprzyła, że tak nie można, ale on w ogóle się nie przejął i zrobił jeszcze kilka. Na drugim byliśmy z tatą w basenie, chlapaniśmy się wodą i uśmiechaliśmy się do siebie.

– Jesteśmy na miejscu – poinformował kierowca, a ja się rozejrzałam. Faktycznie zatrzymaliśmy się niedaleko niewielkiego, prywatnego samolotu. Wsiadłam z pojazdu, a mężczyzna wyjął mój bagaż i zaprowadził mnie na pas startowy.

– Nawet z rana ładnie wyglądasz. – Usłyszałam zachrypnięty głos niedaleko siebie i spojrzałam w tamtym kierunku. Mój wzrok padł na uśmiechniętego Dominica, który szedł w moją stronę. Przewróciłam oczami na jego słowa.

– Mówisz mi komplementy, aby mnie udobruchać, czy ze mną flirtujesz? – zapytałam zadziornie, a on zaśmiał się cicho. Lubiłam jego śmiech. Był przyjemny dla uszu.

– Jestem profesjonalistą, Scarlett. Oczywiście, że chcę cię udobruchać – odparł rozbawiony. – Chodźmy już – zakomunikował, wskazując dłonią w stronę wejścia na pokład maszyny. Bez słowa ruszyłam w tamtym kierunku.

W korytarzu stewardessa powitała nas z uśmiechem i wskazała drogę do naszych miejsc. Poszliśmy dalej i po chwili moim oczom ukazał się ogromny stolik kawowy a wokół niego trzy beżowe fotele z białymi poduszkami. Przy ścianie znajdowała się lada barowa, za którą stała jakaś kobieta. Wnętrze przypominało... trudno to określić. Salon połączony z barem? Usiadłam na jednym z wolnych miejsc, a Dominic naprzeciwko mnie. Rozejrzałam się dokładniej po wnętrzu samolotu. Z nami było tylko dwóch ochroniarzy i dwie stewardessy.

– Należy do mnie – odezwał się nagle, a ja spojrzałam na niego pytająco. – To mój samolot – dodał, a ja pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Podrywasz dziewczyny, chwając się kasą? – zapytałam żartobliwie, a on zaśmiał się cicho.

– Może. Sama powiedziałaś, że jestem przystojny – przypomniał rozbawiony, przywołując sytuację sprzed dwóch tygodni, gdy powiedziałam Rebecce, co o nim myślałam.

– Powiedziałam też, że masz paskudny charakter. – Dominic przewrócił oczami. – Nie każda laska leci na pieniądze.

– Nie każdy szuka miłości – skwitował szybko. Zmarszczyłam brwi na jego słowa. *Co ma piernik do wiatraka?*

- Co masz na myśli? – dopytałam ciekawa, patrząc mu w oczy. Mężczyzna westchnął ciężko i oparł się wygodnie o tył fotela.
- Nie szukam miłości. To uczucie wywołuje u ludzi jakieś chore szaleństwo na punkcie drugiej osoby. Unikam tego jak ognia – odpowiedział, a ja uważnie mu się przyglądałam.
- No tak, dupki tak mają – stwierdziłam sarkastycznie.
- A ty? – Przyglądałam mu się pytająco, nie wiedząc, co ma na myśli. – Masz kogoś? – kontynuował.
- Nie spotkałam jeszcze nikogo odpowiedniego i nikogo nie szukam. Jeśli miłość istnieje, to sama mnie znajdzie. – Wzruszyłam ramionami, błędząc wzrokiem po jego twarzy. Dominic skinął głową na znak, że rozumie.
- Po chwili podeszła do nas stewardessa i spytała, czy coś nam podać. Mężczyzna odparł, że poprosi koniak, a ja wzięłam wodę.
- Nie powinno się pić mocnych trunków podczas lotu – stwierdziłam, spoglądając na niego. Findlay pokręcił głową z niedowierzaniem.
- Mój samolot, moje zasady. – Posłał mi zadziorny uśmiech, a ja przewróciłam oczami na jego słowa.

Rozdział 7

Skromność

Try to tell you „No”, but my body keeps on telling you „Yes”. Try to tell you „Stop”, but your lipstick got me so out of breath. I’ll be waking up in the morning probably hating myself.

– Maroon 5

Scarlett

Samolot wylądował w Sarasota City. Zeszłam po schodach i założyłam okulary przeciwsłoneczne na nos. Dominic wskazał, abym ruszyła w kierunku białego bmw. Ochroniarze nieśli nasze bagaże, które po chwili zapakowali do bagażnika pojazdu. Zdążyłam dowiedzieć się, że ochroniarz, który praktycznie ciągle jest u boku Findlaya, ma na imię William.

Dominic otworzył mi drzwi od strony pasażera, a po chwili usiadł za kierownicą. Ruszyliśmy w ciszy z miejsca. Opuściliśmy teren lotniska i wyjechaliśmy na ulice miasta. Za nami jechał czarny SUV z ochroniarzami.

– Jeżdżą za tobą dosłownie wszędzie? – spytałam, patrząc na czarny pojazd odbijający się w lusterku. Mężczyzna przytaknął. – Nie wiem, czy ci współczuć braku przestrzeni, czy gratulować bezpieczeństwa – powiedziałam, a Dominic cicho się zaśmiał.

– Uwierz, mam tyle przestrzeni, ile chcę – bąknął, unosząc prawy kącik ust. – Dzisiaj wieczorem jest impreza. Obecność obowiązkowa – odezwał się po dłuższej chwili ciszy. Spojrzałam na niego pytająco. – Zaczyna się o dziewiętnastej. Do tego czasu możesz robić, co chcesz. Zwiedzić miasto lub co tam będziesz chciała. – Skinęłam głową, że rozumiem.

Po chwili wjechaliśmy na parking podziemny jednego z większych

hoteli w okolicy. Wysiedliśmy w ciszy z pojazdu, zabraliśmy walizki i ruszyliśmy w stronę windy. Gdy dotarliśmy do recepcji, przywitała nas niska szatynka w eleganckim stroju służbowym z logiem obiektu wyszytym na piersi.

– Witamy w hotelu The Ritz-Carlton. W czym mogę pomóc? – zapytała przyjaznym tonem głosu.

– Dominic Findlay – powiedział wypranym z emocji głosem, a recepcjonistka zaczęła sprawdzać coś w komputerze. Zawsze trzeba dawać jakieś dokumenty lub coś innego, a wystarczyło, że on podał tylko swoje nazwisko, a kobieta już sprawdzała jego rezerwację.

– Dwa pokoje jednoosobowe z widokiem na morze? – upewniła się, a Dominic przytaknął. Recepcjonistka odeszła, a następnie przyniosła karty do naszych pokoi. Mężczyzna nic nie powiedział, tylko zabrał karty i z kamiennym wyrazem twarzy odszedł. Posłałam recepcjonistce pokrępiący uśmiech, bo widziałam, że się stresowała. Odeszłam od lady i ruszyłam za Findlayem w kierunku windy, która zawiozła nas na najwyższe piętro. Spojrzałam na numer pokoju: trzysta czternaście. Znajdował się na końcu korytarza obok pokoju Dominica.

– Widzimy się wieczorem – oznajmił spokojnie, przechodząc przez próg.

– A co, jeśli nie przyjdę? – Zatrzymał się w progu i spojrzał na mnie wymownie. – To impreza, a nie spotkanie biznesowe. Raczej nie należy to do moich obowiązków. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. Nie miałam najmniejszej ochoty tam iść. Takie imprezy to zdecydowanie nie mój klimat. A poza tym uwielbiałam się z nim droczyć.

– Ja ustalam twój zakres pracy, więc wieczorem masz się tam pojawić – odparł, a następnie zamknął za sobą drzwi.

Przyłożyłam kartę do czytnika i weszłam do środka. Moim oczom ukazał się ogromny pokój, w którym dominowały odcienie bieli i szarości, a meble były zrobione z drewna. Na środku stało łóżko jednoosobowe, na którym usiadłam. W pomieszczeniu znajdował się też stolik i dwa fioletowe fotele. Oczywiście była też duża szafa i ogromny balkon.

Wstałam z łóżka, podeszłam do drzwi balkonowych i je otworzyłam. Wyszłam na zewnątrz i oparłam się o barierki. Przed budynkiem znajdował się ogromny basen, w którym kąpali się goście, a za terenem hotelu znajdowała się plaża i ogromny ocean, który sięgał aż za horyzont. Poranne promienie słońca muskały moją skórę. Była dopiero dziesiąta rano.

Westchnęłam cicho. Miałam dziewięć godzin. *Nie spędzę ich w pokoju. Jednak co mogłabym zrobić?* To dość duże miasto. Nigdy nie podróżowałam sama, a teraz miałam okazję. Wzięłam torebkę i wypakowałam niepotrzebne mi rzeczy, po czym spakowałam to, co musiałam mieć przy sobie. Wyszłam z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Skierowałam się do windy i zjechałam nią na parter. Opuściłam hotel i rozejrzałam się po ulicy Sarasoty. Mimo wczesnej godziny, ludzie już spacerowali lub gdzieś się spieszyli. Ruszyłam chodnikiem przed siebie. Moją uwagę zwróciła jedna z otwartych kawiarni. Weszłam do niej i rozejrzałam się po wnętrzu. Ściany były w kolorze mięty, a reszta w bieli. Materiał kanap był w odcieniu pudrowego różu.

Podeszłam do lady, przy której przywitała mnie kelnerka, i poprosiłam o średnie latte macchiato. Gdy kobieta przyniosła moje zamówienie, podziękowałam i ruszyłam dalej. Powinnam coś kupić na imprezę, ponieważ nie wzięłam ze sobą ubrań na taką okazję. Dominic mnie zaskoczył. Nie brałam pod uwagę jakichś zabaw, liczyłam na spotkania biznesowe.

– Przepraszam – zaczepiłam jakiegoś mężczyznę. Przystanął i spojrzał na mnie pytająco. – Gdzie znajdę jakieś centrum handlowe?

– Proszę iść do końca ulicy, a następnie w prawo. Wtedy powinna pani zobaczyć Sarasota Square – poinstruował mnie, a ja podziękowałam i ruszyłam według jego wskazówek. Po dwudziestu minutach faktycznie znalazłam centrum handlowe, o którym mówił. W środku nie było zbyt wielu klientów. Ruszyłam w poszukiwaniu jakiegoś ciekawego sklepu. W końcu weszłam do jednego i rozejrzałam się za stylizacją na wieczór.

– Mogę w czymś pomóc? – spytała przyjaźnie ekspedientka, podchodząc do mnie.

– Szukam jakiejś kreacji na imprezę. Właściwie to będzie przyjęcie przed spotkaniem biznesowym – wyjaśniłam, a kobieta skinęła głową. Poprosiła, abym poszła za nią.

– Czego konkretnie pani szuka? – zapytała, błędząc wzrokiem po sklepie. Zastanawiałam się chwilę i próbowałam zwizualizować jakąś przykładową stylizację w głowie.

– Coś eleganckiego, ale też imprezowego. Może lateksowe spodnie i do tego jakaś koszulka?

Poszłyśmy na dział ze spodniami. Blondynka chwilę szukała czegoś odpowiedniego dla mnie, aż w końcu coś znalazła. W rękach trzymała lateksowe, czarne spodnie z wysokim stanem i kółeczkiem przy uchwycie suwaka. Wzięłam je od niej i szeroko się uśmiechnęłam.

– Są idealne – odparłam zadowolona.

– W takim razie poszukajmy czegoś pasującego do nich – skwitowała zachęcająco, a ja podążałam za nią. – Chciałaby pani bluzkę z dekoltem? – Przytaknęłam. – Duży? Mały? – dopytała.

– Nie za duży, ale też nie za mały – oznajmiłam, a kobieta przesuwiała ubrania na wieszakach. Po chwili podała mi czerwoną, koronkową bluzkę na ramiączkach. Wyciągnęłam ją przed siebie, aby się jej przyjrzeć.

– Biorę ją – powiedziałam zadowolona.

Przymierzyłam ubrania, a gdy okazało się, że pasowały jak ulał, zapłaciłam za nie i wyszłam ze sklepu.

Zjadłam coś na mieście, pochodziłam trochę po plaży, a potem kupiłam jakieś pamiątki i ciuchy dla Rebeki. Wybiła siedemnasta, a ja dopiero wróciłam do hotelu. Byłam zmęczona, ale musiałam przygotować się na imprezę. Nie miałam bladego pojęcia, po co było organizowane to przyjęcie. Raczej nikt nie zamierzał zawierać przyjaźni.

Postanowiłam wziąć relaksującą kąpiel. Zmyłam z siebie zmęczenie, po czym włożyłam wcześniej kupione ciuchy. Spodnie idealnie na mnie leżały. Opinały biodra i uwydatniały pośladki. Koszulka też dobrze się układała. Podkreślała średniej wielkości piersi i lekko je odsłaniała.

Wyjęłam z walizki kosmetyczkę i zaczęłam robić makijaż. Usta pomalowałam matową czerwoną pomadką, która idealnie pasowała kolorystycznie do bluzki. Zrobiłam smokey eyes, a rzęsy podkręciłam i wytuszowałam. Włosy delikatnie zakręciłam i użyłam lakieru, aby się trzymały do końca przyjęcia.

Na szyi zostawiłam naszyjnik w kształcie księżyca, który podarowała mi babcia. Miałam do niego ogromny sentyment i praktycznie w ogóle go nie zdejmowałam. Nie chciałam go zgubić. Miałam też kolczyki w kształcie gwiazdek, które idealnie komponowały się z wisiorkiem. Na palce włożyłam kilka pierścionków i byłam gotowa do wyjścia. Spojrzałam na zegar, który wisiał na ścianie, a po chwili rozległo się pukanie do drzwi. Otworzyłam je, a w progu stał Dominic. Zlustrowałam go obojętnym wzrokiem. Był ubrany w czarne spodnie od garnituru i białą koszulę, której górne guziki były odpięte, dzięki czemu wyglądał na bardziej wyluzowanego. Mężczyzna spojrzał na mnie, zwilżając dolną wargę. Na twarzy bruneta pojawiło się lekkie zaskoczenie, które po chwili ukrył.

Dominic jest przystojny, ale czy różnił się czymś od innych biznesmenów? Nie. Każdy dbał o swój wygląd i o to, jak się prezentował. Nie imponowało mi to. Przez wszystkie lata przez biuro taty przewijało się wielu przystojnych bogaczy lub pięknych kobiet. Może dla przeciętnej dziewczyny Dominic był kimś niesamowitym. Dla mnie był jak każdy inny człowiek. To, że miał pieniądze, nic nie zmieniało.

– Wyglądasz bardzo... – zawiesił się na chwilę, nie wiedząc, co powiedzieć – ...dobrze – dokończył, a ja przewróciłam oczami. *Serio? Dobrze? Mógł wymyślić coś lepszego...*

Na pewno smakuje jeszcze lepiej. Scarlett, co ty masz w głowie?! Przestań. Owszem wyglądał niczego sobie, ale to wszystko. Nadal był dupkiem.

Jednak coś w sobie ma...

– Nie musisz mi prawić komplementów – rzuciłam. – Bo jeszcze pomyślę, że ci się podobam – dodałam beznamiętnie, a następnie wyszłam z pokoju, zamykając za sobą drzwi. – Możemy już iść? – Posłałam mu znudzone spojrzenie, a on skinął głową i ruszyliśmy

w kierunku windy.

– Nie prawie ci komplementów. – Przerwał ciszę, kiedy drzwi windy zamknęły się za nami, a nasze spojrzenia się spotkały. – Mówię tylko to, co widzę, a wyglądasz bardzo... – Znów się zawiesił i zjechał wzrokiem na moje ciało. – ...seksownie. Wiem, że nieprofesjonalnie mówić tak do współpracownicy, ale... nieważne. – Wzruszył obojętnie ramionami pod koniec swojej wypowiedzi i odwrócił wzrok. Przyglądałam mu się uważnie.

– Ty też wyglądasz niczego sobie. – Szturchnęłam go, wychodząc z windy. Dominic zaśmiał się cicho. – Mówię tylko to, co widzę – zacytowałam żartobliwie jego słowa.

Po chwili znaleźliśmy się w wielkiej sali bankietowej, w której panował półmrok. Światła dyskotekowe oświetlały lekko pomieszczenie. Na sali było już dość dużo osób. Dominic zaprosił mnie do jednego ze stolików. Usiadłam naprzeciwko niego. Po chwili podeszła do nas kelnerka ubrana w ciemne spodenki i czarny top z logiem hotelu i dekoltem, który nie był za duży, ale jednak trochę odsłaniał.

– Co dla państwa? – spytała, przyglądając się nachalnym wzrokiem Findlayowi. Mężczyzna uśmiechnął się do niej.

– Wódkę z colą i lodem – odpowiedział, po czym zerknął na mnie. – A ty? – spytał, patrząc mi prosto w oczy.

– Kieliszek czerwonego, wytrawnego wina – poprosiłam łagodnie, a dziewczyna skinęła głową i odeszła. – Masz powodzenie – zauważyłam, spoglądając w kierunku mężczyzny. Dominic pokręcił głową z rozbawieniem.

– Dlaczego się dziwisz? Jestem przystojny. I już się do tego przyzwyczailem. – Wyprostował się na krześle, a ja zarzuciłam nogę na nogę.

– Życie w blasku fleszy jest męczące, ale ty chyba lubisz być w centrum uwagi. – Uniosłam prowokacyjnie brew, a on wnikliwie mi się przyglądał, marszcząc czoło i nie wiedząc, do czego zmierzam. – Możesz mieć prawie każdą, a to pewnie karmi twoje męskie ego.

– Domyślam się, że ty nie jesteś „prawie każdą” – powiedział rozbawiony, a ja uśmiechnęłam się pod nosem. – Dlaczego uważasz,

że takie życie jest męczące? Nie jesteś na okładkach *Miami Herald*. Brukowce nie obserwują każdego twojego kroku.

– Jako nastolatka uciekałam dziennikarzom przez płot z tyłu szkoły, bo czekali, żeby zrobić mi choćby jedno zdjęcie. Byłam w tym dobra. Jedyne fotografie, jakie mi zrobili, to te z tatą. – Wróciłam do wspomnień sprzed lat. Mężczyzna przyglądał mi się z zaciekawieniem. – Nienawidziłam tego wszystkiego i on dobrze o tym wiedział. Już nie chodziło o moją reputację, a o normalne dzieciństwo. Chciałam uciec, bo nie dawałam sobie z tym rady. Idealna córka Thomasa Patersona. – Prychnęłam z pogardą. – Każdy pozornie idealny człowiek ma więcej za uszami niż zwyczajny obywatel. – Uniosłam wzrok na Dominica. *A moja przeszłość nie była kolorowa*. Jednak on nie patrzył na mnie. – Cała moja siła spłonęła w pożarze. Nie wytrzymałam. Zniknęłam, jakbym również tam zginęła i ludzie w końcu zaczęli to tak traktować. Stałam się zwyczajna.

– To wszystko wróci, jeśli będziesz ze mną pracować – powiedział cicho, a ja wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Co mi zostało? Tylko ryzyko.

– Możesz się zakochać – zauważył, na co cicho się zaśmiałam.

– Ty masz wszystko, ale czy masz miłość? – zapytałam, przesywając go wzrokiem. – Nie bądź hipokrytą. – Machnęłam z politowaniem ręką, upijając łyk alkoholu.

– Dobra. Załóżmy, że chcę się zakochać. Powiedz, jak w moim świecie mam to zrobić? Kobiety wokół mnie patrzą tylko na rzeczy materialne lub chcą dobrego seksu – wyjaśnił, pochylając się w moją stronę. Westchnęłam ciężko.

– Zawsze, wśród tych wszystkich kobiet, znajdzie się ta jedna, która na to nie patrzy – oznajmiłam z powagą, odwracając od niego wzrok. – „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” – zacytowałam słowa jednej z książek, którą czytałam.

– *Mały książkę*. – Dominic mruknął pod nosem, a ja spojrzałam na niego lekko zaskoczona. – Jesteś romantyczką – stwierdził, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. – Mamy inne spojrzenie na świat, bo jesteśmy z zupełnie innych światów – wyjaśnił, a ja upiłam łyk wina.

– Innych światów? Ja się w nim urodziłam, a ty tu dotarłeś –

powiedziałam, a on znów spojrzał na mnie z zaciekawieniem. – To nie kobiety na to wszystko patrzą, a ty sam, bo boisz się stracić wszystko, na co ciężko pracowałeś – dodałam. – Otwórz oczy, bo nikt tego za ciebie nie zrobi.

– Uciekłaś, bo gdy zginęli twoi rodzice, nie miał już kto prowadzić cię za rączkę i chronić. Jesteś słaba. – Czułam, że tymi słowami wbija nóż w moje serce, ale nie dałam tego po sobie poznać. – Masz wiedzę, której nie umiesz użyć – kontynuował, a ja gwałtownie wstałam, co go zaskoczyło. Dopiero teraz dostrzegłam tę iskrę w jego oczach. *Oznakę manipulacji.* Uderzył w słaby punkt, myśląc, że upadnę. *Będziesz musiał bardziej się postarać, aby moje kolana zetknęły się z ziemią.*

– Uważasz, że jestem słaba? – spytałam, wpatrując się w niego. Okrążyłam stół, a on nieufnie mi się przyglądał. Widziałam kątem oka, jak jego ochroniarz drgnął. – To ty jesteś słaby. Posuwasz się do manipulacji, aby osiągnąć cel. – Pochyliłam się nad nim, opierając dłonie na oparciu krzesła po obu stronach jego głowy. Nie przerywałam kontaktu wzrokowego. – Nie chcesz mieć mnie za wroga.

– Nie jesteś w stanie mi nic zrobić – odparł pewnie, na co się szeroko uśmiechnęłam.

– Jesteś tego pewien? – wyszeptałam. Odsunęłam się, a następnie odwróciłam i odeszłam.

Jak ja mogłam kiedykolwiek pomyśleć, że miał serce? Jemu zależało na mojej pracy i korzyściach, jakie mógł dla siebie zebrać, a ja potrzebowałam pieniędzy, które mi za tę pracę miał zapłacić. *Jak Rebecca mogła pomyśleć, że ja się z nim umówię? Jesteśmy kompletnie inni, a jeśli kiedykolwiek się chociaż zakolegujemy, to będzie cud.*

Wyszłam na przestronny taras z widokiem na ocean. Niebo było czarne, ale miliony gwiazd je rozświetlały. Wyglądało tak bajkowo, jak z jakiegoś filmu romantycznego.

– Witam. – Usłyszałam męski głos obok siebie. Oderwałam wzrok od spokojnej wody i spojrzałam na wysokiego blondyna, który był ubrany podobnie do Dominica. – Nie przeszkadzam? – spytał niepewnie, siadając na kanapie naprzeciwko. Pokręciłam przecząco głową i wypiliśmy do końca wino. – Pani Paterson? – upewnił się, a ja przytaknęłam podejrzliwie.

– Znamy się? – zapytałam zdezorientowana, błędząc wzrokiem po twarzy mężczyzny. Uśmiechnął się lekko i pokręcił przecząco głową.

– Dużo słyszałem o słynnym Thomasie Patersonie – odpowiedział, a ja uśmiechnęłam się, gdy wspomniał o moim ojcu. – Oczywiście same dobre rzeczy. To zaszczyt poznać jego jedyną córkę – dodał zadowolony.

– Nie ma się czym zachwycać – odpowiedziałam, ale blondyn nie dał mi dokończyć.

– O pani też już dość dużo słyszałem, a pani kariera dopiero się zaczyna. – Uśmiechnął się, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Najpierw sukcesy w firmie Johna, a teraz pracuje pani dla samego Dominica Findlaya – dodał z podziwem, a ja przewróciłam oczami.

– To człowiek jak każdy inny. – Wzruszyłam beznamiętnie ramionami.

– Jego majątek liczy się w milionach. Osiągnął to wszystko sam i to w młodym wieku – zwrócił uwagę, a ja mimowolnie westchnęłam.

– Nie chcę o nim rozmawiać – poprosiłam, przez co mężczyzna spojrzał na mnie zaskoczony. – Nie interesuje mnie on sam, a tym bardziej pogaduszki o nim – wyjaśniłam, a on uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Nie ma problemu. I tak wolałbym porozmawiać o pani – wyznał, a ja uniosłam zdezorientowana brwi. – Zniknęła pani ot tak. – Pstryknął palcami. *Zaczyna się.* – Jak pani to zrobiła? Niejeden by tak chciał. – *Leżałam w szpitalu dobre trzy miesiące, bo moje ciało było poparzone. Następnie wizyty u psychologa, aby pozbyć się myśli samobójczych i ataków paniki.*

– Słodka tajemnica. – Wymusiłam uśmiech, odganiając koszarne wspomnienia. – A teraz chciałabym pobyć sama. – Posłałam mu przepaszające spojrzenie, a mężczyzna wstał zrezygnowany.

– Miło było panią poznać. – Skinął głową na pożegnanie. Odwzajemniłam gest, po czym odetchnęłam z ulgą.

Nagle usłyszałam kroki i mimowolnie spojrzałam w stronę, z której dochodziły.

– Jeszcze mi ciebie tu brakowało. Czego chcesz? – spytałam chłodno, gdy Dominic stanął obok mnie.

– Widzę, że odrzuciłaś już adoratora. – Zaśmiał się, siadając naprzeciwko. Przewróciłam z politowaniem oczami.

– A co? Zazdrosny jesteś? – Uniosłam prowokacyjnie brew, na co on się uśmiechnął.

– O ciebie? – Prychnął z pogardą. – Mam ciekawsze sprawy na głowie, niż bycie zazdrosnym o studentkę mojego ojca. – Pokręciłam głową. – Masz powodzenie, a starasz się wszystkich odstraszyć od siebie. Czemu? – Przyglądał mi się uważnie. Błądziłam nieufnym wzrokiem po twarzy mężczyzny, aby doszukać się jakiegoś podstępu, ale nic nie znalazłam. Wzięłam głęboki oddech.

– Miłość chyba nie jest dla mnie. – Westchnęłam. – Raz spróbowałam i nigdy więcej tego nie powtórzyłam – oświadczyłam, wzruszając beznamiętnie ramionami.

– Najwidoczniej samotność dobrze nam robi – powiedział ze śmiechem. – Opijmy bycie singlami, którzy osiągają sukcesy w pojedynkę. – Podał mi butelkę wódki. Przewróciłam oczami i wzięłam ją od niego.

– Nic jeszcze nie osiągnęłam – zauważyłam łagodnie, upijając łyk gorzkiego trunku. Skrzywiłam się na jego smak.

– Nie bądź taka skromna, Scarlett. Jesteś na bardzo dobrej drodze. Jeśli dalej będziesz się starać, to osiągniesz więcej, niż ci się wydaje – stwierdził lekko zirytowany moim postrzeganiem siebie. Przyglądałam mu się zaskoczona.

– Dziękuję, to miłe, ale powiedziałaś, że jestem słaba – przypomniałam, patrząc wprost w te czarne jak węgiel oczy. Brunet uśmiechnął się na moje słowa.

– Trochę wiary w siebie. – Wziął ode mnie butelkę gorzkiego alkoholu, a następnie upił ze trzy łyki. – Podpuszczałem cię – przyznał, a ja posłałam mu wymowne spojrzenie. – Muszę wiedzieć, z kim pracuję... – Napił się znów. – I nie mogę mieć w tobie wroga. – Zaśmiałam się na jego wyznanie.

Po trzech godzinach byliśmy już mocno pijani i gadaliśmy o totalnych głupotach, siedząc na kanapach na tarasie. Zimny wiatr owiewał moje ciało, ale alkohol w żyłach je rozgrzewał. W sali było już prawie pusto. Zaledwie kilka osób jeszcze się bawiło i na pewno nie

byli mniej pijani od nas.

– Nie ma opcji! – Parsknęłam, upijając łyk wina. Nawet nie wiedziałam, jakie to było, ale wtedy smakowało mi już wszystko.

– Naprawdę. Wrzuciłem tę pyskątą gówniarę do basenu. Pamiętam, że mama z ciocią opieprzały mnie za to przez dobre dwie godziny – powiedział, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu, a ja pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Jesteś okropny – rzuciłam, rozbawiona jego opowieścią.

– Moja kuzynka to chodzący diabeł. Myślę, że byście się zaprzyjaźniły. – Chwycił kieliszek i wypił jego zawartość. Spojrzałam na niego pytająco.

– A to niby dlaczego? – spytałam z udawanym oburzeniem, na co się zaśmiał.

– Obie jesteście uparte jak cholera i zawsze musicie stawiać na swoim – odpowiedział z uśmiechem, patrząc mi w oczy. – Powinniśmy już się zbierać. Jutro czeka nas dużo pracy – poinformował, wstając z kanapy. Westchnęłam ciężko, a Dominic pomógł mi wstać. Byłam tak pijana, że ledwo trzymałam się na nogach. Ruszyliśmy chwiejnym krokiem do windy, bo po schodach nie dotarlibyśmy nawet na pierwsze piętro. Weszliśmy do środka, a ja oparłam się o mężczyznę. Najwidoczniej nie miał nic przeciwko, bo mnie objął. Wyszliśmy na naszym piętrze. Przy moich drzwiach zaczęłam szukać karty, a gdy znalazłam, upuściłam ją na ziemię. Oboje pochyliliśmy się po nią i upadliśmy na podłogę, śmiejąc się z siebie nawzajem. Złapaliśmy kartę w tym samym czasie, a nasze spojrzenia się spotkały. Jego wzrok był tak intensywny, że zaschło mi w gardle. Zaczęłam błądzić wzrokiem po jego twarzy, aż zjechałam na usta. Męska dłoń spoczęła na moim policzku. Była zimna, ale ten dotyk rozpałił żar pod moją skórą. Dominic pochylił się i bez zastanowienia złączył nasze usta w namiętym pocałunku. Nie myślałam trzeźwo i nie odsunęłam się. Wplotłam palce w jego brązowe włosy i lekko za nie pociągnęłam. Byłam spragniona, ale nie wody, a jego miękkich ust, które idealnie współgrały z moimi.

Dominic podniósł mnie, kładąc dłonie na moich pośladkach. Oplotłam go nogami w pasie, a on przyparł mnie do drzwi. Jęknęłam

cicho w jego usta. Zaczął majstrować coś, próbując otworzyć drzwi do pokoju i nie przerywając pieszczot.

Po chwili weszliśmy do pomieszczenia. Mężczyzna zamknął za nami drzwi nogą i ruszyliśmy w stronę łóżka, na które po chwili opadłam. Zawisł nade mną, zostawiając mokre pocałunki na szyi. W moich żyłach płynął alkohol, a ciało przejęło pożądanie, któremu dałam się całkowicie pochłonać. Wszystkiego, do czego doszło między nami, miałam żałować rano, ale w tym momencie chciałam czuć jego dotyk na moim ciele. Nie obchodziło mnie to, że chciałam to zrobić z prawie obcym mi człowiekiem.

Jesteś popieprzona, Scarlett.

Jego dłoń zawędrowała pod moją bluzkę. Szybkim ruchem pozbył się jej, odsłaniając piersi w koronkowym staniku. Opuszkami palców przejechał po moim brzuchu, wypalając płomienie pożądania na skórze. Chwyciłam za guziki jego białej koszuli i szybko je rozpięłam, po czym zsunęłam materiał z umięśnionych barków, odrzucając go gdzieś na bok. Przejechałam palcem wskazującym przez środek jego torsu aż do szyi. Przeniosłam wzrok na tęczówki, które jeszcze bardziej pociemniały. Złapałam go za kark i przyciągnęłam, wpijając się w jego usta. Zagryzł moją wargę, co spowodowało, że moje struny głosowe wydały jęk. Błądził dłońmi po mojej talii, a następnie zacisnął na niej palce. Westchnęłam, łapiąc za pasek jego spodni i zwinnie go rozpinając.

Myśli kłębiły mi się w głowie niemiłosiernie. Słyszałam krzyki, które rozkazywały, abym przestała, ale procenty we krwi zagłuszały je. Pierwszy raz od pożaru robiłam coś, nad czym się nie zastanawiałam. Szłam na żywioł. Ogień pożądania palił ostatnie szare komórki, które chciały mnie powstrzymać.

Dominic migiem zdjął spodnie i bokserki. Ja w tym czasie pozbyłam się swojej bielizny. Moim oczom ukazał się jego pokaźny członek, który był już w gotowości. Dominic zaczął szukać portfela, z którego po chwili wyjął srebrną paczuszkę. Skrzywiłam się na ten widok, bo w mojej głowie zapaliła się czerwona lampka, którą szybko zbyłam machnięciem głowy. Miał pieniądze i wygląd, więc zapewne miał bogate życie seksualne, które wcale nie powinno mnie interesować.

Rozpięłam stanik, gdy on zakładał prezerwatywę na penisa. Szybko do mnie podszedł, a nasze wargi znów się połączyły. Czułam, że robiłam się mokra na widok kutasa, którego chwilę wcześniej chował w spodniach.

– Jesteś jeszcze seksowniejsza niż w moich wyobrażeniach. – Zignorowałam jego wypowiedź, gdy kciukiem zaczął zataczać kółka na mojej łechtaczce. Wypuściłam gwałtownie powietrze, a westchnienie odbiło się echem od ścian. – Mokra – wymruczał zadowolony, wsuwając we mnie palec, na co moje ścianki odruchowo się na nim zacisnęły. Wbiłam paznokcie w barki Findlaya.

– Boże – jęknęłam, pragnąc więcej. – Nie przerywaj, jak już zacząłeś – warknęłam, gdy poczułam w sobie pustkę.

– Patrz na mnie – zażądał, a ja uchyliłam powieki i poczułam stanowcze pchnięcie. Czułam, jak jego fiut wypełnia mnie całą i wchodzi coraz głębiej. Zaczął się gwałtownie poruszać, nie pozwalając mi przyzwycząić się do jego wielkości. Mężczyzna pochylił się i zagryzł mój sutek. Co chwilę z moich ust wydobywały się jęki.

– To jest złe – wydyszałam, przygryzając nadgarstek.

Bardzo złe, Scarlett.

– Złe rzeczy smakują najlepiej, pani Paterson – wychrypiał do mojego ucha, a to wystarczyło, aby orgazm nadszedł. Chciałam czuć go głębiej i mocniej, jeśli to było możliwe. Pragnęłam więcej. Zacisnęłam dłonie na pościeli, gdy napięcie zaczęło zbierać się w moim podbrzuszu. Otworzyłam oczy i zaczęłam błądzić wzrokiem po jego bardzo dobrze zbudowanym brzuchu. Położyłam dłoń na jego karku i wcisnęłam w usta mężczyzny agresywny pocałunek.

– Kurwa – warknął, gdy przygryzłam jego wargę. Nagle Dominic oderwał się ode mnie i gwałtownie przerzucił mnie tak, że leżałam tyłem do niego. Wbiłam palce w pościel, a on złapał mnie za biodra. Zaczął na nowo wchodzić we mnie agresywnie i gwałtownie. Jęknęłam z rozkoszy, którą mi dawał.

On mnie nie pieprzył. On mnie rznął jak dziwkę, a najgorsze było to, że mi się to podobało. Podniecenie rosło z każdym jego pchnięciem. *Och, to jest tak złe...*

– Mocniej – jęknęłam, a on przerwał i nachylił się do mojego ucha.

Kurwa!

Czemu pragnę skraść każdy dźwięk wydobywający się z jego ust?

– Co tam szepczesz? – spytał z tą swoją chrypką, na dźwięk której przeszedł mnie dreszcz. O Boże, jak mi się to podoba.

– Błagam – wydyszałam, ale byłam już zmęczona i chciałam więcej.

– O co? – Przejechał nosem po mojej szyi. – Chcę to usłyszeć z twoich cudnych ust – powiedział zalotnie, zagryzając moje ucho. Westchnęłam zadowolona.

– Nie przestawaj – rozkazałam stanowczo i mimo że go nie widziałam, to wiedziałam, że się uśmiecha. Zaczął się poruszać jeszcze szybciej i gwałtowniej, choć myślałam, że to niemożliwe. Czułam, jak napięcie narasta i czekałam, aż wybuchnie. – Tak – wyjęczałam zadowolona. Po chwili jęknęłam najgłośniej, gdy przyjemność zalała moje ciało, a ścianki zacisnęły się na fiucie, gdy on nie przestawał. Poruszał się coraz bardziej agresywnie. Orgazm przychodził za orgazmem.

– Ja pierdolę! – syknął wściekle.

Jezus Maria! Co ja przeżywam?

Moje palce mocno zaciskały się na pościeli. Dominic klepnął mnie w pośladki, a ja westchnęłam zadowolona. Znowu mnie przewrócił i tym razem byłam zwrócona twarzą do niego. Wpił się w moje usta. Pieścił moje wargi brutalnie, ale podobało mi się to. Nasze języki toczyły zaciętą walkę o dominację. Po chwili zjechał ustami na szyję i dekolt. Zaczął składać mokre pocałunki na piersiach. Zagryzł sutek, a ja jęknęłam wniebogłosy.

Kolejna fala przyjemności mnie pochłonęła, przez co wygięłam się w łuk, głośno krzycząc. Zwolnił tempo, a następnie wyszedł ze mnie. Nawet nie miałam siły otworzyć oczu. Słyszałam tylko, jak Dominic krząta się po pomieszczeniu, a następnie przykrywa mnie kołdrą. Nie pamiętam, co działo się potem, bo zmęczenie wzięło górę.

Rozdział 8

Namiętność

The story of us, it always starts the same. With a boy and a girl and a huh and a game. A love game. – Lady Gaga

Scarlett

Obudził mnie okropny dźwięk budzika. Uchyliłam powieki i chwyciłam telefon, wyłączając fatalną muzyczkę. Rozejrzałam się zaspanym wzrokiem po pokoju. Moje ciuchy były porzucane wszędzie. *Co się, do cholery, wczoraj wydarzyło?* Odchyliłam kóldrę i zauważyłam, że byłam naga. Wtedy zaczęły wracać do mnie wspomnienia z poprzedniej nocy.

– Cholera – wyszeptałam do siebie, zakrywając usta dłonią.

Kurwa! Ja się z nim przespałam! Boże!

Wstałam z łóżka i poszłam prosto do łazienki. Weszłam szybko pod prysznic i dokładnie się umyłam, jakbym chciała w ten sposób pozbyć się śladów nocy. Strumień wody pozwolił mi uspokoić myśli. Dwie rzeczy wiedziałam na pewno. Po pierwsze – przespałam się z Dominikiem, po drugie – to mi się, kurwa, podobało. *Ja pierdolę! Scarlett, coś ty zrobiła?* To tylko seks. Nic więcej. Rebecca robiła to codziennie. To nic nie znaczyło, do cholery. Przespaliśmy się. Czasu nie cofnę, ale to było dość przyjemne przeżycie. *Przestań, kurwa!*

– Bóg seksu – przywołałam określenie, którego kiedyś użyła Becca, i było tak cholernie trafne, że nie dało się tego wyrazić. Był w tym dobry. Naprawdę dobry. Za dobry. Była też opcja, że to alkohol pobudził moją wyobraźnię i wcale nie było tak wspaniale. – Przestań – skarciłam się stanowczo i wyszłam z kabiny. Wytarłam się, a następnie oplotłam ręcznikiem. Opuściłam pomieszczenie i podeszłam do walizki. Wyjęłam z niej koronkową, białą bieliznę oraz

koszulę w tym samym kolorze. Do tego dobrałam czarne materiałowe spodnie, które nie przylegały do ciała.

Włożyłam przygotowany zestaw i wróciłam do łazienki. Wzięłam kosmetyczkę i zaczęłam makijaż od poprawienia brwi, po czym zakreśliłam rzęsy i je wytuszowałam. Pomalowałam też usta bordową pomadką. Rozczesałam poplątane po nocy włosy i spięłam je wysoko. Na mojej szyi spoczywał wisiołek, a w uszach kolczyki. Spojrzałam na efekt końcowy i byłam z niego zadowolona.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi, więc do nich podeszłam. W progu stał Dominic w granatowym garniturze i z kamiennym wyrazem twarzy. Wyglądał dobrze jak zawsze, ale nagle poczułam dziwny stres. Zlustrował mnie wzrokiem od góry do dołu.

– Możemy już iść – oznajmiłam obojętnie, starając się opanować zakłopotanie i zamykając za sobą drzwi. Findlay milczał i uważnie mi się przyglądał. – Co? – spytałam spokojnie.

– Nic. Ładnie wyglądasz. – Przewróciłam oczami na jego wypowiedź. Nie dawał po sobie nic poznać albo nie wzruszyła go wczorajsza sytuacja. Zapewne regularnie uprawiał niezobowiązujący seks.

– Daruj sobie. Chodź, bo się spóźnimy. – Ruszyłam w kierunku windy. Słyszałam, że mężczyzna idzie za mną. Nacisnęłam przycisk, a drzwi się otworzyły. Zjechaliśmy na dół, a ja od razu ruszyłam do sali konferencyjnej, w której miało się odbyć spotkanie. Potrzebowałam trzymać się na dystans od Findlaya. Powitała nas uśmiechnięta kobieta około trzydziestki i wpuściła nas do pomieszczenia.

– Pani Paterson zapewne. – Usłyszałam głos starszego mężczyzny. Spojrzałam w jego stronę. Podszedł do mnie i serdecznie uścisnął moją dłoń. Był ubrany elegancko jak wszyscy, a ciemne włosy ułożył na żel. Pokazał mi gestem dłoni, abym usiadła. Dominic zajął miejsce obok mnie, co nie za bardzo mi odpowiadało, ale byłam jego doradczynią i nie miałam innego wyjścia. Mężczyzna, który mnie powitał, zaczął prowadzić spotkanie. Czułam na sobie natarczywe spojrzenie Dominica. Zerknęłam na niego z irytacją.

– Długo jeszcze będziesz się tak gapił? – spytałam chłodno, ale na

tylko cicho, aby tylko on mnie usłyszał. Findlay westchnął ciężko.

– A ty długo jeszcze będziesz mnie ignorowała i milczała? – odpowiedział pytaniem, a ja spojrzałam na niego lekko zaskoczona.

– Jakbyś nie zauważył, to właśnie rozmawiamy – powiedziałam z mocno wyczuwalnym sarkazmem. Nastąpiła między nami cisza, a w tle słyszałam wykład.

– Jeśli chodzi ci o wczoraj... – zaczął, ale ja szybko mu przerwałam, patrząc na niego poważnie.

– Przecież tylko się przespaliśmy. – Staralam się brzmieć obojętnie. – Wątpię, że ci to przeszkadza, więc nie widzę problemu. To tylko seks, a nie koniec świata. Ogarnij się. – Odwróciłam wzrok. Mężczyzna przyglądał mi się niepewnym wzrokiem. – I nie jest to odpowiedni moment na prowadzenie takiej rozmowy, więc zamknij się i skup na spotkaniu, bo to tobie powinno bardziej zależeć. Ja mam ci tylko doradzać – upomniałam go i skupiłam wzrok na prowadzącym, który pokazywał jakieś plany na tablicy. Dominic jeszcze przez chwilę na mnie patrzył, po czym odwrócił głowę.

– Samoloty będą musiały mieć dodatkowe zabezpieczenia. Każdy, kto zauważy samolot, będzie wiedział, że nie byle kto nim leci – odezwał się jeden z obecnych, a wszyscy spojrzeli na Findlaya. Zerknęłam na dokumentację, którą dostałam od mężczyzny.

– Uważacie mnie za idiotę? – zareagował bez krzty uczuć, co zwróciło nawet moją uwagę. – Zawarłem kontrakt z *Academy*. Chyba nie muszę tej firmy nikomu przedstawiać. – Przeleciał wzrokiem po obecnych na sali. – Zapewni najlepszych ochroniarzy przy odprawach i wejściach na pokłady moich samolotów. Będą sprawdzać i zabezpieczać wszystkie możliwe kąty. Mają doświadczenie i najlepszych ludzi. Każdy pilot będzie sprawdzony. Na pokład nie wejdzie nikt, o kim nie będę wiedział wszystkiego.

– Samoloty będą wyposażone w najlepsze radary. Loty będą zakodowane odpowiednim szyfrem i tylko kilka osób będzie znało kombinację – dodałam, czym zwróciłam na siebie uwagę wszystkich obecnych.

– Jednak to wciąż maszyna latająca – zauważyła jedna kobieta, nie odrywając wzroku od Findlaya.

– Samolot nie wystartuje, dopóki najlepsi technicy go nie sprawdzą, a meteorolodzy nie potwierdzą bezpiecznych warunków pogodowych – kontynuowałam, a kątem oka widziałam, że Dominic się uśmiecha. Po chwili temat ucichł i wszyscy przeszli do kolejnych rozmów.

– Masz gadane. Przekonałaś ich – wyszeptał do mojego ucha.

Po spotkaniu biznesowym wyszłam z sali bez słowa, kierując się prosto do mojego pokoju. Nagle usłyszałam ten charakterystyczny, zachrypnięty głos.

– Scarlett, zaczekaj! – zawołał, a ja niechętnie przystanęłam i na niego spojrzałam. Podszedł do mnie szybkim krokiem. – Możemy porozmawiać? – poprosił.

Czy mi się wydaje, czy Dominic Findlay jest zakłopotany, rozmawiając ze studentką i swoją pracownicą? Cóż za przyjemny widok. Wiem, jestem okropna.

– Nie mamy o czym, Dominic – zaakcentowałam chłodno jego imię. Findlay podrapał się po karku. Wyglądał na zmieszanego, a ja ciężko westchnęłam i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej. – No ale mów.

– Między nami wszystko okej? Nie chcę mieć z tobą zgrzytów...

– Czekaj, czekaj – przerwałam mu, machając dłonią, aby zastopował. – Po pierwsze, między nami nie ma nic oprócz relacji służbowej. Po drugie, to raczej ja powinnam się obawiać zgrzytów z tobą. W końcu masz wpływ w wielu miejscach i gdybyś chciał, mógłbyś zniszczyć mnie zawodowo – wyjaśniłam rozbawiona jego zachowaniem i pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Nie mam na ciebie nic i nic o tobie nie wiem. Prędkiej ty, ze swoją inteligencją, coś byś znalazła na mnie – stwierdził, a ja się zamyśliłam. Coś, coś... *Ty cholero!*

– Sprawdzałeś mnie? – Oburzyłam się, czym go zaskoczyłam.

– Muszę zacząć się hamować z tym, co mówię, bo wszystko wyciągniesz – wymamrotał pod nosem. Prychnęłam z pogardą.

– Nie zmieniaj, kurwa, tematu – zażądałam, na co ciężko westchnął. – Jestem pieprzoną studentką twojego ojca. Straciłam rodziców i ledwo się podniosłam. Czym miałam ci zagrażać, że musiałeś mnie sprawdzić? – Ze złością skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Zniknęłaś nagle. Rozpłynęłaś się w powietrzu. Masz wszechstronną wiedzę, która może zaszkodzić każdemu, a ty pytasz, czym mogłabyś mi zagrozić? – Patrzył na mnie jak na idiotkę.

– Moim hobby jest utrudnianie życia bogatym dupkom – rzuciłam, przewracając oczami. – Wątpię, że o tym myślałeś, jak wczoraj mnie pieprzyłeś – dodałam ostro, ale odrobinę ciszej, bo wokół nas byli ludzie. – Wiesz co? Nieważne. – Chciałam już się odwrócić i po prostu odejść, ale...

– Dasz się zaprosić na kolację?

Cholernie zaskoczył mnie tym pytaniem.

Kolację? Z nim? Błagam, to lepsze niż kabaret.

– Najpierw zaliczasz dziewczyny, a potem... – zaczęłam, ale on mi przerwał, idąc w moim kierunku.

– W ramach przeprosin za moją głupotę – kontynuował, patrząc mi prosto w oczy. Przyglądałam mu się uważnie, mrużąc powieki i szukając jakiegoś haczyka, ale nic nie dostrzegłam. Westchnęłam ciężko po chwili ciszy między nami.

– Dlaczego miałabym się zgodzić?

– Lubisz ryzykować, a mnie świetnie wychodzi podpuszczanie ciebie – skwitował z cwany uśmiechem. *No nie. Co za palant!*

– I to ma być argument? – Spojrzałam na mężczyznę z politowaniem.

– Znajdź lepszy. – Wzruszył obojętnie ramionami. – Chciałaś zaryzykować poznanie mnie, więc masz okazję. – Zrobił minę niewiniątka.

– Niech ci będzie – zgodziłam się niechętnie, a on się uśmiechnął, gdy słowa opuściły moje usta.

– Przyjdę po ciebie o osiemnastej, a w tym czasie odeśpij tę krótką noc – oznajmił zadziornie, a ja uderzyłam go w tors i pogroziłam palcem.

– Ale bez żadnych podtekstów i wspomnienia wczorajszej nocy – powiedziałam poważnie, a on uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Jak sobie pani życzy. – Posłał mi swój zniewalający uśmiech, a ja przewróciłam oczami na jego wypowiedź i poszłam do pokoju.

Obudziło mnie pukanie do drzwi. Przeciągnęłam się i niechętnie wstałam. *Kto zakłóca mój sen?* Podeszłam do drzwi, przecierając oczy dłonią. W progu stał elegancko ubrany Dominic, ale nie wyglądał jak on. Zamiast garnituru miał na sobie zwykłe czarne jeansy i szarą koszulę.

– Widzę, że ktoś spał. – Zaśmiał się, a ja spojrzałam na niego z irytacją.

– Co ty tu robisz? Nie ma jeszcze osiemnastej – powiedziałam, a pod koniec ziewnęłam, zasłaniając usta ręką. Findlay znów parsknął i pokręcił bezradnie głową. Spojrzałam na niego pytająco.

– Jest osiemnasta trzydzieści – oznajmił z uśmiechem, a ja spojrzałam na niego zaskoczona i pobiegłam po telefon, żeby sprawdzić, czy mówił prawdę. *Faktycznie. Szlag!*

– Jezu. Przepraszam cię. Musiałam zapomnieć nastawić budzik – tłumaczyłam się, a on wszedł do środka i mi przerwał.

– Nic się nie stało. Możemy to przełożyć na kiedy indziej – zaczął, a ja weszłam mu w słowo.

– Nie ma opcji. Po pierwsze to ja zawiodłam, a po drugie, jak już mnie obudziłeś, to nie zasnę – oświadczyłam stanowczo, a on pokręcił rozbawiony głową. Podeszłam do szafy, aby znaleźć jakieś stosowne ubranie, ale mi nie pozwolił.

– Daj spokój. Ale skoro już się upierasz, to zamówię kolację do pokoju – postanowił. Odwróciłam się do niego i nasze spojrzenia się spotkały. Westchnęłam ciężko i się zgodziłam. – To ja pójde coś zamówić i się przebrać – powiedział rozbawiony, a ja spojrzałam na niego pytająco. – Abyś czuła się komfortowo – sprostował, pokazując dłonią na mnie. Spojrzałam na siebie. Byłam ubrana w szare, wygodne dresy.

Dominic bez słowa wyszedł, a ja wypuściłam ze świstem powietrze z płuc. Usiadłam na łóżku i wzięłam telefon. Miałam dwa nieodebrane połączenia od Rebeki. Uznałam, że do niej oddzwonię. Nie musiałam długo czekać i już po dwóch sygnałach usłyszałam jej głos.

– Już myślałam, że nie żyjesz. – Zaśmiała się do słuchawki, a ja przewróciłam oczami. – Co tam u ciebie? Nie odzywasz się ani nic. – Nie wiedziałam, co jej powiedzieć. Nie było mnie dwa dni, a tyle się

wydarzyło. Była moją przyjaciółką, więc postanowiłam powiedzieć jej prawdę.

– Przespałam się z Dominicem – rzuciłam prosto z mostu. Dziewczyna pisnęła zadowolona, przez co musiałam odsunąć urządzenie od ucha i się skrzywiłam.

– Nie pierdol! I jak było? – zapytała podekscytowana, a ja zachichotałam.

– Bóg seksu – zacytowałam jej słowa, a ona zagwizdała z podziwem.

– Ale wiem, o co zaraz zapytasz. To tylko czysty seks. Nic między nami nie ma.

Jęknęła z niezadowoleniem.

– A pierdolisz farmazony. Bierz, co daje ci los, i nie wciskaj mi kitu – powiedziała poważnie, a ja przewróciłam oczami.

– Sama sypiasz z facetami tylko dla przyjemności. Czemu ja tak nie mogę? – spytałam.

– Ponieważ nie jesteś mną. W liceum mogłabym jeszcze w to uwierzyć, ale nie teraz. Owszem, jest przystojnym bogiem seksu, ale w twoim przypadku przerodzi się to w coś więcej – skwitowała z powagą.

Zastanawiałam się nad jej słowami i szczerze wątpiłam, że mogłabym obdarzyć kogoś takiego jak Dominic Findlay takim uczuciem.

– Ja nie szukam miłości, a on jej unika jak ognia. To był czysty seks. – Staralam się uspokoić jej zapał, a dziewczyna parsknęła.

– Każdy tak mówi, Scarlett, a potem się w sobie zakochują. Życie jest pełne niespodzianek – oświadczyła, gdy nagle drzwi do pokoju się otworzyły. Dominic wszedł, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Pospiesznie pożegnałam się z przyjaciółką i się rozłączyłam.

– Co? – spytał zdezorientowany, podchodząc do mnie. Wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Wyglądasz inaczej – odparłam, patrząc mu w oczy. Usiadł obok mnie na łóżku i się zaśmiał. Jaki on miał przyjemny śmiech!

– Scarlett, też jestem człowiekiem. Nie chodzę w eleganckich ciuchach cały czas.

– Tak, mój błąd – powiedziałam ze śmiechem. Nasze spojrzenia się

spotkały i nastąpiła między nami cisza. Patrzyłam w te czarne jak węgiel oczy z uśmiechem, a on to odwzajemnił.

– Polubiłem cię, Scarlett, pomimo twojego trudnego charakteru – przyznał, a ja się uśmiechnęłam jeszcze szerzej.

– A czy ja polubiłabym dupka? – Zamyśliłam się nad tym pytaniem. – Nie, ale da się przeżyć – odparłam sarkastycznie, a on się zaśmiał.

– To i tak jakiś postęp – skwitował zadowolony, a ja się zgodziłam.

Rozległo się pukanie do drzwi. Dominic wstał i poszedł je otworzyć. Przyniesiono naszą kolację. Mężczyzna poprosił, aby kobieta zostawiła ją na stoliku w pomieszczeniu. Widziałam, jak pracownica hotelu ukradkiem lustrowała go wzrokiem, zanim wyszła.

– Nie denerwuje cię to? – spytałam ciekawa, siadając do stołu. Findlay spojrział na mnie pytająco, siadając na fotelu. – No wiesz, że wszystkie kobiety tak na ciebie patrzą – dodałam, widząc jego zdezorientowanie. Brunet zaśmiał się cicho.

– Schlebia mi to – przyznał rozbawiony, a ja przewróciłam oczami. – Nie wszystkie – powiedział, nalewając białe wino do mojego kieliszka. Spojrzałam na niego pytająco. – Ty nigdy tak na mnie nie patrzyłaś. Nawet na wykładach byłaś jedyną, która nie pożerała mnie wzrokiem. Prędzej wygarnęłabyś mi wszystko, co najgorsze, niż spojrzała na mnie w ten sposób – kontynuował, a ja upiłam łyk napoju, uważnie mu się przyglądając.

– Najwyraźniej jestem dziwna. – Zaśmiałam się, a on pokręcił głową.

– Przez ciebie zacząłem mieć kompleksy – oznajmił żartobliwie.

– Nie żartuj. – Spoważniałam, a on zaczął jeść swoje danie.

– Mówię serio. Jesteś pierwszą, która nie patrzyła na mój wygląd, a spróbowała mnie poznać. Owszem, miałaś opory, ale jednak. – Pokazał na mnie widelcem. – Jak już ktoś to robił, to dla swoich korzyści – dodał z powagą w głosie.

Gdyby tylko wiedział, jak bardzo się mylił...

Jeśli mam być szczerą, to zrobiło mi się go szkoda. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie robiłam tego dla swoich korzyści. Postąpiłam tak, bo miałam z niego pożytek. Czułam się z tym okropnie. Mogłam okłamywać cały świat, ale zaczęłam go lubić, choć

wkurwiał mnie niemiłosiernie.

Wcale nie byłam lepsza od innych.

– Przestań. Na pewno nie jestem jedyną – powiedziałam łagodnie i zaczęłam jeść swoją kolację.

– Uwierz mi, jesteś. – Uśmiechnął się, a ja nie odpowiedziałam. – Urodziłeś się w Miami? – spytał po chwili ciszy.

– Tak, a czemu pytasz? – zapytałam, patrząc mu w oczy. Odłożył sztućce i oparł się wygodnie na fotelu. Ja natomiast upiłam kolejny łyk wina.

– Dziwne, że cię wcześniej nie spotkałem – skwitował w zamyśleniu.

– Kiedy ty byłeś w moim wieku, ja chodziłam jeszcze do podstawówki. – Zaśmiałam się. – Szansa, że zwróciłbyś na mnie uwagę w tamtym czasie była nikła – powiedziałam ze śmiechem.

– Czemu tak uważasz?

– Po pierwsze byłam gówniarą, po drugie żyłam imprezami aż do śmierci rodziców. Byłam wtedy innym człowiekiem – wyjaśniłam spokojnie.

– Śmierć rodziców musiała cię przybić. – Posmutniał, a ja westchnęłam ciężko.

– Gdyby nie moja przyjaciółka, Rebecca, to nie wiem, czy bym się podniosła – wyznałam smutno, zawieszając wzrok na talerzu.

– Ta blondynka, która dosłownie śliniła się na mój widok? – upewnił się, a ja się zaśmiałam.

– Tak. Jesteś jej obiektem do zaliczenia – palnęłam bez zastanowienia i zakryłam usta dłonią. – Nie powinnam tego mówić – rzuciłam przepaszająco, a on się uśmiechnął.

– Ktoś ją wyprzedził. – Puścił mi oczko, a ja od razu wiedziałam, o co mu chodzi. Pogroziłam mu widelcem.

– Była umowa – przypomniałam poważnie, a on uniósł ręce w geście kapitulacji. Patrzył na mnie z kamiennym wyrazem twarzy.

– Racja, ale i tak nie zaprzeczysz, że było fajnie – ciągnął rozbawiony, pochylając się nad stołem. Patrzyłam zdezorientowana w jego oczy. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Zaskoczył mnie tą wypowiedzią, a jego twarz była coraz bliżej mojej.

– Dominic, jest coś takiego jak przestrzeń osobista, a ty ją właśnie naruszasz – wydukałam w końcu, starając się, aby mój głos nie drżał. On jednak nie przestał się przybliżać. – Dominic – upomniałam go przez zaciśnięte gardło.

– No co? Ja jestem przystojny, a ty ładna. Idealny duet do dobrej zabawy – powiedział flirciarskim tonem głosu. W moim gardle zrobiło się sucho i z trudem przełknęłam ślinę. *Cholerny Dominic Findlay! Czemu musiał stanąć na mojej drodze?* Prychnęłam z pogardą, powodując u niego zdezorientowanie.

– Ja ładna? Kup sobie lepiej okulary. – Zaśmiałam się, a on już chciał coś powiedzieć, ale nie dałam mu dojść do słowa. – Jestem zajebista i nie tylko z wyglądu – oznajmiłam zalotnie. Rozmowa zaczęła schodzić na złe tory i ja to wiedziałam, ale jakoś nie chciałam przestać.

– Skromna jak zawsze – odpowiedział, a ja przewróciłam oczami.

– Tak jak ty – rzuciłam, przybliżając swoją twarz do niego z chytrym uśmiechem. – To, że wpakowałeś mi się raz do łóżka, nie znaczy, że znów ci na to pozwolę. – Nastąpiła cisza. Patrzyliśmy sobie w oczy. Zatracałam się w czerni jego tęczówek. Napięcie między nami stało się niemal namacalne. Jego ciepły oddech łaskotał moje wargi. Powinnam się od niego odsunąć, ale coś mi na to nie pozwalało.

– Pierdolić profesjonalizm – warknął, jakby nie mógł się już powstrzymać, a ja nawet nie zdążyłam nic powiedzieć, ponieważ wpił się w moje usta. Nie przerywając pocałunku, okrążył stół i podszedł do mnie. Wplotłam palce w jego włosy. Jego usta tak idealnie współgrały z moimi. Złapał mnie za biodra i podniósł. Oplotłam go nogami, a on położył mnie na łóżku. Westchnęłam zadowolona.

– Dominic – wyszeptałam w wargi mężczyzny, a on przeniósł je na moją szyję. Odsunęłam go od siebie. – Nie powinniśmy. – Spoważniałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy.

– To tylko seks. Ogarnij się – zacytował moje słowa. Ponownie wpiłam się w jego usta, przerzucając go w taki sposób, że teraz to ja byłam nad nim. Usiadłam na nim okrakiem, a jego dłonie spoczęły na moich pośladkach. Zjechałam wargami na jego szyję, przez co westchnął zadowolony. Uśmiechnęłam się na to.

– Jak ja ciebie nie cierpię – wychrypiałam do jego ucha, podgryzając je.

– Ty mnie uwielbiasz – odparł flirciarskim tonem, a ja spojrzałam na niego wymownie. Nasze spojrzenia się spotkały. Jego tęczówki pociemniały i przyglądały mi się z taką intensywnością jak nigdy wcześniej.

– Chciałbyś! – Prychnęłam, a on się zaśmiał. Podniósł się do pozycji siedzącej i pochylił do mojego ucha.

– Uwierz, że tak – wyszeptał, a mnie przeszedł przyjemny dreszcz. Otrząsnęłam się z letargu i z niego zesłam.

– Sypianie ze swoją pracownicą nie jest profesjonalne – zauważyłam, wracając do stołu. – Ten posiłek jest ciekawszy od ciebie.

Findlay spojrzał na mnie zaskoczony.

– Jeszcze nikt nie odmówił mi seksu na rzecz jedzenia – bąknął w szoku.

Zaśmiałam się i upiłam dwa łyki szampana.

– Zawsze musi być ten pierwszy raz, panie Findlay – powiedziałam rozbawiona i wzięłam się za dokończenie kolacji.

Dominic

Patrzyłem, jak jadła. Wpatrywałem się jak zahipnotyzowany w jej zaróżowione usta. Nie wiedziałem, co się ze mną działo. Była moim celem, ale coś się zmieniło. Od początku chciałem, aby była moja, jak każdy człowiek, który u mnie pracował. Jednak z nią było inaczej. Zapragnąłem jej całej, w każdym pieprzonym tego słowa znaczeniu. Pragnąłem jej umysłu, ciała, duszy. Niesamowicie mnie wkurzało, że nie reagowała na mnie jak każda inna kobieta. Nie patrzyła na mnie jak na pieprzonego Boga. W jej oczach widziałem pogardę, znużenie, obojętność, a chciałem widzieć w nich pragnienie.

Od początku wpadła mi w oko. Scarlett była seksowną kobietą. Widziałem to w oczach mężczyzn, którzy się za nią oglądali. Nie wiedziałem, czy tego nie zauważała, czy po prostu miała to w dupie. Z każdą chwilą, gdy z nią przebywałem, dostrzegałem w niej coś

nieosiągalnego, coś, czego nie było mi dane mieć.

Postanowiłem sobie, że sprawię, że w tych zielonych oczach pojawi się pożądanie. Nie zamierzałem spocząć, dopóki mnie nie zapragnie. Mogłem mieć każdą, to czemu nie ją?

Uniosła na mnie wzrok pełen obojętności, ale i fascynacji. Jednak nie była zafascynowana mną, a tym, czemu się jej przyglądałem. Pokręciłem przecząco głową i zerknąłem za okno, które się za nią znajdowało. Scarlett Paterson była wyzwaniem, a ja je uwielbiałem. Wiedziałem, że musiałem się napracować, aby osiągnąć ten cel. Wymagała konkretnego traktowania, które stało mi się obce lata temu.

Czułem, że była zagubiona, choć jej ciało emanowało pewnością. Zdradzały ją małe gesty. Szukała odpowiedniej drogi, a ja miałem zamiar ją na nią nakierować. Jednak nie mogła dowiedzieć się, że ścieżka, którą dla niej wybrałem, ma przynieść mi wiele korzyści. Zdołałem się przekonać, że nie była marionetką, którą można manipulować, co było wielkim problemem. Ta gra mogła stać się niebezpieczna. Była ryzykiem, które chciałem podjąć. Jak to ujęła: bez ryzyka nie ma zabawy.

Może to jest moja gra, ale wiedziałem, że miała asy w rękawie.

Muszę postępować ostrożnie, bo mogę się sparzyć.

Rozdział 9

Fascynacja

When she walks by you want to be her and your boyfriend pretends not to see her. Cause she's got that fire, doesn't even try. Her booty has its own zip code. All the peasants bow down. God save the prom queen.

Teenage daydream. Just another dressed up heartbreak.

– Molly Kate Kestner

Scarlett

Od pół godziny siedziałam na wykładzie, który prowadził Marco. Mówił żywo i ciekawie, za co go podziwiałam. Nie było łatwo zainteresować studentów na tyle, by słuchali tak uważnie. Choć przypuszczam, że trzy czwarte lasek starało się zwrócić jego uwagę. Nie powiem, był przystojny i to bardzo, ale był moim wykładowcą, więc wchodzenie w takie romanse to głupota, nawet jeśli dzieliła nas niewielka różnica wieku. Jednak wolałam nie popełniać błędu mamy. Najpierw spełnienie zawodowe, a potem miłosne. Nie chciałam być uwięziona w czterech ścianach, przy garach i z dzieckiem, czekając na męża.

Zajęcia się skończyły, więc spakowałam rzeczy i zeszłam schodami na dół. Chciałam już opuścić salę, gdy głos mężczyzny mnie zatrzymał.

– Scarlett, zostaniesz na chwilę? – spytał poważnie, a ja przytaknęłam i podeszłam do niego. Gdy wszyscy opuścili pomieszczenie, spojrzałam na niego pytająco.

– Coś się stało? – zapytałam, patrząc wprost w oczy Marco. Wstał i oparł się tyłem o blat, krzyżując ręce na torsie.

– Opuściłaś ostatnio kilka wykładów – zauważył, przyglądając mi się wnikliwie.

– Praca. Musiałam wyjechać, ale już nadrobiłam większość zaległości – powiedziałam spokojnie, a mężczyzna skinął głową.

– Nie wiedziałem, że pracujesz – skwitował, uważnie mi się przyglądając.

– Tak, od jakiegoś czasu – odparłam, wzruszając obojętnie ramionami. Marco westchnął cicho i zaczął rozglądać się po swoim biurku.

– Chciałabyś jakieś materiały do pomocy? Mogę ci coś dać, jeśli chcesz – zaproponował, okrążając blat biurka.

– Jeśli to nie problem, to chętnie jakieś przyjmę – powiedziałam z uśmiechem. Kąciki ust wykładowcy z entuzjazmem uniosły się do góry.

– Oczywiście, to nie problem. Lubię cię, więc chętnie ci pomogę – oznajmił i zaczął przeglądać papiery, po czym wybrał kilka kartek i podał mi je. – Myślę, że to ci ułatwi nadrabianie zaległości.

– Dziękuję. To miłe z twojej strony. – Byłam mu wdzięczna i chętnie wzięłam materiały.

Marco się zaśmiał.

– Zawsze do usług, a teraz idź, bo się spóźnisz na następne wykłady – ponaglił mnie, a ja jeszcze raz mu podziękowałam, a następnie wyszłam z sali.

Zaczęłam przemierzać korytarze w poszukiwaniu auli, w której miały odbyć się następne zajęcia. Czekał mnie wykład z panem Findlayem. To były moje ulubione zajęcia. Wykładowca prawa zawsze mówił z pasją i lubiłam go słuchać.

Skręciłam w kolejny korytarz i wpadłam na czyjś tors.

– Ja to zawsze na kogoś wpadnę. – Zirytowałam się, schylając się po kartki, które mi wypadły.

– Musisz uważać, jak chodzisz. – Zaśmiał się mężczyzna, a do moich uszu dotarł ten charakterystyczny głos z lekką chrypką. Podniosłam się i mój wzrok spoczął na czarnych jak węgiel tęczówkach. Dominic Findlay we własnej osobie.

– Widzę, że lubisz odwiedzać moją uczelnię. Myślałam, że tacy biznesmeni jak ty mają za dużo pracy, aby pozwalać sobie na takie wypadki – odparłam sarkastycznie, a on przewrócił oczami

z politowaniem.

– Przypominam, że mój tata tu pracuje, a dla rodziny zawsze znajdę czas – oświadczył z uśmiechem i mi też się to udzieliło. Miło z jego strony, że odwiedzał swojego ojca i się nim opiekował.

– Właśnie idę na jego wykład. Idziesz ze mną? – zaproponowałam, przyglądając mu się pytająco. Dominic się uśmiechnął, patrząc wprost w moje zielone oczy.

– Spacerek po uniwersytecie ze studentką? Z ogromną przyjemnością – powiedział z zadziornym uśmieszkiem. Walnęłam go żartobliwie w ramię.

– No tak, masz już swoje lata, więc zostało ci tylko patrzeć na te młode studentki – zażartowałam, ruszając w stronę sali wykładowej.

– Wolę mieć studentkę w łóżku, niż tylko na nią patrzeć – wyszeptał do mojego ucha, a ja spojrzałam na mężczyznę wymownie.

– Dominic – ostrzegłam go, grożąc mu palcem, a ten podniósł ręce w geście kapitulacji.

– Żadnych podtekstów związanych z tamtą nocą, wiem, wiem – powiedział z irytacją.

Odwróciłam wzrok od mężczyzny.

– Niby wiesz, a jakoś nie umiesz trzymać języka za zębami – odparłam poważnie, a on prychnął z pogardą. Kątem oka zerknęłam na Findlaya zaciekawiona.

– Mówi to laska, która odmówiła mi seksu dla jedzenia – zażartował, a ja westchnęłam ciężko.

– Mówi to facet, którego cała szafa składa się z takich samych kompletów garniturów.

– To Canali! Wiesz, ile one kosztują? – zapytał, a ja wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Średnio mnie to interesuje – bąknęłam. – Jeśli szukasz kogoś, komu mógłbyś pochwalić się majątkiem, to tu jest sporo lasek, które chętnie o tym posłuchają – wyjaśniłam ze śmiechem. – Na pewno nie wystawią cię dla jedzenia – dodałam sarkastycznie i cicho się zaśmiałam.

– Jednak to ty mnie intrygujesz. – Przystanęłam zdezorientowana, słysząc te słowa. Spojrzałam pytająco na Dominica. – Wystarczy, że

wspomnę o pieniądzach, a inne kobiety już wskakują mi do łóżka. Na ciebie to nie działa. Jesteś inna i za to cię lubię – powiedział z cwany uśmiechem na twarzy. Nadal trudno mi uwierzyć, że dziewczyny są takie puste. Zamiast ruszyć dupę i zarobić, to wolą dać dupy. Preferują drogę na skróty.

– Uwierz, takich lasek jak ja jest więcej – skwitowałam obojętnie, ruszając przed siebie.

– Uwierz mi, że nie. Jeśli są w sytuacji podbramkowej to i tak to zrobią, a ty tak nie zrobiłaś. Wolałaś się ze mną męczyć, choć mnie nie lubiłaś, niż po prostu wskoczyć mi do łóżka i dostać za to parę tysięcy – stwierdził poważnie. Spojrzałam na niego lekko zdezorientowana. – Przespałaś się ze mną, bo chciałaś, a nie musiałaś – kontynuował spokojnie, a ja jęknęłam niezadowolona.

– Zamknij się już – rzuciłam błagalnie i chciałam już wejść do sali, gdy nagle Dominic złapał mnie za nadgarstek i do siebie przyciągnął.

– Ja chętnie bym to powtórzył i znów usłyszał, jak jęczysz pode mną. Ty byś nie chciała? – wyszeptał do mojego ucha, przez co przeszedł mnie dreszcz. Wzięłam się w garść i spojrzałam w jego oczy, a następnie wyrwałam nadgarstek.

– Śnij dalej, bogaty dupku – syknęłam, a następnie weszłam do sali. Mimo że nie widziałam jego twarzy, wiedziałam, że się uśmiecha. Zająłam swoje miejsce w czwartym rzędzie, gdy Findlay wszedł do sali i podszedł do profesora Lincolna. Mężczyzna co chwilę na mnie spoglądał. Po jakichś dziesięciu minutach wyszedł, a moja komórka zawibrowała. Wyjęłam ją i zobaczyłam, że dostałam wiadomość.

Pan Bogaty Dupku: W moich snach jesteś głośniejsza.

Patrzyłam na tę wiadomość z niedowierzaniem i obrzydzeniem jednocześnie. Szybko wystukałam odpowiedź.

Scarlett: Przypominam, że dałam ci mój numer do kontaktu w sprawach biznesowych, a nie do wysyłania mi bezsensownych wiadomości.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź. Po minucie dostałam

powiadomienie, że przyszedł SMS.

Pan Bogaty Dupek: W czwartek za tydzień mamy kolejny wyjazd. Do zobaczenia.

Westchnęłam z niedowierzaniem i schowałam komórkę do kieszeni spodni.

– Dupek – wymamrotałam pod nosem.

Rebecca wparowała do mojego pokoju, a ja z przerażenia podskoczyłam na łóżku. Dziewczyna usiadła obok.

– Chcesz, abym dostała zawału? – spytałam, delikatnie zła za to niespodziewane wtargnięcie.

– Od twojego powrotu nie miałyśmy okazji pogadać, więc teraz to nadrabiamy. Opowiadaj. Jak to jest być posuwaną przez cholernie przystojnego milionera? – drążyła, a ja jęknęłam na to, w jaki sposób opisała seks z Dominikiem.

– Nie dasz mi żyć, jak ci nie powiem, prawda? – spytałam retorycznie, bo dobrze znałam odpowiedź na to pytanie. Dziewczyna przytaknęła zadowolona, a ja westchnęłam z rezygnacją i usiadłam wygodnie. Becca ułożyła się w ten sam sposób. – No... co mam ci powiedzieć? To było dość przyjemne przeżycie. – Wzruszyłam obojętnie ramionami, a ona przewróciła oczami.

– Ma dużego? – zapytała, a ja się cicho zaśmiałam, po czym pochyliłam do jej ucha.

– Mhm.

Dziewczyna pisnęła podekscytowana i zaczęła klaskać w dłonie.

– Gdzie cię zerznął? – dopytywała.

Westchnęłam rozmarzona na to wspomnienie.

– W moim pokoju na łóżku. Zerwał ze mnie ubrania, a następnie wszedł we mnie gwałtownie i do końca, wypełniając mnie całą – odpowiedziałam, nie kryjąc szczegółów, bo wiedziałam, że przyjaciółka i tak zaraz zarzuci mnie masą pytań. Przygryzłam dolną wargę na wspomnienia ostatnich przeżyć. – Poruszał się we mnie

szybko, stanowczo i gwałtownie, zadając mi bolesną rozkosz. A jego usta? Zastanawiam się, czego by one nie mogły. Są doskonałe, miękkie i agresywnie pieściły moje. Wielokrotnie doprowadził mnie do orgazmu, aż w końcu opadł z sił – odparłam z diabelskim uśmiechem. Dziewczyna patrzyła na mnie w szoku.

– Ja pierdolę! Bóg seksu! Ogłaszam wszem i wobec. Musi być bestią w łóżku. – Zamyśliła się i ja też odleciałam myślami gdzieś w dal.

– Tylko raz się z nim przespałam. Trudno stwierdzić po jednym razie. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. Dziewczyna walnęła mnie mocno w ramię, a ja spojrzałam na nią zdeorientowana.

– Gdyby mnie jakiś facet tak wyruchał, nie wypuściłabym go z łóżka. A ty nie dość, że to zrobiłaś, to nadal uważasz go za bogatego dupka. Wy się, do cholery, przespaliście! A ty nawet się w nim nie zauroczyłaś! Co jest z tobą, kobieto, nie tak?! Ja bym mu się oddała cała na twoim miejscu, a najlepiej zaciągnęła do ołtarza. – Zaśmiała się pod koniec wypowiedzi, a ja do niej dołączyłam i zaczęłam kręcić z niedowierzaniem głową.

– Nie byłoby to takie proste. On unika miłości jak ognia. Jest raczej tym typem, który każdej nocy zalicza inną laskę – oznajmiłam spokojnie, spoglądając w oczy przyjaciółki.

– Ty to jesteś jednak ślepa – powiedziała z niedowierzaniem i irytacją. Przyglądałam się jej pytająco. – Czy ty nie widzisz, jak na ciebie patrzy? Jego wzrok zawsze spoczywa na tobie, mimo że na sali jest od chuja seksownych i napalonych studentek, a on i tak patrzy na ciebie. Czy ty tego naprawdę nie widzisz?

– Jestem jedyną studentką, którą zna z tej grupy. To normalne – wyjaśniłam, aby ostudzić jej zapał, gdy nagle Becca chwyciła jedną z poduszek na moim łóżku i nią we mnie cisnęła.

– Lepiej kup sobie, kurwa, okulary! A nie tłumaczysz coś takiego w tak idiotyczny sposób. On na ciebie leci, do cholery! – krzyknęła z entuzjazmem, a ja parsknęłam.

– Na mnie? Czy ty siebie słyszysz? On może mieć każdą laskę, to czemu miałby lecieć akurat na mnie? – spytałam, a dziewczyna przewróciła oczami z niedowierzaniem.

– Bo nie jesteś jak inne laski w naszym wieku. Jesteś bardziej

dojrzała. Dążysz do wyznaczonych sobie celów. To imponuje facetom takim jak on! Wiem, że leci na ciebie, i nic nie zmieni mojego zdania. – Pogroziła mi palcem, a ja przewróciłam oczami, gdy nagle przyszło mi powiadomienie o nowej wiadomości. Rebecca chwyciła mój telefon, a następnie pokazała mi ekran. – To jest kolejny dowód, że na ciebie leci. Zaprosił cię na kolację – powiedziała, a ja wyrwałam komórkę z jej dłoni.

– Aby omówić wszystkie sprawy przed wyjazdem – sprostowałam. Becca strzeliła sobie z otwartej ręki w czoło i jęknęła z rozdrażnienia.

– Przejrzyj na oczy. Zaprosił cię na kolację, aby spędzić z tobą czas. Chyba mi nie powiesz, że wziął pierwszą lepszą dziewczynę, aby jeździła z nim na kilkudniowe wyjazdy w „sprawach biznesowych”. – Zrobiła cudzysłów w powietrzu, podkreślając, że to tylko przykrywka.

– Wiesz, że mam wielką wiedzę, a on to wykorzystuje. Jedziemy tam, aby pracować – powiedziałam poważnie, posyłając jej znaczące spojrzenie.

– Ta... Ostatnio też tak mówiłaś i wylądowaliście w łóżku. Nie wciskaj mi tu kitów, tylko bierz to, co daje ci życie, czyli jego. Straciłaś wszystko, a los ci to teraz wynagradza, a ty jak głupia to odrzucasz. – Prychnęła, po czym wstała i wyszła z pokoju. – Idiotka – wymamrotała z irytacją, zamykając za sobą drzwi. Przeniosłam wzrok na ekran telefonu i jeszcze kilka razy przeczytałam wiadomość od Dominica.

Jutro mam kolację. Z nim. Kurwa!

Przejrzałam się w lustrze ostatni raz. Miałam na sobie czarne, materiałowe spodnie i białą koszulę w paski, której dwa pierwsze guziki były odpięte, dzięki czemu utworzył się niewielki dekolt. Na szyi spoczywał wisiołek od babci, a w uszach kolczyki perełki. Zdecydowałam się na delikatny makijaż.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi mojego pokoju. Otworzyłam je, a o ścianę obok opierała się Rebecca. Spojrzałam na nią pytająco.

– Przyjechał twój Romeo – powiedziała na tyle cicho, abym tylko ja usłyszała. Przeniosłam wzrok na przedpokój, gdzie stał Dominic.

Pożegnałam się z dziewczyną.

– Chcę mieć szczegółową relację z tego wieczoru. – Zatrzymała mnie i puściła porozumiewawcze oczko.

– Między nami nic nie ma – powiedziałam przez zaciśnięte zęby, próbując wbić jej to do głowy, i wyswobodziłam nadgarstek z jej uścisku.

– Chyba tylko twoim zdaniem – szepnęła, wskazując na mężczyznę. Przejechałam językiem po zębach, ignorując jej uwagę. – Miłej zabawy – rzuciła, a ja i Dominic udaliśmy się w stronę wyjścia. *Co ona sobie myśli? Między nami nigdy nic nie będzie.*

– Romeo? – zakpił, a ja westchnęłam z irytacją. Posłałam mu obojętne spojrzenie.

– Myśli, że się ze sobą umawiamy – odparłam spokojnie, a on się cicho zaśmiał, po czym jego dłoń spoczęła na moich plecach i pochylił się do mojego ucha.

– Niech tak myśli – wyszeptał zadowolony, a ja spojrzałam na niego błagalnie. Jego już pokurwiło do końca.

– Lubisz, jak ludzie rozpowiadają plotki na twój temat? Bo ja nie – oznajmiłam i wyswobodziłam się z jego objęć, a on się uśmiechnął.

– Ludzie plotkują tylko o tych, którzy mają ciekawe życie – stwierdził, a ja przewróciłam oczami. *No oczywiście. Rób zamieszanie wokół siebie.*

Wyszliśmy z budynku, a następnie mężczyzna zaprowadził mnie do czarnego samochodu. Otworzył mi drzwi i zajęłam miejsce pasażera. Po chwili usiadł za kierownicą i ruszyliśmy z miejsca. Jechaliśmy w ciszy w stronę restauracji, a raczej myślałam, że kierujemy się tam, do momentu, gdy skręcił w przeciwną stronę. Spojrzałam na niego pytająco.

– Dokąd jedziemy? – spytałam zdezorientowana, a Dominic spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem.

– Do mnie – rzucił zdawkowo, a na mojej twarzy pojawiło się lekkie zaskoczenie.

– Myślałam, że to spotkanie biznesowe w restauracji, a nie randka – powiedziałam, a jemu uśmiech nadal nie schodził z twarzy. *On ma coś z głową. Trafiłam na psychopatę.*

– Spotkanie biznesowe u mnie w domu. – Wzruszył obojętnie ramionami. – A nawet jeśli byłaby to randka, to co z tego? – zapytał, a ja westchnęłam ciężko.

– Sam mówiłeś, że unikasz miłości – przypomniałam spokojnie, patrząc na jego prawy profil.

– To nie znaczy, że nie mogę umawiać się na randki – oświadczył, parkując pod wieżowcem. Przewróciłam oczami z niedowierzaniem i opuściłam pojazd.

– W randkach chodzi o to, aby umawiać się z kimś, kto ci się podoba – wyjaśniłam spokojnie, wchodząc do budynku.

– Podobasz mi się – powiedział nagle, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Na jego twarzy malował się cwany uśmiech. – Jesteś ładna i seksowna, a do tego mądra – dodał zadowolony, lustrując moje ciało.

– Ja ci się nie podobam, po prostu czujesz pociąg seksualny – stwierdziłam fakt, a następnie weszłam do windy. Findlay poszedł za mną.

– To przecież to samo – powiedział poważnie.

Beznadziejny przypadek.

– To nie jest to samo, ale w twoim wypadku to i tak nie ma znaczenia, bo trzymasz się od takiego uczucia z daleka.

Dotarliśmy na górę i zatrzymaliśmy się pod drzwiami do mieszkania. Dominic otworzył je i przepuścił mnie w prog.

– Ludzie się zakochują, a potem cierpią. Mi to nie jest potrzebne – wyjaśnił beznamiętnie, zdejmując marynarkę, po czym gestem dłoni pokazał, abym ruszyła dalej przed siebie. Po chwili mój wzrok spoczął na ogromnym stole, na którym znajdowały się przeróżne potrawy. To naprawdę wyglądało jak randka. *Cholera.*

Na długim stole był rozłożony idealnie wyprasowany biały obrus, a pośrodku stał wazon z czerwonymi różami. Na dwóch końcach były przygotowane miejsca. Przynajmniej zadbał o dystans. Dzięki Bogu!

– Dlatego ty preferujesz laski na jedną noc? – bąknęłam, dalek wędrując wzrokiem po stole i wnętrzu mieszkania. W końcu przeniosłam spojrzenie na Dominica, który uważnie mi się przyglądał.

– No wiesz, takie, którym rzucisz plik pieniędzy i wskoczą ci do łóżka

– sprostowałam, po czym bez słowa usiadłam do stołu. Cały czas czułam na sobie wzrok mężczyzny.

– Kiedyś taka byłaś – chlapanął, siadając przy drugim końcu stołu. Spojrzałam na niego zdezorientowana. – Sama powiedziałaś, że kiedyś byłaś inna. Że byłaś tym typem dziewczyny, na którą nigdy bym nie zwrócił uwagi – doprecyzował, ponieważ zobaczył, że nie wiedziałam, co miał na myśli. Westchnęłam ciężko i zarzuciłam nogę na nogę.

– Ale nigdy nie wskoczyłam facetowi do łóżka za pieniądze. Owszem, byłam inna. Nieodpowiedzialna, samolubna, nieufna. Myślę, że i tak nie zwróciłabym twojej uwagi. – Wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Skąd wiesz? Mimo wszystko tu siedzisz i rozmawiamy – odpowiedział, a ja pokręciłam z rozbawieniem głową.

– Ponieważ razem pracujemy, a gdyby nie to, to nawet słowa byśmy ze sobą nie zamienili. Ja gardzę ludźmi takimi jak ty, a szczerze wątpię, że gustujesz w studentkach, a zwłaszcza tych, które uczy twój ojciec – wyjaśniłam, spoglądając mu prosto w oczy.

– Nie znasz mnie – powiedział z powagą.

– Ty mnie też nie – powiedziałam pewnie i westchnęłam ciężko. – Kto ma pieniądze, ten ma władzę. Ktoś mi kiedyś powiedział, że aby to osiągnąć, trzeba poślubić bogatego mężczyznę. Jednak mój tata miał inne myślenie niż wszyscy. Zawsze mi powtarzał, że bym to ja stała się tym „bogatym mężczyzną”, i do tego właśnie dążę – oświadczyłam. Dominic błędnym wzrokiem po mojej twarzy. Patrzyliśmy na siebie przez chwilę w kompletnej ciszy.

– Twój ojciec był bardzo mądrym człowiekiem – powiedział, patrząc wprost w moje zielone oczy. Uśmiechnęłam się lekko na te słowa. – Zapewne odziedziczyłaś to po nim – dodał cicho, a ja wnikliwie na niego spojrzałam. Chciałam już coś powiedzieć, ale mój wzrok przeniósł się na fortepian za jego plecami. Zauważył to i też tam spojrzał. – Ostatnio zacząłem częściej grać – wyznał, wstając z krzesła i idąc w stronę instrumentu. Przyglądałam mu się uważnie. Usiadł na taborecie i zaczął grać dobrze znaną mi melodię *Kołysanki dla Belli*. Wstałam i ruszyłam w jego kierunku, wsłuchując się w jego

perfekcyjną grę. Mężczyzna zrobił mi miejsce obok siebie. Spojrzałam na niego zaskoczona, a on się tylko uśmiechnął. Usiadłam i przyglądałam się, jak płynnie jego palce poruszają się po klawiszach. Melodia opanowała mój umysł.

Po chwili zdjął z klawiatury jedną dłoń i zaczął grać po jednej stronie, przez co melodia była niepełna. Spojrzał na mnie zachęcająco, więc zaczęłam ją dopełniać. Idealnie ze sobą współgraliśmy. Było to takie zwyczajne, jakbyśmy robili to od lat. Ta dziwna energia między nami była przyjemna, ale jednocześnie mnie przytłaczała. To było coś nowego i to mnie przerażało.

W końcu wybił ostatnie nuty i w pomieszczeniu zapanowała cisza. Spojrzałam na niego, a on patrzył na mnie. Jego wzrok był intensywny. Nagle pochylił się delikatnie w moją stronę, a ja nie poruszyłam się ani o milimetr. Jego wargi delikatnie musnęły moje. Dłoń Dominica spoczęła na moim policzku i pogłębił pocałunek. Był subtelny i przyjemny. Całował mnie, jakby bał się, że mogłabym zniknąć. Położyłam palce na jego karku, a on złapał mnie za biodra i posadził na swoich kolanach. Wplotłam palce w jego ciemne włosy i zaczęłam się nimi bawić. Delektowałam się smakiem jego ust.

Nagle wstał z taboretu i poszliśmy w stronę kanapy w salonie. Po chwili oboje na nią opadliśmy, a on zawisł nade mną. Nasze języki toczyły zaciętą walkę, a dłoń mężczyzny delikatnie błędziła po mojej talii. Zjechał w końcu na pośladki, a potem na udo, które uniósł. Findlay pieścił wargami moją szyję, a ja westchnęłam zadowolona i w końcu otworzyłam oczy. Wtedy zaczęło do mnie docierać, co się działo, choć nie powinno. Odsunęłam się od mężczyzny, a on spojrzał na mnie pytająco.

– Nie powinniśmy – powiedziałam, podnosząc się do pozycji siedzącej. Dominic położył dłoń na moim policzku i błędził wzrokiem po mojej twarzy.

– Czemu? – spytał głosem, który do niego nie pasował, a ja zmarszczyłam brwi. – Czemu znów mi odmawiasz? – kontynuował, pochylając się w moją stronę, ale ja przekręciłam głowę, aby nasze usta się nie zetknęły. Nie mogłam pozwolić, aby kolejny raz przekroczył granicę. *Nie w momencie, gdy byłam jeszcze w rozsypce.* –

Ile chcesz? – zapytał beznamiętnie, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Zdezorientował mnie. *On chyba nie sugeruje, że...?* – Dziesięć tysięcy? – Gdy słowa opuściły jego usta, zamachnęłam się i otwartą dłonią trafiłam z hukiem w jego policzek. Dominic złapał się za niego zszokowany, a ja pospiesznie wstałam z kanapy.

– Nie jestem twoją dziwką! – warknęłam i wymierzyłam cios z drugiej strony. – Nie jestem, kurwa, na sprzedaż! – krzyknęłam wściekła, grożąc mu palcem, po czym ruszyłam w stronę wyjścia. Gdy chciałam już złapać za klamkę, on chwycił mój nadgarstek. Spojrzałam na niego złowrogo. – Puść mnie – syknęłam przez zęby, mierząc go chłodnym spojrzeniem.

– Nie skończyliśmy spotkania – oznajmił poważnie, a ja wyrwałam nadgarstek. *Co za tupet!*

– Ja skończyłam – powiedziałam chłodno, a następnie wyszłam z jego mieszkania, bijąc się z myślami.

Dominic

Uderzyłem pięścią w stół, gdy miałem pewność, że dziewczyny już tu nie ma. *Co ja odpierdoliłem?* To były sekundy, a kutas przyćmił mi racjonalne myślenie. Miałem grać ostrożnie, a spieprzyłem to w tak spektakularny sposób. Musiałem to jakoś odkręcić.

Usiadłem na kanapie, ciężko wzdychając i chowając twarz w dłoniach. Dałem sobie chwilę na uspokojenie. *Ona nie jest typową laską.* Choć podświadomie to wiedziałem, to i tak robiłem zupełnie na odwrót. Zawsze zachowywałem zimną krew, a teraz zadziałałem pod wpływem impulsu. Tak nie mogło być.

Przerażało mnie to, że tak na mnie działała. Pragnąłem ją osiąść. Mój kutas reagował na nią nadzwyczajnie. Musiałem się opanować. To tylko kobieta. *Cholernie seksowna kobieta.*

Musiałem nauczyć się z nią obchodzić, co wydawało się trudne. Nie imponował jej mój wygląd, stan konta ani rzeczy materialne. Oczekiwała słodkich gestów. Za chuja się na tym nie znam. *Co mam zrobić?*

Traciłem przy niej czujność. Przy Scarlett stawałem się kimś, kogo

nie poznawałem. Kimś, kim już od lat nie byłem. Jak daleko byłem w stanie się posunąć, aby ją mieć? Ona nawet nie była świadoma tego, jak niewiele trzeba, aby mogła sprawować nade mną kontrolę. To ja miałem pociągać za sznurki, a miałem wrażenie, że stałem się marionetką w jej rękach.

Rozdział 10

Cierpienie

I don't get it, I'm not drunk. A million people in the place but you're the one. That gets me like Hi my name is whatever you call me. So let's get undressed 'Cause you look a little lonely. I'll make you scream, I'll make you laugh.
– Kim Cesarion

Scarlett

Weszłam do pokoju, trzaskając za sobą drzwiami, a po policzkach spływały mi łzy. Osunęłam się na podłogę. Po chwili ze swojego pokoju wyszła zaspana Rebecca, a gdy mnie zobaczyła, szybko podbiegła i mocno mnie przytuliła. Zaczęłam płakać jeszcze bardziej.

Jak on tak mógł?

– Co się stało, Scarlett? – spytała z troską, kojąco głaszcząc mnie po głowie. Przetarłam wierzchem dłoni nos i na nią spojrzałam. Łzy przysłaniały mi widoczność.

– Nienawidzę go, tak bardzo go nienawidzę! – wyłkałam. Ból w oczach przyjaciółki uświadamiał mi, jak bardzo źle wyglądałam. Becca znów mnie przytuliła i oparła swoją głowę na mojej. Wiedziałam, że nie będzie naciskała na rozmowę, mimo że chciała wiedzieć, co się stało. – Chciał mi zapłacić za seks, bo mu odmówiłam – wyznałam łamiącym się głosem. Byłam silna przez tak długi czas, ale nie teraz. Teraz cała siła ze mnie wyparowała. Byłam słaba. Mogłam udawać silną, ale wewnętrznie byłam załamana i przyjaciółka to wiedziała.

– Co za skurwysyn! – warknęła pod nosem. – Cofam wszystko, co ci powiedziałam. – Złapała mnie za twarz i zmusiła, abym na nią spojrzała. – Pojedziemy do moich rodziców. Poczujemy się razem

w ogrodzie. Będziemy pływać w basenie w słoneczne dni, a potem wrócisz jeszcze silniejsza i pokażesz temu gnojowi, że nie może tak się z tobą obchodzić – powiedziała stanowczo. – Wstajemy – rozkazała, łapiąc za moje nadgarstki i podnosząc mnie z podłogi. – Jesteś Scarlett Paterson. Córka Thomasa i Emily. Jesteś nie do powstrzymania. Masz złote serce, a jeśli on tego nie dostrzega, to niech sam sobie zwali konia. Nie będziesz go w tym wyręczać. – Zaśmiałam się na jej słowa, a ona pociągnęła mnie w stronę mojej sypialni. – Wiesz, że cię kocham? – upewniła się, a ja się uśmiechnęłam.

– Ja ciebie też – szepnęłam, przytulając ją do siebie. – Co ja bym bez ciebie zrobiła? – zapytałam cicho, a dziewczyna się odsunęła.

– Zapewne mieszkałabyś pod mostem lub umarła z głodu. – Zaśmiała się. Miałam tylko ją. Byłyśmy rodziną, siostrami, które zawsze się wspierają. Zawdzięczałam jej wiele i zawsze mogłam na nią liczyć.

Rebecca wzięła moją torebkę, w której było wszystko, czego potrzebowałam, a następnie poszła do swojego pokoju i spakowała kilka rzeczy. Złapała mnie za rękę i pociągnęła w stronę wyjścia. Zatrzymałam ją, a ona spojrzała na mnie pytająco.

– Jest późno. Pojedziemy rano – wyjaśniłam spokojniej, a ona przewróciła oczami.

– To moi rodzice, zawsze przyjmą nas z otwartymi ramionami o każdej porze dnia i nocy – oznajmiła z uśmiechem. Westchnęłam zrezygnowana i wyszłyśmy z pokoju. Nie miałam siły się z nią kłócić. Wrzuciłyśmy torby do samochodu i ruszyłyśmy.

Dojechałyśmy szybko, ponieważ ulice świeciły pustkami. Spojrzałam na pusty teren tuż obok domu mojej przyjaciółki, gdzie kiedyś stał dom, w którym się wychowałam. Obiecałam sobie, że gdy zarobię wystarczająco dużo pieniędzy, wybuduję tu nowy. Ziemia należała do mnie i nigdy jej nie sprzedałam. Dorastałam na tym podwórku. Żyły w nim wspomnienia zarówno te szczęśliwe, jak i złe, ale wciąż dla mnie ważne.

Rebecca pociągnęła mnie w stronę wejścia do jej domu. Zapukała do drzwi, a po chwili otworzyła je kobieta średniego wzrostu. Szare dresy

były na nią zdecydowanie za duże, a blond włosy miała spięte kłamrą. Szare oczy przyglądały się nam uważnie, a po chwili kobieta podeszła do mnie i mocno przytuliła. Była dla mnie jak druga mama.

– Letty, co się stało? – spytała kojącym głosem, trzymając moje bezsilne ciało w objęciach. Po moich policzkach spłynęły kolejne łzy. Weszliśmy do salonu, w którym siedział tata Rebeki. Jego brązowe włosy były mokre, jakby przed chwilą wyszedł spod prysznic. Miał na sobie szary T-shirt i bokserki w tym samym kolorze.

Gdy mnie ujrzał, jego wyraz twarzy zmienił się ze spokojnego w niepewny. Wstał z kanapy i podszedł do nas. Położył dłonie na moich przedramionach i przyglądał mi się pełnym troski wzrokiem.

– Nie wiem, co się stało, ale jesteś już w domu – powiedział, masując moje ramiona. Uśmiechnęłam się delikatnie, a łzy nadal płynęły po moich policzkach. *Pęłam*. Właśnie tu czułam się jak w domu, bo zawsze nim po części był. – Skarbie, zrób im herbaty, a ty chodź, przytul się do drugiego tatusia – powiedział z uśmiechem, a ja wpadłam w ramiona mężczyzny i się w niego wtuliłam.

– Wiem, że trzymacie zdrowy tryb życia, ale na smutki zawsze pomoże domowe ciasto – oznajmiła mama Rebeki, niosąc tacę czekoladowych wypieków. Przyjaciółka już chciała wziąć kawałek, ale kobieta pacnęła ją w rękę z powagą. – Ty płaczesz czy Letty? – skarciła ją. – Daj siostrze pierwszeństwo, co? – dodała z opanowaniem, a ja się cicho zaśmiałam. Może genetycznie nie byliśmy rodziną, ale nie zawsze potrzeba więzów krwi, aby nią być.

Wzięłam kawałek ciasta i zatopiłam w nim zęby. Znowu poczułam ten cudowny smak wypieków mojej drugiej mamy.

– Mmm... – mruknęłam z rozkoszą. Wszyscy się zaśmiali na moją reakcję.

– Letty, jestem matką, więc wiem, że chodzi o chłopaka. Nie będę wnikać, o co poszło, ale zawsze masz w nas wsparcie. Rozumiesz? – zapytała, błędząc wzrokiem po mojej twarzy.

– Skurwysyn. Nikt ważny – skwitowała chłodno Becca, a pani Gatlin spojrzała na nią oburzona.

– Słownictwo, młoda damo – upomniała ją, a Rebecca przewróciła oczami.

– Obie wiemy, że do damy mi daleko – bąknęła i ugryzła kawałek ciasta.

Rebecca podeszła do mnie z szerokim uśmiechem na twarzy i podała mi kubek z zimnym napojem. Poprawiłam się na leżaku, a na mojej twarzy pojawił się uśmiech.

– Mrożona kawa. Wiesz, co dobre – rzuciłam zadowolona, upijając łyk napoju. Dziewczyna zaśmiała się i usiadła na leżaku obok.

– Sprawdziałaś w ogóle, co się dzieje na świecie, poza tym kawałkiem ziemi? – spytała rozbawiona.

Od dwóch dni nie opuściłam posiadłości rodziców Rebeki. Miałam wyłączony telefon, delektowałam się słońcem i trochę uczyłam, aby nie mieć jeszcze większych zaległości.

Pokręciłam przecząco głową.

– Profesor Findlay dziś dzwonił do mamy – powiedziała spokojnie, a ja uniosłam okulary przeciwsłoneczne, które miałam na nosie.

Jaki wykładowca dzwoni do rodziców studentów? Wydarzyło się coś poważnego?

Podparłam się na łokciach, a przyjaciółka usiadła wygodnie.

– Pytał, co się stało, że przestałyśmy chodzić na zajęcia. Mama powiedziała, że wszystko jest w porządku i wygrzewamy się na słoneczku – kontynuowała z rozbawieniem, a ja spojrzałam na nią zaskoczona.

– Naprawdę tak powiedziała? – spytałam z niedowierzaniem, błędząc wzrokiem po jej twarzy. Zdjęła okulary z nosa i spojrzała na mnie wymownie. *No tak. To Gatlin.*

– To moja mama. Ona nie owija w bawełnę i mówi prawdę, nawet jeśli ma być ona dziwna lub bolesna – przypomniała z uśmiechem. To prawda. Taka była Gatlin. Ona nie wiedziała, co to wstyd i przekręcanie prawdy.

– Skarbie. – Usłyszałyśmy głos kobiety i obie odwróciłyśmy się w stronę drzwi tarasowych, w których stała z poważnym wyrazem twarzy. – Scarlett, ktoś do ciebie – poinformowała, posyłając mi wymowne spojrzenie. Rzadko używała mojego pełnego imienia, co

znaczyło, że to coś ważnego. Po chwili zza jej pleców wyłonił się Dominic. Przewróciłam oczami i ułożyłam się wygodnie, zakładając okulary przeciwsłoneczne na nos.

– Rebecca, powiedz coś siostrze. – Kobieta jęknęła zrezygnowana. A my spojrzaliśmy na siebie porozumiewawczo.

– Pierdol typa i się relaksuj. – Becca powiedziała na tyle głośno, aby mama i Findlay nas usłyszeli. Nagle doszedł do nas odgłos cichych kroków kobiety, która podeszła i zdjęła okulary z naszych nosów. Spojrzałam na nią zaskoczona, a Rebecca podniosła się do pozycji siedzącej. – Tak się, kurwa, nie robi! Chcesz, abym oślepla? – wycodziła przez zęby, mierząc chłodnym wzrokiem mamę.

– Mam was na nowo nauczyć dobrych manier? – spytała chłodno, patrząc na nas karcąco. – Ty się rusz, a ty przestań przeklinać – rozkazała, rzucając w córkę ręcznikiem. Żadna z nas się nie ruszyła, tylko spojrzaliśmy na siebie. – Zero ciasta czekoladowego do końca roku. – zagroziła, a my zerwałyśmy się z leżaków, przez co prawie wpadłam do basenu, ale Rebecca w ostatniej chwili pomogła mi utrzymać równowagę.

– To powinno być karalne – syknęła zła, patrząc na Gatlin, która szła w kierunku domu. W połowie drogi przystanęła i spojrzała na nas z cwany uśmiechem, który nie wróżył nic dobrego.

– Jak skończycie prawo, to będziecie mogły próbować wprowadzić taką ustawę, ale dopóki jesteście pod moim dachem, musicie trzymać się moich zasad – skwitowała, ruszając do drzwi tarasowych. – Rebecca, do domu. Zostaw ich samych – poleciła, wchodząc do domu. Przyjaciółka jednak dalej stała ze skrzyżowanymi rękoma. – Liczę do trzech.

– Już dawno przestało to na mnie działać. – Zaparła się.

– Raz... – zaczęła liczyć i nawet ja poczułam ten stres. Becca nie ruszyła się nawet o milimetr. – Dwa... – Widziałam, że pękała, ale dalej twardo się trzymała. – Dwa i pół... – Ton głosu Gatlin brzmiał jak ostrzeżenie. Rebecca jęknęła niezadowolona i ruszyła za nią. Ja natomiast z irytacją usiadłam i z powrotem założyłam na nos okulary przeciwsłoneczne.

– Możemy pogadać? – Dominic spytał niepewnie, podchodząc do

mnie. Nic nie odpowiedziałam, tylko delektowałam się promieniami słońca, które muskały moją skórę. – Będziesz mnie teraz ignorować i unikać? – zapytał z pogardą, błędząc wzrokiem po moim nagim ciele.

– Gdybym to robiła, to już by mnie tu nie było, więc powiedz, co masz do powiedzenia, i spierdalaj stąd – wyjaśniłam oziębło. Mężczyzna usiadł na leżaku, na którym przed chwilą leżała Becca. Czułam, jak lustrował mnie wzrokiem.

– To, co powiedziałem, było niestosowne i... – zaczął, ale nie dałam mu dokończyć.

– Dobrze, że twój arogancki tyłek coś w końcu zrozumiał – warknęłam, przekręcając głowę w jego stronę. Nasze spojrzenia się spotkały. Na twarzy mężczyzny malowało się coś, czego nigdy wcześniej nie widziałam. Skrucha i poczucie winy. – Jeśli to wszystko, to możesz już sobie iść – rzuciłam beznamiętnie, odwracając od niego wzrok.

– Scarlett, bądź miłsza. – Usłyszałam głos mojej przybranej mamy, która zbliżała się do nas. Przewróciłam oczami na jej słowa.

– Jest pani mamą Scarlett? – zapytał Dominic, a Gatlin się zaśmiała i pokręciła głową.

– Nie, ale traktuję ją jak własną córkę. Po śmierci jej rodziców miała tylko nas. Daliśmy jej dach nad głową i miłość – ciągnęła, siadając i lekko spychając mnie z leżaka. Spojrzałam na kobietę z oburzeniem, a ona mnie przytuliła. – Letty ma trudny charakter, ale złote serce – powiedziała, a następnie ucałowała mnie w czoło. – Staliśmy się jej rodzicami, więc, kochanie, idź pomóc tacie i Rebecce z obiadem – poleciła, dając mi niemo do zrozumienia, że to załatwi. Westchnęłam ciężko i wstałam, kierując się w stronę domu. – Nie wiem, co jest między wami, i nie będę wnikać, ale nie próbuj złamać jej serca, bo poniesiesz okropne konsekwencje – zagroziła mężczyźnie, gdy weszłam do domu. Ruszyłam w stronę kuchni i widziałam jak Kai i Becca opierają się o blat kuchenny i obserwują, co się dzieje w ogrodzie. Spojrzałam na nich pytająco.

– To ten skurwiel? – Kai nie odrywał wzroku od Dominica. Skinęłam głową i podeszłam do niego, a on mnie przytulił. – Rebecca

powiedziała mi w skrócie, o co poszło – dodał spokojnie, mierząc męczyznę wrogim spojrzeniem.

– Dlaczego mama go wpuściła? Przyjechałyśmy tu, aby nie patrzeć na jego twarz. Może i jest przystojny, ale jest chujem.

– Nie chciała, ale strasznie nalegał – wyjaśnił, a my spojrzaliśmy na niego zaskoczone. – Nie wolno uciekać od problemów, bo prędzej czy później dorwą was ze zdwojoną siłą – pouczył nas. – Twój ojciec nigdy nie pochwalałby życia z takim przegrywem.

– Trudno go tak nazwać. Ma pieniądze, wygląd, praktycznie wszystko – wymamrotałam cicho, przenosząc wzrok na przybranego ojca.

– To nic nie znaczy. Nie ma tego, co najważniejsze, czyli ciebie. I nie kupi cię za żadne pieniądze.

– Właściwie to ją ma. Pracuje dla niego – wtrąciła Becca. Kai spojrział na mnie zaskoczony.

– Nie pozwól mu się wykorzystywać. Bądź silna i miej swoje zdanie – poprosił, po czym znów spojrział na mamę i Dominica. – Nie daj mu się zdominować. Tacy jak on zawsze do tego dążą. Muszą mieć kontrolę.

– O czym oni tyle rozmawiają? – zapytała Rebecca. Kai odbił się od blatu i podszedł do płyty grzewczej. Przyglądałam mu się uważnie.

– Zapewne daje mu matczyiny wywód – odpowiedział z lekkim śmiechem. Nagle kobieta i Findlay zaczęli iść w stronę domu.

– Co tak stoicie jak kołki? Róbcie obiad. Pan Findlay zje z nami – poinformowała z chytrym uśmiechem.

– To żart. – Becca machnęła ręką, jednak wyraz twarzy Gatlin się nie zmienił. – Prawda, mamó? – naciskała z niepokojem na twarzy.

– Oczywiście, że nie. – Wyminęła ją i podeszła do męża, który był tak samo niezadowolony. Przeniosłam wzrok na Findlaya. On też mi się przyglądał.

– Możemy zamienić parę słów? – poprosiłam i widziałam, że Rebecca już chciała się wtrącić. – Na osobności – podkreśliłam, posyłając jej znaczące spojrzenie. Dominic zgodził się, więc ruszyliśmy w stronę sypialni.

– Scarlett, a ty dokąd? – spytała poważnie, ruszając za mną.

Zignorowałam ją. – Scarlett! – krzyknęła, gdy zamknęłam się w swoim pokoju. Pukała, ale odwróciłam się do Findlaya. Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Masz czelność tu przychodzić? – syknęłam, mierząc go wrogo. – Skąd wiedziałeś, gdzie mieszkamy?

– Mam swoje sposoby. – Posłał mi cwany uśmiech. – Przyszedłem tylko porozmawiać – zaczął, ale ja się zaśmiałam, czym go zdezorientowałam.

– Porozmawiać? – Prychnęłam. – Nie mamy o czym, więc się stąd wynoś – warknęłam, ale on się nie poruszył.

– Nie pójdę, dopóki sobie wszystkiego nie wyjaśnimy – oświadczył, a ja pokręciłam bezsilnie głową.

– Mam ci to kurwa przeliterować? W Y P I E R D A L A J! – Oddychałam szybko i ciężko ze złości. Chciałam, aby się stąd wyniósł i żebym już nigdy nie musiała na niego patrzeć. Poniżył mnie i zrobił ze mnie pieprzoną dziwkę.

– Daj mi wyjaśnić.

– Co chcesz wyjaśnić? Zrobiłeś ze mnie kurwę! – wrzasnęłam i wymierzyłam cios w jego policzek, ale zanim moja dłoń zdążyła zetknąć się z jego twarzą, złapał mój nadgarstek i przyparł mnie do drzwi. Stał blisko, *zbyt blisko*. Nasze twarze dzieliło zaledwie kilka centymetrów. Widziałam, jak lustrował wzrokiem moje ciało od góry do dołu. Cały czas byłam tylko w bikini. Czułam jego oddech na skórze.

– Choć raz się zamknij i daj mi coś powiedzieć – zażądał, patrząc mi prosto w oczy. Milczałam, bo nie miałam siły się z nim kłócić. Modliłam się, aby powiedział to, co chciał, i dał mi spokój. – Przepraszam cię za to, co powiedziałem. Powinienem wiedzieć, że nie chodzi ci o pieniądze – kontynuował spokojnie, a ja mu się uważnie przyglądałam. Cały czas trzymał mnie przypartą do drzwi. – Ale nie umiem cię rozgryźć ani się przy tobie zachować. Pierwszy raz nie wiem, co powiedzieć kobiecie. Intrygujesz mnie i wpędzasz w szaleństwo. Stawiasz granice, które tak cholernie chcę przekroczyć. Jesteś dla mnie jak zakazany owoc – wyjaśnił zakłopotany. – Zależy mi na tobie jak na przyjaciółce, a nie mam ich wiele – dodał, wracając

spojrzeniem na moją twarz. Pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Po pierwsze przyjaciele ze sobą nie sypiają i się nie całują. Po drugie widzisz we mnie tylko korzyści finansowe – zauważyłam z dezaprobatą, błędząc wzrokiem po jego twarzy. Rozluźnił uścisk i musnął palcami mój policzek. Zrobiło mi się gorąco, choć stałam w samym bikini.

– Więc bądźmy wyjątkiem – wyszeptał w moje usta, odwołując się do pierwszej części mojego wywodu. Drugiej nawet nie próbował zaprzeczyć.

Nasze wargi niepewnie się dotknęły. Znowu poczułam ten ciekawy smak. Puścił mój nadgarstek i przeniósł dłoń na moją talię. Biłam się w myślach z samą sobą, czy odwzajemnić pocałunek, czy nie. W końcu dałam ponieść się chwili i spijałam słodycz z jego ust.

– Tylko się we mnie nie zakochaj – ostrzegł cicho, przerywając pocałunek. Spojrzałam w jego oczy i uśmiechnęłam się z pogardą.

– Nie licz na to, że obdarzę cię jakimkolwiek uczuciem – skwitowałam sarkastycznie, a on wpił się w moje usta, przypierając mnie znów do ściany. Jego dłonie zjechały na moje pośladki. *Co ty robisz, Scarlett? Powinnaś przestać, ale nie chcesz. Pragniesz jego dotyku. Uzależniasz się od niego.* Wplotłam palce w jego ciemne włosy i lekko za nie pociągnęłam. – Jeśli chcesz, aby ta relacja miała jakieś prawo bytu, musisz mi coś obiecać – powiedziałam, a on przyglądał mi się z zainteresowaniem. – Musisz mi obiecać, że nie przekroczysz granic, które wyznaczam – poprosiłam i starałam się, aby mój głos był spokojny.

– Czemu? – W jego oczach dostrzegłam niezrozumienie.

– Nie chcesz wiedzieć, co się za nimi kryje. – Na jego twarzy malowało się zmieszanie. – Obiecuj.

– Obiecuję.

Odetchnęłam z ulgą na to wyznanie.

– Dziękuję. A teraz już idź. Chcę się poopalać. – Odnalazłam w sobie siłę, choć dyszałam, jakbym przebiegła maraton.

– Gdyby nie to, że w domu są twoi przybrani rodzice i przyjaciółka, to zerznąłbym cię na tym łóżku – wychrypiał do mojego ucha z cwany uśmiechem, a następnie klepnął mnie w pośladki. – Dorwę

cię innym razem – obiecał, po czym wyszedł bez słowa. Patrzyłam zdezorientowana na miejsce, gdzie przed chwilą stał.

Stałam przed salą i przeglądałam notatki z zajęć, na których mnie nie było. Na szczęście dużo mnie nie ominęło.

– Nieładnie tak ciągle opuszczać wykłady. – Usłyszałam męski głos i podniosłam wzrok na Marco, który patrzył na mnie z uśmiechem. Odwzajemniłam jego gest, gdy do mnie podszedł. Przytuliłam go na powitanie.

– Musiałam sobie zrobić małą przerwę, ale wszystko nadrobiłam – powiedziałam z uśmiechem.

– Jak chcesz jakieś materiały, to znów mogę coś ci dać – zaproponował, siadając do swojego biurka.

– Mam już wszystko, czego potrzebuję – odpowiedziałam, a następnie ruszyłam do ławki. Po chwili usiadła obok mnie Rebecca i przyglądała mi się uważnie. – Co? – spytałam zdezorientowana tym, czemu tak na mnie patrzy.

– Najpierw milioner, a teraz przystojny nauczyciel. Zdecyduj się, kobieto, z kim w końcu kręcisz – wyszeptała lekko zirytowana. Spojrzałam na nią oburzona.

– Ja z nikim nie kręcę.

Dziewczyna przewróciła oczami znudzona.

– Jasne, jasne. Pamiętaj, aby się zabezpieczyć na tym wyjeździe biznesowym – bąknęła sarkastycznie, a ja wymierzyłam jej cios z łokcia w brzuch. Becca się skuliła. – Wpakowałaś się jak głupia w „friends with benefits” i będziesz tego żałować, ja to wiem.

– Daj spokój. Ty stale jesteś w takim układzie. – Odwróciłam od niej wzrok.

– Tylko że ty nie jesteś mną. Zakochasz się i obie to wiemy. Gdyby między wami naprawdę nic nie było, to nie ryczałybyś, gdy potraktował cię jak dziwkę – skwitowała, nie patrząc na mnie. Westchnęłam ciężko.

Myśl, że mogła mieć rację, przyprawiała mnie o dreszcze.

Rozdział 11

Raj

*Beauty in all she is. I will be brave. I will not let anything take away,
what's standing in front of me.*

– Christina Perri

Scarlett

Wyszłam z pokoju, ciągnąc za sobą niewielką walizkę, i opuściłam budynek akademika. Na parkingu stał czarny samochód, a przy nim czekał brunet ubrany standardowo w swój granatowy garnitur. Uśmiechnął się na mój widok, a następnie podszedł i wziął ode mnie bagaż, który po chwili schował do bagażnika. Zająłam miejsce pasażera, a on kierowcy. Ruszyliśmy w stronę lotniska.

– Jest taki mały problem z pokojami – zaczął spokojnie, przerywając ciszę. Spojrzałam na niego pytająco. – Jest tylko jeden pokój dwuosobowy i musiałem go wziąć. Moja sekretarka za późno zrobiła rezerwację i wszystkie były już zajęte – wyjaśnił, a ja przewróciłam oczami na jego słowa.

– I myślisz, że ja w to uwierzę? – spytałam, unosząc znacząco brew i patrząc na prawy profil Findlaya.

– Skąd miałem wiedzieć, że pojedziesz, skoro zniknęłaś bez słowa na kilka dni? – zapytał oburzony, a ja westchnęłam ciężko.

– Jest coś takiego jak telefon – zasugerowałam, a on przewrócił oczami.

– Wyłączyłaś go, przypominam – zauważył.

Po chwili byliśmy już na lotnisku. Wysiedliśmy z pojazdu, a za nami zaparkowało auto ochroniarzy. Jeden z nich wziął nasze bagaże i zapakował je do samolotu. Findlay objął mnie w tali, a ja spojrzałam na niego sceptycznie, nieznacznie się odsuwając.

– Nie zapędzasz się? – On tylko się uśmiechnął i zaczął prowadzić mnie w stronę wejścia na pokład.

Usiadłam obok Dominica, a on położył dłoń na moim udzie. Nic z tym faktem nie zrobiłam. Nie wiedziałam czemu, ale nie przeszkadzało mi to. Pilot wzniósł maszynę w powietrze.

– Dokąd lecimy? – zapytałam, spoglądając na mężczyznę obok.

– Do Nowego Jorku – odpowiedział z uśmiechem, a ja otworzyłam szeroko czy. Nie spodziewałam się tego. To ogromne miasto. Piękne, ale jego wielkość jakoś mnie przerażała. – Coś nie tak? – zapytał, błędząc wzrokiem po mojej twarzy.

– Nie, po prostu... No wiesz, to Nowy Jork. – Wzruszyłam ramionami. Zaśmiał się cicho na moje słowa. – Nie opuszczałam zbyt często Miami, a co dopiero stanu. Byłam jedynie w Kalifornii – stwierdziłam smutno, zwieszając głowę. Przed śmiercią rodziców nie podróżowaliśmy, bo tata miał dużo pracy, a po ich śmierci straciłam wszystko i sama musiałam stanąć na nogi. Nie miałam czasu na podróżowanie.

Nagle Dominic złapał moją dłoń. Spojrzałam na niego, a na jego twarzy malował się delikatny uśmiech.

– Więc pokażę ci świat – obiecał, a następnie pochylił się w moją stronę. Jego usta musnęły delikatnie moje. Delektowałam się smakiem jego warg, które idealnie współgrały z moimi. Wplotłam palce w jego ciemne włosy i lekko za nie pociągnęłam. Dominic po chwili się ode mnie odsunął i wstał z fotela. Trzymał moją dłoń i pociągnął mnie na tył samolotu, gdzie znajdowała się nieduża kanapa. Oddzielił tę część pokładu zasłoną, po czym wpił się agresywnie w moje usta. Chłodne dłonie mężczyzny spoczęły na moich pośladkach i delikatnie mnie podniósł. Oplotłam go nogami w pasie, zarzucając ręce na szyję. Brunet usiadł, a ja na nim. Zaczęłam szybko rozpinać guziki jego koszuli i po chwili ukazał mi się dobrze zbudowany tors, po którym zaczęłam błędzić palcami. Jego dłonie powędrowały do zamka moich niebieskich jeansów i zwinnie go rozpięły. – Mówiłem, że cię dorwę – wymruczał, przygryzając płatek mojego ucha.

Patrząc cały czas w jego ciemne oczy, zdjęłam z siebie spodnie. Dominic zaczął błędzić wzrokiem po dolnej części mojego ciała.

Pochyliłam się w jego stronę i złożyłam mu na ustach brutalny pocałunek. Złapałam za zamek jeansów mężczyzny i szybko go rozpięłam, po czym chwyciłam za bokserki i lekko je odsunęłam, odsłaniając członka, który był już w gotowości. Findlay sięgnął do kieszeni i wyjął z niej srebrną paczuszkę, którą szybko otworzył, gdy ja masowałam ręką jego przyrodzenie.

Podał mi prezerwatywę, a ja powoli ją na niego założyłam. Jego dłoń powędrowała do moich koronkowych majtek. Lekko je odsunął, a następnie zaczął zataczać kółka. Westchnęłam, przez co przerwał pieściznę.

– Zero dźwięków – rozkazał, a ja posłusznie przytaknęłam. Wszedł we mnie palcem, a ja, aby stłumić jęk, zagryzłam nadgarstek. Bawił się mną i mu na to pozwalałam. – Pieprzyć grę wstępną – warknął, po czym brutalnie złapał mnie za pośladki i posadził na sobie, szybko mnie wypełniając. Jęknęłam w jego szyję. Zaczęłam poruszać się w górę i w dół. Co chwilę z naszych ust wychodziły westchnienia. Ruchy mężczyzny nadawały mi bardzo szybkiego rytmu. Wygięłam się w łuk, cały czas się poruszając. Jego wargi zjechały na moją szyję. Nagle Dominic wstał i rzucił mnie gwałtownie na kanapę, po czym obdarzył mnie klepieniem w pośladek. Zaczął poruszać się jeszcze szybciej, przez co ponownie musiałam zagryźć swój nadgarstek, aby nie jęczeć zbyt głośno. – Grzeczna – wyszeptał do mojego ucha. Spojrzałam w ciemne oczy, które przyglądały mi się z cholerną intensywnością.

– Dominic – wyjęczałam cicho, a on złapał mnie w tali.

– Masz siedzieć cicho – wymruczał, a ja i tak jęknęłam głośniejszym głosem, niż powinnam. – Chcesz, aby cały pokład cię słyszał, okruszku? – Napięcie w moim brzuchu wybuchło, ale on nie przestawał i czułam nadejście kolejnej fali rozkoszy. – Powiedz – zażądał, a ja wbiłam palce w siedzenie, zamykając oczy. Moje ścianki zaciskały się na jego penisie.

– Mocniej – wydyszałam zmęczona. – Głębiej – poprosiłam. To, co ze mną wyprawiał, nie było normalne. Ten świat jest popieprzony i my w nim. Dawno przekroczyliśmy granice. Czy nas to obchodziło? Nie. Czy nam się to podobało? Oj, tak...

– Jak sobie życzysz. – Uśmiechnął się zadziornie, a następnie wszedł we mnie głęboko i gwałtownie, aż poczułam, że zbliża się kolejny orgazm. Wykonał kolejne mocne pchnięcie, a ja czułam się spełniona. – Tego właśnie chciałaś? – spytał z chrypką w głosie, błędząc wzrokiem po moim ciele. Intensywna czerń jego tęczyków wypalała rany na mojej skórze, ale ignorowałam to.

Kolejny mur runął...

– Tak – wydyszałam, a on pochylił się do mojego ucha.

Kolejna granica...

– Właśnie tak? – Wykonał kolejny gwałtowny ruch, a ja jęknęłam usatysfakcjonowana, zagryzając wargę. – Czy może tak? – Zaczął wykonywać szybkie, dokładne ruchy, wypełniając mnie za każdym razem do końca. Byłam tak zmęczona i porażona przyjemnością, że nie miałam siły mówić. Chciałam tylko więcej i więcej. – Mów do mnie, okruszku. Chcę cię słyszeć – wydyszał, a mną wstrząsnął przyjemny dreszcz. Kolejna fala orgazmu mnie sparaliżowała i wtedy on też doszedł, wykonując ostatnie intensywne pchnięcie.

Kolejna bliskość, która przenikała w moje komórki jak wirus.

Wyszedł, a ja poczułam się pusta. Byłam tak wyczerpana, że nie miałam siły się poruszyć. Dominic pozbył się prezerwatywy i się ubrał. Pochylił się do mnie, wyciągając dłoń.

– Uwielbiam, jak jęczysz pode mną. Najlepszy dźwięk, jaki kiedykolwiek słyszałem. – Przejechał nosem po moim policzku, a ja obdarzyłam go delikatnym uśmiechem.

Podniosłam się niechętnie i na niego spojrzałam. Resztkami siły włożyłam spodnie. Mężczyzna zbliżył się i musnął delikatnie moje usta, a następnie złapał za rękę i wyszliśmy z oddzielonej części samolotu. Usiedliśmy na miejscach, które zajmowaliśmy wcześniej. Dominic cały czas trzymał moją dłoń i jej nie puszczał. Oparłam głowę o jego ramię i zamknęłam oczy. Byłam cholernie zmęczona po tej dawce rozkoszy, którą mi zafundował. Chyba wiem, jak wygląda raj. On też oparł głowę o moją i zasnął.

Obudziłam się w pokoju hotelowym. Rozejrzałam się spokojnie po

pomieszczeniu. Jasne ściany kontrastowały z ciemnymi meblami. Leżałam na dużym, dwuosobowym łóżku, które było niesamowicie wygodne. Nie miałam bladego pojęcia, jak się tu znalazłam. Zasnęłam w samolocie, a obudziłam się tutaj.

Nagle drzwi od łazienki się otworzyły i wszedł Dominic. Był ubrany w czarne spodnie od dresu. Jego kłata była odsłonięta, włosy mokre, a krople wody skapywały z niego na podłogę. Spojrzałam na niego zdezorientowana.

– Nie chciałem cię budzić. Przespałaś dobre osiem godzin – odezwał się, po czym usiadł na skraju łóżka. Przyglądałam mu się pytająco.

– Ty mnie tu przyniosłeś? – spytałam zaskoczona, a on przytaknął. Mój wzrok zjechał na jego tors i zaschło mi w gardle na ten widok. Kilka kropel wody spływało po jego ciele. *Odwróć wzrok, Scarlett. Odwróć, kurwa, wzrok!*

– Zamówiłem nam obiadokolację – poinformował, po czym ułożył się obok mnie na łóżku. Wtedy zaczęłam sobie uświadamiać, że w całym pokoju jest tylko jedno łóżko. Zagryzłam w stresie dolną wargę. Kurwa!

– Mamy tu spać razem? – spytałam z nutką nadziei, że tak nie jest. Mój głos lekko zadrżał. Dominic się zaśmiał, po czym się do mnie pochylił, a ja nie ruszyłam się nawet o milimetr. Zamieniłam się w słup soli.

– Scarlett, przespaliśmy się już dwa razy, a tym masz problem, żeby spać ze mną przez dwa dni w jednym łóżku. – Pokręcił rozbawiony głową. Jego twarz znajdowała się kilka centymetrów od mojej. Czułam jego ciepły oddech na twarzy. Męska dłoń znalazła się na moim udzie, a następnie zaczęła sunąć w górę na pośladki.

– To nic nie zmienia – powiedziałam stanowczo i uważnie mu się przyglądałam. Zacisnął palce na moich pośladkach, a ja westchnęłam zaskoczona. Przysunął twarz, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

– Kurwa – zaklął pod nosem, na co mimowolnie się uśmiechnęłam. Dominic westchnął niezadowolony, po czym niechętnie wstał i otworzył drzwi. W progu stała pracownica hotelu i zmierzyła mężczyznę wzrokiem. Dopiero po chwili zauważyła mnie i odwróciła

wzrok. Chyba pomyślała, że jesteśmy razem. Jeśli miałam być szczerą, pewnie tak to wyglądało. Jedno łóżko na dwie osoby. Kobieta wjechała z wózkiem, na którym było nasze jedzenie, a następnie wyszła zawstydzona.

– Pożerała cię wzrokiem. – Zaśmiałam się, wstając.

Usiedliśmy przy stole, a mężczyzna nalał nam wina. Wzięłam się za jedzenie klopsików. Czułam na sobie spojrzenie Dominica.

– Co? – spytałam zakłopotana.

– Nie, nic, po prostu masz trochę sosu w prawym kąciку ust – wyjaśnił, a ja przetarłam to miejsce dłonią. – Nie trafiłaś. – Parsknął, a ja znów spróbowałam zetrzeć sos z ust, ale nieudolnie.

Pochylił się i starł to, co trzeba, ale nie cofnął ręki. Przeniósł wzrok na moje wargi i przejechał po nich powoli kciukiem. Przyglądałam mu się wnikliwie, a raczej błądziłam wzrokiem po jego twarzy. Widziałam, że chciał mnie pocałować, ale się powstrzymał i usiadł z powrotem na krześle. Patrzyłam na niego zdezorientowana, a on upił łyk wina.

– Co? – spytał, a ja pokręciłam głową na znak, że nic. Zjedliśmy kolację w ciszy, po czym ja zaczęłam szukać piżamy w walizce. Wtedy zdałam sobie sprawę, że nie przemyślałam tego, zabierając ze sobą koronkową piżamę. Ale, kurwa, nie wiedziałam, że będziemy spać w jednym łóżku!

Westchnęłam ciężko i weszłam do łazienki. Zamknęłam za sobą drzwi na klucz, a następnie położyłam ciuchy na blacie obok zlewu. Rozebrałam się i odłożyłam brudne rzeczy do kosza na pranie. Związałam wysoko włosy, by ich nie zamoczyć, i wzięłam szybki prysznic. Włożyłam piżamę, umyłam zęby i wyszłam z łazienki. Dominic przyglądał mi się uważnie przez całą moją drogę z łazienki do łóżka, ale zignorowałam to i weszłam pod kołdrę. Wtedy zauważyłam, że brunet jest ubrany w garnitur.

– Wychodzisz? – zapytałam zaskoczona, przenosząc wzrok na twarz mężczyzny. Podszedł i usiadł na skraju łóżka. Uważnie mu się przyglądałam. Odkrył kołdrę, odsłaniając moje ciało. Spojrzałam na niego zaskoczona i chciałam się zakryć, ale jego dłoń mi na to nie pozwoliła.

– Czy ty chcesz, abym doszedł bez wchodzenia w ciebie? – jęknął.

Na moich policzkach pojawiły się rumieńce. Przejechał palcem po moim nagim udzie. – Muszę załatwić parę spraw, ale teraz to już mi się nie chce – wyznał, po czym tak gwałtownie mnie obrócił, że teraz leżałam tyłem do niego. Złapał za mój pośladek, na którym były tylko czarne, koronkowe majtki. Czułam, że patrzył mi na dupę. Klepnął mnie w nią, a następnie odwrócił mnie ponownie i znów widziałam jego twarz. W jego źrenicach był ogień pożądania. – W cholere z tobą – wymamrotał, wpijając się w moje usta. Pisnęłam zaskoczona. Jego dłoń spoczęła na moim biodrze. Ten dotyk palił moją skórę. Chciałam się wyprzeć uczucia, które we mnie wywoływał. Ten niekończący się stan ekstazy, kiedy nasze ciała się stykają.

Tę chwilę przerwał dzwonek jego telefonu.

– Kurwa – warknął, odsuwając się, i odebrał połączenie, wychodząc z pokoju. Zaśmiałam się cicho na jego reakcję. Sięgnęłam po książkę *Duma i uprzedzenie*, którą ze sobą zabrałam, i zaczęłam czytać.

Obudził mnie dźwięk otwierających się drzwi pokoju. Po krokach zorientowałam się, że to Dominic. Zegar wskazywał kilka minut przed pierwszą w nocy. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że leżałam na kołdrze i byłam cała odsłonięta. Chciałam już wstać i się przykryć, ale byłam ciekawa, co robi mężczyzna. Zamknęłam oczy i zaczęłam wsłuchiwać się w jego ruchy. Dominic rozebrał się i położył obok. Nagle jego palce spoczęły na moim biodrze i przez chwilę robiły na nim kółka. Nie reagowałam. Odsunął moje włosy i czułam, że sprawdzał, czy spałam.

Po chwili chwycił za kołdrę i mnie przykrył. No tego się nie spodziewałam. Byłam pewna, że mi się przyglądał. Przeczesał palcami moje włosy, a ja mimowolnie uchyliłam zaspane powieki.

– Nie chciałem cię obudzić – wyszeptał, gdy przekręciłam się do niego. W ciemnościach ledwo dostrzegłam jego twarz.

– Długo cię nie było – odparłam cicho, podpierając się na rękach, aby lepiej go widzieć. Dominic się uśmiechnął.

– Zajęło mi to więcej czasu, niż myślałem – wyjaśnił obojętnie, a do mnie doszedł zapach alkoholu z jego ust.

– Raczej byłeś w klubie i się upiłeś – stwierdziłam poważnie, a on westchnął ciężko. Zaczął się bawić moimi włosami, które lekko opadały na nagie ramię. Uważnie mu się przyglądałam. – Idź już spać. Jutro mamy dużo pracy – oznajmiłam, a następnie położyłam się tyłem do mężczyzny. Dominic wtulił się we mnie, obejmując mnie ramieniem. Przekręciłam głowę i zmarszczyłam brwi. Chciałam już coś powiedzieć, ale on delikatnie pocałował mnie w usta. Zaskoczyło mnie to.

– Śpij i nie gadaj. Jestem zbyt zmęczony na jakiegokolwiek rozmowy – poinformował, ziewając. Odsunęłam się, a on spojrzał na mnie zaskoczony.

– Tam jest twoja część łóżka – powiedziałam ze spokojem, patrząc na niego wymownie, a on złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Spojrzałam na niego zdumiona. Nasze twarze dzieliło kilka milimetrów.

– Ja zapłaciłem za ten pokój, więc śpimy tak, jak ja chcę – poinformował, mierząc mnie wzrokiem. Wyrwałam swój nadgarstek i opadłam na miejsce obok niego.

– Mogę oddać ci pieniądze – warknęłam zirytowana jego zachowaniem i wstałam z łóżka, kierując się do łazienki, gdy nagle złapał mnie w biodrach i gwałtownie obrócił. Spojrzałam na niego chłodno. Waliło od niego whisky. Nienawidziłam przebywać wśród ludzi pod wpływem. Są wtedy nieobliczalni. Wspomnienia zaczęły wracać.

Wyrwałam się z jego uścisku i uciekłam do łazienki. Zamknęłam za sobą drzwi i oparłam się o nie. Mój oddech przyspieszył, a wspomnienia wracały ze zdwojoną siłą. Mimo że nie czułam już zapachu alkoholu, to miałam wrażenie, że jego aromat unosił się w łazience. *On nie jest jak tamten. Scarlett, on nie jest nim. To nie on. Są różni. Przestań wracać do tego.*

– Scarlett. – Usłyszałam jego bełkotliwy ton głosu.

Oparłam głowę o drzwi i przygryzłam wargę. *Oddychaj. Tylko nie przestawaj oddychać.* Upominałam się w myślach, aby nie dopuścić do ataku paniki. Wstałam, uspokajając się, a następnie wyszłam.

– Mówiłem, że opłacam wyjazd i tak zostaje. – Podszedł do mnie

i ujął moją twarz w dłonie. – A teraz weź ten seksowny tyłek z powrotem do łóżka i przestań się stawiać – wyszeptał stanowczo, patrząc na mnie wzrokiem nieznoszącym sprzeciwu. Przewróciłam oczami, złapałam jego dłoń i pociągnęłam go za sobą. Usiadłam na łóżku, patrząc wprost w jego ciemne oczy, a on pochylił się w moją stronę. Powoli zaczęłam przesuwając się na środek łóżka, a on ruszył za mną. Dominic błądził wzrokiem po mojej twarzy.

Po chwili położył się obok, łapiąc mnie za biodro, i przysunął mnie do siebie w taki sposób, że moje kolano leżało na jego brzuchu, a głowa na torsie. Jego dłoń spoczywała na moim udzie, a drugą obejmował mnie w talii.

– Grzecznie, a teraz idziemy spać – wychrypiął.

Dominic przykrył nas kołdrą, a ja po chwili zasnęłam.

Dominic

Nie mogłem zasnąć i wpatrywałem się w śpiącą szatynkę. Podziwiałem to, jak pięknie wyglądała. Wsłuchiwałem się w jej spokojny oddech, który kołował chaos moich myśli. Ciepło ciała Scarlett mnie rozluźniło. Leżała na moim torsie, równomiernie oddychając. Przerazało mnie to, że obecność kobiety mogła sprawiać mi radość i jednocześnie wywołać panikę. To było coś innego, coś, czego nie umiałem nazwać. A może się bałem i wolałem żyć w niewiedzy?

Odgarnąłem ostrożnie pukiel brązowych włosów z jej skroni, aby mieć lepszy widok na jej twarz. Była niezaprzeczalnie piękna oraz inteligentna. Ta mieszanka była dla mnie zabójcza, bo zacząłem jej pragnąć bardziej niż kogokolwiek innego. Powoli zaczynałem żałować, że pojawiła się w moim życiu, ale dalej brnąłem w grę, którą dla niej przygotowałem.

Nienawidziłem tracić kontroli. Gdy pojawiała się w pobliżu, miałem wrażenie, że wszystko stawało się nieuchwytnie i przeciekało mi przez palce. Kiedy nasze spojrzenia się spotykały, przepadałem w zieleni jej tęczy, a świat mi się rozmazywał. Czułem, jakby rzuciła na mnie jakiś urok. Od lat żadna kobieta nie wzbudziła we mnie tylu skrajnych emocji. Chciałem znienawidzić ją za to, jak na nią reagowałem, ale

z drugiej strony uwielbiałem jej uśmiech i ten przemądrzały ton głosu.

Była kobietą, o której marzyli chłopcy, a mężczyźni pożądali. Jednak to w moich ramionach zasypiała. Ta myśl uzależniała i powodowała dziwne ciepło, które uciskało moją klatkę piersiową. Może to wina alkoholu w moich żyłach, ale bałem się, że dla niej przepadnę. Ta myśl wydawała się irracjonalna, ale z każdym dniem miałem wrażenie, że się urzeczywistniała.

Boże, chroń mnie przed nią, bo czuję, że tylko ona mogłaby mnie zniszczyć w każdy pierdolony sposób. Bardziej przerażające jest to, że mógłbym jej na to kiedyś pozwolić.

Rozdział 12

Zaufanie

I can't help but want you. I know that I'd die without you. Stay with me a little longer I will wait for you. Shadows creep and want grows stronger deeper than the truth.

– Ruelle

Scarlett

Obudziły mnie promienie słońca, które wpadały do pokoju przez okna hotelowe. Uchyliłam powieki i zorientowałam się, że nie byłam już przykryta, ale ogrzewało mnie ciało mężczyzny, a jego silne ramiona mnie obejmowały. Jego twarz była schowana w moich włosach i czułam na szyi spokojny, ciepły oddech. Delikatnie wyplątałam się z objęć, aby go nie obudzić. Chwyciłam komórkę i spojrzałam na godzinę. Była dopiero siódma rano, a on wrócił późno, więc powinien się wyspać.

Ruszyłam cichym krokiem do łazienki, biorąc ze sobą ubrania na dzisiaj. Zamknęłam się w pomieszczeniu i przebrałam w czarne lateksowe spodnie i białą koszulę w czarną kratę. Brązowe włosy rozczesałam i pozwoliłam, by opadały na zakryte ramiona. Umyłam zęby, a następnie się pomalowałam. Przejrzałam się w lustrze i uśmiechnęłam się do swojego odbicia.

Wyszłam z pomieszczenia, a Dominic wciąż spał. Usiadłam na fotelu i zaczęłam przeglądać social media. Rebecca wstawiła kolejne zdjęcia z jakiejś imprezy. Bawiła się na niej świetnie, czyli tak jak zawsze. Miałam czasami wrażenie, że kac już jej nie dopadał.

Po chwili usłyszałam, jak łóżko skrzypnęło. Spojrzałam w kierunku mężczyzny, który z zamkniętymi oczami szukał dłonią czegoś w miejscu, gdzie spałam. Uchylił powieki i rozejrzał się zaspanym

wzrokiem po pokoju. Jego spojrzenie spoczęło na mnie.

– Która godzina? – spytał z poranną chrypką w głosie i przetarł dłonią twarz. Uśmiechnęłam się na ten widok. Wyglądał słodko. Przerazało mnie to, że zaczynałam dostrzegać takie rzeczy. To musiało się skończyć.

– Dopiero ósma. Możesz jeszcze spać – powiedziałam, wstając z fotela, i powoli do niego podeszłam. Dominic podniósł się do pozycji siedzącej i gdy byłam obok niego, położył dłonie na moich biodrach. Przyglądałam mu się uważnie, dotknęłam palcami jego ramion i zaczęłam je delikatnie masować.

– Dzień należy do tych, którzy rano wstają, a nie do tych, którzy śpią do południa. – Zaśmiał się cicho.

– Nie masz kaca? – Zachichotałam, błędząc wzrokiem po twarzy mężczyzny.

– Jestem za silny na kaca. – Przewróciłam z politowaniem oczami. Jeszcze czego. – Chcesz mi zrobić masaż pleców? – spytał z cwany uśmiechem, a ja zawiesiłam wzrok na jego nagim torsie.

– Nie jestem w tym dobra, jak widzisz – stwierdziłam, wbijając mu palce w ramiona.

– Z tymi dłońmi jest to niemożliwe – oświadczył i złapał za moje palce. Przyglądałam się mu uważnie i znów wykrzywiłam usta w uśmiechu. Usiadłam obok Dominica, a on położył się na brzuchu. Zaczęłam delikatnie błędzić palcami po jego plecach i barkach, lekko je masując. Jego ciało powoli się rozluźniało. Kontynuowałam tę czynność w ciszy. Leżał spokojnie, a jego oddech był równomierny.

Po pewnym czasie zaczęły boleć mnie dłonie, więc przestałam. Findlay ułożył się bokiem, aby na mnie spojrzeć, złapał mnie za rękę i zaczął się nią bawić.

– To było przyjemne doświadczenie – przyznał szeptem. – Śniadanie do pokoju? – spytał, a ja pokręciłam z niedowierzaniem głową i wstałam z łóżka.

– Może najpierw się ubierz, bo kolejna kobieta z obsługi dojdzie na twój widok – odparłam rozbawiona, podchodząc do drzwi balkonowych. Wyszłam na zewnątrz i rozejrzałam się po okolicy. Byliśmy w samym centrum Nowego Jorku. Słońce już wzeszło

i oświetlało ulice miasta. Ludzie z tej wysokości wyglądali jak mrówki.

Nagle mężczyzna objął mnie w talii i zaczął składać mokre pocałunki na mojej szyi.

– Chcę, aby tylko jedna kobieta dochodziła na mój widok, ale jest to bardzo trudne zadanie – wyszeptał do mojego ucha, a ja spojrzałam na niego z lekkim uśmiechem.

– Czy ty ze mną flirtujesz? Bo jeśli tak, to chujowo ci to wychodzi – skwitowałam, a on gwałtownie odwrócił mnie twarzą do siebie i przyparł do barierki. Przyglądałam mu się zaskoczona.

– A nawet jeśli, to co? – wymruczał w moją szyję, a ja westchnęłam zadowolona, gdy zaczął znów składać na niej mokre pocałunki.

– Myślałam, że trzymasz się z daleka od uczuć – wymamrotałam, czując jego dotyk na skórze.

– Flirt to dobra gra wstępna – wychrypiał, zagryzając płatek mojego ucha i zjeżdżając dłońmi na pośladki. Gdy zacisnął na nich palce, moje usta opuścił cichy jęk. *To zaraz zajdzie za daleko. Muszę przestać!* Ale czy ja chciałam to przerwać? Szybko wzięłam się w garść i go od siebie odsunęłam.

– Mamy dziś dużo pracy, więc się ubieraj. – Wędrowałam palcami w górę po jego brzuchu, po czym pstryknęłam go w nos, na co się delikatnie skrzywił. – A ja zamówię nam śniadanie – kontynuowałam, a następnie go wyminęłam. Słyszałam, jak jęknął niezadowolony, na co cicho zachichotałam i usiadłam na fotelu. Wzięłam telefon hotelowy, aby zadzwonić do recepcji, gdy dłonie mężczyzny spoczęły na moich ramionach.

– Mam rozumieć, że dalej będziesz mi odmawiać seksu, mimo iż doprowadzam cię do największej przyjemności? – Czułam ciepły oddech mężczyzny przy uchu. Poczułam coś w podbrzuszu i w moment zrobiłam się mokra. Zaczął sunąć palcami w dół mojego ciała, dotykając piersi i brzucha. Zatrzymał się przy skraju spodni, wsuwając pod nie dłoń i sunąc w dół. Siedziałam jak sparaliżowana, czekając na to, co się wydarzy dalej. Zahaczył o skraj bielizny i lekko ją odsunął, dotykając łechtaczki. Westchnęłam zadowolona, a on rozpiął rozporek w moich spodniach, aby mieć więcej miejsca. Zaczął powoli kręcić kółka na moim kroczu. Odchyliłam głowę do tyłu, gdy

poczułam narastające napięcie w podbrzuszu. Wszedł najpierw jednym palcem, następnie dołożył drugi, a moje ścianki się na nich zacisnęły. Chwilę poruszał się w środku, ale gdy byłam bliska orgazmu, zabrał dłoń, a ja spojrzałam na niego zdziwiona. – Skoro nie chcesz, to idę się ubrać – oznajmił zadowolony, bo dobrze wiedział, że mnie podniecił. Przyglądałam się, jak ze zwycięskim wyrazem twarzy wyjmował rzeczy z walizki i szedł do łazienki. – Zostawiam drzwi otwarte, jakbyś zmieniła zdanie – poinformował z cwany uśmiechem, po czym wszedł do środka. *Nie wierzę w tego człowieka.*

Prychnęłam zirytowana i wykręciłam numer do recepcji. Zamówiłam nam śniadanie do pokoju, po czym położyłam się na łóżku. *Nawet niech nie liczy, że tam pójdę. Może się pocałować w dupę.* Wzięłam książkę i zaczęłam ją czytać. Po chwili rozległo się pukanie do drzwi. Przymknęłam drzwi od łazienki i wpuściłam pracownicę hotelu, która zaczęła się rozglądać. *Najprawdopodobniej rozniosła się plotka, że w tym pokoju mieszka bóg seksu.*

Kobieta zostawiła śniadanie i zawiedziona wyszła. Gdy zamknęłam za nią drzwi, odwróciłam się i mój wzrok spoczął na nagim brunecie, który stał tak, jak go Bóg stworzył. Widziałam na twarzy Dominica chytry uśmiech, ale z trudem to zignorowałam i wyminęłam go, wyjmując z jego walizki bokserki i ciskając je w jego tors. Widziałam, że na twarzy Findlaya pojawił się szok. *Kto teraz ma kontrolę, dupku?*

– Ubierz się, na litość boską – jęknęłam błagalnie, siadając do stołu. Widziałam, jak Dominic uważnie mi się przygląda.

– Ty sobie ze mnie żarty robisz – warknął, a ja spojrzałam na niego pytająco. – Podnieciłem cię i stoję przed tobą kompletnie nagi, a ty zero reakcji. – Oburzył się, a ja parsknęłam śmiechem.

– Przed chwilą była tu napalona kobieta. Gdybyś wyszedł chwilę wcześniej, to ktoś by na ciebie spojrzał – oznajmiłam sarkastycznie z uśmiechem na twarzy. *Chyba, kochany, będziesz musiał sobie zwalić konia, bo nikt cię nie wyręczy.* Zaśmiałam się w duchu na tę myśl i jego wyraz twarzy. Dominic podszedł do mnie szybko, złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął mocno do siebie. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Nie igraj ze mną – syknął ostrzegawczo, błędząc wzrokiem po

mojej twarzy. – Nie chcę jakiejś przypadkowej laski, do cholery! – warknęła, a ja patrzyłam na niego zdezorientowana. Złapał za skraj mojej koszuli i chciał ją zdjąć, ale szybko mu się wyrwałam. Spojrzałam na niego wściekła i otwartą dłonią wymierzyłam cios w jego policzek. Spojrzał na mnie zdziwiony.

– Zwal sobie i się ode mnie odpieprz – wycedziłam przez zęby i ruszyłam na balkon, aby się uspokoić. – Palant – dodałam pod nosem, opierając się o barierki. Jaki on był zadufany w sobie! *Jakim cudem Rebecca myśli, że ja się w nim zakocham? Nawet nie ma takiej opcji.*

Nagle usłyszałam, że on również wszedł na balkon. Zignorowałam to i utkwiałam wzrok w panoramie miasta.

– Zostaw mnie samą – warknęłam, ale on podszedł i położył dłonie na moich biodrach. – Trzymaj łapy przy sobie – powiedziałam ostrzegawczo, ale nic sobie z tego nie zrobił. Odwróciłam się do niego gwałtownie i chciałam go uderzyć w twarz, ale on zdążył złapać moją dłoń.

Balansowaliśmy na bardzo cienkiej linii.

– Przepraszam, do cholery! – krzyknął, gdy próbowałam się wyszarpać. – A teraz ogarnij seksowny tyłeczek i zjedz ze mną śniadanie – zażądał, a ja zaśmiałam mu się w twarz.

– Sam sobie zjedz to śniadanie – powiedziałam, patrząc w jego ciemne oczy, które uważnie mi się przyglądały. Chciałam go wyminąć, ale nie było mi to dane, ponieważ przyparł mnie do barierki.

– Proszę, czy zjesz ze mną śniadanie? – spytał, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Nie spodziewałam się tego z jego strony.

– Gdy dziewczyna nie daje ci dupy, to stajesz się grzecznym chłopcem i umiesz prosić? – zażartowałam, a on pokręcił z rozbawieniem głową.

– Nie przyzwyczajaj się, tylko dla ciebie robię wyjątek, więc to uszanuj – poinformował z cwany uśmiechem, a ja przewróciłam oczami.

– Myślisz, że głupie „przepraszam” i „proszę” coś zmienią? – zapytałam, kręcąc z politowaniem głową. Mężczyzna odsunął się, robiąc mi przejście. Ruszyłam do stołu i przy nim usiadłam. – Zjem

z tobą śniadanie, ale tylko dlatego, że jestem głodna – odparłam chłodno, a on usiadł naprzeciwko mnie.

– Oczywiście. Nie myślałem inaczej – zażartował.

Spotkanie biznesowe cholernie mnie nudziło i się dłużyło. Siedziałam obok Dominica na końcu stołu. Pocieszało mnie to, że została jeszcze jakaś godzina tego nużącego gadania. Rozmowa na temat umów z Findlay Company mnie usypiała. Nagle dłoń mężczyzny spoczęła na moim udzie. Spojrzałam na niego dyskretnie, ale on na mnie nie patrzył, tylko lekko się uśmiechnął. Jedną dłonią zaczął sunąć pod spódniczkę. Położyłam swoją dłoń na jego i ją zatrzymałam. Brunet się pochylił.

– Rozkręćmy to spotkanie – wyszeptał do mojego ucha, a następnie wyprostował się i dłonią powędrował do majtek. Delikatnie je odsunął, dotykając łechtaczki. Starłam się zachować powagę, gdy zaczął robić na niej kółeczka. Uśmiechał się pod nosem i cały czas patrzył na mężczyznę, który stał i mówił o strategii marketingowej. Zachowywał się, jakby nic się nie działo. Nie wzbudzał podejrzeń. Wzięłam głęboki oddech i zagryzłam wargę, aby nie wydać żadnego dźwięku.

Po chwili Dominic powoli wszedł we mnie palcem. *Kurwa, ale to jest przyjemne!* Zacisnęłam dłoń na jego udzie dosyć mocno. Mężczyzna uśmiechnął się zadowolony z tego, co ze mną wyprawiał. To było zbyt pojebane. Byliśmy w sali pełnej ludzi. Cholera! Czułam wzrastające napięcie w podbrzuszu. Wbiłam palce w siedzenie fotela. Byłam pewna, że jeszcze chwila i dojdę. Zagryzłam wargę tak mocno, że poczułam metaliczny smak krwi, ale nie przeszkadzało mi to, bo po chwili przyjemność zalała moje ciało i poczułam się bardzo odprężona.

– Panie Dominicu, co pan o tym myśli? – spytał prowadzący, skupiając wzrok na mężczyźnie. Findlay wyprostował się, a jego dłoń spoczęła na moim udzie. Spojrzał na starszego uczestnika spotkania z kamiennym wyrazem twarzy.

– Jestem pewny, że podniesie to sprzedaż naszych produktów

o jakieś trzydzieści lub czterdzieści procent – odparł poważnie. Mężczyzna skinął głową.

– A co pani myśli, pani Paterson? – Prowadzący zwrócił się do mnie.

– Myślę, że moglibyśmy rozszerzyć skalę reklam. Wtedy sprzedaż wzrosłaby nawet do sześćdziesięciu procent w skali roku – wyjaśniłam pewna swojej wypowiedzi, poprawiając się na fotelu i pozbywając się dłoni Findlaya z uda. Zebrani zaczęli przytakiwać na moją uwagę.

– Ma pani rację. – Starszy mężczyzna uśmiechnął się po przeanalizowaniu moich słów. Odwzajemniłam jego gest, przenosząc wzrok na Dominica.

Po jakichś piętnastu minutach spotkanie się skończyło, a my opuściliśmy salę. Odwróciłam się w stronę mężczyzny, który patrzył na mnie z poważnym wyrazem twarzy. Spojrzałam na niego pytająco.

– Muszę załatwić jeszcze kilka spraw, a ty idź do pokoju. Niedługo wrócę – poinformował spokojnie.

– Znowu wrócisz pijany? – palnęłam bez namysłu. Dominic przystanął, mierząc mnie niepewnym spojrzeniem.

– To nie twój interes – odpowiedział chłodno, a następnie odszedł. Prychnęłam pod nosem i ruszyłam w stronę windy, która zawiozła mnie na moje piętro. Wróciłam do pokoju i przebrałam się w wygodne dresy. Usiadłam na łóżku, gdy nagle mój telefon zadzwonił. Na ekranie wyświetlało się zdjęcie przyjaciółki.

– Hej – przywitałam się radośnie.

– Sprawdziałaś ostatnio, co się dzieje w Internecie? – zapytała. Zaprzeczyłam, a ona ciężko westchnęła. – Cała uczelnia i Internet huczą o tobie i Dominicu. – Miałam wrażenie, że wszystkie kolory zeszły mi z twarzy i stałam się blada jak ściana. Dostałam powiadomienie o nowej wiadomości. Dałam przyjaciółkę na głośnomówiący i odczytałam SMS-a od niej. Wysłała mi pięć różnych linków do artykułów na portalach plotkarskich. Kliknęłam w jeden z nich, a na ekranie komórki pojawił się ogromny nagłówek.

Dominic Findlay i Scarlett Paterson – miłość życia czy gorący romans?

Zaczęłam czytać dalej i po chwili ukazało mi się zdjęcie z lotniska,

na którym Dominic obejmował mnie w talii, prowadząc do samolotu. Zakryłam usta dłonią i przeczytałam krótką notkę pod fotografią.

Czy córka samego Thomasa Patersona umawia się z milionerem, który wchodzi na szczyt swojej kariery? Może jest to tylko chwilowy romans? Scarlett Paterson straciła rodziców w wieku osiemnastu lat, po czym zniknęła bez słowa. Pojawiają się plotki, że umawia się z nim dla pieniędzy, czego niejednokrotnie doświadczył już młody biznesmen.

– Scarlett, tego jest więcej. Od rana portale plotkarskie piszą tylko o tym – powiedziała z troską, ale ja nic nie odpowiedziałam. Byłam w zbyt wielkim szoku, żeby cokolwiek z siebie wydusić. Następne zdjęcie było z dzisiejszego ranka. Byłam na nim ja przypierana do barierki na balkonie przez prawie nagiego Dominica, który składał pocałunki na mojej szyi. Czułam, że w gardle pojawiła mi się gęła, której nie mogłam przełknąć.

Wiele osób uważa, że jest to zwykły romans, w którym chodzi tylko o pieniądze Dominica Findlaya. Ale są też tacy, którzy wierzą, że młodych połączyło niezwykle uczucie. Mamy nadzieję, że mężczyzna odniesie się do tych spekulacji.

- To niemożliwe – wyszeptałam załamana, czytając te bzdury.
- Wiesz, że zawsze masz we mnie wsparcie. Pamiętasz? – upewniła się Becca.
- Wiem – przytaknęłam smutno.
- To będzie trudny powrót. Media już nie dadzą ci spokoju, a wiecznie uciekać nie możesz – powiedziała, a ja niechętnie się zgodziłam. Patrzyłam pustym wzrokiem na ekran telefonu.
- Oni są wszędzie – wyszeptałam, czytając artykuł za artykułem.
- Jesteś sensacją. Jesteście – poprawiła się. Byliśmy, a tak cholernie tego nie chciałam. – Mogę cię pocieszyć, że za parę dni to wszystko ucichnie.
- Nie, Rebecca. Nie ucichnie. Teraz tym bardziej będą chcieli coś uchwycić. Mówisz, jakbym ich nie znała. Oni żyją sensacjami i skandalami. Karmią się tym jak wampiry krwią. Będą pisać kolejne

bzdury, aby tylko ludzie o tym gadali. – Byłam tak bezsilna wobec tej sytuacji, że chciało mi się płakać. *To znów może zniszczyć mi życie.*

Gdy skończyłyśmy rozmowę, dalej przeglądałam te cholerne portale plotkarskie. *Powinłam to wyłączyć i zaparzyć sobie pieprzoną melisę.* Nagle drzwi do pokoju się otworzyły i do środka wszedł Dominic, ale ja nie mogłam na niego patrzeć. Mój wzrok cały czas spoczywał na ekranie komórki. Siedziałam jak w hipnozie, z której nie mogłam się obudzić.

– Scarlett? Wszystko w porządku? – spytał zaniepokojony, podchodząc do mnie. Nic nie odpowiedziałam, więc zabrał mi telefon z dłoni i spojrzał na ekran. Nie ruszyłam się ani o milimetr. – Pierdolony tabloid – warknął zły i zaczął krążyć wściekły po pokoju. Ja nadal na niego nie spojrzałam.

– Tego jest więcej. – Mój głos był wyprany z emocji.

Po chwili mężczyzna uspokoił się, przykucnął, łapiąc moje dłonie w swoje, i zmusił, abym na niego spojrzała.

– Nie przejmuj się tym – zaczął, ale ja mu gwałtownie przerwałam, szybko wstając i wyrywając ręce.

– Nie przejmować się?! – krzyknęłam cholernie zła. – Jak mam się, kurwa, nie przejmować?! Zrobili ze mnie twoją pieprzoną dziwkę! – wykrzyknęłam, wyrzucając ręce w powietrze. Dominic wstał i podszedł do mnie, kładąc dłonie na moich przedramionach. – Nie dotykaj mnie, do cholery jasnej! – warknęłam ostrzegawczo, patrząc wprost w jego ciemne oczy.

– To brukowce, oni wszędzie szukają sensacji i piszą bzdury – powiedział spokojnie. Prychnęłam pod nosem, krzyżując ręce na klatce piersiowej.

– Myślisz, że tego nie wiem? To nie jest jednorazowa sytuacja. To będzie się powtarzać. – Wzięłam głęboki oddech, gdy mężczyzna podszedł i złapał moją twarz. Chciałam się wyszarpać, ale chwycił mnie mocno, unieruchamiając głowę.

– Spójrz na mnie – rozkazał, a ja niechętnie go posłuchałam. –

Niech piszą, co chcą, i tak nigdy nie poznają prawdy – oznajmił łagodnie i pochylił się w moją stronę, łącząc nasze usta w delikatnym pocałunku. Mimowolnie go odwzajemniłam. Nie chciałam tego

przyznać, ale ten mały gest mnie uspokoił. – A teraz się zbieraj. Wychodzimy.

– Dokąd? – spytałam zaskoczona, przyglądając mu się niepewnie. Złapał moją dłoń i szeroko się uśmiechnął.

– Powiedziałaś, że nigdy nie podróżowałaś, więc trochę pozwiedzamy – powiedział z szerokim uśmiechem na ustach, ciągnąc mnie w stronę wyjścia. Poczułam dziwne ciepło w podbrzuszu.

– Wiesz, że nie musisz tego robić? – zapytałam, a on nacisnął przycisk windy, po czym na mnie spojrzał.

– Owszem, ale chcę. – To miłe z jego strony. Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu.

– Dzień dobroci?

– Można tak powiedzieć.

Weszliśmy do windy, a on nie puszczał mojej dłoni. Drugą ręką objął mnie w talii, a ja spojrzałam na niego lekko zaskoczona.

– Skoro tak lubią plotki, to dajmy im do tego powód. Od dziś jesteś moją dziewczyną – poinformował rozbawiony, a ja już chciałam zaprzeczać, ale nie dał mi dojść do słowa, kładąc palec wskazujący na moich wargach. – Wolisz być moją dziwką? – spytał sarkastycznie, a ja westchnęłam zrezygnowana.

– Trzeba wybrać mniejsze zło – wymamrotałam pod nosem i wyszliśmy z windy, trzymając się za ręce. Opuściliśmy budynek, a następnie wsiedliśmy do jego czarnego samochodu. Zajął miejsce pasażera, a on kierowcy. Splótł nasze palce ze sobą i ułożył je na moim udzie. Poczułam dziwne mrowienie w podbrzuszu na ten gest. Uśmiechnęłam się pod nosem, po czym na niego spojrzałam. – Przecież nie bawisz się w związki – przypomniałam rozbawiona, a on spojrzał na mnie, wyjeżdżając z parkingu.

– Oni nie muszą o tym wiedzieć, a ja jestem dobrym aktorem. – Zaśmiał się, a ja do niego dołączyłam.

– Darmowy romans? – palnęłam, na co prawy kącik jego ust uniósł się ku górze.

– I seks. – Spojrzał na mnie wymownie, na co pokręciłam z rozbawieniem głową. Byłam szczęśliwa. Może to tylko pozory, ale nawet to akceptowałam. Miałam przyjąć to, co dawało mi życie, więc

ryzykowałam wszystkim, co miałam.

– Fajny z ciebie przyjaciel, ale okaże się, jaki chłopak – rzuciłam ze śmiechem, na co oblizał wargę, szeroko się uśmiechając. Mijaliśmy budynki miasta w ciszy. Patrzyłam przez okno na widoki, które się za nim rozciągały. Nowy Jork to ogromne i piękne miasto. Jego urok nie równał się z tym, co widziałam w telewizji.

Po chwili mężczyzna zatrzymał auto na jednej z ulic. Spojrzałam na niego pytająco. Dominic wysiadł z pojazdu, po czym otworzył mi drzwi, wyciągając dłoń w moim kierunku.

– Dokąd idziemy? – zapytałam, spoglądając w jego czarne oczy. Mężczyzna uśmiechnął się i przyciągnął mnie do siebie, a następnie złożył delikatny pocałunek na moich ustach. – Nie za bardzo się wczuwasz? – zapytałam rozbawiona. Wziął mnie za nadgarstki i położył moje dłonie na swojej szyi. Przyglądałam mu się uważnie.

– Za to ty w ogóle się nie przykładasz – odparł sarkastycznie i znów złączył nasze wargi. Delektowałam się smakiem jego ust. Męskie dłonie spoczęły na moich pośladkach.

– Dlaczego tak ci zależy, żeby prasa myślała, że jesteście razem? – zapytałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy.

– Bo to świetna zabawa – skwitował beztrąsko, a następnie pochylił się do mojego ucha. – I fajnie jest mieć taką seksowną i mądrą dziewczynę – wyszeptał zalotnie, a mnie przeszedł przyjemny dreszcz. Dominic odsunął się ode mnie z uśmiechem na twarzy.

– Nie jesteś za stary na takie zabawy?

Mężczyzna złapał mnie za dłoń i pociągnął w stronę kawiarni.

– Na seks nigdy nie jest się za starym – oświadczył poważnie, otwierając mi drzwi. Weszliśmy do pomieszczenia, kierując się do lady.

– Związek nie polega tylko na seksie – skwitowałam poważnie, przewracając oczami. Pochylił się do mojego ucha.

– W dużej mierze tak, a ja lubię seks z ładnymi kobietami, więc ta zabawa to idealny plan – wychrypiął.

Przy ladzie powitała nas młoda kobieta, która zlustrowała Findlaya pożądanym wzrokiem.

– Dwa razy latte macchiato – zamówił z kamiennym wyrazem

twarzy.

Westchnęłam zrezygnowana, a on złożył pocałunek na moim czole. Było to miłe doświadczenie, nawet bardzo. Dominic obejmował mnie w talii. Kelnerka przyniosła nasze zamówienie, a mężczyzna za nie zapłacił. Ruszyliśmy w stronę samochodu, wsiedliśmy do środka, a Findlay odstawił kubek i położył dłoń na moim udzie.

– Wiesz, że w samochodzie nie musisz grać – oznajmiłam beznamiętnie, a on zaśmiał się i spojrzał na mnie.

– To jest gra, w której nie ma pauz. Gramy cały czas – wyjaśnił poważnie, skupiając się na drodze. Uśmiechnęłam się pod nosem i upiłam łyk napoju. Wędrowałam wzrokiem po ulicach miasta. – Powiedz mi, na czym polega związek. Wiem tylko, że na seksie i na jakichś uczuciach – odparł, obojętnie wruszając ramionami. Zaśmiałam się cicho i spojrzałam na niego.

– Nigdy nie byłeś w związku? – zapytałam zdziwiona, a wszystkie mięśnie w jego ciele napięły się i nic nie zostało po wesołym Findlayu. To najwyraźniej był dla niego drażliwy temat. – Związek polega na spędzaniu razem czasu, nawet w najgłupszy sposób, chodzeniu na randki, okazywaniu sobie uczuć, dawaniu jakichś prezentów. A w tym wszystkim najważniejsze jest dbanie o drugą osobę – kontynuowałam, patrząc na jego prawy profil. Widziałam, jak trawił informacje, które mu przekazałam. – Nadal mi nie powiedziałeś, dokąd jedziemy.

– Na szczyt Empire State Building – powiedział, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. *Co, kurwa?*

– Dominic, jest późno. Nie wpuszczą nas – odpowiedziałam, ale on szybko mi przerwał, łapiąc moją dłoń i spoglądając na mnie, gdy zatrzymaliśmy się na światłach.

– Mam swoje sposoby. – Posłał mi swój czarujący uśmiech, a ja przewróciłam oczami i zaczęłam bawić się palcami jego dłoni, która leżała na moim udzie. – Mnie wpuszczą. – Puścił mi oczko.

– Nie musimy tam iść – odparłam spokojnie, przenosząc wzrok na jego twarz. Przyglądał mi się uważnie.

– Nie podróżowałaś, więc chcę ci pokazać jak najwięcej. – Pochylił się i musnął delikatnie moje wargi.

Po chwili podjechaliśmy pod ogromny budynek. Wsiedliśmy

z samochodu, a Dominic podszedł do mnie, złapał mnie za rękę i pociągnął w stronę wejścia. Bez większego problemu przedostaliśmy się do windy i dotarliśmy na najwyższe piętro, lecz nie ruszyliśmy dalej, bo Dominic zatarasował mi drogę. Spojrzałam na niego pytająco.

– Zamknij oczy – polecił, a ja spojrzałam na niego podejrzliwie. – Ufasz mi? – spytał spokojnie.

– No nie za bardzo – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, a on złapał moje dłonie i lekko je ścisnął. – Możesz się okazać psychopatą. – Posłał mi wymowne spojrzenie. – To tylko spekulacje. – Zaczęłam się bronić.

– Zaufaj mi – poprosił, a ja westchnęłam zrezygnowana. Zamknęłam oczy, a on zaczął mnie prowadzić w nieznanym mi kierunku. Trzymał delikatnie moje dłonie. Zaufałam mu całkowicie. Byłam bezbronna.

Po chwili mnie puścił, ale ja jeszcze nie otworzyłam oczu. Wyciągnęłam ręce przed siebie i spoczęły one na barierkach. Poczułam dłonie mężczyzny na biodrach.

– Możesz już otworzyć. – Zrobiłam to i westchnęłam zachwycona widokiem, który rozciągał się przede mną. Błądziłam wzrokiem po panoramie miasta. Budynki topiły się w ciemnościach wieczoru, słońce już chowało się za horyzontem i tylko nieliczne promienie dawały jeszcze jakieś światło. Nie mogłam się napatrzeć na to, co widziałam. Nigdy nawet nie marzyłam, że zobaczę coś takiego. – Podoba ci się? – spytał ciekawy, opierając głowę na moim ramieniu i przytulając mnie od tyłu. Odwróciłam się w jego stronę, zarzuciłam mu ręce na szyję i złożyłam delikatny pocałunek na jego wargach. Odwzajemnił gest, obejmując mnie mocno w talii. Nasze języki zaczęły ze sobą tańczyć.

Byłam mu wdzięczna i to okazywałam. Nigdy nawet nie przeszło mi przez myśl, że ktoś zrobi dla mnie coś takiego. Ten gest w jakiś sposób mnie urzekł, co mnie przerażało.

– Dziękuję – wyszeptałam w jego wargi, gdy się od niego odsunęłam. Dominic spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem na twarzy.

Dominic

Obserwowałem uśmiechniętą twarz kobiety. Chłodny, kwietniowy wiatr przeplatał się z jej włosami, a to wszystko na tle Nowego Jorku. Widziałem ją w wielu wydaniach, ale to należało do moich ulubionych. Scarlett na tle nocnego nieba. Miałem wrażenie, że jej oczy błyszczały bardziej niż gwiazdy na niebie, gdy pochłaniały widoki. Nie potrafiłem oderwać od niej wzroku. Ten widok był zbyt piękny, aby się nim nie napawać.

Sprowadzenie jej tu nie wymagało ode mnie wiele wysiłku, ale widząc ją teraz, wiedziałem, że było warto. Bałem się tego, że jej radość sprawia mi satysfakcję. Miałem ochotę zrobić wszystko, aby zawsze była uśmiechnięta. Tak bardzo namieszała w moim życiu i choć mnie to przerażało, chciałem brnąć w to dalej. Nie po to, aby mieć z tej znajomości korzyści, ale po to, żeby po prostu mieć ją przy sobie.

Objąłem ją w pasie od tyłu i wtuliłem nos w jej włosy. Gdy nasza znajomość się zaczynała, postanowiłem ją zdobyć, by była częścią mojego imperium. Teraz pragnąłem już nigdy nie wypuszczać jej z ramion.

A myśl, że była moją dziewczyną, wprowadzała mnie w dziwny stan ekstazy. Może to tylko pod publikę, ale należała do mnie. Była moja, tylko moja.

Moja dziecinka. Mój okruszek.

Rozdział 13

Zauroczenie

*You claim it's not in the cards and fate is pullin you miles away and out
of reach from me, but you're here in my heart. So who can stop me if
I decide that you're my destiny?*
– Zac Efron

Scarlett

Mój sen przerwały mokre pocałunki na moim nagim ramieniu. Uchyliłam zaspane powieki i rozejrzałam się powoli. Leżałam w objęciach Dominica, który przytulał mnie od tyłu. Przekreściłam głowę w stronę mężczyzny i ujrzałam jego zasną twarz, na której spoczywał senny uśmiech, który mnie oczarował.

– Dzień dobry – powiedziałam, a on pochylił się i złożył krótki pocałunek na moich wargach. Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Dzień dobry. – Przejechał nosem po nagim ramieniu, wywołując gęsią skórkę na moim ciele. Findlay obrócił mnie do siebie i jego dłoń spoczęła na moim pośladku. Spojrzałam w te czarne jak węgiel tęczówki, które intensywnie mi się przyglądały.

– O której mamy samolot? – zapytałam, opierając głowę o jedną dłoń, a druga spoczęła na nagim i cholernie dobrze wyrzeźbionym brzuchu mężczyzny. Zaczęłam obrysowywać zarys jego mięśni opuszkami palców.

– O dziesiątej. Dokładniej mówiąc, za trzy godziny – odpowiedział, a następnie schował kosmyk moich włosów za ucho. Przyglądałam mu się uważnie i przygryzłam wewnątrz policzka.

– Mam rozumieć, że twoja dziwna gra dalej trwa? – spytałam flirciarskim tonem głosu, a on ścisnął mój pośladek, przez co cicho jęknęłam. Pochylił się w moją stronę, a ja nie spuszczałam z niego

wzroku. *Czy on musi być tak cholernie przystojny nawet z rana?*

– Tak. I nie mam zamiaru jej kończyć – wyszeptał w moje wargi. Przeszedł mnie dreszcz i trochę się podnieciłam. *Czemu on tak na mnie działał? Niech ktoś wyłączy mu tę funkcję!* – Jesteś moją dziewczyną, pani Paterson – wymruczał.

Westchnęłam zadowolona, kiedy zagryzł kawałek mojej skóry. Nagle Dominic posadził mnie na sobie okrakiem, wpijając się w moje usta jak pijawka. Jednak ja nie protestowałam, tylko go pogłębiłam. Wplotłam palce w ciemne i gęste włosy mężczyzny, a on wstał, trzymając mnie mocno i nie przerywając pieszczot. Poszliśmy do łazienki i zamknęliśmy za sobą drzwi. Posadził mnie na blacie i stanął między moimi nogami.

– Seks z rana? – Uniosłam zachęcająco brwi, badając palcami jego umięśnione barki.

– Taki jest najlepszy – wymruczał mi do ucha. Złapał za skraj mojej piżamy i szybko ją zdjął, ukazując moje nabrzmiałe piersi. Zassał jeden z sutków, a następnie go przygryzł. Jęknęłam, sięgając dłońmi do jego bokserek. Chwyciłam członka i zaczęłam go bez pośpiechu masować. Dominic mruknął, chwytając za skraj mojej bielizny i szybko się jej pozbywając, po czym zdjął swoje bokserki i widziałam, że chciał we mnie wejść, ale jęknął niezadowolony. – W moim portfelu są gumki. Leży na stoliku nocnym – poinformował, a ja zeskoczyłam z blatu. Klepnął mnie w pośladek. – Nie każ mi długo czekać. – Skinęłam głową, a następnie wyszłam z łazienki całkowicie naga. Wzięłam jego portfel, w którym zaczęłam szukać srebrnej paczuszki. W końcu ją znalazłam i otworzyłam. Wróciłam do Dominica, wyjęłam prezerwatywę z opakowania i założyłam ją na penisa, patrząc wprost w ciemne oczy mężczyzny. Przyciągnęłam go do siebie i wcisnęłam brutalny pocałunek w jego wargi. Położył dłoń na moich biodrach, a następnie obrócił mnie do siebie tyłem, kładąc na blacie obok umywalki. Wszedł we mnie bez ostrzeżenia, a ja donośnie jęknęłam, gdy poczułam, jak głęboko jest. Klepnął mnie w pośladek, na co westchnęłam. Jego ruchy były stanowcze, gwałtowne i dokładne. Za każdym razem wypełniał mnie do końca.

– Dominic – jęknęłam, a on zwolnił ruchy, co mi się nie spodobało.

Podniósł mnie z blatu i wyszedł ze mnie. Obrócił w swoją stronę i posadził obok zlewu. Błądziłam wzrokiem po idealnie wyrzeźbionym ciele, a on się pochylił.

– Co chcesz, abym zrobił? Chcę to głośno i wyraźnie usłyszeć z twoich cudnych ust, okruszku – wyszeptał w moje wargi, patrząc mi prosto w oczy. – Powiedz, czego pragniesz – zażądał.

– Abyś zerznął mnie tak, abym nie mogła się poruszyć – powiedziałam prowokacyjnie, patrząc w jego ciemne oczy. Nagle mężczyzna wszedł we mnie gwałtownie, przez co głośno jęknęłam.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem – oznajmił.

Choć wypełniał mnie całą, chciałam czuć go jeszcze głębiej w sobie. Jego dotyk parzył moją skórę, ale to mnie kręciło. On mnie tak cholernie kręcił. Czułam, jak w podbrzuszu wzrastało napięcie, a moje ścianki zaciskały się na fiucie. Wbiłam palce w plecy Dominica.

– Pragnę cię, Scarlett – wydyszał, kiedy wykrzyknęłam jego imię, gdy rozkosz zalała moje ciało. On poruszał się dalej, powodując po chwili kolejny, mocniejszy orgazm. – Kręcisz mnie – wyszeptał zalotnie i te słowa wystarczyły, abym doszła kolejny raz. Nie przestawał, co mi się podobało. Zaczął składać mokre pocałunki na moich piersiach. Pieprzył mnie, a ja mu na to pozwalałam. Mogłabym to robić cały dzień i noc. Był w tym dobry. Za dobry. Dawał mi rozkosz, a jego ciało podniecało mnie z każdą sekundą coraz bardziej.

Po chwili oboje doszliśmy w tym samym czasie. Ciężko dyszeliśmy, a ja oparłam czoło o jego tors. Wyszedł ze mnie. Ciało miałam jak z waty. Nie byłam w stanie się poruszać. Dominic wyrzucił prezerwatywę do kosza na śmieci, a następnie złapał mnie w talii i podniósł. Wszedł ze mną do wanny. Oparłam się plecami o jego tors.

– Jesteś w tym cudowna – wyznał mi do ucha i odkręcił wodę, która powoli zaczęła napełniać wannę. Uśmiechnęłam się wykończona, spoglądając w jego oczy.

– Ty jesteś boski – wymruczałam, a męska dłoń spoczęła na moim brzuchu. Zaczął delikatnie myć moje ciało. Uważnie obserwowałam, jak sunął po nim subtelnie.

Wysiedliśmy z samochodu, który Dominic zaparkował na lotnisku niedaleko samolotu. Findlay objął mnie w talii i oboje ruszyliśmy ku wejściu na pokład. Zajęliśmy nasze stałe miejsca. Mężczyzna złapał moją dłoń i ją ucałował. Spojrzałam na niego pytająco.

– Związek to nie jest taka zła rzecz, tylko trzeba dotrzymywać wierności – stwierdził poważnie, a ja się cicho zaśmiałam. *Już widzę, jak jej dotrzymuje.*

– Jak się kogoś kocha, to się nie zdradza, a poza tym to tylko na pokaz. Szczerze wątpię, że nie będziesz posuwał innych lasek. – Zachichotałam, a on splótł nasze palce.

– Może i na pokaz, ale zasady są takie same. Jakoś nie na rękę mi nagłówek „Dominic Findlay zdradza swoją dziewczynę”. Zniszczyłoby mi to reputację – oświadczył. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Naprawdę chcesz być mi wierny? – Nie dowierzałam, ale jednocześnie rozbawiła mnie jego deklaracja. Przytaknął. – Jesteś popieprzony.

– Lepiej mieć bardzo seksowną dziewczynę, niż być obsmarowanym na okładkach gazet. – Wzruszył obojętnie ramionami. Parsknęłam śmiechem na jego słowa. – Co powiesz na obiad u mnie? – zaproponował, a ja spojrzałam na niego wnikliwie.

– Randka? – drażyłam, mrużąc oczy. Dominic wyszczerzył się, masując kciukiem moją dłoń.

– W końcu jesteśmy parą. Sama mówiłaś, że w związku chodzi się na randki, więc cię na nią zapraszam.

– Nie jesteśmy prawdziwą parą. Nie łączy nas uczucie, więc nie musisz się tak starać. Niczego od ciebie nie oczekuję, ty też nie powinieneś – wyjaśniłam spokojnie, a on jęknął z irytacją.

– Możesz się raz zamknąć? Gdybym nie chciał, to nie proponowałbym ci tego – rzucił niezadowolony, odwracając ode mnie wzrok. Westchnęłam ciężko, a następnie złapałam jego twarz w dłoń, zmuszając go, aby na mnie spojrzał. Pochyliłam się w jego stronę i złączyłam nasze usta w delikatnym pocałunku. Delektowałam się tą krótką pieśzczotą.

– Dobrze, kochanie – powiedziałam z uśmiechem, a on spojrzał w moje oczy. Czerń jego tęczówek odbierała mi zdolność do

racjonalnego myślenia.

Zaparkowaliśmy pod wieżowcem, w którym mieszkał Dominic. Wysiedliśmy z samochodu i ruszyliśmy w stronę wejścia do budynku. Findlay kurczowo trzymał moją dłoń, jakby bał się, że ucieknę. Po chwili dojechaliśmy windą na odpowiednie piętro, mężczyzna wyjął klucz z kieszeni spodni, otworzył drzwi i weszliśmy do środka.

– Na co masz ochotę? – spytał ciekawy, wyjmując telefon. *Zapewne chce coś zamówić.* – Włoska, hiszpańska, chińska kuchnia? – dopytywał, patrząc w komórkę. *Zgadłam.*

– A może coś ugotujemy? – zaproponowałam, a on spojrzał na mnie jak na wariatkę. – Co? – spytałam zdezorientowana.

– Muszę się przyzwyczaić, że nie jesteś jak inne laski, które idą na łatwiznę. – odpowiedział, a ja uśmiechnęłam się pod nosem i ruszyłam w stronę kuchni. – Będzie to trudne wyzwanie – wymamrotał pod nosem, ale i tak to usłyszałam. Podeszłam do lodówki i zobaczyłam, co w niej miał. Nie było za dużo, ale można było coś z tego zrobić.

– Nie umiesz gotować? Patrzysz na te garnki jak na wyrób szatana – powiedziałam, a on oblizał dolną wargę. *Czemu nawet to musi robić w tak seksowny sposób?*

– Nie gotuję. Przeważnie zamawiam lub ktoś robi to za mnie – poinformowałam. Podeszłam do niego i poklepałam go po ramieniu.

– To teraz masz okazję – oznajmiłam z uśmiechem i zaczęłam przeglądać, co miał w szafkach. Wyjęłam paczkę makaronu i sos do spaghetti. Szybkie i proste danie, zwłaszcza że mój udawany chłopak nie gotuje. – Wyjmiesz garnek i nalejesz do niego wody? – poprosiłam, a on to zrobił. Ustawił garnek z wodą na gazie. Ja natomiast podeszłam do lodówki i wyjęłam paczkę mięsa mielonego. Wzięłam patelnię i nalałam na nią odrobinę oleju. Gdy ciecz się zagrzała, wyłożyłam na nią mięso, które zaczęło się smażyć. Przeniosłam wzrok na gar z wodą i podałam Dominicowi paczkę makaronu, a on spojrzał na mnie pytająco. – Woda się zagotowała, wsyp makaron – poleciłam, a on skinął głową i zrobił to. Mięso było

już prawie gotowe. Otworzyłam słoik z sosem i wylałam go na patelnię.

– Za to cię lubię – powiedział nagle, opierając się o blat kuchenny. Zerknęłam na niego pytająco. – Nigdy nie idziesz na łatwiznę. Nawet głupi obiad wolisz zrobić, niż zamówić lub poczekać, aż ktoś to zrobi – kontynuował, patrząc mi prosto w oczy.

– Naprawdę będziesz zachwycał się tym, że robię spaghetti? – Zaśmiałam się, a na moich policzkach pojawiły się rumieńce. Dominic wziął pukiel moich włosów i schował go za ucho, odsłaniając wypieki na mojej twarzy. Złapał mnie za podbródek i zmusił, abym na niego popatrzyła. Nasze spojrzenia się spotkały.

– To mnie w tobie kręci. Jesteś taka autentyczna. Nie udajesz kogoś, kim nie jesteś, i masz swoje zdanie, co mnie strasznie denerwuje – jęknął pod koniec niezadowolony, na co parsknęłam.

– Kręcę cię, powiadasz? – spytałam zalotnie, kładąc dłoń na jego torsie. Widziałam, jak uważnie błądzi wzrokiem po moim ciele. Pochylił się, ale ja się szybko odsunęłam i zaczęłam mieszać mięso. Kątem oka widziałam jego zaskoczenie. – Miałam pozwolić, aby się przypaliło? Zlej makaron do sitka – poleciłam. Dominic podszedł do mnie od tyłu i mnie przytulił. Zaczął składać pocałunki na mojej szyi, ale ja szybko zdjęłam jego dłonie z mojego ciała i go od siebie odsunęłam. – Makaron – przypomniałam, a on westchnął z irytacją i zrobił to, o co prosiłam. Zaczęłam szukać talerzy, aby nałożyć nam obiad.

– Są w szafce obok lodówki – odezwał się nagle.

Wyjęłam talerze i nałożyliśmy na nie makaron i mięso z sosem. Usiedliśmy do wielkiego stołu i zaczęliśmy jeść w ciszy, lecz po chwili mężczyzna wstał, a ja patrzyłam na niego zaciekawiona. Poszedł do kuchni i po chwili wrócił z butelką wina i dwoma kieliszkami. Postawił jeden obok mnie i napełnił go winem.

– Masz zamiar mnie upić? – zapytałam, na co on się zaśmiał, a następnie odsunął mnie od stołu i pochylił się powoli, patrząc w moje oczy.

– Tak, a następnie zaciągnąć cię do łóżka – wymruczał do mojego ucha, przez co przeszedł mnie przyjemny dreszcz. Jego dłoń spoczęła

na moim udzie. Uważnie przyglądałam się temu, co robił.

– Wolę zjeść obiad – odparłam w jego usta, gdy chciał mnie pocałować, a następnie się odsunęłam i wróciłam do jedzenia.

– Czy ty znowu wystawiłaś mnie dla jedzenia? – spytał z niedowierzaniem, a ja cicho zachichotałam.

– Jeszcze się nie przyzwyczaiłeś? – Puściłam mu oczko.

Włożyłam widelec z makaronem do buzi, a Dominic złapał mnie w biodrach i przerzucił sobie przez ramię.

– Puść mnie! – krzyknęłam, uderzając pięściami w jego plecy. Mężczyzna się zaśmiał i niósł mnie w nieznanym kierunku. – Chcesz, abym zwróciła na ciebie zawartość mojego żołądka?! – warknęłam, wymierzając kolejny cios w Findlaya, gdy on nagle klepnął mnie w pośladki.

– Uciszyć się, okruszku – powiedział rozbawiony. Usłyszałam tylko, że otwierał jakieś drzwi, a po chwili opadłam na łóżko. Siedziałam na miękkiej pościeli, a Dominic pochylił się w moją stronę. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa, Scarlett – wychrypiął w moje usta lekko niezadowolony.

– Uważaj, bo się zakochasz – ostrzegłam go, patrząc w jego ciemne jak węgiel oczy. Widziałam, jak błądzi wzrokiem po mojej twarzy, jakby o czymś intensywnie myślał.

Po chwili odsunął się ode mnie i wyszedł z pomieszczenia. Siedziałam zdezorientowana i nie wiedziałam, co się działo. Niepewnie wstałam z łóżka i ruszyłam przed siebie w poszukiwaniu mężczyzny. To było trudne, ponieważ mieszkanie było ogromne. Po chwili znalazłam go w dużej łazience. Siedział na zamkniętej klapie od sedesu. Podeszłam i przykucnęłam obok niego. Złapałam go za rękę, ale on na mnie nie spojrzał.

– Co jest? – zapytałam zmartwiona. Uważnie mu się przyglądałam, lecz on unikał mojego wzroku. Położyłam dłoń na jego policzku i zmusiłam, aby na mnie spojrzał. W jego oczach dostrzegłam coś nowego, ale nie wiedziałam, co to było. Strach? Niepewność? Obawa? – Powiedz mi – poprosiłam. Dominic westchnął ciężko i odwrócił ode mnie wzrok. Usiadłam na nim okrakiem, ale on nie zareagował w żaden sposób, co mnie zdziwiło.

– Zejdź – rozkazał chłodno, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Nie patrzył na mnie. Złapałam jego twarz w dłonie i zmusiłam, aby na mnie spojrzał.

– Powiedz, co się dzieje – zażądałam. Skanowałam wzrokiem jego twarz. Wstał, a ja prawie spadłam na podłogę. Wyminął mnie i wyszedł z pomieszczenia. Stałam w szoku, a po chwili usłyszałam trzaśnięcie drzwiami. Wybiegłam z łazienki i zorientowałam się, że w mieszkaniu nikogo nie było. Dominic wyszedł i mnie tu zostawił. *Jego do reszty pojebało? Będzie mi strzelał humorki jak kobieta w ciąży?*

Westchnęłam zrezygnowana i rozejrzałam się po wnętrzu mieszkania. Uznałam, że posprzątam, zanim stąd pójdę. Postanowiłam dokończyć moją porcję, a makaron mężczyzny trafił do kosza. Brudne naczynia włożyłam do zmywarki, umyłam blaty w kuchni oraz stół.

Zaczęło się robić ciemno. Wzięłam głęboki oddech i usiadłam na kanapie. Rozejrzałam się po pomieszczeniu i uznałam, że nie mogłam tak po prostu wyjść i zostawić mieszkanie otwarte. Położyłam się na sofie i ułożyłam głowę na poduszce. Zamknęłam oczy i niemal od razu zasnęłam.

Dominic

– Jeszcze jednego! – zawołałem do barmana, który po chwili dolał mi whisky do szklanki. Opróżniłem zawartość niemal jednym haustem. Alkohol palił moje gardło, ale to było lepsze od tego ucisku w klatce.

Uważaj, bo się zakochasz.

Cztery słowa, które zrujnowały wszystko. *Kocham ją?* Nie, nie mogłem jej kochać. Nie chciałem, nie potrafiłem kochać. Wyzbyłem się tego uczucia lata temu. Nie mogła tego zmienić. Dlaczego ona? Przecież była ozdobą dla dziennikarzy. Laską, którą pieprzyłem. Prawda?

Chciałem za pomocą alkoholu wyrzucić ją sobie z głowy. Jednak ona nawiedzała mnie w myślach, katując mnie dzień i noc. Pragnąłem przestać o niej myśleć. Jak mogłem do tego dopuścić? Jak mogłem pozwolić, aby tak niebezpiecznie się do mnie zbliżyła? Miałem grać

ostrożnie, ale przy niej nie umiałem. Miałem wrażenie, że już za późno.

Przepadłem dla niej jak ostatni kretyn.

Scarlett

Poczułam, jak ktoś ostrożnie podnosił mnie z kanapy. Objęły mnie silne ramiona, przytulając do siebie. Byłam jeszcze w półśnie, więc nie otworzyłam oczu, ale czułam zapach mocnego alkoholu. Ktoś niósł mnie w nieznanym mi kierunku, a po chwili położył na wygodnym łóżku, przykrył kołdrą i położył się obok. Uchyliłam delikatnie powieki. W pomieszczeniu panowała ciemność. Przekręciłam głowę i spojrzałam na Dominica, który leżał w spodniach od dresu. Był pijany, to było po nim widać. Spojrzał na mnie zmęczonym wzrokiem. Znów ten okropny zapach wdarł się w moje nozdrza.

– Czemu nadal tu jesteś? – spytał poważnie, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. Podparłam się na łokciu, aby lepiej go widzieć.

– Wyszedłeś bez słowa, zostawiając mieszkanie otwarte. Miałam tak po prostu wyjść? – zapytałam i położyłam dłoń na jego torsie, po czym zaczęłam robić na nim kółka palcem. Nagle złapał moją dłoń i zaczął się bawić palcami. Uważnie przyglądałam się temu, co robił. – Co się stało? – zapytałam, nie odrywając wzroku od naszych dłoni.

– Nieważne – rzucił zdawkowo, a ja przeniosłam wzrok na jego twarz. Przysunęłam się do niego, a on objął mnie ramieniem w talii, przyciągając do siebie. Zaczął delikatnie masować moje przedramię.

Po chwili podniosłam się i pochyliłam w jego stronę, łącząc nasze usta ze sobą. Dominic od razu odwzajemnił pocałunek. Delektowałam się smakiem warg bruneta, który cholernie mi się podobał, ale odór alkoholu mnie odtrącił. Odsunęłam się od niego, kładąc palce na jego piersi. Zmarszczył brwi.

– Jeśli chcesz, aby ta gra wypaliła, musisz obiecać, że nie będziesz nadużywał alkoholu. – Nie chciałam tego od niego wymagać, ale wspomnienia nadal we mnie żyły.

– Czemu? – zapytał, gładząc moje ramię. Zacisnęłam usta, bo nie chciałam rozdrapywać ran przeszłości. *Tak bolesnej przeszłości.*

– Pewna osoba nie zachowała ostrożności i przez to kogoś straciłam
– wyznałam, a moje gardło zacisnęło się boleśnie.

– Dobrze. – Musnął subtelnie moje usta. W brzuchu znów poczułam to dziwne ciepło, gdy jego dłoń zjechała na moje pośladki. Ułożyliśmy się wygodnie do snu.

– Nie będzie ci tak wygodnie spać – stwierdził, lustrując moje ciało. Podniosłam się i usiadłam na nim okrakiem.

– Więc mnie rozbierz – wyszeptałam do jego ucha zalotnie i nie musiałam powtarzać dwa razy. Złapał za skraj mojej koszulki i ją zdjął, po czym odrzucił gdzieś na bok. Następnie podniósł się z łóżka, a mnie położył na plecach. Rozpiął zamek moich spodni i delikatnie je ściągnął, patrząc mi cały czas głęboko w oczy. Zostałam w samej bieliźnie, a on błędnym wzrokiem po moim ciele. Po chwili przesunął mnie bardziej na środek łóżka i położył głowę na piersiach, obejmując mnie silnymi ramionami w talii.

– Boję się, że lubię cię bardziej, niż powinienem – wyznał cicho, a ja nic już nie powiedziałam i zasnęłam, bawiąc się jego włosami.

Rozdział 14

Wspomnienia

*Nothing makes me stronger than your fragile heart. If I had only felt
how it feels to be yours. I would have known who
I've been living for all along.*
– Sleeping at Last

Scarlett

Obudziłam się w sypialni Dominica. Uchyliłam delikatnie powieki i światło wpadające do pomieszczenia mnie oślepiło. Podniosłam się powoli, rozejrzałam po pokoju i zdałam sobie sprawę, że byłam sama. Odrzuciłam kołdrę i zorientowałam się, że miałam na sobie tylko bieliznę. Westchnęłam ciężko i wstałam z łóżka. Zaczęłam rozglądać się za czymś do ubrania. Podeszłam do krzesła, na którym leżały moje ciuchy. Chwyciłam koszulkę, gdy mój wzrok spoczął na szarej bluzce mężczyzny. Bez większego zastanowienia włożyłam ją na siebie. Sięgała mi do połowy ud. Lubiłam luźne ubrania, ale nie nosiłam ich za często.

Związałam włosy w niedbały kok, a następnie wyszłam z sypialni. Ruszyłam w stronę salonu w poszukiwaniu Dominica. Gdy zobaczyłam swoje odbicie w lustrze, przestraszyłam się. Wyglądałam źle w rozmazanym makijażu. Uciekłam do łazienki i zmyłam resztki kosmetyków z twarzy.

Gdy tylko przekroczyłam próg salonu, zobaczyłam Dominica, który siedział na kanapie i oglądał telewizję. Po cichu do niego podeszłam. Gdy byłam już obok niego, uniósł wzrok na mnie i zlustrował od góry do dołu. Usiadłam obok, a on przyglądał mi się uważnie.

– Co? – spytałam zdezorientowana i błądziłam wzrokiem po jego twarzy, szukając jakiejś podpowiedzi.

- To moja koszulka? – Nie ukrywał zaskoczenia.
- Pożyczyłam sobie, chyba nie będziesz się gniewać. – Wzruszyłam ramionami.
- Ładnie w niej wyglądasz – powiedział, a ja się uśmiechnęłam lekko zawstydzona.
- Dziękuję – wyszeptałam pod nosem, opuszczając wzrok na dłoń. Starłam się siedzieć tak, aby nie widział wypieków na mojej twarzy. Po chwili złapał mnie za podbródek i zmusił, abym na niego spojrzała.
- Nie dziękuj za prawdę. I nie ukrywaj swoich rumieńców. Są urocze – przyznał z lekkim uśmiechem. Odwzajemniłam jego gest i przygryzłam dolną wargę. Przyglądałam mu się uważnie przez dłuższy moment i czułam się dziwnie. Nie niekomfortowo, ale to było tak pokręcone, że często mi się przyglądał w ten dziwny sposób.
- Co? – zapytałam ciekawą, patrząc w jego ciemne tęczówki.
- Zaskakujesz mnie – oświadczył w zamyśleniu, a ja spojrzałam jeszcze bardziej zdezorientowana. – Jesteś taka autentyczna i inna od kobiet, które spotkałem w swoim życiu. Żadna dziewczyna nie siedziała przy mnie tak spokojnie bez makijażu i w byle jakich ciuchach – wyznał, a następnie westchnął ciężko. – Czują się pewnie w makijażu i seksownych lub eleganckich ciuchach, a ty nie. Nie udajesz kogoś, kim nie jesteś. – Skrzywił się, a w jego głosie słyszałam pogardę.
- Ale właśnie z takimi kobietami sypiasz.*
- Ponieważ to nie ma sensu. – Zmarszczył brwi, nie rozumiejąc, co miałam na myśli. – Udawanie kogoś, kim się nie jest. Prędzej czy później ktoś odkryje, że tylko grasz. – Wzruszyłam ramionami bezradnie. Nastąpiła między nami cisza. Tylko głos z telewizora rozchodził się po pomieszczeniu.
- Po chwili wstałam z kanapy, a mężczyzna przyglądał mi się uważnie.
- Jadłeś już coś? – spytałam, spoglądając na niego. Pokręcił przecząco głową.
- Kac morderca nie ma serca. – Zaśmiał się, a ja przewróciłam oczami z niedowierzaniem.

– Zrobię nam śniadanie – zaproponowałam, idąc do kuchni. Nic nie powiedział, ale czułam, że patrzy mi na tyłek. Odwróciłam się i zaczęłam ostrożnie iść tyłem. – Oczy tutaj. – Pokazałam palcami na swoje oczy, na co przejechał językiem po zębach. – Wiem, na co patrzyłeś – rzuciłam poważnie, grożąc mu palcem.

– Chodzisz po moim mieszkaniu prawie naga i myślisz, że nie będę patrzył? – bąknął, wstając z kanapy. Przewróciłam oczami i się odwróciłam.

– Dżentelmen – wymamrotałam pod nosem. Weszłam do kuchni i otworzyłam lodówkę, aby zobaczyć, co w niej zostało. – Musisz w końcu zrobić zakupy – powiedziałam na tyle głośno, aby mnie usłyszał.

– Mam od tego ludzi. Powiedz, co mają kupić, a ja im to przekażę. – Usłyszałam jego głos, jak wchodził do kuchni. Spojrzałam na niego zaskoczona i z lekkim oburzeniem. Dominic zmarszczył brwi, nie rozumiejąc mojej reakcji. Położyłam dłoń na biodrze, które wypchnęłam w bok.

– Ty chyba żartujesz. – Wyminęłam go i ruszyłam w stronę sypialni. – Sami pójdziemy na zakupy – zarządziłam. Włożyłam spodnie i bluzkę, a koszulkę, którą miałam na sobie, schowałam do walizki. Mężczyzna przyglądał mi się uważnie. – Pojedziemy też do mnie, abym mogła się umyć i przebrać w coś świeżego – kontynuowałam, spoglądając na niego.

– Tyle zachodu o głupie śniadanie? – Zirytował się, a ja posłałam mu wymowne spojrzenie.

– Właśnie tak. No i spędzisz czas ze swoją cudowną dziewczyną – powiedziałam z szerokim uśmiechem. – Kiedy ostatnio byłeś na zakupach? – Chciał już coś powiedzieć, ale nie dałam mu dojść do słowa. – Normalnych zakupach – sprostowałam, a on pokiwał głową w zamyśleniu.

– Nie wiem, ale czy to ważne?

– Jesteśmy parą, więc będziemy robić te wszystkie pierdoły – oznajmiłam, wciskając w jego dłonie bluzkę. – Wykorkujesz ze mną. Jestem trudnym przypadkiem. – Uśmiechnęłam się zadowolona.

– No to się dopasowaliśmy – stwierdził, a następnie poszedł do

łazienki i wrócił w pełni ubrany. Miał na sobie białą koszulkę i szare spodnie od dresu. Spojrzałam na niego lekko zaskoczona.

– Co? – zapytał zdeorientowany. Wzruszyłam obojętnie ramionami, po czym wyszłam z mieszkania.

– Dziwnie jest widzieć cię w takim wydaniu – rzuciłam obojętnie, ruszając w kierunku windy. Dominic zamknął drzwi za nami i poszedł w moje ślady.

– A co, wolisz mnie w wydaniu bogatego biznesmena? – Posłał mi czarujący uśmiech. Przewróciłam z niedowierzaniem oczami.

– Zdecydowanie nie. Wolę luźnego Dominica od pana biznesmena – odpowiedziałam spokojnie. Po chwili winda przyjechała i weszliśmy do środka. Nagle mężczyzna objął mnie w pasie, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Przypominam ci, że jesteś moją dziewczyną – powiedział zadowolony z chytrym uśmieszkiem na ustach.

– Udawaną, więc nie musisz grać, gdy nikt na nas nie patrzy – skwitowałam i wyszłam z windy, kierując się w stronę wyjścia z budynku.

– Owszem, ale lubię cię dotykać – wyszeptał do mojego ucha, a po moim ciele przeszedł dreszcz. Mimo że nie widziałam jego twarzy, to czułam, że się uśmiechał.

– To źle zabrzmiało – stwierdziłam, patrząc na niego nieufnie, a on przewrócił oczami. Otworzył samochód, wsiadłam na miejsce pasażera, a on kierowcy. Położył dłoń na moim udzie i lekko je ścisnął. Ruszył, kierując się do akademika. Spojrzałam na niego wymownie. – A nie zapędzasz się za bardzo? – spytałam retorycznie, a on cicho się zaśmiał i pokręcił rozbawiony głową.

– Przecież już zaciągnąłem cię do łóżka, więc wystarczająco się zapędziliśmy.

Westchnęłam ciężko na jego wypowiedź. To będzie trudniejsze, niż mi się wydawało. Po chwili zatrzymaliśmy się pod akademikiem.

– Zaraz wracam – odparłam i pośpiesznie opuściłam pojazd. Skierowałam się do wejścia do domu studenckiego. Szybko ruszyłam do mieszkania i weszłam do środka. Zamknęłam za sobą drzwi, a Rebecca wyszła ze swojego pokoju jak burza. Spojrzałam na nią

pytająco.

– Możesz mi powiedzieć, gdzie byłaś od wczoraj? – spytała poważnie, krzyżując ręce na klatce piersiowej. Przewróciłam oczami i poszłam do swojej sypialni. Dziewczyna udała się za mną. – Chcę też wiedzieć, dlaczego na wszystkich zdjęciach, na których jesteś z Dominikiem, wyglądacie, jakbyście byli parą? Już wszystkie portale plotkarskie o was piszą! – powiedziała surowym tonem, a ja podeszłam do szafy i zaczęłam przeglądać ubrania.

– Dopiero weszłam, a ty musisz mi już zwracać gitarę? – jęknęłam z irytacją.

– Zastanówmy się dlaczego. Hm? Wczoraj po południu miałaś już tu być. Dzwoniłam do ciebie, ale ty nie odbierałaś. Martwię się i boję, że znów wpakujesz się w jakieś gówno. – Patrzyła na mnie pełnym troski wzrokiem.

– Becca, ty się bawisz i korzystasz z życia, to czemu mi tego nie wolno? – Spojrzałam na nią z wyrzutem.

– Po pierwsze nie jesteś mną, a po drugie tak, korzystaj z życia, ale z głową – pouczyła, a ja przewróciłam z politowaniem oczami. – Gość ma u mnie minusa za ostatnią akcję – dodała ostro. – Mogłaś chociaż dać znać, że żyjesz.

– Przepraszam, dobra? Wypadło mi to z głowy. – Westchnęłam. – Nie wiem, jak ci to powiedzieć – zaczęłam zmieszana. Jak miałam jej to przekazać? Byliśmy razem, ale tak naprawdę to nie, bo to tylko pod publikę. A tak naprawdę byliśmy tylko przyjaciółmi z gratisem i dobrą grą aktorską.

– Po prostu to powiedz.

Wzięłam głęboki wdech i usiadłam na łóżku.

– Jesteśmy razem – przyznałam, ale nie dała mi dokończyć, bo podeszła do mnie i mną potrząsnęła.

– Czy Scarlett Paterson, kobieta, która gardzi bogatymi ludźmi, właśnie jest z jednym z nich, po trzech miesiącach znajomości? – spytała z niedowierzaniem, a ja posłałam jej znaczące spojrzenie.

– Nie dałaś mi dokończyć.

– A jest tu coś jeszcze do dodania? Kurwa, zadziwiasz mnie, kobieto, coraz bardziej – oświadczyła, siadając na krześle przy moim

biurku.

– Jesteśmy, ale na pokaz – sprostowałam, a ona zmarszczyła brwi, nie rozumiejąc, o co mi chodziło. – Jak mi powiedziałaś, że media opisują mnie jak kolejną dziwkę Findlaya, to się trochę załamalam. Dominic zaproponował, żebym grała jego dziewczynę, aby portale plotkarskie nie zniszczyły mi reputacji – dopowiedziałam, patrząc w oczy przyjaciółki. Nastąpiła między nami chwila ciszy. Jeśli mam być szczerą, bałam się, co powie lub o mnie pomyśli.

– Z jednego gówna wpakowałaś się w drugie. Dziewczyno, to cię zniszczy. Zakochasz się lub już się zauroczyłaś i brniesz w to bagno – powiedziała z troską. Chciałam już coś powiedzieć, ale z mojego telefonu rozbrzmiało powiadomienie o nowej wiadomości. – Co napisał?

– Skąd wiesz, że to on? – spytałam zaskoczona, przenosząc wzrok na jej twarz. Przyglądała mi się z niedowierzaniem.

– Uśmiechnęłaś się, a oczy ci się zaświeciły. – Westchnęła ciężko i pokręciła bezradnie głową.

– Nieprawda – zaprzeczyłam stanowczo, patrząc na nią z oburzeniem. Rebecca przewróciła oczami.

– Prawda, prawda. Wpadłaś jak śliwka w kompot. – Zachichotała. – Co napisał?

– Że mam się ogarnąć, a on w tym czasie załatwi kilka spraw – odpowiedziałam, a ona spojrzała na mnie zaskoczona.

– On czeka na ciebie pod akademikiem? – Pisnęła zszokowana, a ja skinęłam głową. – Byłaś u niego, spałaś u niego i znów do niego wracasz? Wpadłaś po kolana.

– Nic między nami nie ma, Rebecca.

Dziewczyna wstała i ruszyła w stronę wyjścia.

– Po prostu się o ciebie martwię. Znam takich typów jak on. Złamię ci serce, a ty wrócisz z płaczem – wyjaśniła smutno, a następnie wyszła z pokoju i zamknęła za sobą drzwi.

Przetarłam palcami usta i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Na moment zatrzymałam się na swoich oczach, jednak szybko odwróciłam wzrok. Bałam się, że zobaczę to, co mnie przerażało. *Nie chciałam już nigdy więcej widzieć w swoich oczach tego blasku.*

Wyszłam z pokoju i ruszyłam w stronę wyjścia z akademika. Dominic napisał, że już wrócił i na mnie czeka. Mijałam studentów, którzy gdzieś się wybierali. Nie zwracałam na nich uwagi, tylko opuściłam budynek i podeszłam do czarnego samochodu. Zająłam miejsce pasażera i spojrzałam na Dominica, a on się szeroko uśmiechał.

– To dokąd jedziemy? – spytał ciekawy, patrząc mi w oczy.

– Do Targetu – odpowiedziałam, a on skinął głową i ruszył. Widziałam kątem oka ciekawskie spojrzenia studentów. – Gadałam z Rebeccą – dodałam spokojnie, a on zmarszczył brwi. – No wiesz, z moją przyjaciółką. Nie przeszkadza ci, że jest tyle szumu wokół tego, że „jesteśmy razem”. – Zrobiłam palcami cudzysłów w powietrzu, a mężczyzna cicho się zaśmiał.

– Chyba o to chodzi. Niech tak myślą – odparł beznamiętnie i zerknął na mnie.

– Zdaje mi się, że lubisz, jak jest o tobie głośno. – Zaśmiałam się, a on do mnie dołączył. Skręcił w ulicę, przy której znajdował się sklep.

– Jeśli mam być szczery, to nie lubię – przyznał cicho, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Jest to męczące. Brukowce wciskają nos w nie swoje sprawy. Na krótką metę jest to przyjemne, ale na dłuższą strasznie irytujące – kontynuował, a ja skinęłam głową na znak, że rozumiałam, co miał na myśli. – Ale gdy piszą o czymś, co sama im podsuniesz, masz nad tym kontrolę.

Dominic zatrzymał się na parkingu przed sklepem. Wysiedliśmy z pojazdu i weszliśmy do budynku. Mężczyzna prowadził wózek, a ja szłam obok niego. Poszliśmy na dział z warzywami i owocami. Włożyłam do wózka siatkę młodych ziemniaków, sałatę, pomidory i ogórki. Wyprzedziłam mężczyznę z irytacją, bo był strasznie powolny. Podeszłam do lodówki i wzięłam jogurt naturalny, mleko, jajka, masło, jakieś wędliny, ser żółty i małe kiełbaski. Poczułam na sobie wnikliwy wzrok mężczyzny.

– Co?

Dominic pokręcił delikatnie głową. Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Znów zignorowałaś mnie dla jedzenia – bąknął z cwany

uśmiechem, a ja się cicho zaśmiałam na jego słowa.

– Będziesz miał z tego powodu kompleksy. – Podeszłam do niego, a on uniósł się znad wózka. Zarzuciłam mu ręce na szyję i pochyliłam się w jego stronę, łącząc nasze usta w delikatnym pocałunku. Był taki subtelny i inny niż zazwyczaj.

– To mi się podoba – przyznał zadowolony, a ja się uśmiechnęłam. Cmoknęłam go w policzek, a następnie się od niego odsunęłam.

– Chodź po pieczywo – odparłam z lekkim uśmiechem. Chodziliśmy między alejkami, aż znalazłam chleb. Wzięłam jeden i do tego pięć bułek. Wrzuciłam pieczywo do wózka. – To raczej wszystko. – Zamyśliłam się, patrząc na zgromadzone produkty. Mężczyzna przyglądał mi się czujnie. – Tak, to wszystko. Możemy iść do kasy – rzuciłam zadowolona i chciałam już się odwrócić w tamtym kierunku, gdy nagle duża dłoń spoczęła na moim biodrze i pociągnęła mnie do tyłu. Pisnęłam zaskoczona, zwracając w ten sposób uwagę kilku osób wokół nas. Spojrzałam na Dominica pytająco.

– Masz bardzo seksowny tyłek – wymruczał do mojego ucha, przygryzając je i ściskając pośladek. Z moich ust wydobyło się westchnienie. – Jest taki zgrabny i cholernie pociągający. – Przygryzłam dolną wargę, a gęsia skórka natychmiast pojawiła się na mojej skórze.

– Dominic – powiedziałam cicho, a on złożył pocałunek na moim nagim ramieniu.

– Tak? Co chcesz, okruszku? – Przygryzł znów płatek mojego ucha, a ja praktycznie traciłam kontrolę nad swoim ciałem, gdy słyszałam ten zachrypnięty głos.

– Iść do kasy, a następnie zrobić śniadanie. – Wyswobodziłam się z jego objęć. Na twarzy Findlaya malowało się zaskoczenie. – Nie stój jak kołek, tylko się rusz – poleciłam i ruszyłam w stronę kas. Usłyszałam ciche jęknięcie niezadowolonego Dominica i uśmiechnęłam się pod nosem.

Rozpakowaliśmy zakupy na jednej z taśm przy kasie, a gdy chciałam zapłacić, Dominic mnie uprzedził.

– Możesz za mnie nie płacić? – spytałam zła, a on spojrzał na mnie z cwany uśmiechem.

– To są zakupy do mojego domu, więc za nie płacę – oznajmił poważnie, a ja westchnęłam z irytacją.

– Owszem, ale są dla nas – zaakcentowałam słowo „nas”. – Daj, pomogę ci – zaoferowałam i chciałam wziąć siatkę, ale on mi to uniemożliwił. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Dam radę.

– Nie wątpię, ale mimo wszystko pomogę – oświadczyłam, siłą wrywając mu z rąk siatkę. – W domu oddam ci za zakupy – postanowiłam i ruszyłam w stronę wyjścia ze sklepu.

– Nie musisz mi za nic oddawać – stwierdził, a ja przewróciłam oczami. – Mam ogrom pieniędzy, praktycznie na nich śpię – wyjaśnił, a ja westchnęłam bezradnie.

– To nic nie zmienia. Oddam ci i po sprawie – powiedziałam, a on otworzył bagażnik i włożył zakupy do środka.

– Czemu musisz być taka uparta? Chcę za ciebie płacić i tak zostaje – warknął zły, a ja spojrzałam na niego zszokowana jego tonem głosu. Podszedł do drzwi kierowcy i je otworzył.

– Czemu ty musisz być taki uparty? Nie chcę, abyś za mnie płacił, do cholery! – syknęłam, podchodząc do niego, a on odwrócił się w moją stronę i spojrzał na mnie poważnie.

– To raz zechciej i mi na to pozwól – rzucił chłodno, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. Spojrzałam na niego pytająco.

– Dlaczego ci tak na tym zależy? – spytałam ciekawa, krzyżując ręce na klatce piersiowej. Dominic ciężko westchnął.

– Bo jestem do tego przyzwyczajony, a ty mi na to nie pozwalasz. Jest to strasznie irytujące, Scarlett. Wszystko, co robiłem z innymi kobietami, z tobą się nie sprawdza – jęknął pod koniec zirytowany i przetarł twarz dłonią, a następnie spojrzał w bok. – Dlaczego tak bardzo nie chcesz, abym za ciebie płacił? – zapytał, wracając do mnie wzrokiem.

– Nie chcę być ci nic winna – wyznałam, wzruszając obojętnie ramionami.

– Niczego od ciebie nie oczekuję. – Musnął opuszkami skórę w miejscu, gdzie podwinęła mi się koszulka. Poczułam mrowienie. – Zrobmy tak. Ja zapłaciłem za ciebie, a ty w zamian zrobisz pyszne

śniadanie – zaproponował, a ja uśmiechnęłam się pod nosem.

– I tak miałam zamiar je zrobić – odpowiedziałam, a on spojrzał na mnie wymownie. – Dobra. – Uniosłam ręce w geście kapitulacji, a następnie okrążyłam samochód i zajęłam miejsce pasażera. Dominic usiadł za kierownicą i ruszyliśmy. Przekręciłam głowę w bok i patrzyłam na widoki za oknem. Ludzie spacerowali, pracowali lub się gdzieś spieszyli. Spotykali się ze znajomymi i rozmawiali. Niebo było praktycznie bezchmurne, a słońce grzało.

– To jest nie do zniesienia – odezwał się po chwili ciszy. Przeniosłam na niego wzrok. – Nie mogę cię rozgryźć. Z tobą nie działają żadne moje schematy. Jest to irytujące – wyjaśnił, a ja przyglądałam mu się uważnie.

Żadne z nas już nic nie powiedziało, a gdy dotarliśmy do domu, skierowałam się prosto do kuchni i rozpakowałam zakupy.

– Wyjmiesz patelnię i ją nastawisz? – poprosiłam, a mężczyzna nic nie odpowiedział, tylko zrobił to, o co go poprosiłam. Wzięłam miskę i wbiłam do niej kilka jajek. Przyprawiłam je i wymieszałam, aż zrobiła się z nich gładka masa. Pokroiłam kiełbaskę na plasterki, podsmażyłam je, a następnie wylałam na nie roztrzepane jajka, które zaczęły się powoli ścinać.

– Lubisz gotować – stwierdził, obserwując moje ruchy.

– Gdy moi rodzice żyli, często z nimi gotowałam. Zwłaszcza z tatą. Przez pracę miał mało czasu, ale gdy miał wolne, zawsze spędzał go ze mną i mamą – odparłam, uśmiechając się pod nosem. Mieszałam ścinające się jajka, a Dominic przyglądał mi się uważnie. – Wyjmiesz talerze? – poprosiłam. Mężczyzna postawił je na blacie, a ja nałożyłam nam po porcji. Chciałam usiąść po przeciwnej stronie stołu, ale głos Findlaya mnie zatrzymał.

– Usiądź obok mnie – poprosił, co mnie bardzo zdziwiło. Zajęłam krzesło obok mężczyzny i w ciszy wzięłam się za jedzenie jajeczniczy. Żadne z nas nic nie mówiło. – Tęsknisz za nimi? – spytał, a ja spojrzałam na niego niepewnie. – Za rodzicami – dodał, widząc moje zdezorientowanie. Przełknęłam jajecznicę i lekko się wyprostowałam.

– Tak... – westchnęłam. – Brakuje mi ich. Przez pożar straciłam wszystko. Ledwo sama przeżyłam. Gdyby nie ratownicy, którzy

przyjechali w ostatniej chwili, to by mnie tu nie było. Kiedy mnie znaleźli, miałam praktycznie całe ciało poparzone i leżałam nieprzytomna – powiedziałam, spoglądając w jego oczy. Błądził wzrokiem po mojej twarzy. – Jeśli mam być szczerą, to moi rodzice powinni byli przeżyć, nie ja – wyznałam smutno, odwracając wzrok od Dominica, ponieważ bałam się, że się popłaczę. Nie wiedziałam, czemu mu to powiedziałam. *Dlaczego wpuściłam go do jednego z najmroczniejszych zakątków mojej głowy?*

– Dlaczego tak uważasz? – Troska w głosie mężczyzny mnie zaskoczyła.

– Nie zasłużyłam na to – przyznałam cicho i czułam, jak łza spłynęła po policzku, więc szybko zwiesiłam głowę, aby tego nie widział. Dominic złapał mnie za dłoń, przez co mimowolnie na niego spojrzałam. Błądził wzrokiem po mojej twarzy.

– Zasłużyłaś i na pewno twoi rodzice myśleliby tak samo jak ja.

– Nie znasz mojej historii i tego, co zrobiłam – wyłkałam. Mężczyzna pochylił się w moją stronę i starł łzę z mojego policzka. – Wybrałam prawo, aby odpokutować za wszystko, co zrobiłam, choć nie wiem, czy to w ogóle możliwe. – *Bo byłam potworem.*

Nie miałam bladego pojęcia, czemu mu to powiedziałam. Chyba potrzebowałam wygadać się komuś obcemu. Komuś, kogo wtedy przy mnie nie było.

Pochyliłam się w stronę mężczyzny i złączyłam nasze usta w pocałunku. Dominic odwzajemnił mój gest. Podniosłam się i usiadłam na nim okrakiem. Moja dłoń spoczęła na jego karku, a drugą wplotłam we włosy. Zatracałam się w smaku jego idealnych warg, a on błądził rękoma po mojej talii. Działałam impulsywnie. Może i był dupkiem, ale czułam się przy nim swobodnie i dobrze. Wiedziałam, że byłam dla niego tylko głupią, dużo młodszą studentką jego taty, ale nie obchodziło mnie to.

– Scarlett – wychrypiął cicho, przerywając nasz pocałunek. Znów chciałam poczuć smak jego ust, ale on mi na to nie pozwolił. – Nie myślisz trzeźwo. – Spoważniał, a ja westchnęłam ciężko.

– I? Zależy ci tylko na moim ciele, nie na moich uczuciach, więc co ci to przeszkadza? – Zirytowałam się. Nie mogłam uwierzyć, że

człowiek, który spał na pieniądzach i wielbił seks, odmawiał mi tej przyjemności.

– Przyjaźnimy się, Scarlett, i zależy mi na tobie – oznajmił spokojnie, błędząc wzrokiem po mojej twarzy.

– Po prostu mnie zerznij – powiedziałam błagalnie i znów wpiłam się w jego usta. Jednak on nie odwzajemnił pocałunku. Próbowałam i próbowałam, ale nic.

– Scarlett, nie – rzucił stanowczo i wstał, a ja przyglądałam mu się zaskoczona, gdy wyszedł z pomieszczenia.

Co, do cholery jasnej, się tu wydarzyło?

Rozdział 15

Pożądanie

*Doing what I can, tryna be a man and every time I kiss you, baby I can
hear the sound of breaking down.*

– The Neighbourhood

Scarlett

Usiadłam w trzecim rzędzie od biurka wykładowcy, a Rebecca zajęła miejsce obok mnie. Zaczęłyśmy przygotowywać się do wykładu. Studenci robili lekki hałas na sali, ale wszyscy ucichli, gdy wszedł pan Findlay. Przywitał się z nami, podchodząc do biurka. Ja natomiast włączyłam komputer i otworzyłam plik do robienia notatek.

Nagle przyjaciółka szturchnęła mnie łokciem. Uniosłam na nią wzrok i spojrzałam pytająco. Pokazała głową na naszego wykładowcę.

– Co chwilę na ciebie zerka – wyszeptała tak, abym tylko ja mogła ją usłyszeć. Spojrzałam w kierunku wykładowcy i faktycznie ukradkiem na mnie spoglądał. – Myślisz, że do niego też dotarła informacja, że jesteś z Dominicem? – ciągnęła, przyglądając mi się wnikliwie. Wróciłam do niej wzrokiem i wzruszyłam obojętnie ramionami. Od ponad tygodnia cały uniwersytet plotkował o tym, że jesteśmy razem. Taka z nas para, że aż żadna. Od momentu, gdy wyszłam z mieszkania Dominica, nie widziałam go ani nie kontaktowałam się z nim.

– Myślę, że tak. Ostatnio wszyscy o tym rozmawiają. – Przewróciłam z irytacją oczami.

– A co zrobicie, jak wam się to znudzi? – zapytała, a ja spojrzałam na nią niepewnie. – No wiesz. Taki niby-związek. W końcu to zakończycie. Nie byłoby lepiej powiedzieć panu Findlayowi, że to tylko zabawa i nic na poważnie? – zaproponowała, a ja westchnęłam

ciężko i spojrzałam na naszego wykładowcę.

– Związki rozpadają się tak czy siak. Czy to robi jakąś różnicę? – Wzruszyłam obojętnie ramionami, patrząc w ciemne oczy przyjaciółki.

– Jak tam chcesz – mruknęła, po czym obie skupiłyśmy się na wykładzie. – Chcesz nadal pracować u Johna? – Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, co miała na myśli. – No wiesz, Findlay płaci ci dużo większe pieniądze niż twój szef, a pracujesz dużo mniej – wyjaśniła.

– Mam tak po prostu zrezygnować, po zaledwie trzech miesiącach pracy? – spytałam.

– Zapracujesz się, kobieto, na śmierć. Nie mam zamiaru tak szybko organizować ci pogrzebu, a tym bardziej za niego płacić. Twój Romeo to robi – powiedziała, a ja przewróciłam oczami.

– Nie jest moim Romeo. – Westchnęłam, a dziewczyna cicho się zaśmiała w odpowiedzi.

Wykład skończył się po dwóch godzinach, a my zaczęłyśmy pakować nasze rzeczy. Gdy chciałam już wychodzić, zatrzymał mnie głos pana Findlaya. Rebecca powiedziała, że zaczeka na mnie na zewnątrz. Podeszłam do biurka wykładowcy.

– Coś się stało? – zapytałam, a mężczyzna usiadł przy biurku i westchnął ciężko.

– Wiesz, co się dzieje z Dominicem? Nie odbiera ode mnie telefonu. – Zmartwienie malowało się na jego delikatnie pomarszczonej twarzy.

– Jeśli mam być szczerą, to od tygodnia nie rozmawialiśmy – przyznałam skonsternowana, a pan Findlay spojrzał na mnie lekko zszokowany.

– To wy nie jesteście razem? – spytał, a ja podrapałam się nerwowo po karku. *No to wtopa. I co ja mam teraz mu powiedzieć? Improvizuj, Scarlett.*

– Jesteśmy, ale jakoś tak wyszło – palnęłam cicho i przyglądałam mu się uważnie. – Mam studia i pracę, a on też dużo czasu spędza w biurze. – Brnęłam w kłamstwo, omijając nieciekawe aspekty tej relacji.

– Mogłabyś do niego zadzwonić? Może od ciebie odbierze – poprosił zrezygnowany, a ja przytaknęłam z lekkim uśmiechem.

Ruszyłam w stronę wyjścia z sali, ale jego głos znów mnie zatrzymał. – Cieszę się, że w końcu sobie kogoś znalazł – wyznał z uśmiechem, a ja odwzajemniłam gest. *No to jestem w dupie.* – Od kiedy ciebie ma, częściej ma lepszy humor – dodał, a jego słowa wprawiły mnie w zaskoczenie.

– Naprawdę? – wydukałam, a on skinął głową z szerokim uśmiechem.

Podjechałam pod wysoki wieżowiec, w którym mieszkał mężczyzna. Zaparkowałam, wysiadłam z samochodu i ruszyłam w stronę windy, którą po chwili wjechałam na piętro, na którym znajdowało się jego mieszkanie. Zapukałam trzy razy z rzędu. Nie musiałam długo czekać, aż Dominic otworzy. Był ubrany w dres, miał potargane włosy i sińce pod oczami. Musiał naprawdę mało spać.

– Co tutaj robisz? – Przetarł twarz dłonią i spojrzał na mnie niepewnie. Był wyraźnie zaskoczony moją wizytą, ale wpuścił mnie do środka i zamknął za mną drzwi.

– Twój tata się o ciebie martwił, bo nie odbierasz od niego telefonów, i prosił mnie, abym sprawdziła, co u ciebie. Ode mnie też nie odebrałeś – oświadczyłam zmartwiona.

W mieszkaniu panował chaos. Ciuchy walały się po kanapie w salonie, brudne naczynia były porozstawiane na blacie kuchennym, a cały stół w jadalni był pokryty kartkami.

– Nie musiałeś się fatygować – odparł zmęczony. Podeszłam do stołu i zaczęłam przeglądać dokumenty. Transakcje, umowy i wiele innych. Musiał cały czas pracować.

– Spałeś w ogóle? – zapytałam, przeglądając papiery. Westchnął i usiadł na krześle wykończony.

– Mam dużo pracy – oznajmił cicho, a ja pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Raczej ambicji. – Prychnęłam, biorąc w dłoń plik dokumentów. – Chcesz się zapracować na śmierć lub narazić swoje zdrowie? – Spowaźniałam, uderzając dokumentami o stół i stając przodem do niego. – Idź lepiej spać – poleciłam. Chciał już zaprzeczać, ale

złapałam go za rękę, pociągnęłam w stronę sypialni i zaprowadziłam do łóżka. – Wiesz, że jak się jest wykończonym, to nie jest się produktywnym? – zapytałam retorycznie, a on przewrócił oczami.

– Ale ja to muszę zrobić – powiedział, próbując wstać, ale mu to uniemożliwiłam. Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Nie, Dominic. Jesteś wykończony. Potrzebujesz snu. Nawet nie próbuj się ze mną kłócić. – Pogroziłam mu palcem, a on westchnął zrezygnowany. Nagle złapał mnie za biodra i przyciągnął gwałtownie do siebie. Oparłam dłonie po obu stronach jego głowy i zawisłam nad nim. Ciepły oddech owiał moją twarz.

– Jeśli pójdziesz ze mną – wychrypiał. Zanim zdążył przejąć kontrolę nad moim ciałem, pospiesznie się podniosłam. Skrzyżowałam ręce na piersiach i zapewne wyglądałam jak mama dająca karę dziecku.

– Żadnych negocjacji – zagroziłam mu, a następnie wyszłam z pomieszczenia. Słyszałam tylko, jak układa się na łóżku, i odetchnęłam z ulgą, że nie ciągnął tej walki.

Wróciłam do salonu i zaczęłam przeglądać papiery i układać odpowiednio w stosach.

Gdy miałam to z głowy, zaczęłam sprzątać mieszkanie, bo raczej nikt się tym ostatnio nie zajmował. A on zapewne sam z siebie by tego nie zrobił, miał od tego ludzi. Przewróciłam oczami na tę myśl i cicho się zaśmiałam.

Poszłam do kuchni i nastawiłam wodę na herbatę. Wyciągnęłam dwa kubki, gdy mój wzrok przykuło niewielkie zdjęcie, które wisiało na ścianie. Fotografia przedstawiała Dominica, jak był młodszy. Mógł mieć z dwadzieścia lat. Był tam też jego tata i jakaś kobieta. Zapewne mama. W sumie nigdy o niej nie słyszałam. Wszyscy szeroko się uśmiechali. Dominic odziedziczył urodę po mamie. Wyglądała przepięknie na tym zdjęciu.

Uśmiechnęłam się pod nosem na ten widok, po czym rozległ się gwizd gotującej się wody, więc wlałam ją do kubków. Chciałam już zanieść je do jadalni, gdy do kuchni wszedł zaspany Dominic. Wyglądał uroczo. Spojrzałam na zegarek na ścianie.

– Spałeś tylko cztery godziny – stwierdziłam.

– Ty to wszystko ogarnęłaś? – Zignorował moją uwagę, a ja podałam mu kubek z ciepłym napojem. Upił ostrożnie łyk, aby się nie poparzyć.

– Ktoś musiał.

Dominic odstawił naczynie i spojrzał na mnie ze spokojem w oczach.

– Nie musiałaś – powiedział, podchodząc do mnie. Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Sam bym to ogarnął – zaczął, a ja przewróciłam oczami.

– Wątpię. – Zaśmiałam się cicho, upijając łyk ciepłego napoju. – Powinieneś jeszcze spać – odparłam, gdy położył dłonie na moich biodrach. Przyglądałam się uważnie temu, co robił.

– Gdybyś poszła ze mną, to zapewne jeszcze bym spał – powiedział flirciarskim tonem głosu, a ja zachichotałam.

– Jeśli potrzebujesz przytulanki, to kup sobie misia – zażartowałam, odstawiając kubek. Nagle Dominic złapał mnie w talii i przerzucił sobie przez ramię. Pisnęłam zaskoczona. – Puść mnie! – warknęłam, a on się tylko zaśmiał i ruszył w stronę sypialni. Uderzyłam go w plecy otwartą dłonią. – Postaw mnie na ziemi, dupku! – syknęłam zdenerwowana, a on klepnął mnie w tyłek i rzucił na łóżko. Spojrzałam na niego zdumiona. Zawisł nade mną, a ja czujnie go obserwowałam.

– Dla ciebie wszystko – wyszeptał w moje wargi, po czym zaczął składać mokre pocałunki na mojej szyi. Chciałam go odepchnąć, ale złapał moje nadgarstki w dłoń i przycisnął je do poduszki. – Nie szarp się – wychrypiał do mojego ucha, przez co przeszedł mnie przyjemny dreszcz. Zagryzł kawałek skóry na szyi i ją zassał. Westchnęłam cicho na ten gest.

– Dominic – wydukałam zadowolona, a on przestał i spojrzał na mnie. Jego oczy były ciemniejsze niż zazwyczaj. – Nie powinniśmy. – Opanowałam się, ciężko oddychając i błędząc wzrokiem po jego twarzy. Pochylił się do mojego ucha.

– Przecież jesteś moją dziewczyną, to dlaczego miałbym przestać? – wymruczał i przygryzł płatek mojego ucha. Męska dłoń błędziła po moim ciele, a druga nadal trzymała nadgarstki. Zacisnął palce na

pośladkach, a ja jęknęłam cicho. – Nawet nie wiesz, jak brakowało mi ciebie przez ten jebany tydzień – wyznał między pocałunkami.

– Jesteś zmęczony – wydyszałam ciężko.

– Na seks nigdy, a zwłaszcza seks z tobą – oznajmił. – Daj się ponieść chwili.

– Dominic.

– Tak, okruszku? – Gdy słowa opuściły jego cudne usta, poczułam dziwne uczucie w moim podbrzuszu. – Czego pragniesz? – spytał niemal szeptem, muskając wargami moją szyję.

– Ciebie – przyznałam cicho, nie kontrolując tego, co się ze mną działo. Byłam spragniona jego dotyku. Pragnęłam czuć go w sobie.

Dominic złapał za skraj mojej koszulki, gdy ja chwyciłam za sznurki jego dresów. Sięgnął do rozporka moich dżinsów i zwinnie go rozpiął. Po chwili ułożył dłonie po obu stronach mojej głowy, obdarowując mnie soczystymi pocałunkami. Powędrowałam palcami do jego ciemnych i gęstych włosów.

Dominic sięgnął do mojego stanika, uwolnił moje nabrzmiałe piersi i chwycił je w dłonie. Wsunęłam palec za gumkę jego białych bokserów i je zdjęłam, ukazując członka. Złapałam go w dłonie i czule masowałam. Czułam wewnętrzną satysfakcję, widząc, jak Findlay reagował na mój dotyk. Zsunęłam się w dół jego ciała, musnęłam wargami główkę penisa i go zassałam. Dominic jęknął cicho, wplatając palce w moje włosy. Wsunęłam penisa głębiej do ust. Zaczęłam się powoli poruszać, aż w końcu zwiększyłam tempo. Jego przyrodzenie z każdym moim ruchem stawało się coraz twardsze.

Doszedł szybciej niż zazwyczaj. Ciepła ciecz zalała moje gardło i z trudem ją przełknęłam. Wyjęłam penisa z ust i przetarłam wargi wierzchem dłoni. Uniosłam głowę i spojrzałam na ciężko dyszącego Dominica. Wstałam, a on delikatnie pchnął mnie na łóżko. Przyglądałam mu się uważnie, a on chwycił skraj majtek i zwinnie je ze mnie zdjął. Nasze spojrzenia się spotkały.

– Moja kolej – powiedział, po czym zaczął składać pocałunki na wewnętrznej stronie moich ud. Dotyk mokrych i gorących warg mężczyzny, przesuwających się powoli w stronę mojego wejścia, rozpalał mnie. Przejechał językiem po łechtaczce, przez co wygięłam

się w łuk, a następnie podniosłam się do pozycji siedzącej. Wplotłam palce w jego włosy i lekko za nie pociągnęłam. On zaczął pieścić łechtaczkę.

Po chwili się ode mnie odsunął i spojrzał na mnie. Ciężko dyszałam, patrząc mu prosto w oczy. Rozsunął moje nogi, aby mieć lepszy dostęp, a następnie wszedł we mnie jednym palcem. Zaczął zataczać delikatne kółka, a moje usta opuściło westchnienie, gdy poczułam wzrastające napięcie w podbrzuszu. Wbiłam paznokcie w pościel i znów się położyłam. Gdy dołożył drugi palec, wygięłam się w łuk, wzdychając. Pragnęłam więcej i więcej. Był doskonały w tym, co robił.

Zwiększył tempo, a moje ścianki się na nim zacisnęły. Z moich ust co chwilę wydobywał się cichy jęk. Czułam, jak rozkosz rozpływa się po moim ciele. Orgazm mnie sparaliżował, a ja wykrzyczałam imię mężczyzny tak głośno, że chyba całe miasto mnie słyszało. Gdy wysunął ze mnie palce, poczułam nieprzyjemną pustkę. Leżałam bezwładnie na łóżku i nie byłam w stanie się poruszać. Dominic złapał mnie za ręce i ułożył obok siebie. Położyłam głowę na jego kłacie.

– Nie powinniśmy, powiadasz? – zadrwił, a ja podparłam się na łokciach.

– Zamknij się – wychrypiałam, siadając na nim, a on ścisnął mój pośladek. Oparłam dłonie po obu stronach jego głowy i zagryzłam dolną wargę mężczyzny. – Chcę jeszcze.

– Nie jesteś zmęczona?

– Na seks nigdy – zacytowałam jego słowa, a on się cwaniem uśmiechnął. Wargi mężczyzny przywarły do moich, a dłonią zaczął szukać portfela, który leżał na stoliku nocnym. Po chwili go wzięł i wyjął z niego prezerwatywę, nie przerywając pocałunku, a ja założyłam ją na penisa. Dominic złapał mnie za biodra, a następnie posadził na sobie, wchodząc we mnie gwałtownie. Męskie dłonie nadawały rytm moim ruchom. Nasze spojrzenia się spotkały. Musnęłam wargi mężczyzny, opierając dłoń na jego prawej piersi. Nasze języki tak idealnie ze sobą współgrały, a ciała zderzały się ze sobą, tworząc namiętą melodię.

Napięcie w podbrzuszu wydawało się nie do wytrzymania. Gdy przyjemność poraziła mnie niczym prąd, wypuściłam z płuc pełen

zmęczenia jęk. Dominic objął mnie ramieniem, a ja się w niego wtuliłam. Leżeliśmy tak przez kilka minut, dysząc ciężko, a potem Dominic wstał i ubrał się. Ja nie miałam ochoty się podnosić, ale kiedy mężczyzna podał mi moje ubrania, nie protestowałam i też doprowadziłam się do ładu.

– Co powiesz na kolację? – zaproponował z uśmiechem, gdy zapinałam stanik. Taksował wzrokiem moje ciało. Widziałam, jak na moment zatrzymał się na dość dużej bliźnie po poparzeniu na moim biodrze.

– A masz coś do jedzenia? – Zerknęłam na niego, wkładając dzinsy.

– Zamówię coś – oznajmił i ruszył w kierunku korytarza.

– Nie lepiej coś razem zrobić? Po co znowu wydawać pieniądze? – Wyminęłam go, wchodząc do kuchni. Mężczyzna oparł się o framugę, gdy otworzyłam lodówkę, która, jak się spodziewałam, była pusta. – Co ty jadłeś przez cały tydzień? – Ściągnęłam brwi, a on skinął głową na kosz na śmieci, który był wypełniony opakowaniami po jedzeniu na dowóz.

– Scarlett, ja śpię na pieniądzach. Pięćdziesiąt dolarów w tę czy w tę nie robi mi różnicy – stwierdził rozbawiony, siadając po przeciwnej stronie blatu, a ja pochyliłam się w jego stronę.

– Ostatnio raczej nie śpisz – zażartowałam, a on przewrócił oczami. – Chodź lepiej na zakupy.

Ruszyłam w kierunku drzwi wyjściowych, gdy męskie palce zacisnęły się na moim biodrze. Brunet przyciągnął mnie, sadzając sobie na kolanach. Objął mnie w pasie, a ja położyłam dłoń na jego torsie, aby zachować chociaż mały dystans.

– Dzisiaj robimy tak, jak ja chcę, czyli zamawiamy coś do jedzenia – oznajmił, na co westchnęłam zrezygnowana.

– Nie wzięłam portfela ze sobą. – Przypomniałam sobie, gdy złapał moją dłoń. Zaczęłam bładzić wzrokiem po jego twarzy.

– Chyba nie myślałaś, że będziesz płacić. – Chciałam już coś powiedzieć, ale nie dał mi dojść do słowa. – Ja stawiam.

– Dominic, nie będziesz wiecznie za mnie płacił. – Zapałam się, patrząc wprost w jego ciemne oczy.

– Czemu aż tak ci to przeszkadza? Przecież dla mnie to nie jest

problem – wyjaśnił, wzruszając obojętnie ramionami. Westchnęłam ciężko i pokręciłam bezradnie głową. – Pozwól mi to zrobić – poprosił zirytowany.

– Czemu tobie tak na tym zależy? – drążyłam, bo coś z tyłu głowy podpowiadało mi, że jego zachowanie ma drugie dno. *Tylko wtedy jeszcze nie wiedziałam...*

– To, co znane, jest bezpieczne, a poza tym jestem przecież dżentelmenem – odpowiedział i uśmiechnął się, ale jakby na siłę. – A pojutrze znowu mamy spotkanie – dodał, a ja spojrzałam na niego z zaciekawiona.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam.

– Do Kalifornii – rzucił zdawkowo, na co otworzyłam szeroko oczy. To praktycznie drugi koniec Stanów Zjednoczonych. – Na cztery dni – dodał, a ja zmarszczyłam brwi zdezorientowana. Przeważnie byliśmy dwa dni, maksymalnie trzy.

– Czemu tak długo? – Dominic podszedł do mnie i położył dłonie na moich biodrach, a ja przyglądałam mu się uważnie.

– Aby pozwiedzać. Sama mówiłaś, że nigdy nie podróżowałaś, więc pokażę ci trochę świata – wyjaśnił z uśmiechem na twarzy. Pokręciłam bezradnie głową.

– Nie musisz... – zaczęłam, ale nie było mi dane dokończyć, ponieważ mężczyzna mi przerwał.

– Owszem, ale chcę – wtrącił i pochylił się w moją stronę. Przeszedł mnie dreszcz, gdy jego wargi dotknęły moich. Zaciskające się na moim ciele palce mężczyzny sprawiły, że znów poczułam mrowienie w podbrzuszu. – Spakuj się mądrze.

– Idź i zamów coś do jedzenia, a nie wtrącasz się do mojej szafy. Głodna jestem – odpowiedziałam, a on pokręcił rozbawiony głową.

– Jak sobie pani życzy. – Złożył subtelny pocałunek na mojej skroni, co znów wzbudziło we mnie to dziwne uczucie.

Uczucie, które znów miało sprowadzić mnie na dno.

Rozdział 16

Kłótnia

Heart on your sleeve like you've never been loved.

– Chase Atlantic

Scarlett

Zirytowałam się na słowa Rebeki, która stała właśnie w progu mojego pokoju ze skrzyżowanymi na piersi rękami i poważnym wyrazem twarzy. Włożyłam do walizki ostatnie rzeczy i spojrzałam na dziewczynę.

– Wiem, że ci się to nie podoba... – zaczęłam, ale przyjaciółka nie dała mi dokończyć.

– Dobrze, że o tym wiesz, ale nic z tym nie robisz – warknęła, patrząc na mnie z niezrozumieniem.

– I że się o mnie troszczysz... – dokończyłam wypowiedź. – Ale jadę do pracy, okej? Sprawy służbowe, nic więcej – oznajmiłam, a przyjaciółka przewróciła oczami.

– Tak, łącznie jakieś pięć godzin pracy, a reszta podróży to co? To są, kurwa, cztery jebane dni! – Wyrzuciła z oburzeniem ręce w powietrze, podchodząc do mnie. Westchnęłam cicho na jej słowa. – Kochasz go. Chociaż to przyznaj. Ten udawany związek was do siebie zbliżył i nie ukryjesz tego przede mną – naciskała, a ja spojrzałam na nią wymownie.

– Nie kocham go! – krzyknęłam wściekła. – Czemu ty możesz się kurwić na prawo i lewo, a ja już nie?! Co?! To nie jest twój pierdolony interes, Rebecca! – Wiedziałam, że moje słowa sprawiły jej ból. Wiedziałam, że powiedziałam trochę za dużo, ale już nie mogłam tego cofnąć. Nigdy nie myślałam o niej jak o kurwie, ale wtedy dałam się ponieść emocjom.

– Czyli mam rozumieć, że to też nie był mój interes, kiedy spędzałam całe dni przy tobie, gdy leżałaś nieprzytomna i poparzona w łóżku szpitalnym! Kiedy straciłaś wszystko i nie miałaś nic, a ja dałam ci dach nad głową! Kiedy wyprowadziłam się z tobą do tego przeklętego akademika, choć mogłabym siedzieć wygodnie w domu i opalać się przy basenie! – wykrzyczała mi prosto w twarz. Była cholernie zła. Mierzyłyśmy się chłodnymi spojrzeniami i żadna z nas przez chwilę nic nie mówiła.

– Skoro jestem aż tak zła, to co tu jeszcze robisz? Dlaczego nie uciekniesz ode mnie, gdzie pieprz rośnie?! – krzyknęłam i pchnęłam ją do tyłu. Rzadko się kłóciłyśmy i na pewno nie tak zacięcie.

– Tak postępują przyjaciele! Wybaczają i pomagają sobie nawzajem, choćby świat walił się na głowę! – Posłała mi zawiedzione spojrzenie. Chwyciła gwałtownie bluzę, którą ostatnio od niej pożyczyłam. – Wiesz co? Idź do niego. Pakuj się w to gówno dalej, ale beze mnie – poinformowała i ruszyła w stronę wyjścia, lecz po chwili przystanęła. – Ale jeśli on złamie ci serce, a może się tak stać, bo wiem, że go kochasz, mimo że nie dopuszczasz do siebie tej myśli, to nie wracaj do mnie z płaczem. Pchasz się w to sama i nie słuchasz moich rad, więc nie licz na to, że będę cię pocieszała.

Wyszła rozzłoszczona, trzaskając za sobą drzwiami. Usiadłam wściekła na łóżku i schowałam twarz w dłoniach.

Nagle usłyszałam krzątanie się w przedpokoju. Poszłam sprawdzić, co się tam działo. W pomieszczeniu stała Becca i zapinała dużą walizkę.

– Co ty robisz? – spytałam zdezorientowana. Spojrzała na mnie z takim chłodem, jakiego nigdy nie widziałam w jej oczach. Dostrzegłam w nich coś, czego najbardziej się obawiałam. Traciłam ją i wiedziałam, że nie mogłam nic zrobić.

– Radź sobie sama, do cholery. Ja już tu nie wrócę. Masz swojego Romeo, który jest lepszy ode mnie. Nie dzwoń, chyba że się ogarniesz, ale na to się nie zapowiada – oświadczyła, a następnie wyszła z mieszkania bez słowa. Stałam jak wryta i poczułam dziwną pustkę w moim sercu. *Ona naprawdę odeszła...*

Czy właśnie straciłam przyjaciółkę przez faceta? Tak. Czy był tego

wart? Absolutnie nie.

Spakowałam do końca swoją walizkę, a następnie wyszłam z mieszkania. Ruszyłam w stronę wyjścia z akademika, zatracając się w myślach. *To nie tak miało wyglądać. Nie chciałam jej tego powiedzieć.*

Na parkingu czekał już na mnie czarny samochód. Dominic opierał się o auto z kamiennym wyrazem twarzy. Niechętnie do niego podeszłam.

– Pokłóciłaś się z Rebeccą? – zapytał, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Skąd wiesz? – spytałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy.

– Wyszła wściekła z budynku. Nieźle od niej oberwałam w twarz. Krzyczała, że to moja wina – odpowiedział.

Dopiero po chwili dostrzegłam zaczerwienienie na policzku mężczyzny. Opuszkami palców dotknęłam go i westchnęłam ciężko.

– Przepraszam cię za nią. Pokłóciłyśmy się i obie powiedziałyśmy o kilka słów za dużo – skwitowałam, zwieszając głowę.

– Nawet najlepsze przyjaciółki się kłóca. Będzie dobrze – powiedział, posyłając mi uśmiech i biorąc ode mnie walizkę.

Jechaliśmy w ciszy. Miasto spowijała jeszcze ciemność. Ulice były pozbawione życia. Zegar radia wskazywał czwartą rano.

– Na pewno ci wybaczy – odezwał się, gdy podjechaliśmy na lotnisko. Zaśmiałam się nerwowo.

– Nazwałam ją kurewką. Czegoś takiego się nie wybacza – odpowiedziałam smutno, zwieszając głowę.

– Czyli poszło o coś bardzo ważnego. – Zamyślił się, a ja ledwo dostrzegalnie skinęłam głową.

Zaparkowaliśmy niedaleko samolotu, po czym wysiedliśmy z pojazdu i ruszyliśmy w stronę wejścia na pokład. Dominic przepuścił mnie pierwszą. Zająłam fotel przy oknie, a on usiadł obok.

– Chcesz coś do picia? – spytał, a ja pokręciłam przecząco głową. Mój żołądek zacisnął się w jeden wielki supeł. – Jeśli nie chcesz lecieć, to... – zaczął, ale nie dałam mu dokończyć.

– Dam radę. Mogę lecieć – powiedziałam pospiesznie, posyłając mu słaby uśmiech. Mężczyzna uważnie mi się przyglądał. Widziałam po jego minie, że nie jest do końca przekonany.

Po chwili, gestem dłoni, zawołał stewardessę. Kobieta podeszła i spojrzała na mężczyznę z szerokim uśmiechem, ja natomiast spoglądałam przez okno pokładowe. Samolot zaczął wznosić się powoli w powietrze. Kątem oka widziałam, jak brunet pokazuje, aby stewardessa się do niego pochyliła, a ona niepewnie to zrobiła. Dominic wyszeptał jej coś do ucha, po czym kobieta oddaliła się, aby po niedługim czasie wrócić z butelką czerwonego, półwytrawnego wina i dwoma kieliszkami. Postawiła je na niewielkim stoliku, a Findlay nalał do nich odrobinę ciemnego napoju i jeden mi podał. Spojrzałam na niego wymownie.

– Mówiłam, że nie chcę – przypomniałam, a ten się uśmiechnął.

– Ze mną się nie napijesz? – Parsknęłam, kręcąc bezradnie głową. – Scarlett, kłótnie się zdarzają. Wkrótce się pogodzicie, a teraz ciesz się wyjazdem do słonecznej Kalifornii. – Westchnęłam zrezygnowana i wzięłam od niego kieliszek. Nagle usłyszałam cichą muzykę. Zmarszczyłam brwi na znaną mi melodię.

She is dancing with the dee jay, You fix yourself a drink and so what do you think? Ain't it a lovely day?

Teraz już wiedziałam. *The Summer is magic*. Tak dawno ją słyszałam, a naprawdę ją lubiłam. Tata często ją puszczał, gdy wracał zmęczony z pracy. Muzyka zawsze go uspokajała, tak jak mnie. Zapewne odziedziczyłam to po nim.

Dominic upił łyk wina i ja zrobiłam po chwili to samo. Mężczyzna cały czas patrzył na mnie z uśmiechem.

– Co? Mam coś na twarzy? – spytałam ciekawa, a ten pokręcił rozbawiony głową. – No mów – powiedziałam, uderzając go w ramię, a on schylił się do mnie.

– Nie, nic nie masz na twarzy – odpowiedział przez śmiech, a ja przewróciłam oczami. – Spakowałaś jakieś ciuchy na dzisiejszą imprezę? – Zmienił temat, na co wysoko uniosłam brwi.

– Nie powiedziałaś, że będzie jakaś impreza – jęknęłam poirytowana. Dominic zaśmiał się na moją reakcję, a następnie upił łyk wina.

– No to musimy iść na zakupy. – Wzruszył rozbawiony ramionami, a ja westchnęłam zirytowana.

– Na to też mnie nie przygotowałeś.

Nagle Dominic złapał mnie za dłoń, więc uniosłam na niego wzrok.

– To ci coś kupię – zaoferował, a następnie posłał mi uśmiech. Spojrzałam na niego lekko oburzona.

– Dominic, ostatnio ciągle za mnie płacisz. Nie podoba mi się to – wyznałam poważnie, patrząc wprost w jego ciemne oczy.

– Jesteś dziwna – mruknął pod nosem zirytowany, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Nie wiem, w czym ty masz problem. Inne kobiety takich problemów nie mają – sprostował, na co prychnęłam.

– Po prostu nie lecę na twoje pieniądze, jak inne laski, i to cię boli – odgryzłam się, odwracając od niego wzrok. – Poszukaj sobie kogoś, komu będziesz płacił za seks – warknęłam, patrząc przez okno pokładowe. Nagle mężczyzna złapał mnie za nadgarstek i przysunął do siebie. Spojrzałam na niego zaskoczona i wściekła jednocześnie.

– Jak sobie życzysz, kochanie – powiedział z cwany uśmiechem, a ja wiedziałam, że coś się święci. Puścił mnie i wstał. Uważnie obserwowałam, jak podszedł do jednej ze stewardess, a następnie pochylił się do jej ucha, wsuwając plik banknotów pod materiał białej koszuli. Kobieta obdarzyła go uśmiechem i ujęła jego dłoń, po czym zaprowadziła do oddzielonej części samolotu. Dominic spojrzał na mnie zadowolony, a ja przewróciłam oczami i spojrzałam przez okno.

Po chwili usłyszałam, jak zasuwa zasłony. Wiedziałam, co się zaraz wydarzy, i nie chciałam tego słyszeć. Wyjęłam pospiesznie słuchawki z torebki, po czym podłączyłam je do telefonu i włączyłam jakąś piosenkę. Nawet muzyka nie zagłuszała do końca jęków tej kobiety. Moim ciałem zawładnęło dziwne uczucie. Żołądek zacisnął mi się w supeł. Nie powinnam tego czuć. Przecież nic nas nie łączyło, to czemu to uczucie mnie zaatakowało?

Czy naprawdę trzeba się tak głośno pieprzyć? Czy on chciał mi coś w ten sposób udowodnić?

Po chwili Dominic wrócił i usiadł zadowolony. Zauważył, że założyłam słuchawki, z których było słychać głośną muzykę. Gwałtownie pociągnął za kabel, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Ej! – krzyknęłam oburzona, odbierając mu moją własność. – Tak się, kurwa, nie robi. Relaksowałam się, a poza tym mogłeś je

uszkodzić – warknęłam, a Dominic wyglądał, jakby niedowierzał.

– Właśnie przeleciałam stewardessę za pieniądze, będąc z tobą, a ty masz problem o to, że zabrałam ci słuchawkę? – zapytał wyraźnie wkurzony, a ja przewróciłam oczami.

– Nie jesteśmy w związku. To tylko układ, pamiętasz? Więc pieprz sobie kogo popadnie, ale ja nie mam zamiaru tego słuchać – oznajmiłam bez krzty uczuć i znów włożyłam słuchawki do uszu. Spojrzałam przez okno, wracając do czynności, którą mi przerwał, czyli do ignorowania go.

Dominic

Patrzyłem na Scarlett zszokowany, a ona wpatrywała się w widok za oknem. Nie mogłem uwierzyć w to, co powiedziała. Nie dowierzałem, że przyjęła to tak spokojnie, jakby to nic dla niej nie znaczyło. Bo niby dlaczego miałoby znaczyć? Przecież łączył nas tylko seks, ale rozsadzało mnie od środka, że byłem dla niej nikim, byłem facetem, którego okazjonalnie pieprzyła. Nie wiedziałem, czemu się wściekałem, przecież tak powinno być, ale gdzieś z tyłu głowy pojawiła się myśl, że wcale nie chciałem, aby tak było. Pragnąłem stać się dla niej wszystkim. Chciałem, aby nie widziała poza mną świata. Ona jednak w ogóle nie zwracała na mnie uwagi, co niemiłosiernie mnie wkurwiało.

Przespałem się z tą stewardessą, aby wzbudzić w niej zazdrość albo jakiegokolwiek podobne do tego uczucie. A co zrobiła? Miała mnie kompletnie w dupie. Słuchała muzyki i patrzyła przez okno. Była niewzruszona i obojętna na zaistniałą sytuację. Nie umiałem zrobić na niej wrażenia. Chciałem stać się jej centrum wszechświata, ale za każdym razem udowadniała, że zabieram się za to ze złej strony.

Nie wiedziałem, co zrobić, aby zapragnęła mnie w taki sposób, jak chciałem. Pierwszy raz jakaś kobieta była poza moim zasięgiem, co sprawiało, że jeszcze bardziej pragnąłem mieć ją na wyłączność. Ludzie zawsze chcieli mieć coś, co nigdy nie mogło należeć do nich.

Taki właśnie był mój okruszek. Scarlett nigdy nie miała być moja. Ta myśl sprawiała, że traciłem grunt pod stopami, bo pragnąłem jej bardziej,

niż sam byłem w stanie przed sobą przyznać.

Scarlett

Wyszłam z samolotu z uniesioną głową. Zeszłam po schodkach i ruszyłam w stronę samochodu. Dominic szedł za mną. Wsiadliśmy i ruszyliśmy bez słowa. Wzrok utkwiałam w bocznej szybie, obserwując miasto. Cały czas w mojej głowie były myśli związane z tym, że przeleciał tę kobietę z samolotu. Nie wiedziałam czemu, ale czułam się o nią cholernie zazdrosna. *Kurwa! Tak nie powinno być! Nic do niego nie czuję, to dlaczego jestem zazdrosna?*

Po chwili podjechaliśmy pod wysoki wieżowiec, który na pewno nie był hotelem. Spojrzałam pytająco na mężczyznę, ale on nic nie powiedział, tylko wysiadł. Poszłam w jego ślady, a on wyjął nasze walizki. W tym czasie zaparkował obok nas drugi samochód z ochroną. Wysiadło z niego dwóch wysokich facetów. Findlay ruszył w stronę wejścia i skierował się do windy. Ja i mężczyźni poszliśmy za nim.

Dominic zaprowadził mnie do jednych z niewielu drzwi na tym piętrze. Otworzył je i mnie przepuścił. Niepewnie weszłam do środka.

– Gdzie jesteśmy? – spytałam ciekawa, rozglądając się po ogromnym mieszkaniu. Mężczyzna odstawił walizkę, po czym na mnie spojrzał.

– W moim mieszkaniu – odpowiedział, a ja wlepiłam w niego wzrok.

– Po co ci mieszkanie w Kalifornii? – zapytałam, obserwując, jak ochrona wchodzi do mieszkania, a Dominic ruszył w stronę kuchni.

– Żeby tylko w Kalifornii. – Parsknął, gdy ruszyłam za nim. No tak, miał tyle pieniędzy, że już nie wiedział, w co inwestować. Usiadł przy szklanym stole kuchennym i nalał sobie wody do szklanki. – Często mam tutaj spotkania, więc uznałem, że kupię mieszkanie – wyjaśnił, a ja skinęłam głową. Dominic podniósł się z krzesła i zmniejszył dystans między nami. – Musimy iść na zakupy – zauważył, a ja przewróciłam oczami.

– Mówiłam, że nie chcę, abys mi coś kupował – przypomniałam mu

i chciałam się od niego odsunąć, ale złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Przyglądałam mu się z kamiennym wyrazem twarzy.

– To nie była propozycja, okruszku – oznajmił, a jego ciepły oddech owiał moją twarz. – Bierz w troki seksowny tyłek i idziemy.

– Gdyby był dla ciebie aż taki pociągający, to nie przeleciałbyś tamtej stewardessy – oświadczyłam beznamiętnie, nieznacznie przekrzywiając głowę.

– A co? Zazdrosna? – Uśmiechnął się cwanie, muskając opuszkami palców dolną część moich pleców, przez co przeszedł mnie dreszcz.

Oczywiście, że jestem zazdrosna, Dominic.

– O dziewczynę, która daje dupy za pieniądze? Szanujmy się. – Prychnęłam. – Musisz się bardziej postarać, aby wzbudzić we mnie takie uczucia – szepnęłam w jego usta. On natomiast zwilżył wargi językiem, a ja między nogami poczułam napięcie.

Cholerny Dominic Findlay. Dlaczego tak na mnie działa?

Zsunął dłoń na moją talię, a gdy chciał wędrować niżej, zatrzymałam go. Zmrużył oczy, przyglądając mi się z niezrozumieniem.

– A na to trzeba sobie zasłużyć. – Strąciłam jego dłoń ze swojego ciała, uśmiechając się. Miałam zamiar się odwrócić, ale mężczyzna zacisnął palce na moim biodrze i przycisnął mnie do siebie. Zadarłam głowę, a jego ciepły oddech muskał moją twarz.

– Będiesz błagać o mój dotyk, okruszku – wychrypiał do mojego ucha, a gęsia skórka pokryła mój kark. – Zapamiętaj moje słowa.

– W twoich snach na pewno – skwitowałam, odpychając go od siebie. Ujął moją dłoń, splatając nasze palce, a następnie przysunął ją do swoich ust.

– W nich błagasz o więcej. – Ucałował jej wierzch, nie przerywając kontaktu wzrokowego. – Chodź, musimy pojechać i coś ci kupić.

Gdy spacerowaliśmy po galerii, Dominic obejmował mnie w pasie, przyciągając bliżej do siebie. Zerknęłam na niego sceptycznie, na co obdarował mnie swoim zniewalającym uśmiechem.

– Wciąż jesteś moją dziewczyną – zauważył, a ja przewróciłam oczami.

- Udawaną, a w dodatku zdradzoną. Wierność ci nie wychodzi.
- Sprowokowałaś mnie. – Oburzył się, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.
- Ja? Niby w jaki sposób? Powiedziałam ci tylko prawdę. – Mężczyzna przewrócił oczami, a ja gwałtownie stanęłam, gdy zorientowałam się, dokąd się kierował.
- Nawet nie ma takiej opcji. – Zaparłam się, krzyżując ręce na piersiach.
- Nie ty wybierasz opcje. – Pociągnął mnie w stronę luksusowego sklepu, co od razu mi się nie spodobało. *Niech cię szlag, Findlay...*
- Szybko obok nas pojawiła się ekspedientka z szerokim uśmiechem na twarzy. Zmierzyła Dominica wzrokiem od góry do dołu.
- W czym mogę pomóc? – spytała uprzejmie.
- Potrzebujemy czegoś na imprezę dla mojej dziewczyny. – Wskazał na mnie, a ja pokręciłam głową z politowaniem. Kobieta lekko posmutniała, ale nadal zachowała przyklejony do twarzy uśmiech. Poprosiła, abyśmy poszli za nią i tak zrobiliśmy. Ekspedientka po chwili przystanęła i pokazała mi czerwoną obcisłą sukienkę do połowy ud ze średniej wielkości dekoltem. Wzięłam ją od niej i spojrzałam na metkę. Trzysta dolarów. *Ile, kurwa?!*
- Czy ty wiesz, ile to kosztuje? – Zerknęłam na Dominica, a on obdarzył mnie uśmiechem.
- Wiem, bo to markowy sklep. Tu są wysokie ceny – stwierdził beznamiętnie i wziął ode mnie sukienkę. – Ma pani coś jeszcze? – zwrócił się do ekspedientki, a ja złapałam się za nasadę nosa, powstrzymując się od przyłożenia mu. Kobieta skinęła głową i zaczęła szukać kolejnych rzeczy.
- Dominic, nie będziesz mi kupował ciuchów, a tym bardziej tak cholernie drogich – powiedziałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy. Mężczyzna przewrócił oczami na moje słowa.
- Owszem, będę, bo mam zamiar rozpieszczać swoją dziewczynę – poinformował z cwany uśmiechem, a ja posłałam mu znaczące spojrzenie. – Nie kłóć się. Wybierzesz sobie coś sama albo ja ci coś wybiorę, a pewnie będzie to dość skąpe. – Ostatnią część zdania wyszeptał do mojego ucha, a po moim ciele przeszedł dreszcz.

Po chwili ekspedientka wróciła i podała mi czarną sukienkę z dużym dekoltem. Była naprawdę ładna, ale cena mnie przerażyła. Kobieta dała mi jeszcze dwie inne kiecki. Zrezygnowana ruszyłam do przymierzalni, aby je zmierzyć. Włożyłam najpierw białą sukienkę z wcięciem w talii. Wyglądałam w niej naprawdę ładnie. Potem przymierzyłam czarną, która opinała moje kształty, a dekolt uwydatniał piersi. Sięgała trochę dalej niż za kolana i była na ramiączkach. Ostatnia, czerwona sukienka, przypominała trochę poprzednią, ale była krótsza.

– Mogłabyś się pokazać, a nie tylko przymierzać. – Usłyszałam głos mężczyzny zza drzwi. Przewróciłam oczami i wyszłam z kabiny. Mężczyzna zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu.

– I jak? – spytałam i obróciłam się wokół własnej osi.

– Za krótka – oznajmił stanowczo, a ja uniosłam prawą brew, zerkając na siebie w lustrze. Nie była jakoś bardzo krótka.

– Myślałam, że im krótsza, tym lepsza. – Prychnęłam i wróciłam do przymierzalni. Chciałam już zamknąć za sobą drzwi, ale brunet mi to uniemożliwił i wszedł za mną. Musiałam przesunąć się do tyłu, aby zrobić mu miejsce. Wsunął palce w moje włosy, odchylił mi głowę i zbliżył swoje usta do moich.

– Owszem, ale tam będzie wielu innych mężczyzn, którzy będą na ciebie patrzeć – wyszeptał, przypierając mnie do ściany.

– To ode mnie zależy, jak się ubiorę – oświadczyłam, patrząc wprost w jego oczy. Dłoń mężczyzny spoczęła na moim biodrze.

– Nie igraj ze mną, okruszku – powiedział ostrzegawczo, a ja przełknęłam głośno ślinę, zaciskając uda. To niesamowite, co jego zachrypnięty głos ze mną robił.

– Zazdrosny? – spytałam zalotnie i położyłam dłoń na jego torsie. Przygryzłam dolną wargę prowokacyjnie, co zadziało jak płachta na byka.

– Jesteś moja, rozumiesz? – zapytał głosem nieznoszącym sprzeciwu, patrząc mi prosto w oczy.

Czy on jest o mnie zazdrosny? Czy facet, który ma wszystko i może mieć każdą laskę, jest zazdrosny właśnie o mnie? To jest jakiś popierdolony sen, z którego zaraz się obudzę.

Nic nie odpowiedziałam, a mężczyzna zacisnął palce na moich pośladkach, na co pisnęłam cicho.

– Rozumiesz? – dopytywał, a ja musnęłam go wargami. Delektowałam się smakiem jego cudownych ust. Mężczyzna pogłębił pieszczotę i powoli sunął dłonią pod sukienkę. Przywarł do mnie, pociągając za moje włosy. Jego dotyk parzył i uzależniał. Czułam wybruszenie w jego spodniach.

– Chciałabym przymierzyć coś jeszcze – poinformowałam z cwany uśmiechem, gdy znalazłam w sobie siłę, aby się odsunąć. Findlay błędnym wzrokiem po mojej twarzy, po czym westchnął zrezygnowany.

Po godzinie opuściliśmy sklep z sukienką i kombinezonem. Dominic trzymał mnie za rękę i niósł siatkę z zakupami. Skierowałam się w stronę wyjścia. Ochrona trzymała dystans, ale i tak zwracała na nas uwagę. Mężczyzna spakował torbę do bagażnika, a następnie wsiedliśmy do samochodu i ruszyliśmy. Findlay złapał moją dłoń i splótł nasze palce ze sobą na moim udzie. Jechaliśmy w przeciwnym kierunku niż do jego mieszkania. Spojrzałam na niego pytająco.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam, patrząc na jego prawy profil. Przekręcił głowę, a na jego twarzy malował się szeroki uśmiech.

– Pokażę ci miejsce niedaleko miasta – wyjaśnił, a ja przyglądałam mu się lekko zaskoczona. Skinęłam głową, że rozumiem. Po niecałych piętnastu minutach zatrzymaliśmy się na obrzeżach miasta. Zaparkował, a następnie wysiedliśmy z pojazdu. – Trzeba wejść na tę niewielką górę – poinstruował, a ja spojrzałam tam, gdzie on patrzył.

– To chodźmy – powiedziałam zachęcająco i ruszyłam w stronę ścieżki. Dominic pokręcił z niedowierzaniem głową. – Co? – Spojrzał na moje stopy. Zrobiłam to samo i zorientowałam się, że jestem na obcasach.

– Chodź, pójdziemy łagodniejszą drogą, ale dłuższą – zaproponował i chciał już iść, ale go zatrzymałam. Zmarszczył brwi, gdy schyliłam się i zdjęłam buty ze stóp. Mężczyzna przyglądał mi się zaskoczony, a ja chwyciłam szpilki w dłoń. – Chcesz iść bosą?

– Tak, a czemu nie? Przestań marudzić i chodź. Jestem ciekawa, co chcesz mi pokazać – powiedziałam z uśmiechem i wyciągnęłam

w jego kierunku dłoń. Ruszyliśmy ścieżką do góry. Zajęło nam to trochę czasu, ale się opłacało. Było stąd widać niemal całe miasto. Napawałam się widokiem, który rozciągał się u moich stóp. – Ale tu ślicznie – wyszeptalam zachwycona, rozglądając się, po czym przeniosłam wzrok na uśmiechniętego Dominica.

– To nie wszystko. – Podszedł do mnie, a ja zmarszczyłam brwi. Złapał mnie w talii i odwrócił do siebie tyłem, a mój wzrok spoczął na huśtawce, która była zwieszona na gałęzi drzewa. Westchnęłam zaskoczona, a mężczyzna pociągnął mnie w jej stronę. Pokazał gestem dłoni, abym na niej usiadła. Położyłam buty na ziemi i spoczęłam na drewnianej desce. – To miejsce nie jest znane turystom. Tylko mieszkańcy o nim wiedzą – dodał, po czym popchnął delikatnie huśtawkę. Cały czas wpatrywałam się w widok przed sobą.

– To skąd ty znasz to miejsce? – spytałam ciekawa i spojrzałam na niego, gdy huśtawka się cofnęła.

– Moja kuzynka mieszka tu od dzieciństwa – odparł obojętnie. – Kiedy była młodsza, byłem na nią skazany przez pewien czas i ona pokazała mi to miejsce – kontynuował, a ja cicho się zaśmiałam. On nagle zatrzymał huśtawkę, przez co prawie spadłam, ale szybko mnie złapał i przyciągnął do siebie.

– Ile ona ma lat? – Stałam w końcu na swoich nogach, błędząc wzrokiem po twarzy Dominica.

– Jest o rok starsza od ciebie – odpowiedział, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Jest okropna. Trochę wydorosła, ale chętnie znów bym ją wrzucił do basenu. – Zaśmiał się na wspomnienie, które opowiedział mi kilka tygodni wcześniej na imprezie służbowej.

– Idziemy? – spytałam, a on skinął głową. Szliśmy powoli, ponieważ było dość stromo. Dominic zdjął marynarkę i przerzucił ją sobie przez ramię. – O której jest ta impreza? – Przerwałam ciszę między nami, spoglądając na bruneta.

– O dwudziestej. Mamy czas – oznajmił spokojnie, a ja skinęłam głową. W końcu udało nam się zejść z góry, więc ruszyliśmy do samochodu. Auto ochrony stało niedaleko nas.

– Wszędzie za tobą jeżdżą? – Pokazałam głową na dwóch mężczyzn ubranych na czarno.

– Tak. Muszę mieć ochronę. Wszędzie czają się wariaci, którzy chętnie napadliby milionera. – Zaśmiał się pod koniec, a ja przewróciłam oczami.

Zanim ruszyliśmy, otrzepałam stopy z piachu i kurzu i włożyłam buty. Dominic zamknął drzwi z mojej strony i zajął miejsce kierowcy.

Rozdział 17

Niebezpieczeństwo

*The arms of the ocean, so sweet and so cold, and all this devotion
I never knew at all, and the crashes are heaven for a sinner released, and
the arms of the ocean delivered me. Never let me go.*
– Florence

Scarlett

Przeszukiwałam walizkę, próbując znaleźć bieliznę, gdy Dominic wszedł do sypialni. Włosy miał całe mokre, a dolną część ciała okrytą ręcznikiem. Szybko odwróciłam wzrok i wyjęłam z torby to, co chciałam. Podniosłam się i miałam już bez słowa wyjść, ale on mnie zatrzymał. Spojrzałam na mężczyznę pytająco, a on zrzucił ręcznik, który zasłaniał jego krocze. Odwróciłam szybko głowę, aby patrzeć wszędzie, byle nie na niego.

– Mógłbyś się ubrać – powiedziałam, patrząc w bok, lecz on złapał moją twarz w dłoń i zmusił, abym na niego spojrzała. – Dominic, ubierz się – zażądałam, patrząc wprost w jego oczy. Wsunął dłoń pod moją koszulkę, a jego palce błędziły po skórze. Z trudem przełknęłam ślinę.

– Nie podoba ci się to? – wyszeptał do mojego ucha i przygryzł delikatnie jego płatek. Po moim ciele przeszedł dreszcz, a w podbrzuszu znów poczułam to dziwne ciepło. Kątem oka widziałam, jak jego penis drgnął.

– Przestrzeń osobista, Dominic – upomniałam go, starając się, aby mój głos nie drżał. Findlay westchnął zrezygnowany i się odsunął. – Dziękuję – powiedziałam z ulgą, po czym niemal wybiegłam z pokoju, kierując się do łazienki. Weszłam do niej i zamknęłam za sobą drzwi. Odetchnęłam, a następnie oparłam się o blat i spojrzałam na swoje

odbicie w lustrze.

Kochasz go.

Do mojej głowy wtargnęły słowa wściekłej Rebeki.

On złamie ci serce, a może się tak stać, bo wiem, że go kochasz, mimo że nie dopuszczasz do siebie tej myśli.

Kocham go? Miała rację? Nie, to niemożliwe. Nie mogłam się w nim zakochać. Nie było takich szans. W nim? Nie, to nie miało racji bytu. Nawet do siebie nie pasowaliśmy. On był bogatym biznesmenem z wielkim ego, a ja? Prosta dziewczyna z Miami. I nienawidziłam takich ludzi jak on.

Pokręciłam głową, jakbym chciała od siebie odpędzić niepotrzebne myśli. Rozebrałam się i weszłam pod prysznic. Szybko się umyłam i włożyłam bieliznę, po czym owinęłam się ręcznikiem. Wyszłam z łazienki i wróciłam do sypialni. Mężczyzna siedział na łóżku i miał już na sobie spodnie i koszulę. Ja natomiast wzięłam czarną sukienkę, którą mi dziś kupił, i bez zastanowienia zrzuciłam z siebie ręcznik. Czułam na sobie wzrok Dominica. Włożyłam kciekę, po czym spojrzałam na mężczyznę, który uważnie mi się przyglądał.

– Zapniesz? – spytałam, a on bez słowa wstał i do mnie podszedł. Przełożyłam włosy na jedną stronę, aby ułatwić mu dostęp do zamka. Jednym zwinnym ruchem zapiął sukienkę, jednak żadne z nas się nie odsunęło. Czułam, jak opuszkami palców muska skórę na moim ramieniu, przez co przeszedł mnie dreszcz. Ciepły oddech Dominica owiał mój kark. Przymknęłam powieki, skupiając się na delikatnym dotyku mężczyzny.

Otrząsnęłam się z letargu, podziękowałam i podeszłam do walizki. Wyjęłam z niej kosmetyczkę i usiadłam przy niewielkim stoliku.

– Co? – zapytałam, ponieważ Dominic nadal stał i mi się przyglądał. Pokręcił głową i wyszedł z pomieszczenia. Odprowadziłam go wzrokiem, po czym zaczęłam robić makijaż.

Po chwili byłam gotowa do wyjścia. Schowałam wszystkie niepotrzebne rzeczy do walizki, a potrzebne do niewielkiej torebki. Wyszłam z sypialni i zaczęłam szukać mężczyzny. Znalazłam go w kuchni. Siedział przy stole i pił koniak. Podeszłam do niego powoli i zauważyłam, że był jakiś przybity. Położyłam dłoń na jego ramieniu

i zaczęłam je masować. On jednak na mnie nie spojrzał.

– Pijesz na rozgrzewkę? – zażartowałam, lekko się uśmiechając. Kącik jego ust drgnął, ale po chwili znów opadł. Wzrok mężczyzny był utkwiony w ciemnym napoju w szklance. – Co jest? – zapytałam zmartwiona jego zachowaniem. Pokręcił głową i nic nie powiedział. Usiadłam obok niego i położyłam dłoń na jego policzku, zmuszając, aby na mnie spojrzał. – Możesz mi wszystko powiedzieć – oznajmiłam z troską. Dominic westchnął i zwiesił głowę. – Gniewasz się, że nie dałam ci dupy? – rzuciłam żartobliwie, a on w końcu cicho się zaśmiał, co mnie pocieszyło.

– To na pewno poprawiłoby mi humor – przyznał z cwany uśmiechem, na co przewróciłam oczami. Chwyciłam szklankę i wylałam zawartość do zlewu. Spojrzał na mnie oburzony. – Wiesz, ile ten koniak kosztuje? – spytał poważnie, robiąc krok w moją stronę.

– Przecież śpisz na pieniądzach, sam tak mówiłeś, a poza tym coś mi obiecałeś – przypomniałam. – Teraz przestań marudzić, tylko się zbieraj, bo się spóźnimy – powiedziałam.

Westchnął zrezygnowany i ruszyliśmy w stronę wyjścia. Findlay zamknął za nami drzwi, a następnie skierowaliśmy się do windy, która po chwili zabrała nas na parter. Kierowca otworzył nam drzwi i usiedliśmy na tylnych siedzeniach auta. Dominic złapał moją dłoń i splótł nasze palce na swojej nodze. W podbrzuszu znów poczułam to dziwne uczucie. *Cholera! Nie chcę go!*

Utkwiłam wzrok w bocznej szybie, obserwując ruch uliczny, aż w końcu zatrzymaliśmy się pod klubem. Gdy wysiedliśmy, dłoń mężczyzny spoczęła na dole moich pleców. Przekroczyliśmy próg sali, w której dudniła muzyka. Dominic zaprowadził nas do stolika i zajęłam miejsce naprzeciwko niego, zarzucając nogę na nogę.

– To strefa vip. Nikt bez plakietki tu nie wejdzie – wyjaśnił, widząc, jak pochłaniam ciekawym wzrokiem pomieszczenie, po czym wskazał palcem niewielką plakietkę na swojej marynarce.

– To dla bezpieczeństwa? – zapytałam, a on skinął głową. Młoda kelnerka podeszła do nas i ukradkiem spoglądała na Findlaya. Mężczyzna zamówił dla nas butelkę białego wina. – Nie denerwuje cię to? – zapytałam, gdy kobieta odeszła, a on spojrzał na mnie pytająco.

– No wiesz, to wszystko. Musisz wszędzie mieć ochronę, media śledzą każdy twój ruch. Nie męczy cię to? – ciągnęłam, widząc jego zdezorientowanie. Dominic oparł się wygodnie o krzesło.

– Zdążyłem się do tego przyzwyczaić – odparł, wzruszając obojętnie ramionami. Kelnerka wróciła i postawiła na naszym stoliku butelkę oraz dwa kieliszki. – Tobie by to przeszkadzało – stwierdził.

– Zero prywatności – bąknęłam, spoglądając w jego ciemne oczy. Przyglądał mi się uważnie, a następnie upił łyk wina.

– Dlatego uciekaś? – spytał, a ja skupiłam na nim spojrzenie.

– A ty nie chciałbyś czasami uciec? – Nie uzyskałam na to pytanie odpowiedzi, ale chyba oboje w głębi duszy wiedzieliśmy, jak było.

Dominic wstał od stołu i podszedł do mnie, wyciągając w moim kierunku dłoń. Spojrzałam na niego pytająco.

– Zatańczysz ze mną? – spytał, patrząc mi w oczy. Chwyciłam jego dłoń i wstałam.

– Z przyjemnością – odpowiedziałam z uśmiechem, a na jego twarzy pojawiło się zadowolenie. Zaprowadził mnie w stronę parkietu, na którym było trochę ludzi. Znalazł nam miejsce, po czym przyciągnął mnie do siebie. Zarzuciłam mu ręce na szyję, a jego dłonie spoczęły na mojej talii. Zaczęliśmy się poruszać w rytm muzyki.

Po chwili złapał moją dłoń, odsunął się, obracając mnie wokół mojej osi. Położyłam rękę na jego ramieniu, a dłoń mężczyzny spoczęła na moich plecach. Poruszaliśmy się do rytmu, a nasze spojrzenia się spotkały. Twarz Dominica wyglądała tak tajemniczo w tym przyciemnionym, klubowym świetle. Błądziłam po niej wzrokiem, po czym zatrzymałam się na jego ustach. Przygryzłam dolną wargę i wróciłam wzrokiem do ciemnych jak węgiel tęczówek, które uważnie mi się przyglądały.

Miałam wrażenie, jakby muzyka ucichła, ale wiedziałam, że tak nie było. Wtedy istniał dla mnie tylko on. Podświadomie chciałam wyprzeć to, jak dobrze czułam się w jego ramionach. Przeniosłam dłoń z jego ramienia na kark, patrząc cały czas w jego ciemne oczy.

Byliście zbyt dumni, aby przyznać się do gorzkiej prawdy.

– Znudziła mnie ta impreza. Chodź – poinformował z uśmiechem i pociągnął mnie w stronę wyjścia.

– Dopiero przyszedliśmy – odpowiedziałam ze śmiechem i poszłam za nim posłusznie.

– To się teraz ulotnimy.

– Dokąd pójdziemy? – zapytałam ciekawa, gdy opuściliśmy klub. Podeszliśmy do jego samochodu i kierowca otworzył nam drzwi.

– Zobaczysz – powiedział zadowolony i wskazał, abym wsiadła pierwsza. Zrobiłam to, a on zajął miejsce obok mnie. Złapał moją dłoń, a mężczyźni za kierownicą dał niewielką karteczkę. Zmarszczyłam brwi zdezorientowana, ale on tylko się uśmiechnął i ruszyliśmy. Dominic ułożył nasze dłonie na swoim udzie. Uśmiechnęłam się na ten gest pod nosem i położyłam głowę na jego ramieniu.

Po jakichś trzydziestu minutach samochód się zatrzymał. Dominic podał mi dłoń i pomógł wyjść z pojazdu. Rozejrzałam się i zdałam sobie sprawę, że byliśmy na parkingu obok plaży. Spojrzałam na niego zaskoczona, a on pociągnął mnie w stronę wody. Szliśmy w ciszy, ale kiedy mieliśmy wejść na piasek, przystanęłam. Mężczyzna spojrzał na mnie, gdy zdejmowałam ze stóp szpilki. Wzięłam je w rękę, a następnie ruszyliśmy brzegiem wzdłuż wody.

– Jutro o jedenastej zaczyna się spotkanie – odezwał się po dłuższej chwili ciszy. Spojrzałam na niego i przytaknęłam cicho.

Nagle złapał moją dłoń, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Przyciągnął mnie do siebie, a jego druga ręka spoczęła na moich plecach. Błądziłam wzrokiem po twarzy mężczyzny, aż w końcu zatrzymałam się na jego ciemnych oczach, które patrzyły wprost w moje. Zaczęliśmy tańczyć, choć nie słyszeliśmy muzyki, ale to nam nie przeszkadzało. Naszym akompaniamentem był lekki wiatr i szum wody.

Dominic obrócił mnie, po czym przyciągnął do siebie. Odchylił mnie do tyłu, a jego ciało szło za moim. Patrzyłam w jego ciemne tęczówki, które dziwnie błyszcząły w świetle księżyca. Musnął moje usta, delikatnie je pieszcząc. Wplotłam palce w jego ciemne i gęste włosy. Podniósł nas do pozycji stojącej, nie przerywając pocałunku. Zatracałam się w smaku jego warg, które idealnie współgrały z moimi. Jego dłonie zjechały na moje pośladki, a ja westchnęłam zadowolona.

Nagle Dominic złapał za zamek sukienki. Odsunęłam się delikatnie od niego i spojrzałam pytająco. On się uśmiechnął i pochylił do mojego ucha.

– Co powiesz na pływanie? – wymruczał cicho, a po moim ciele przeszedł dreszcz. Jego palce zwinnie rozpięły zamek mojej sukienki. Delikatnie badał opuszkami palców moją skórę, a ja złapałam za pierwsze guziki jego koszuli i zaczęłam je powoli odpinać. Zsunął kieckę z moich ramion, a ja zdjęłam z niego koszulę i wpiłam się w jego usta. Spijałam smak z jego warg i chwyciłam rozporek spodni. Rozpięłam je, a on odsunął się i je zdjął.

Gesty nas zdradzały, więc czemu nie potrafiliśmy ich odczytać?

Nagle złapał mnie w talii i przerzucił sobie przez ramię. Pisnęłam zaskoczona, a on zaczął biec w stronę wody. Wpadliśmy do niej z hukiem. Wynurzyłam się cała mokra i spojrzałam oburzona, a on śmiał się, widząc mój wyraz twarzy.

– Dominic, do cholery jasnej! – krzyknęłam i chlapnęłam go wodą. On szybko mi się odwdzieczył. Byliśmy cali mokrzy i roześmiani. Nagle złapał mnie w talii i podniósł. Oplotłam go nogami. Oboje ciężko dyszeliśmy. – Jak ja cię nie cierpię – wyznałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy.

– Ty mnie uwielbiasz – wyszeptał w moje wargi. Uśmiechnęłam się lekko.

– Chciałbyś – odparłam sarkastycznie i cmoknęłam go w usta.

– Nawet nie wiesz jak bardzo – przyznał zadowolony i pogłębił pocałunek.

Używaliśmy szyfrów, a przecież wystarczyłyby proste słowa.

Wplotłam palce w jego mokre włosy. Moja bielizna była już cała przemoczona, ale nie przejęłam się tym. Liczył się teraz on i jego usta. Może nie mogę liczyć na nic więcej, ale to mi wystarczało, bo... *Dominic nigdy nie miał być mój.*

Po pewnym czasie wyszliśmy z wody i zebraliśmy nasze rzeczy z piasku. Mężczyzna zarzucił marynarkę na moje ramiona, a ja mu cicho podziękowałam. Wróciliśmy do samochodu, a kierowca dał nam ręczniki. Zdziwiło mnie to, skąd je wziął, ale nie zadawałam żadnych pytań, po prostu go wzięłam i się nim otuliłam. Mimo iż było ciepło,

to lekki wiatr sprawił, że zadrżałam. Włożyłam na siebie sukienkę, zdejmując przy tym bieliznę. Ułożyłam głowę na ramieniu Dominica, a on złapał moją dłoń i ucałował mnie w czubek głowy. Uśmiechnęłam się lekko na ten gest. Zamknęłam oczy i się w niego wtuliłam. Byłam już zmęczona. Poczułam, jak samochód ruszył. Żadne z nas nic nie mówiło.

Po jakichś czterdziestu minutach samochód zaparkował na podziemnym parkingu. Wysiedliśmy i ruszyliśmy w stronę windy. Dominic trzymał mnie za rękę. Wsiedliśmy do niej, a ja się znów w niego wtuliłam. Zjechał dłonią z mojej talii na pośladki i podwinął sukienkę. Złapałam jego dłoń i spojrzałam na niego wymownie, a on pochylił się do mojego ucha.

– Zabawmy się trochę – powiedział cicho. Przeszedł mnie dreszcz, gdy opuszką palca potarł łechtaczkę. Wsunął we mnie palec, a ja westchnęłam cicho. Wbiłam paznokcie w materiał jego marynarki. Jęknęłam cicho, zagryzając dolną wargę i zaciskając powieki. – Jesteś taka mokra – wymruczał, składając pocałunek na szyi. *Jezusku, czemu to jest tak przyjemne?* – Rozluźnij się, okruszku – wyszeptał między pocałunkami, a ja zacisnęłam jeszcze bardziej palce na jego marynarce. – Tak przyjemnie się na mnie zaciskasz. – Zagryzł skórę na moim obojczyku, a nogi same się pode mną ugięły. Gdyby nie silna dłoń bruneta, upadłabym na ziemię.

Nagle winda się zatrzymała, a on ze mnie wyszedł. Nie spodobało mi się to. Oblizwał palec, nie przerywając kontaktu wzrokowego, a moje policzki pokryły się rumieńcem. Złapał mnie za biodra i podniósł. Oplotłam go nogami i zarzuciłam mu ręce na szyję. Szliśmy w kierunku mieszkania, a nasze języki tańczyły w rytm pożądania.

Po chwili Dominic postawił mnie na ziemi i spojrzał na mnie z poważnym wyrazem twarzy.

– Zaczekaj tu – polecił, a ja spojrzałam na drzwi, które były uchylone. Wszedł do środka, a ja bez większego zastanowienia poszłam za nim. Posłał mi srogie spojrzenie. – Powiedziałem, że masz poczekać – warknął, mierząc mnie chłodnym spojrzeniem.

– A ja nikogo nie słucham, jakbyś nie zauważył – odpowiedziałam, patrząc na niego, a on westchnął zrezygnowany i poszedł dalej.

Weszliśmy do sypialni i to, co zobaczyłam, przeraziło mnie i zszokowało jednocześnie. Moja walizka była cała rozgrzebana, a ubrania zostały zniszczone. – O mój Boże – powiedziałam, zakrywając usta dłonią. Dominic szybko do mnie podszedł i wyjął telefon z kieszeni. Wykręcił jakiś numer i wyprowadził mnie z pomieszczenia. – To moje rzeczy – odparłam w szoku, idąc w stronę wyjścia. Nie minęło dużo czasu i ochrona wbiegła do mieszkania.

– Zabierz ją stąd – Dominic rozkazał jednemu z mężczyzn, a ten wyprowadził mnie z apartamentu. Nie wiedziałam, co się działo. Zerknęłam przez ramię na Dominica i patrzyłam w jego stronę tak długo, aż nie straciłam go z pola widzenia.

– Co się stało? – spytałam mężczyznę, gdy znaleźliśmy się w pojeździe. Spojrzał na mnie w lusterku.

– Ktoś włamał się do mieszkania pana Findlaya – wyjaśnił spokojnie i wrócił wzrokiem na drogę. Kto chciał się do niego włamać i dlaczego zniszczył moje rzeczy? O mój Boże. Przecież nikomu nic nie zrobiłam. Dlaczego ktoś to zrobił?

Nagle zatrzymaliśmy się pod jakimś hotelem. Ochroniarz otworzył mi drzwi, a ja niechętnie wysiadłam. Ruszyliśmy w stronę wejścia. Kobieta z recepcji przywitała nas z szerokim uśmiechem.

– Pokój dla pani Paterson – oznajmił, a recepcjonistka skinęła głową. Zaczęła szukać jakiegoś wolnego pokoju, po czym podała mężczyźnie klucz.

– Skąd wie pan, jak się nazywam? – zapytałam zdezorientowana. Nie kojarzyłam go, choć nigdy nie zawieszałam oka na ochronie Dominica.

Wsiedliśmy do windy.

– Pan Findlay powiedział o pani całej ochronie – odpowiedział.

– Dlaczego? – dopytywałam ciekawa. Nie rozumiałam, dlaczego to zrobił. Przyglądałam się mężczyźnie uważnie.

– A jak pani myśli? Może pani bez problemu wejść do budynku, gdzie mieszkają sami biznesmeni. Nikt nie może tego zrobić, chyba że pan Findlay wyrazi na to zgodę i nas o tym powiadomi – wyjaśnił, a wtedy wszystko zaczęło mi się układać w głowie. To prawda. Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałam. Zatrzymaliśmy się na

jednym z najwyższych pięter i wysiedliśmy. Ochroniarz zaprowadził mnie do pokoju i otworzył mi drzwi. Pomieszczenie było ogromne. Może nie tak duże jak mieszkanie Dominica, ale większe niż standardowy pokój hotelowy.

– To na pewno mój pokój? – spytałam zaskoczona, a on przytaknął.

– Zaraz zostaną pani dowieszone jakieś ubrania. Coś jeszcze mogę zrobić? – zapytał poważnie, a ja pokręciłam przecząco głową. – Będę w pokoju obok – dodał i zaczął się oddalać. Wtedy zdałam sobie sprawę, że przecież wszystkie moje ubrania zostały zniszczone, to jak mieli mi je przywieźć?

– Mam jedno pytanie – powiedziałam, ruszając za mężczyzną. Przystanął i spojrzał na mnie pytająco. – Jakie ubrania? Przecież wszystko zostało zniszczone – odparłam, a on lekko się uśmiechnął.

– Pan Findlay przed chwilą wysłał swoją stylistkę po ubrania dla pani – oznajmił, a ja nie potrafiłam ukryć zaskoczenia. Chciałam już coś powiedzieć, ale rozległo się pukanie do drzwi. Mężczyzna poszedł otworzyć, a do pomieszczenia weszła wysoka kobieta. Miała około trzydziestu lat. Jej długie blond włosy kręciły się na końcach, a figurę miała niczym modelka.

– Zapewne jesteś Scarlett Paterson, dziewczyna Dominica – powiedziała z uśmiechem, wyciągając w moim kierunku dłoń. Uścisnęłam ją i posłałam jej lekki uśmiech.

– A pani? – spytałam niepewnie.

– Charlotte. Przyjaciółka Dominica i jego stylistka – odpowiedziała, poprawiając małą torebkę na ramieniu. – Mam dla ciebie kilka rzeczy. Mam nadzieję, że mogę mówić do ciebie po imieniu?

– Tak, jasne – odparłam przyjaźnie, a ona otworzyła niewielką walizkę, którą ze sobą miała. Wyjęła z niej kilka zestawów ubrań i położyła je na łóżku.

– To na jutrzejsze spotkanie biznesowe – wyjaśniła, pokazując na czarną, obcisłą sukienkę za kolana i białą marynarkę. – To twoja piżama. – Pokazała czerwony komplet składający się z majtek i koronkowej koszulki do połowy ud. – A reszta to takie luźne ubrania – kontynuowała, wyciągając same markowe ciuchy.

– Oczywiście. Oddam ci je zaraz po powrocie do domu – zaczęłam,

ale ona od razu mi przerwała, śmiejąc się przyjaźnie.

– Scarlett, one należą do ciebie. Dominic poprosił, abym ci coś kupiła – wyjaśniła, a ja spojrzałam na nią zaskoczona.

– Charlotte, nie mogę tego przyjąć. To jest za drogie i... – Nie skończyłam, bo kobieta znów mi przerwała.

– Dogadaj się z Dominicem, ja tylko zrobiłam to, o co mnie poprosił – sprostowała, po czym spojrzała na ochroniarza. – Muszę już iść. Mam nadzieję, że ubrania ci się podobają i że się jeszcze spotkamy – rzuciła zadowolona, a ja posłałam jej uśmiech. Charlotte wyszła z pomieszczenia, a mężczyzna zamknął za nią drzwi.

Wzięłam piżamę i ruszyłam do łazienki. Umyłam się i próbowałam zasnąć. Cały czas martwiłam się o to, co zaszło w domu Dominica.

Dominic

Gdy nocą dotarłem do hotelu i patrzyłem na śpiącą Scarlett, moje serce zaciskało się niemiłosiernie na samą myśl, że ktoś mógłby ją skrzywdzić. Nie wiedziałem, jak to pyskate metr siedemdziesiąt siedem mogło wprowadzić taki chaos w moim życiu. Gdyby jej się coś stało, nie wybaczyłbym sobie. Nie mogłem sobie nawet wyobrazić, że mogłaby zniknąć z mojego życia. Nawet nie chciałem myśleć, co bym zrobił, gdyby odeszła. Byłem gotowy zrobić wszystko, aby była przy mnie do końca moich marnych dni.

Na początku potrzebowałem jej, aby zwiększyć potęgę Findlay Company. Teraz potrzebowałem jej, aby oddychać. Dzięki niej, pierwszy raz od lat, zaznałem prawdziwego szczęścia. Jej uśmiech sprawiał, że mój dzień stawał się lepszy. A w jej ramionach znalazłem ukojenie, ponieważ jako jedyna patrzyła na mnie jak na człowieka, a nie jak na milionera.

Przerażało mnie to, że jej obecność była dla mnie cenniejsza niż cokolwiek innego.

Rozdział 18

Znajomość

You're gonna wake up and see, that it was hopeless after all.

– Zendaya

Scarlett

Obudziłam się, gdy ktoś dotknął mojej dłoni. Uchyliłam lekko powieki i zobaczyłam Dominica z poważnym wyrazem twarzy. Gdy dostrzegł, że się obudziłam, lekko się rozchmurzył.

– Dzień dobry – powiedziałam zachrypnięta, a na ustach pojawił mi się delikatny uśmiech. Gdy mężczyzna wciąż milczał, podniosłam się lekko i spojrzałam na niego zmartwiona. – Co się dzieje? – spytałam z troską, łapiąc go za dłoń. Pokręcił bezradnie głową i westchnął ciężko.

– Kamery nic nie zarejestrowały, więc policja nie może nic zrobić – odparł zły, a ja przeszłam na kolanach przez ogromne łóżko i usiadłam na mężczyźnie okrakiem. Jego dłonie spoczęły na moich pośladkach, a nasze spojrzenia się spotkały.

– Czy coś zostało skradzione? – Spoważniałam, błędząc wzrokiem po jego zmęczonej twarzy. Miał delikatnie podkrążone oczy, co wskazywało na to, że nie spał za dobrze, jeśli w ogóle udało mu się zasnąć. Pokręcił przecząco głową.

– Nic nie zostało nawet ruszone oprócz twoich rzeczy – wyjaśnił łagodnie, a ja westchnęłam zaskoczona, zakrywając usta dłonią.

– Przecież ja nikomu nic nie zrobiłam.

Zestresowałam się. Zeszłam z łóżka i zaczęłam nerwowo krążyć po pokoju. Mężczyzna podszedł do mnie, a jego smukłe palce spoczęły na moich przedramionach, zmuszając, abym stanęła w miejscu.

– Kupię ci nowe rzeczy – zaczął, ale ja mu gwałtownie przerwałam.

– Dominic, tu nie chodzi o to, że ciuchy zostały zniszczone, ale o to, że ktoś próbuje mi w ten sposób coś powiedzieć. – Zdenerwowałam się i z przerażeniem wplątałam palce we włosy. Lekko za nie pociągnęłam, co z jednej strony sprawiło mi ból, ale z drugiej uspokoiło. Widziałam, że mój udawany chłopak się ze mną zgadza. – A poza tym – kontynuowałam, starając się uspokoić. – Czy ty wiesz, ile te ciuchy kosztują? – spytałam zła, łapiąc za skraj koszulki, którą na sobie miałam. – Nawet nie myśl, że je przyjmę. Zaraz po powrocie ci je oddam. – Pogroziłam palcem, a on przewrócił oczami.

– Są dla ciebie. I tak, wiem, ile one kosztują. W końcu to ja za to płaciłem – oznajmił poważnie, podchodząc do mnie.

– Nie musiałeś mi nic kupować – poinformowałam, patrząc mu prosto w oczy.

– Musiałem i chciałem – wyjaśnił, łapiąc moją twarz w dłonie. – Wyglądasz w tym tak cholernie seksownie – wyszeptał, ocierając swoje wargi o moje. Zabrałam jego dłonie z siebie i zrobiłam krok w tył.

– Dominic, to nie jest dobry moment na takie gadki – skarciłam go, a on znów przewrócił oczami. – I nie przewracaj oczami, gdy do ciebie mówię. – Usiadłam na łóżku, ciężko wzdychając.

– Zbieraj się. Jedziemy do mnie – powiedział z uśmiechem, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Chyba nie myślałaś, że zostaniesz tu do końca wyjazdu. – Zaśmiał się.

– Chyba wolę tu zostać, bo jeszcze ktoś mnie zaatakuje w twoim mieszkaniu – odpowiedziałam, a mężczyzna podszedł, kucnął przede mną i złapał moją dłoń.

– Nic ci się nie stanie. Jesteś ze mną bezpieczna. Nie pozwolę, aby ktokolwiek cię skrzywdził – oświadczył, patrząc mi prosto w oczy. Westchnęłam cicho i przytaknęłam. – A teraz zbieraj swój seksowny tyłek, bo za trzy godziny mamy spotkanie – poinformował, po czym gwałtownie przewrócił mnie na łóżko. Klepnął mnie w pośladek, a ja pisnęłam zaskoczona. Pochylił się do mojego ucha i przygryzł jego płatek. – Lepiej się szybko ubierz, bo mam ochotę grzeszyć, gdy widzę cię w takim wydaniu – wychrypiał.

Podniosłam się z łóżka, a Dominic skanował wzrokiem moje ciało. Położyłam dłoń na jego karku i przysunęłam głowę mężczyzny do siebie, aby dosięgnąć do jego ucha.

– To grzesz – wymruczałam i poczułam, jak jego członek drgnął. Wzięłam dłoń mężczyzny i ułożyłam ją na swoich biodrach, po czym sunęłam nią w dół do swojej bielizny. Odsunął ją palcem i byłam pewna, że czuł, jaka byłam mokra. Dotknął łechtaczki, a ja westchnęłam zadowolona. – Jestem gotowa i mokra. Tylko dla ciebie – wyszeptałam i zjechałam dłonią do rozporoka jego spodni. Odsunęłam się po chwili i spojrzałam na niego. Oczy Dominica były ciemniejsze niż zazwyczaj, a źrenice lekko się rozszerzyły.

– Nie mam gumek – jęknął niezadowolony, a ja westchnęłam zawiedziona. Chciałam już się odwrócić i brać się za ogarnianie do wyjścia, gdy on nagle pchnął mnie na łóżko. – No cóż, musimy poradzić sobie bez nich – powiedział z diabelskim uśmiechem, a ja spojrzałam na niego przerażona. Pozbył się moich majtek, a następnie się pochylił. Zaczął składać pocałunki na wewnętrznej stronie moich ud. Automatycznie je zacisnęłam, ale on szybko je rozłożył. – Nie ruszaj się – rozkazał, a ja posłuchałam. Sunął wargami do mojego wejścia, a ja zacisnęłam palce na pościeli. Przejechał językiem po łechtaczce, po czym ją zassał. Jęknęłam cicho, zagryzając wargę. *Dlaczego on jest w tym tak dobry?* – Jesteś taka słodka – wymruczał, a ja wygięłam się w łuk. Po chwili odsunął się i, nie przerywając kontaktu wzrokowego, wsunął we mnie palec. Jęknęłam gardłowo, czując ogromną przyjemność.

– Szybciej – wydyszałam cicho, a on przestał się poruszać.

– Co tam mruyczysz? Chcę to usłyszeć głośno i wyraźnie – powiedział z chrypką. Zaczął kręcić kółka i dołożył drugi palec. – Tak? Czy może tak? – Zwiększył tempo.

– Tak – wyjęczałam usatysfakcjonowana, czując, jak napięcie w podbrzuszu wzrasta. Zadawał mi przyjemność, która prowadziła mnie do raję. Po chwili rozkosz zalała moje ciało, a ja ponownie wygięłam się w łuk, głośno jęcząc. Wyszedł ze mnie, a ja opadłam bezwładnie na pościel. Usiadł obok, odsuwając kosmyk włosów z mojej twarzy.

– Twoje jęki to muzyka dla moich uszu – przyznał z cwany uśmiechem, a ja podniosłam się niechętnie i sięgnęłam do zamka jego spodni. Gdy już chciałam go rozpiąć, mężczyzna mnie zatrzymał. Uniosłam zaskoczona brwi. – Potem się odwdzięczysz, a teraz się zbieraj, bo się nie wyrobimy – poinformował, a ja przewróciłam oczami.

Wzięłam zestaw, który wczoraj przygotowała mi Charlotte. Leżał na mnie idealnie. Dominic trzymał już walizkę z moimi rzeczami. Zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu, oblizując dolną wargę. To, jak na mnie patrzył, cholernie mi schlebiało.

Wyszliśmy z pokoju, a na zewnątrz czekała na nas ochrona. Ruszyliśmy w stronę windy i zjechaliśmy na parter. Dominic zapakował torbę do bagażnika, a następnie wsiedliśmy do pojazdu.

Po dziesięciu minutach jazdy zaparkowaliśmy na podziemnym parkingu. Wysiedliśmy z samochodu, a ochrona wzięła moje rzeczy. Udaliśmy się do mieszkania Dominica, a gdy przekroczyliśmy próg, mój telefon zaczął dzwonić. Wyjęłam go i spojrzałam na ekran.

– To Rebecca – powiedziałam lekko zaskoczona i odeszłam od mężczyzny, pokazując mu, że zaraz wracam. Przyłożyłam telefon do ucha.

– Dzięki Bogu. – Odetchnęła z ulgą. Chciałam już coś powiedzieć, ale dziewczyna mnie wyprzedziła. – Co się u ciebie, do cholery, odpiędała? Wszędzie huczy, że ktoś włamał się do mieszkania Dominica! – krzyknęła przejęta.

– To prawda – odparłam niepewnie.

– Nic ci nie jest? – spytała z troską. Zaprzeczyłam. – Nawet nie wiesz, jak się martwiłam.

– Nic się nie stało. Znaczący, nic nie zostało skradzione... – zaczęłam, ale urwałam, spoglądając za siebie, aby sprawdzić, czy Findlay był w pobliżu. Nie było go. – Ktoś zniszczył wszystkie moje rzeczy – szepnęłam do słuchawki.

– Jak to? Kto i dlaczego zrobił coś takiego? A co, jeśli... – zaczęła, ale gwałtownie urwała. Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Co? – dopytałam ciekawa i przerażona jednocześnie.

– No wiesz, jak to jest z celebrytami. Każdy z nich ma swoje

psychofanki. A co, jeśli któraś się wkurwiła, że jesteś dziewczyną Dominica? Oczywiście nie taką prawdziwą, ale one o tym nie wiedzą.

– Szczerze wątpię.

– Sama pomyśl, ile studentek wzdycha na jego widok na uczelni. Pewnie część zaplanowała sobie z nim przyszłość, a tu nagle pojawia się ty. To jest bardzo możliwe.

– No nie wiem. – Zmieszałam się.

– Mieszkasz z nim? – zapytała, a ja niepewnie przytaknęłam. – Nawet nie myśl o tym, żeby zamieszkać z nim na stałe. To się może źle skończyć – zagroziła, a ja przewróciłam oczami.

– Nie mam tego w planach. – Zaśmiałam się, a ona do mnie dołączyła.

Zamieniłyśmy ze sobą jeszcze kilka zdań, po czym się rozłączyłam. Ruszyłam w stronę sypialni, w której zastałam Dominica. Siedział na łóżku i przeglądał coś w telefonie. Gdy weszłam, spojrzał na mnie z niepewnym wyrazem twarzy.

– Dostałam bombę miłości i opieprzu jednocześnie – rzuciłam sarkastycznie, na co on cicho się zaśmiał. Podeszłam do niego i usiadłam obok.

– Oglądała programy plotkarskie? – spytał rozbawiony, a ja parsknęłam śmiechem.

– To jest jej jedyne hobby. Opowiadała mi o tobie chyba z tysiąc razy, zanim cię poznałam.

– Jak to?

– Nie śledzę takich portali i nie oglądam telewizji. Można powiedzieć, że jestem odcięta od rzeczywistości. Wiem i widzę to, co Rebecca mi pokaże. Pierwszy raz zobaczyłam cię w kawiarni. Moja przyjaciółka tak wzdychała do telewizora, że z ciekawości spojrzałam. To było chyba tego samego dnia, gdy przyszedłeś ze swoim tatą na uczelnię – wyjaśniłam, wzruszając obojętnie ramionami.

– Czyli wtedy, kiedy zwróciłem ci uwagę, a ty odpyskowałeś i mnie zignorowałeś. – Zaśmiał się, a ja do niego dołączyłam. – Naprawdę mnie wtedy zaskoczyłeś.

– Było to widać po twoim wyrazie twarzy – powiedziałam.

– To wtedy zwróciłeś moją uwagę – przyznał, a ja spojrzałam na

niego zaskoczona. – Kiedyś powiedziałaś, że nie zwróciłbym na ciebie uwagi, ale właśnie wtedy to zrobiłem – ciągnął, patrząc mi prosto w oczy. Na moje policzki wylały się rumieńce, więc szybko zwiesiłam głowę, a włosy zakryły moją twarz.

Nagle Dominic złapał mój podbródek i zmusił, abym na niego spojrzała.

– Nie chowaj ich, są urocze – stwierdził z uśmiechem i mi się też to udzieliło.

Podeszłam do stolika kawowego i nalałam sobie kawy, dolałam mleka i pośodziłam. Upiłam łyk, gdy Dominic podszedł do mnie i położył dłoń na moich plecach.

– Muszę na chwilę wyjść. Dasz sobie radę? – spytał.

– Tak, a coś się stało? – Zmartwiłam się.

– Mam coś do załatwienia – odpowiedział spokojnie i chciał już iść, ale złapałam go za nadgarstek.

– To chociaż napij się trochę kawy. Nie jedliśmy nic od wczoraj – zauważyłam, podając mu kubek. Wziął go i wypił troszeczkę.

– Dzięki, ale teraz muszę już lecieć. Na pewno sobie poradzisz? – upewnił się, a ja przewróciłam oczami.

– Tak. Idź już – powiedziałam.

Wzięłam ciasto, które leżało na talerzu na stoliku kawowym, gdy nagle ktoś do mnie podszedł.

– Scarlett Paterson? – spytał mężczyzna, a ja spojrzałam na niego i niepewnie przytaknęłam. – Poznaliśmy się na imprezie. Podszedłem do pani, gdy siedziała pani na tarasie. Było to jakoś półtora miesiąca temu – wyjaśnił, a mi zaczęło coś świtać. Faktycznie. Był to ten blondyn, który się do mnie przyssał.

– Mów mi Scarlett – powiedziałam, a on się uśmiechnął.

– Andrew – przedstawił się i sięgnął po kubek, do którego nalał sobie herbaty. – Słyszałem, że jesteś z Findlayem.

– Można tak powiedzieć. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. Andrew zaśmiał się cicho.

– Jak ostatnio rozmawialiśmy, to mówiłaś, że za sobą nie

przepadacie – przypomniał, widząc mój wyraz twarzy. – Szybki zwrot akcji – dodał, a ja się uśmiechnęłam na jego słowa. – A gdzie on teraz jest? – zapytał, rozglądając się po pomieszczeniu.

– Przed chwilą wyszedł, bo musi coś załatwić – powiedziałam beznamiętnie, upijając łyk kawy. Mężczyzna spojrzał na mnie zaskoczony. – Co? – Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Dominic nigdy nie opuszcza spotkań biznesowych – oznajmił, a ja przyglądałam mu się uważnie. – Nie boisz się, że cię zdradzi? – zapytał ciekawy, błędząc wzrokiem po mojej twarzy.

– Czemu miałyby to zrobić? – spytałam, ciągnąc dalej ten teatrzyk.

– Dominic jest typem człowieka, który się nie zakochuje. Wszystkich zdziwiło, że nagle ma dziewczynę – wyjaśnił spokojnie, spoglądając na mnie. Poczułam dziwny ból w klatce piersiowej. Andrew miał rację. Dominic się nie zakochiwał. Dla niego liczył się tylko seks. Dlaczego mnie to tak boli, skoro dobrze wiedziałam, w co się pakowałam?

Wiedziałam, ale w głębi duszy pragnęłam, by ten układ był prawdziwy.

Wsiadłam do samochodu Findlaya, ale go tam nie było. W środku był tylko kierowca. Dominic nie wrócił na spotkanie, co bardzo mnie martwiło, ale pocieszałam się myślą, że może coś się przedłużyło lub mu wypadło. Ruszyliśmy do mieszkania bruneta. Wyjęłam telefon z torebki i weszłam w konwersację z Rebeccą.

Scarlett: Wrócisz do akademika, jak przylecę?

Mimo że dziś rozmawialiśmy, nadal nie wiedziałam, czy między nami było wszystko dobrze. Nie musiałam długo czekać na odpowiedź.

Becca: Scarlett, to nie jest dobry pomysł. Obie potrzebujemy czasu. Martwię się o ciebie, bo czuję, że to nie jest zwykła znajomość „friends with benefits”.

Westchnęłam zrezygnowana. Najgorsze było to, że ja też zaczynałam tak myśleć. Może dla Dominica była to tylko przyjaźń, ale dla mnie? Już sama nie wiedziałam, co czułam.

Zatrzymaliśmy się na parkingu podziemnym i ruszyliśmy w stronę windy. Gdy dojechaliśmy na piętro, na którym znajdowało się mieszkanie Dominica, w korytarzu spotkaliśmy zdenerwowaną Charlotte. Spojrzałam na nią zaskoczona.

– Charlotte? – zapytałam, a ona spojrzała na mnie, ale nic nie powiedziała, tylko wsiadła do windy.

Zdezorientowana ruszyłam do mieszkania mężczyzny i weszłam do środka razem z ochroniarzem. Dominic siedział spięty przy blacie kuchennym i popijał jakiś trunek. Podeszłam do niego niepewnie, a on, mimo że słyszał, że przyszyłam, nawet na mnie nie spojrzał.

– Pokłóciłeś się z Charlotte? – spytałam, masując jego ramię.

– Nie zadawaj głupich pytań – warknął, strącając moją dłoń, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Przeniosłam wzrok na ochroniarza, a on niemo przekazał, żebym dała sobie spokój. Westchnęłam zrezygnowana i poszłam do sypialni. Zdjęłam marynarkę oraz buty. Usiadłam na łóżku i rozejrzałam się po pomieszczeniu. Wzięłam telefon i spojrzałam na godzinę. Była dopiero siedemnasta. Nie zamierzałam siedzieć i się nudzić, bo Dominic miał zły humor. Podeszłam do wielkiej walizki i wyjęłam z niej dres z Victoria's Secret. Przebrałam się, a następnie związałam włosy w niedbały kok. Spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy do niewielkiej torebki, a następnie wyszłam z sypialni. Ruszyłam w stronę wyjścia, ale w przedpokoju zatrzymał mnie głos bruneta.

– William dotrzyma ci towarzystwa – bąknął Dominic, idąc do swojego gabinetu.

– Nie potrzebuję niańki – odparłam poważnie, a on przystanął i zlustrował mnie chłodnym spojrzeniem.

– Po ostatnich wydarzeniach raczej potrzebujesz – rzucił na odchodne, a ja westchnęłam ciężko i włożyłam buty sportowe. Nie miałam siły się z nim kłócić, zwłaszcza że był w takim stanie.

– Skoro tak, to chciałabym pójść gdzieś na spacer. Znasz może jakieś ciekawe miejsce? – spytałam Williama, prostując się.

Przytaknął, otwierając mi drzwi. Wyszliśmy z mieszkania i zjechaliśmy windą na dół. Wsiadliśmy do samochodu i ruszyliśmy. – Wiesz może, o co poszło między Dominicem a Charlotte?

– Obowiązuje mnie obietnica złożona panu Findlayowi, więc nie mogę rozmawiać o jego prywatnym życiu – oznajmił, spoglądając na mnie w lusterku. Westchnęłam zrezygnowana i spojrzałam przez boczną szybę. – Jednak myślę, że między nimi jest jakaś więź, ale nie wie pani tego ode mnie – rzucił.

– Dziękuję. – Posłałam Williamowi uśmiech, a on go odwzajemnił.

– Mogę pani coś doradzić? – zapytał, a ja skinęłam głową, przyglądając mu się uważnie. – Nie robiłbym sobie nadziei na pani miejscu, naprawdę może się pani zawieść – powiedział z troską, a ja blade się uśmiechnęłam.

Co wszechświat dla mnie przygotował? Czy to wszystko miało sens?
Tylko że ja już tonęłam w tym przerażającym uczuciu.

Rozdział 19

Strata

Crimson and bare as I stand. Yours completely. Yours as we go over.

– Lucy Schwartz

Scarlett

Rozczesałam włosy, a następnie spięłam je w wysoki kucyk. Włożyłam białą, koronkową bieliznę, koszulę w tym samym kolorze i beżowe spodnie. Nadal źle czułam się z tym, że nosiłam tak drogie ubrania, ale nie miałam wyboru. *Pieprzone flashbacki z przeszłości.*

Wyjęłam kosmetyczkę i zaczęłam robić makijaż, bo do kolejnego spotkania biznesowego zostało niewiele czasu. Nie wiedziałam, gdzie był Dominic, wyszedł wcześniej rano bez słowa. Od wczorajszej nieprzyjemnej rozmowy nie zamieniliśmy słowa. On nie wykazywał żadnych chęci, a ja nie miałam zamiaru zaczynać czegoś, co zapewne skończyłoby się kłótnią.

Skończyłam makijaż i wyszłam z łazienki gotowa do wyjścia. Findlay nadal nie wrócił. Westchnęłam ciężko i wzięłam torebkę. Ruszyłam w stronę wyjścia, a mój ochroniarz, bo raczej już można go tak nazwać, czekał na mnie w przedpokoju i poszliśmy razem do samochodu.

Po dwudziestu minutach byliśmy już pod budynkiem, w którym miało odbyć się spotkanie. Bez problemu udało mi się znaleźć salę, w której byliśmy umówieni, ale nigdzie nie było Dominica. Andrew uśmiechał się do mnie, więc usiadłam obok niego.

– Znów bez Dominica? – spytał zaskoczony. Westchnęłam ciężko, a on spojrzał na mnie z troską. – Co jest?

– Wczoraj pokłócił się z Charlotte i nie wiem, gdzie jest – wymamrotałam, a on cicho się zaśmiał. Spojrzałam na niego

zdezorientowana.

– Nic dziwnego, że się pokłócili – stwierdził rozbawiony.

– Jak to?

– To ty nie wiesz? – zapytał zdziwiony.

Zmarszczyłam brwi, nie wiedząc, co miał na myśli.

– O czym? – dopytywałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy.

– Charlotte jest zakochana w Dominicu od dawna. – Gdy jego słowa do mnie dotarły, cała się spięłam. Nie sprawiała wrażenia, jakby za mną nie przepadała lub była zazdrosna. To niemożliwe. Była dla mnie taka miła i opiekuńcza.

– Są przyjaciółmi – powiedziałam, a Andrew zaśmiał się cicho.

– Tak ci powiedział? – zapytał sarkastycznie. – Każdy wie, że ona pieprzy się z nim za pieniądze. – Czułam się, jakby ktoś wbił mi nóż w serce z całej siły. *Co? Nie, nie zrobiłby tego. Owszem, ma pieniądze, ale...* – Tylko nie mów, że nie wiedziałaś, że jest sponsorem. – Spoważniał, spoglądając na mnie. Jednak po jego minie wywnioskowałam, że zauważył mój szok. *Kim?* – Dominic sponsoruje kobiety od dawna, a one z nim sypiają. Na początku wszyscy myśleli, że ty jesteś kolejną. Niektórzy nadal tak twierdzą – ciągnął, a mi zrobiło się słabo. Kręciło mi się w głowie od natłoku myśli.

– Żartujesz sobie, prawda? – Łudziłam się, że kłamał, ale on pokręcił przecząco głową.

Wszystko zaczynało układać się w jedną całość. Teraz znałam okrutną prawdę. To było zbyt piękne, aby było prawdziwe. Każda róża ma kolce, a ta w postaci Dominica rozszarpała blizny na mojej duszy. Czułam, że się rozpadam.

Drogie ciuchy, płacenie za mnie w każdej sytuacji, związek polegający na seksie. On mnie sponsorował i nawet nie raczył mi o tym powiedzieć. Tłumaczył, że jest do tego przyzwyczajony. Właśnie widzę. Wykorzystał mnie i oszukał. Zrobił ze mnie swoją dziwkę. Ten cały układ... Wszystko sobie zaplanował. Jaka ja byłam głupia!

– Scarlett, wszystko w porządku? – zapytał Andrew zmartwiony, a ja skinęłam głową i wstałam z krzesła.

– Muszę się przewietrzyć – powiedziałam i wyszłam

z pomieszczenia. Kręciło mi się w głowie od tych informacji.

Na zewnątrz zobaczyłam Dominica, który właśnie wysiadł z samochodu. Na sam jego widok opanowała mnie złość. Podeszłam do niego, a moja dłoń zetknęła się boleśnie z jego policzkiem.

– Jak mogłeś mi to zrobić?! – krzyknęłam, patrząc na niego chłodno, a moje ciało trzęsło się ze złości. Złapał się za obolały policzek i spojrzał na mnie zaskoczony.

– O czym ty mówisz? – spytał, a ja uderzyłam go po raz drugi.

– Jak mogłeś zrobić ze mnie swoją dziwkę?! – Po moim policzku popłynęła łza, a on patrzył na mnie z niezrozumieniem, co mnie jeszcze bardziej zdenerwowało. Miałam w dupie wszystkich ludzi, którzy się nam przyglądali. – Wiedziałam, że jesteś skurwysynem, ale nie spodziewałam się, że tak wielkim – syknęłam, a on podszedł do mnie i położył dłonie na moich przedramionach. Szybko wyszarpałam się z jego uścisku. – Nie dotykaj mnie! Brzydzę się tobą – wyłkałam i starałam łyzy z policzków.

– Scarlett, o co ci chodzi?

– Jesteś pieprzonym kłamcą! – krzyknęłam. – Jak mogłeś mnie tak oszukać?! Przyjaźń z dodatkiem, tak? – Zaśmiałam się nerwowo. – A może sponsoring, o którym nie raczyłeś mi powiedzieć? – Wtedy do niego dotarło, o co chodzi. To, co dostrzegłam w tych ciemnych oczach, mówiło wszystko. – Drogie ciuchy i płacenie za mnie? Przyzwyczajenie? – Zaśmiałam się przez łzy, uderzając otwartą dłonią w jego tors.

– Scarlett, daj mi to wyjaśnić – błagał, łapiąc mnie za nadgarstek, ale szybko się wyrwałam.

– Nie dotykaj mnie! – wycodziłam, odsuwając się od niego. – Brzydzę się tobą i nie chcę mieć z tobą nic wspólnego! – Wyplułam te słowa jak truciznę. – Odpieprz się ode mnie! – warknęłam, a następnie zaczęłam biec przed siebie.

– Scarlett! – zawołał załamany, biegnąc za mną. – Daj mi to wytłumaczyć! – krzyknął, ale ja go nie słuchałam.

Chciałam znaleźć się jak najdalej od niego. Biegłam przed siebie, nie zwracając na nic uwagi. Nogi miałam jak z waty, ale nie zatrzymałam się. Pędziłam, pokonując ograniczenia mojego

organizmu.

Po jakimś czasie musiałam przystanąć, aby odetchnąć i się uspokoić. Rozejrzałam się, ale mężczyzny nigdzie nie było i bardzo mnie to cieszyło. Wyjęłam komórkę i wybrałam numer do Rebeki. Modliłam się w duchu, aby odebrała. Nie musiałam długo czekać.

– Miałaś rację przez ten cały czas – wyłkałam do słuchawki telefonu.

– Scarlett, co się dzieje? – spytała zmartwiona.

Pociągnęłam nosem i otarłam łzy.

– Oszukał mnie i wykorzystał – powiedziałam cicho. – Znów to zrobił. Chcę do domu – dodałam drżącym głosem.

– Za ile możesz być na lotnisku? – zapytała, a ja się rozejrzałam w poszukiwaniu taksówki. Po chwili ujrzałam jedną na parkingu i podbiegłam do niej.

– Piętnaście minut – odpowiedziałam, a ona cicho przytaknęła.

– Zarezerwuję ci bilet na najbliższy lot. Jedź prosto na lotnisko, rozumiesz? – rozkazała, a ja się zgodziłam. Dziewczyna się rozłączyła, a ja wsiadłam do taksówki i poprosiłam, by kierowca jak najszybciej zawiózł mnie na lotnisko. Zauważyłam, że od kilku minut wydzwaniał do mnie Dominic. Na ekranie znów pojawił się jego numer, ale odrzuciłam połączenie i go zablokowałam.

Becca wysłała mi zdjęcie zakupionego biletu do Miami. Lot miałam dość szybko, bo za dwadzieścia minut, co się rzadko zdarzało, ale byłam szczęśliwa z tego faktu. Zapłaciłam taksówkarzowi, a następnie ruszyłam w stronę odprawy.

W głębi duszy wiedziałaś, że tak będzie.

Wysiadłam z samolotu, a na lotnisku czekała już na mnie Rebecca. Podbiegłam do niej i mocno się w nią wtuliłam.

– Cii... Wszystko będzie dobrze – powiedziała kojąco, głaszcząc mnie po głowie, gdy znów zaczęłam płakać.

– Tak bardzo cię przepraszam. Miałaś rację, a ja nie posłuchałam – łkałam.

– To już nie ma znaczenia. Chodź, rodzice na nas czekają. –

Pociągnęła mnie w stronę wyjścia z lotniska. Wsiadłyśmy do jej samochodu i ruszyłyśmy przed siebie. – Co się stało? – spytała łagodnie, nie spuszczając wzroku z drogi.

– Oszukał mnie. – Pociągnęłam nosem. – Przyjaźń z dodatkiem była kłamstwem. W jego słowniku oznacza to sponsoring. – Na jej twarzy malowało się zdziwienie. – Widzisz te wszystkie drogie ubrania? Płacenie za mnie? To wszystko było za seks – wyjaśniłam wściekła, a przyjaciółka westchnęła zrezygnowana. – Ale ja byłam głupia – jęknęłam zła na samą siebie.

– Co za skurwysyn! – krzyknęła, uderzając dłonią w kierownicę.

– A najgorsze jest to, że pozwoliłam sobie się w nim zakochać. – Zezłościłam się. Zapanowała między nami cisza. – Oddałam się kolejnej osobie i znów skończyłam tak samo. Naiwna i złamana, i znów mogę winić tylko siebie.

– Kochasz go? – upewniła się.

– Tak – wyszeptałam pod nosem, ale wiedziałam, że usłyszała moją odpowiedź, ponieważ ciężko westchnęła w odpowiedzi.

Zaparkowałyśmy pod domem, po czym Becca wysiadła z auta i podeszła do mnie, zamykając mnie w żelaznym uścisku.

Gdy weszłyśmy do środka, Gatlin przytuliła mnie mocno.

– Już wszystko dobrze, Letty – szepnęła, gładząc mnie po głowie. Zaczęłam płakać jeszcze głośniej. Przestałam się hamować, wszystkie mury runęły.

Przez ramię kobiety zobaczyłam, jak Kai wchodzi do przedpokoju. Gdy zobaczył, jak łza spływa po moim policzku, jego pięść zderzyła się ze ścianą. Rebecca odskoczyła do tyłu, a ja i Gatlin spojrzaliśmy na niego przerażone.

– Zabiję skurwysyna – warknął, a na jego twarzy malowała się złość i troska.

– Tato – zaczęła spokojnie Becca, podchodząc do niego powoli. – To kretyn, a na takich nie marnuje się nerwów – zacytowała słowa mojego świętej pamięci taty. On nigdy by nie pozwolił, aby to zaszło tak daleko.

Dominic

Życie przeciekało mi przez palce. Dusilem się. Zniknęła. Odeszła, nienawidząc mnie, a ja na to zasługiwałem. Chciałem ją chronić przed złem, ale nigdy nie przeszło mi przez myśl, że ja byłem największym niebezpieczeństwem. Nie przewidziałem też jeszcze jednego. Uczuć... To one wszystko spieprzyły. Wiedziałem, że Scarlett może sprawiać kłopoty, ale nie przypuszczałem, że to ona będzie kłopotem. *Koszmarem w ciele bogini.*

Krążyłem po swoim mieszkaniu zestresowany i wściekły. Nie, to nie mogło się stać. Nie mogłem jej stracić.

– Postaw świat na głowie, ale masz ją znaleźć! – warknąłem do jednego z moich ludzi, a on patrzył na mnie przerażony. – Rozumiesz?! – krzyknąłem, a on przytaknął.

Nagle do mieszkania wbiegło dwóch moich ludzi, w tym William.

– Jeśli przysłiszcie tu bez jakiegokolwiek informacji... – zacząłem, ale mi przerwano.

– Wyleciała dwie godziny temu do Miami – poinformował William. Odetchnąłem z ulgą. Przynajmniej wiedziałem, gdzie była.

– Przygotujcie samolot – rozkazałem chłodno i ruszyłem w stronę sypialni, a dwóch ochroniarzy poszło za mną. Spakowałem nasze rzeczy, a mężczyźni zabrali je do samochodu.

Musiałem ją odzyskać. Nie mogłem jej stracić. Nie mogłem stracić kogoś, kto pokazał mi lepszy świat. Była najszczerszą chwilą w moim życiu.

Wyjechaliśmy z podziemnego garażu, kierując się w stronę lotniska. Byłem bardzo zestresowany.

Jak mogłeś to tak spieprzyć, Dominic? Jak mogłeś do tego dopuścić? Czemu jej, do cholery, nie powiedziałeś? Dała ci to, czego nie dała ci żadna inna, a ty to zniszczyłeś. Jesteś idiotą.

Wjechaliśmy na płytę lotniska, a samolot był już przygotowany. Wsiadłem jak oparzony z samochodu. Chciałem jak najszybciej znaleźć Scarlett i wszystko jej wyjaśnić. Chciałem poczuć jej ciepłe wargi i delikatny dotyk na moim ciele, zobaczyć jej szczerzy i cudny uśmiech. Spojrzeć w te zielone oczy, które patrzyły na mnie tak niepowtarzalnie. Ona jest niepowtarzalna. Jedyna w swoim rodzaju. Jest wszystkim, czego pragnę. *Potrzebuję jej.*

Samolot wzniósł się w powietrze. Stewardessa podeszła do mnie z szerokim uśmiechem. Była to ta sama dziewczyna, którą przeleciałem, aby zrobić Scarlett na złość. Czemu chciałem to zrobić? Sam nie wiedziałem. Seks z żadną inną kobietą nie sprawia mi tyle satysfakcji, co seks ze Scarlett. Ona była w tym cudowna. Jej jęki, jej ciało, które idealnie współgrało z moim, jej dotyk. Ona jest po prostu idealna.

Po prawie ośmiu godzinach lotu w końcu byliśmy na miejscu, a ja szybko opuściłem pokład. Kierowca, który czekał na mnie na lotnisku, patrzył na mnie pytająco, a ja podałem mu adres domu kobiety, wsiadając na miejsce pasażera.

– Szybko – poleciłem, a on ruszył z miejsca z piskiem opon.

Scarlett zablokowała mój numer telefonu. Nie miałem możliwości, by się z nią skontaktować. Po dwudziestu minutach kierowca zaparkował pod jej domem, a ja pobiegłem do drzwi. Zapukałem do nich, a po chwili otworzył mi je jej przybrany ojciec, Kai. Zmierzył mnie chłodnym spojrzeniem, po czym chciał zamknąć drzwi, ale mu na to nie pozwoliłem.

– Masz jeszcze czelność tu przychodzić? – warknął, wychodząc na zewnątrz i zamykając za sobą drzwi.

– Proszę dać mi z nią porozmawiać. Muszę jej to wytłumaczyć – zacząłem, ale mężczyzna gwałtownie i z kpina mi przerwał.

– Co chcesz jej wytłumaczyć? Oszukałeś ją i wykorzystałeś – syknął wściekły, mierząc mnie wrogim spojrzeniem. – Możesz być szanowanym biznesmenem i mieć od chuja pieniędzy, ale dla mnie jesteś nikim. Ile ty masz lat, a ile ona? Między wami jest osiem lat różnicy! Jesteś dorosły, ona dopiero wchodzi w dorosłość, a zafundowałeś jej coś takiego. Zaufała ci, a ty to wykorzystałeś. – Skończył monolog, a ja wiedziałem, że miał rację. – Po co tu przyjechałeś? Aby znowu wciągnąć ją w ten syf? – Zaśmiał się pogardliwie. Milczałem i patrzyłem na niego zrezygnowany.

Co miałem powiedzieć? Sam nie wiedziałem, co właściwie chciałem zrobić i czego od niej oczekiwałem.

Nagle drzwi od domu się otworzyły, a w progu stanęła Scarlett.

– Tato... – zaczęła, ale umilkła, gdy tylko mnie ujrzała. W sekundę

zbladła, a w jej oczach był tylko smutek. Choć dla mnie była piękna w każdym wydaniu, to teraz wyglądała po prostu źle, a przynajmniej nie tak jak zawsze. Jej oczy były szare, jakby ulotniło się z nich życie. Była ubrana w czarny, stary dres, na twarzy nie miała ani grama makijażu, a włosy związała w niedbały kok.

Staliśmy i po prostu na siebie patrzyliśmy. Żadne z nas nic nie powiedziało. Zapewne ona nie chciała nic mówić. W jej oczach widziałem ból.

– Scarlett... – zacząłem, ale ona gwałtownie się odwróciła i wbiegła do domu. Chciałem za nią biec, ale mężczyzna mnie powstrzymał.

– Radzę ci się tu więcej nie pokazywać – zagroził, a następnie wszedł do domu i zamknął za sobą drzwi. Stałem jak wryty i patrzyłem w miejsce, gdzie przed chwilą stała ona.

Siedziałem w mieszkaniu i patrzyłem przez okno na miasto. Słońce powoli zachodziło, zabierając ze sobą promienie, a pośród tego wszystkiego byłem ja, pogrążony w myślach. Mogłem być najmłodszym milionerem, mieć całe to bogactwo, każdą dziewczynę. Mogłem mieć wszystko, ale nie mogłem mieć jej, a tego właśnie najbardziej pragnąłem. Jej uśmiechu, troski, dotyku, cudnych oczu, które patrzyły na mnie jak nikt inny przedtem.

Przeniósłem wzrok na fortepian, który stał niedaleko mnie. Odstawiłem kieliszek koniaku i wstałem z kanapy. Podszedłem do instrumentu i usiadłem na taborecie. Wybiłem pierwsze nuty melodii, która sprawiła, że znów zacząłem grać. *Kołysanka dla Belli*. Wszystkie wspomnienia wracały. Uśmiech Scarlett, gdy razem graliśmy. Jej spojrzenia, które powodowały u mnie dziwne uczucia. Jej usta, które sprawiały, że chciałem więcej.

Przestałem grać, gdy rozległ się dzwonek do drzwi. Poszedłem otworzyć z nadzieją, że to może ona, lecz tak się nie stało. W progu stał mój ojciec. Wpuściłem go do środka i zamknąłem drzwi.

– Możesz mi powiedzieć, coś ty najlepszego zrobił? – spytał surowym tonem, mierząc mnie ostrym spojrzeniem. Westchnąłem ciężko i ruszyłem w stronę salonu. Chwyciłem szklankę z gorzkim

trunkiem i się go napiłem. – Dlaczego jej to zrobiłeś? – dopytywał, a ja jęknąłem niezadowolony i spojrzałem na niego.

– Wiem, że spieprzyłem, okej? – oznajmiłem wściekły. Tata usiadł zrezygnowany na kanapie.

– Widziałem, jak na nią patrzysz. To nie była dziewczyna na jedną noc. To było coś więcej i obaj dobrze o tym wiemy – skwitował poważnie, a ja przewróciłem oczami.

– Tato... – zacząłem, ale nie dał mi dokończyć.

– Nie zaprzeczysz, synu. To było coś wyjątkowego, choć z pewnością nowego dla ciebie. – Westchnął. – A ty to tak spieprzyłeś. Dlaczego? – Gdy skończył wypowiedź, zamachnąłem się, a szklanka rozbiła się o ścianę. Tata nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Ponieważ nie umiem traktować jej dobrze! Nie jestem w stanie jej nic zaoferować. Nie potrafię jej zrozumieć.

– Ona nie chce twoich pieniędzy, ona chce miłości. Jeśli ty jej tego nie zaoferujesz, znajdzie się ktoś, kto to zrobi. A gdy już się tak stanie, gdy ktoś da jej to, czego potrzebuje, przestaniesz dla niej istnieć – wyjaśnił, a ja westchnąłem ciężko i usiadłem na kanapie obok niego. – Zrobiłeś najgorszą rzecz, jaką się da. Dałeś jej nadzieję i to spieprzyłeś.

– Wiem, ale jak mam to naprawić? Nie chce mnie widzieć, zablokowała mój numer, a żadna poczta kwiatowa jej tego nie wynagradza.

– Synu, a jak ma ci odpowiedzieć na pocztę kwiatową, skoro nie ma jej w kraju? – Spojrzałem na niego zaskoczony. – Wyjechała na wakacje ze swoją przyjaciółką – dodał, widząc mój wyraz twarzy.

– Skąd wiesz? – zapytałem.

– Panna Kennedy mnie powiadomiła, że nie przyjdą na ostatnie zajęcia, bo lecą do Europy – odparł, a ja oparłem się o zagłówek kanapy. Ona wyjechała. Uciekła. Nie dała mi nic wyjaśnić.

– Straciłem ją.

Straciłem grunt pod nogami. Znów spadałem w otchłań. Znów bolało, ale teraz było inaczej, bo straciłem kogoś, o kogo warto było walczyć. Nie umiałem latać sam, bo tylko ona mnie uskrzydlała. Tylko ona unosiła mnie na wietrze. Opuściła mnie, przez co nie potrafiłem rozwinąć

skrzydeł. Bez niej byłem nikim.

Rozdział 20

Możliwość

Hear my heart burst again for this is the end. – Adele

Scarlett

– Mocny drink dla największego debila tego roku! – krzyknęła z szerokim uśmiechem Becca, idąc w moją stronę z dwoma napojami w dłoniach i wznosząc mój w powietrze. Zaśmiałam się, podnosząc się do pozycji siedzącej. Podała mi drinka, a ja upiłam łyk ze smakiem.

– Co to jest? – spytałam, mieszając go słomką. Dziewczyna wzruszyła obojętnie ramionami.

– Nie wiem. Tamten przystojny kelner mi go polecił. – Wskazała głową na dobrze zbudowanego bruneta, który stał za barem i uśmiechał się do niej szeroko. – Jego angielski był naprawdę dobry jak na Hiszpana – oznajmiła i zagryzła dolną wargę, nie odrywając wzroku od faceta. Pokręciłam z rozbawieniem głową.

– Myślałam, że wyjechałyśmy, aby pozbyć się facetów z naszych głów i najebać się do nieprzytomności – przypomniałam, a Becca ułożyła się na leżaku.

– Wytrzymałam miesiąc. Miesiąc – podkreśliła, pokazując na mnie palcem. – Bez seksu. Gratuluj mi, zamiast marudzić, że chwilę poflirtowałam. – Oburzyła się, a ja cicho parsknęłam.

Od miesiąca byłyśmy w gorącej Hiszpanii i mieszkałyśmy u wujostwa mojej przyjaciółki. To były najlepsze wakacje mojego życia. Zero facetów, tylko alkohol, imprezy i opalanie się. To mi się podobało. To mogłoby trwać wiecznie.

– Został jeszcze miesiąc do rozpoczęcia ostatniego roku akademickiego. – Odchyliła głowę do tyłu, krzywiąc się z niezadowoleniem. *Musiałaś przypominać?* – Musimy zaszaleć –

stwierdziła, a ja upiłam łyk alkoholu i wstałam z leżaka.

– Ten pomysł mi odpowiada. Czy twój kuzyn nie wypożycza łódek? – spytałam, spoglądając na nią. Rebecca się zamyśliła i przytaknęła. – No to na co czekasz? Zbieramy się – oświadczyłam z szerokim uśmiechem, który jej też się udzielił. Wstała z entuzjazmem i wzięła swoje rzeczy oraz drinki. Ruszyliśmy brzegiem morza w stronę, gdzie pracował Isaac.

Po chwili dotarliśmy do mężczyzny, gdy akurat zaczepiał jakąś łódź o pomost. Kiedy nas zauważył, wstał i szeroko się uśmiechnął. Isaac był o trzy lata starszy od nas. Jego brązowe włosy były delikatnie wilgotne. Miał na sobie tylko spodenki do pływania, dzięki czemu mogliśmy przyjrzeć się jego kłacie. Nie był typem napakowanego faceta, ale dbał o swój wygląd.

– Co tu robią kurwiodup i dziewczyna ze złamanym sercem? – Prychnął, a w jego głosie było słycać hiszpański akcent. Rebecca uderzyła go z całej siły w brzuch, przez co się skulił.

– Obiecuję, że nie ręczę za siebie, gdy znów użyjesz tych określeń – ostrzegła, a on się wyprostował i uniósł ręce w geście kapitulacji. – Pożyczysz nam łódkę? – poprosiła i spojrzała na niego niczym kot ze *Shreka*. Chłopak spojrzał na nią z politowaniem i skrzyżował ręce na klatce piersiowej.

– Ty nawet nie wiesz, jak tym sterować – zakpił. – A jeśli planujesz popełnić samobójstwo, to nie na moich łódkach – poinformował, a dziewczyna jęknęła poirytowana.

– To popłyn z nami – zaproponowałam. Spojrzeli na mnie jak na wariatkę. – No co? On, jako jedyny z naszej trójki, wie, jak to robić. – Wzruszyłam obojętnie ramionami, spuszczać wzrok na swoje bose stopy. Becca westchnęła zrezygnowana.

– To jak? – spytała kuzyna, przyglądając mu się uważnie. On chwilę nas obserwował, a następnie sfrustrowany przytaknął, bo wiedział, że Rebecca będzie go katować tak długo, aż się zgodzi. – No to super. – Uśmiechnęła się szeroko i spojrzała w moim kierunku. – To co? Płyniemy! – Zaklaskała z ekscytacją w dłonie. Isaac przewrócił z niedowierzaniem oczami i ruszył w stronę niewielkiej łódki.

– Idziecie czy dalej będziecie tak stać? – Zerknął na nas przez

ramię, a my ruszyliśmy za nim. Wyciągnął w moim kierunku dłoń, a ja spojrzałam na niego pytająco. – Pomogę ci wejść – wyjaśnił, a ja chwyciłam go za rękę. Weszłam powoli na pokład. Łódka delikatnie się zachwiała, a ja prawie straciłam równowagę, ale mężczyzna mnie trzymał. W końcu udało mi się ustać prosto, więc zaraz za mną na pokład weszła Rebecca, a na samym końcu Isaac. – Tylko błagam, nie róbcie żadnych głupot. Nie chcę, żeby mnie przez was wyrzucili. Jasne? – powiedział poważnie, a ja skinęłam głową.

– Nie chcę, żeby mnie przez was wyrzucili. Jasne? – Becca sparodiowała kuzyna.

– Słyszałem to – bąknął, nie spoglądając na nas, i odpalił maszynę. Silnik wydał cichy warkot. – Starajcie się nie wypaść – powiedział z cwany uśmiechem, a Becca prychnęła.

– Nie jesteśmy jakimiś łamagami – warknęła zirytowana i znalazła miejsce do siedzenia, a ja dołączyłam do niej. – Musimy porobić sobie jakieś zdjęcia – stwierdziła, a ja skrzywiłam się lekko na jej słowa. – Nic nie wrzucałaś na Instagram od pożaru – zauważyła i wyrwała z mojej ręki komórkę. Chciałam już coś powiedzieć, ale ona pogroziła mi palcem, żebym lepiej się zamknęła. Włączyła aparat, a następnie spojrzała na chłopaka. – Chodź na zdjęcie.

– Zapomnij – odpowiedział stanowczo, nawet na nas nie spoglądając.

– No weź. Tylko jedno. No nie bądź taki – poprosiła, łącząc dłonie jak do modlitwy. – Kupię ci piwo – zaszantażowała go z cwany uśmiechem na ustach. Westchnął zrezygnowany i usiadł obok mnie.

– Tylko szybko – odparł zdawkowo, a Becca przewróciła oczami.

– Jasne – rzuciła rozbawiona i wyciągnęła telefon przed siebie. – Uśmiech – powiedziała i szeroko się uśmiechnęła. Poszliśmy w jej ślady, choć widziałam, że Isaac robił to bardzo niechętnie. – I gotowe – poinformowała zadowolona i zaczęła przerabiać zdjęcie w jakimś programie. Uważnie przyglądałam się temu, co robi. Po chwili weszła na moje konto i zanim się obejrzałam, wrzuciła post.

– Naprawdę? – Skrzywiłam się, biorąc od niej komórkę.

– W końcu coś na nim jest. – Spojrzała na mnie z uśmiechem na ustach, a ja przewróciłam oczami. Po chwili przyszło powiadomienie.

Użytkownik @DominicFindlay polubił/a twoje zdjęcie.

Przez kilka dobrych sekund nie mogłam oderwać wzroku od ekranu, a gdy Becca zauważyła moją reakcję, również na niego zerknęła. Przez chwilę panowała między nami cisza.

– I dobrze. Niech patrzy, jak świetnie się bawisz bez niego – bąknęła, a następnie zabrała mi komórkę i wrzuciła ją do mojej torebki. – Masz się bawić, a nie zaprzętać sobie głowę tym dupkiem – oświadczyła, a ja nawet nie zaprzeczyłam, bo miała rację. Moim marzeniem było wymazanie go z moich wspomnień lub cofnięcie czasu do dnia, kiedy pierwszy raz go zobaczyłam.

Z czasem uświadomiłam sobie, że nie zraniło mnie to, że mnie oszukał, ale to, że stał się dla mnie całym światem. Ja dla niego nic nie znaczyłam. Byłam kolejną kobietą, która się pojawiła i po prostu przeminęła z czasem jak każda poprzednia. Znałam takich ludzi jak on od dzieciaka. Wiedziałam, jak działają i czego oczekują od innych, a mimo to pozwoliłam sobie uwierzyć, że on będzie inny. Okazało się jednak, że niczym się od nich nie różnił. Pozwoliłam mu się zmanipulować jak ostatnia idiotka. Tylko czekał, aż stracę czujność.

Pozwoliłam mu na to, bo w świecie masek i obłudy pragnęłam, aby był tym kawałkiem prawdy, za którym pędziłam.

Dominic

Zamknąłem drzwi, zdjąłem z ramion granatową marynarkę i położyłem ją na kanapę. Moje ramiona opadły bezsilnie po całym dniu pracy. Ruszyłem w stronę kuchni, w której była gosposia i przygotowywała dla mnie kolację.

– Miło pana znów widzieć. Co podać do picia? – spytała z serdecznym uśmiechem. Usiadłem przy blacie kuchennym, pozbawiony jakichkolwiek sił.

– Kawy – odparłem ze zmęczeniem. – Przynies mi ją do gabinetu – poleciłem, na co pani Wilson ciężko westchnęła i wzięła się za robienie mi ciepłego napoju.

– Nie powinien pan tyle pracować – powiedziała spokojnie, a ja

posłałem jej surowe spojrzenie.

– Nie jest pani od tego, aby mnie pouczać – warknąłem, ale ona na mnie nie spojrzała, tylko nasypała do kubka kawę, którą przed chwilą świeżo zmieliła.

– Pani Paterson nigdy by do tego nie dopuściła – wymamrotała cicho pod nosem, co sprawiło, że zamarłem. Spojrzałem oziębłe na kobietę.

– Co pani powiedziała? Pani jej nawet nie zna – odpowiedziałem, a gospościa zerknęła na mnie zmartwiona.

– Słyszałam co nieco, ale to nic takiego – rzuciła pospiesznie. Chciałem już coś dodać, ale rozległo się pukanie do drzwi. *Kto, do cholery, przychodzi do mnie o dwudziestej pierwszej?*

Wstałem niechętnie od stołu i poszedłem otworzyć. W progu zastałem skąpo, ale elegancko ubraną Charlotte. To było w jej stylu. *Tak, jak kiedyś lubiłem.*

– Co ty tu robisz? – zapytałem zdziwiony, bo nie spodziewałem się jej wizyty. Weszła do środka, zdejmując z siebie płaszcz.

– Przyszłam cię odwiedzić – oznajmiła i przejechała smukłymi palcami od mojego ramienia do dłoni. Przewróciłem oczami, bo dobrze wiedziałem, po co przyszła i nie chodziło tu o niewinne odwiedziny.

– Nie mam dziś ochoty – oświadczyłem beznamiętnie, strzepując jej dłoń. Na twarzy blondynki pojawiło się zaskoczenie.

– Wiem, że jesteś zmęczony, ale ja ci zapewnię miły wieczór – ciągnęła flirciarskim tonem głosu, łapiąc za skraj mojej koszuli. Chciała odpiąć pierwszy guzik, ale szybko zatrzymałem jej dłoń. Zmarszczyła brwi, jakby nie dowierzała. *Sam w to nie wierzę.*

– Jak mówię „nie”, to znaczy „nie”, Charlotte – syknąłem. Kobieta prychnęła pod nosem i ruszyła w głąb mieszkania.

– To przez tę głupią studentkę? Jak ona się nazywała? – Zamyśliła się na moment, a ja czułem, jak krew się we mnie gotuje. – Scarlett? Tak, to była Scarlett – powiedziała, spoglądając na mnie z cwany uśmiechem.

– Nie jest głupią studentką. Nie znasz jej – wycedziłem, trzymając nerwy na wodzy.

– Nie muszę jej znać, aby wiedzieć, że jest głupią sierotą, która jest zdesperowana, aby zdobyć pieniądze. Jest dobrą aktorką. – Zaśmiała się z pogardą. – „Nie mogę przyjąć tych rzeczy. Są za drogie.” – zacytowała ją, a następnie pokręciła głową rozbawiona. – Taka sama manipulatrix jak Octavia. – Zamarłem, gdy wspomniała jej imię. Zaciśnąłem dłonie w pięści i zgromiłem ją wzrokiem.

– Ona taka nie jest – stwierdziłem chłodno, mierząc ją morderczym wzrokiem. – Ani jak ty, a tym bardziej jak... – Nawet nie chciałem wypowiedzieć jej imienia.

– Jakoś nie przeszkadzało ci to, gdy pozwalałam ci zrobić ze mną, co zechcesz, spełnić każdą pieprzoną fantazję – powiedziała zadowolona i się zbliżyła. Złapała za rozporek moich spodni, a ja przyglądałem jej się uważnie. Rozpięła go powoli, patrząc mi w oczy. – Gdy brałam go do buzi w twoim gabinecie... – wyszeptała w moje usta. Złapałem jej dłoń i delikatnie ją od siebie odepchnąłem, aby nie zrobić jej krzywdy.

– Wynoś swój zadufany tyłek i nie pokazuj mi się więcej na oczy – warknąłem ostro, a ona spojrzała na mnie zaskoczona. Ruszyła w stronę wyjścia, biorąc swój płaszcz.

– Radzę ci przemyśleć to, co robisz, bo ty albo twoja sierotka możecie tego żałować – syknęła, wbijając paznokiec w mój tors. – Przypominam ci, kto przy tobie był, gdy świat walił ci się na głowę – wycodziła przez zaciśnięte zęby, a następnie wyszła, trzaskając drzwiami.

Złapałem za szklaną ozdobę na komodzie i z całej siły cisnąłem nią w ścianę. Przedmiot rozbił się na milion małych kawałków. Kurwa! Co za jebana kurewka! Miałem ją za przyjaciółkę, za najbliższą osobę, której mogłem zaufać. Wyciągała mnie z niejednego gówna, a teraz sama mnie do niego zepchnęła. Była w tym też moja wina, ale ona już nie pomagała.

Scarlett

Obudziły mnie promienie porannego słońca, które wpadały do pokoju. Uchyliłam lekko zaspane powieki. Rozejrzałam się po pomieszczeniu,

ale mój wzrok spoczął na śpiącej obok blondynce. Podniosłam się do pozycji siedzącej i się przeciągnęłam. Wstałam z łóżka i podeszłam do szafy. Zaczęłam przeglądać swoje ciuchy. Zdecydowałam się na biały top na ramiączkach oraz krótkie, beżowe spodenki. Wzięłam rzeczy i ruszyłam do łazienki, zostawiając śpiącą Rebeccę samą w pokoju. W domu wszyscy jeszcze spali, mimo że zegar na ścianie wskazywał godzinę dziesiątą.

Weszłam do łazienki i położyłam ubrania na blacie obok zlewu. Oparłam się o niego dłońmi i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Moja skóra była bardzo opalona. Chyba pierwszy raz w życiu tyle się opalałam i miałam na to czas. Te wakacje dobrze mi zrobiły. Oczyszcziłam umysł i miałam nowe cele. Zdać jak najlepiej ostatni rok studiów i pójść na praktyki do kancelarii adwokackiej. Chciałam też znaleźć jeszcze lepiej płatną pracę niż u Hamiltona, wyprowadzić się z akademika i zbudować dom w miejscu, gdzie stał dom rodziców.

Nie potrzebowałam faceta, aby być szczęśliwa. Nie potrzebowałam go, aby być bogata. Nie potrzebowałam go, aby być kimś. Potrzebowałam tylko siebie.

Zdjęłam z siebie piżamę, a następnie wrzuciłam ją do kosza na pranie. Odkręciłam wodę, która zaczęła powoli wypełniać wannę. Po mniej więcej piętnastu minutach wyszłam z niej i wytarłam się szarym ręcznikiem. Włożyłam wcześniej przygotowane ubrania i wróciłam do pokoju. Becca już nie spała i siedziała z nosem w komórce. Było widać, że jest jeszcze śpiąca. Poprzedniej nocy mocno zabalowałyśmy w jednym z hiszpańskich klubów.

– Ale mnie łeb napierdala – jęknęła, przecierając ręką twarz, a następnie spojrzała na mnie. Zaśmiałam się cicho na jej słowa i usiadłam obok niej na łóżku.

– Co tam oglądasz? – zapytałam, wrywając jej telefon z rąk. Spojrzałam na ekran, a z mojej twarzy zszedł uśmiech, gdy zobaczyłam artykuł o Dominicu. Odsunęłam się od przyjaciółki, kiedy chciała zabrać mi komórkę z dłoni. Wstałam z łóżka i zaczęłam czytać.

Czy pierwszy poważny związek młodego milionera, Dominica Findlaya, zakończył się tak szybko, jak się zaczął?

Artykuł został opublikowany dzień wcześniej. Minął ponad miesiąc, a oni dalej o tym pisali.

– Scarlett – zaczęła Becca, ale ja pokazałam jej gestem dłoni, aby się zamknęła. Przyjaciółka westchnęła z rezygnacją, a ja czytałam dalej.

Związek młodego milionera oraz córki znanego biznesmena, Thomasa Patersona, zaskoczył wszystkich. Mężczyzna miał wiele kobiet u swojego boku, ale tylko o związku ze Scarlett Paterson powiedział oficjalnie. Co się takiego stało, że bajkowa historia tak szybko się skończyła?

Świadkowie zerwania mówią, że kobieta wybiegła z budynku z płaczem i rzucała obelgami w stronę młodego milionera. Scarlett prowadziła bardzo ożywiony monolog, nie dając dojść do słowa Dominicowi.

O co poszło? Dlaczego kobieta była taka roztrzęsiona? Czy Dominic zdradził córkę Thomasa Patersona? Może to po prostu nie było to?

Sam milioner nie wypowiada się na temat relacji ze Scarlett. Zbývá wszystkich dziennikarzy i nie odpowiada na zadawane mu pytania.

Udało nam się jednak porozmawiać z kuzynką Dominica.

– Jak pani myśli, co mogło zajść między Scarlett a Dominicem?

– Nie mam pojęcia. Nigdy o niej nie słyszałam i jej nie widziałam. Jednak myślę, że to nie był prawdziwy związek. Znam bliskich mojego kuzyna, a jej nigdy mi nie przedstawił, choć miał okazję, bo z tego, co wiem, bywali w moich okolicach. Dla mnie był to kolejny romans, a dziewczyna po prostu nieszczęśliwie się zakochała.

Czy był to tylko zwykły romans, jak przypuszcza kuzynka Dominica?

– Nie czytaj tego – powiedziała poważnie Becca i zabrała mi telefon. Spojrzałam na nią oburzona.

– Czemu mi nie powiedziałaś, że nadal o nas piszą? – Zdenerwowałam się, a ona westchnęła ciężko i się ode mnie odwróciła. Podeszła do szafy i ją otworzyła.

– Przyjechałyśmy tu, abyś o nim zapomniała, to czemu miałabym ci o tym mówić? – Wzruszyła obojętnie ramionami. Ja natomiast prychnęłam z pogardą.

– Jesteś moją przyjaciółką i powinnaś mi o takich rzeczach mówić – odparłam, podchodząc do niej. Dziewczyna przewróciła oczami

i spojrzała na mnie.

– Skup się na sobie, a nie na tym, co wypisują w Internecie. W końcu o tym zapomną i znajdą inny temat do plotek. Twój tata zawsze trzymał cię od tego świata z daleka, to się do niego nie pakuj – skwitowała i wyszła z pokoju. Patrzyłam na nią z niedowierzaniem i opadłam na łóżko.

Rebecca miała rację. Musiałam się skupić na sobie. Nie cofnę czasu. Musiałam żyć dalej bez niego. *Miałaś się nie zakochiwać, Scarlett, a co zrobiłaś? Zakochałaś się i to jeszcze w takim skurwysynu.*

Rozdział 21

Zagubienie

*Oooh, does she know that we bleed the same? Oooh, don't wanna cry,
but I break that way. Did she run away? Did she run away? I don't know
If she ran away, If she ran away, come back home.*
– SYML

Dominic

Samolot wylądował, a na lotnisku już czekał na mnie szofer. Pospiesznie zmieniłem środek transportu i w drodze pod wskazany adres miałem wrażenie, że wybuchnę ze złości przez moją pieprzoną kuzynkę. Kierowca pędził przez ulice miasta, jak mu poleciłem, i niebawem znaleźliśmy się pod jej domem. Zapukałem do drzwi, a raczej waliłem w nie, próbując utrzymać nerwy na wodzy. Po chwili Taylor stanęła w progu, a na jej twarzy malowało się zaskoczenie.

Najwyraźniej nie spodziewała się gości, bo nie wyglądała zbyt dobrze. Włosy związała w wysoki kucyk, a ubrana była tylko w zwykły biały T-shirt, dresowe spodenki i klapki. *I ona jest asystentką stylistki?*

– Dominic? Co ty tu, kurwa, robisz? Nie masz ciekawszych rzeczy do roboty, niż nachodzenie mnie w domu? – zapytała zirytowana, a ja, nie czekając, aż mnie zaprosi, wszedłem do środka, przepychając się obok niej. – Pewnie, rozgość się – zadrwiła, zamykając drzwi.

– Możesz powiedzieć, po co wpierdalasz się w moje życie? – warknąłem, a ona zmarszczyła brwi, nie rozumiejąc, o co mi chodzi.

– O czym ty mówisz? – zapytała, krzyżując ręce na piersiach i przyglądając mi się pytająco.

– Po jakiego chuja wypowiadasz się na temat Scarlett? – spytałem chłodno, a ona spojrzała zdumiona, po czym mnie wyminęła.

– Powiedziałam to, co wiedziałam, czyli nic. – Wzruszyła obojętnie

ramionami, wchodząc do kuchni.

Zaśmiałem się z pogardą.

– Mówienie, że jest laską na jedną noc, to jest nic? – prychnąłem, a Taylor spojrzała na mnie i oparła się o blat kuchenny.

– A nie była nią? – zapytała drwiąco, a ja już chciałem coś powiedzieć, ale mnie wyprzedziła. – Oboje dobrze wiemy, że po ostatniej relacji nie jesteś zdolny do uczuć. Zapewne wykorzystałeś tę dziewczynę, a ona się zakochała – dodała obojętnie, patrząc mi prosto w oczy. Zamilkłem, bo też tak do tej pory uważałem. Moja kuzynka zmarszczyła brwi i przyglądała mi się wnikliwie. – Czekał, czekał... – zaczęła i podeszła do mnie. – Nie mów, że się zakochałeś! – powiedziała wyraźnie zdumiona, a ja usiadłem przy stole kuchennym i westchnąłem ciężko. – Dominic, odpowiedz – zażądała. – Dopuściłeś ją do siebie?

– Sam, kurwa, nie wiem, ale ją lubię – przyznałem, spoglądając na kuzynkę, która usiadła na krześle obok mnie. – Nie w taki sposób, jak myślisz. Na początku była tylko laską, z którą sypiałem dla przyjemności, ale to się zmieniło. Ona nie jest jak te wszystkie kobiety, które sponsorowałem – wyjaśniłem, patrząc jej w oczy.

– Sponsorowałeś ją? – dopytała. Pokręciłem przecząco głową. – Ale ona tak myśli?

– Tak – oznajmiłem cicho, uciekając wzrokiem. – A mi nigdy nawet nie przeszło przez myśl, żeby jej to zaproponować. To był głupi romans. Pracowała dla mnie, a ja...

– Zakochałeś się w niej. – Taylor dokończyła za mnie.

– Nie wiem, co to znaczy kochać kogoś – wyznałem smutno, spoglądając na dziewczynę. – Gdy przy mnie jest, jestem szczęśliwy. Cudnie się uśmiecha i nigdy nie patrzyła na mnie jak na milionera. Okazywała mi troskę, gdy zarywałem nocki. Pomagała mi przy pracy i wspierała, a ja to tak bardzo spieprzyłem.

– Czemu jej tego po prostu nie powiesz? – zapytała spokojnie, a ja zaśmiałem się kpiąco. Gdyby to było takie proste.

– Wyjechała. Chuj wie, gdzie teraz jest. To miała być tylko zabawa. Skąd miałem wiedzieć, że studentka taty tak namiesza w moim życiu? – Wypuściłem głośno powietrze z ust, a kuzynka błędziła wzrokiem po

mojej twarzy.

– Spieprzyłeś – skwitowała, wstając z krzesła.

– Dzięki. Nie wiedziałem – zakpiłem, a ona przewróciła oczami.

– Musisz to naprawić, ale najpierw spróbuj zrozumieć, czego tak naprawdę od niej oczekujesz – wyjaśniła, patrząc na mnie. – Chodzi ci tylko o dobry seks, czy jednak czujesz do niej coś więcej?

– Nie chodzi o seks, Taylor – odpowiedziałem bez chwili namysłu.

– Chcę, aby była moja, ale nie dlatego, że jej za to zapłacę, tylko dlatego, że sama będzie tego chciała – oświadczyłem cicho, zwieszając głowę.

– W takim razie musisz jej to wyznać! Ale najpierw może wyjaśnij jej całą tę sytuację – powiedziała, po czym na chwilę się zamyśliła. – Czekaj, powiedziałaś, że jest studentką twojego ojca. Jak wy się, do cholery, poznaliście?

– Nie czytasz prasy? Nazywa się Scarlett Paterson – powiedziałem, a na twarzy kuzynki malowało się zaskoczenie.

– Ta Paterson? Córka Thomasa Patersona? – upewniła się, na co przytaknąłem. Dziewczyna milczała i wpatrywała się we mnie. Zmarszczyłem brwi zdezorientowany.

– Co?

– Ja ją znam – wyznała.

Otworzyłem szeroko oczy i zszokowany błądziłem wzrokiem po twarzy kuzynki.

Taylor zna Scarlett?

Scarlett

Leżenie plackiem na słoneczku stało się moim nowym hobby. Dochodziła piętnasta, a ja i Becca popijałyśmy kolorowe drinki, jednak nasz spokój przerwał dzwonek mojego telefonu. Niechętnie spojrzałam na ekran, na którym wyświetlił się nieznany numer. Nie zastanawiając się długo, odebrałam połączenie.

– Słucham? – spytałam, spoglądając na moją przyjaciółkę, która uważnie mi się przyglądała i upiła łyk tęczowego napoju.

– Cześć, z tej strony Taylor. – Dziewczyna przywitała się radośnie.

Zmarszczyłam brwi, bo nadal nie wiedziałam, z kim rozmawiam. – Kolegowałyśmy się, gdy miałyśmy po dziesięć lat. Przyjeżdżałaś do mnie i kąpałyśmy się w basenie, pamiętasz? – ciągnęła, a mi w końcu coś zaczęło świtać.

– Taylor Henderson? – dopytałam, a ona przytaknęła zadowolona. Nie mogłam uwierzyć, że to ona. W dzieciństwie była moim kompanem do robienia najgorszych głupot. – O mój Boże! To naprawdę ty? Co się stało, że dzwonisz? – spytałam ciekawa. Rebecca przyglądała mi się nieufnie. Machnęłam ręką na znak, że za chwilę wszystko jej opowiem.

– Robiłam porządek w kontaktach i zobaczyłam twój numer. Uznałam, że zadzwonię i pogadam z kumpelą od wycinania kawałów naszym rodzicom. – Zaśmiała się, a ja do niej dołączyłam. – Chciałam dowiedzieć się, co robisz. Chętnie bym się spotkała, bo naprawdę dawno się nie widziałyśmy – zaproponowała.

– Aktualnie nie ma mnie w kraju. Wyjechałam na wakacje z moją przyjaciółką, ale jak wrócę, to chętnie się spotkam – oznajmiłam, a Rebecca nadal przyglądała mi się pytająco.

– A kiedy wracasz? Może przylecę na Florydę – powiedziała z entuzjazmem.

– Za jakieś dwa tygodnie. Wiesz, czeka mnie ostatni rok studiów. Nie mogę go olać.

– Jasne, rozumiem. W takim razie będę czekała na twój telefon, ale tym razem zapisz go sobie – odparła sarkastycznie, po czym się pożegnałyśmy.

– Kto to był? – zapytała Becca, a ja odłożyłam komórkę i spojrzałam na zniecierpliwioną przyjaciółkę.

– Moja stara znajoma. Jest córką kolegi mojego taty. Odwiedzałam ją, gdy byłam dzieckiem, a teraz chce się spotkać – odpowiedziałam, a Becca skinęła głową. Jeszcze przez chwilę mi się przyglądała, ale w końcu opadła na leżak i założyła na nos okulary przeciwsłoneczne.

Mimo że spędziłyśmy cały dzień, leżąc na plaży i popijając drinki, do domu wróciłyśmy zmęczone. Zostawiłyśmy torebki i buty w korytarzu

i poszliśmy do kuchni, gdzie czekała ciocia Rebeki.

– I jak było? – spytała kobieta, spoglądając na nas. – Jesteście jeszcze ciemniejsze niż rano. – Zaśmiała się.

Po chwili przyszedł Isaac i spojrzał na nas rozbawiony.

– Chcą się upodobnić do mieszkańców Afryki – zażartował, podchodząc do lodówki, a Rebecca spojrzała na niego ze złością.

– Kiedyś obetnę ci ten przeklęty język – warknęła ostrzegawczo, a on znów się zaśmiał i wyjął zimny sok. Spojrzał na kuzynkę i oparł się o blat kuchenny, odkręcając butelkę.

– Ja tylko mówię prawdę. – Puścił jej oczko, a ja widziałam, że Becca ma ochotę wydrapać mu oczy. Gdy już podnosiła się z krzesła, złapałam ją za nadgarstek i uniemożliwiłam atak. Spojrzała na mnie zaskoczona, a ja pokręciłam głową na znak, żeby dała sobie spokój. Przewróciła oczami i z powrotem usiadła.

– Zapewne jesteście głodne po tak intensywnym dniu – zadrwiła ciocia i postawiła na stole dużą miskę z sałatką, półmisek z wędlinami i chleb.

Nawet nie odpowiedziałyśmy, tylko pospiesznie nałożyłyśmy sobie jedzenie na talerze. Nie jadłyśmy nic od śniadania, a drinki nie zdołały uciszyć burczenia w naszych brzuchach.

Isaac dosiadł się do nas i też zaczął jeść, a ciocia wzięła się za załadowanie zmywarki.

– Kiedy wracacie do akademika? – zapytał, spoglądając raz na mnie, raz na swoją kuzynkę. W odpowiedzi wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Jakoś za tydzień. Musimy się przygotować na ostatni rok studiów i znaleźć sobie miejsce, w którym odbędziemy praktyki – odpowiedziała Becca, a Isaac skinął głową i w ciszy skończyliśmy posiłek.

Wrzuciłam do torby ostatnią bluzkę, wzdychając i zerkając na przyjaciółkę, która próbowała dopiąć zamek swojej walizki. Trzy godziny dzieliły mnie od powrotu do starej rutyny. Wzięłam głęboki oddech, a drzwi od pokoju się otworzyły. W progu stanął Isaac, a gdy

zobaczył, że już się pakujemy, uśmiechnął się szeroko.

– Kurwiodup i „dziewczyna złamane serce” już wyjeżdżają? Nie będę tęsknił – rzucił sarkastycznie, a Rebecca chwyciła poduszkę i z całej siły cisnęła nią w kuzyna. Chłopak schylił się, aby uniknąć ciosu i parsknął śmiechem.

– Jeszcze raz użyjesz tych przezwisk, a cię wykastruję – warknęła.

– Tak, tak, pitbullku. Uważaj, bo ci jeszcze żyłka pęknie. Złość piękności szkodzi – powiedział rozbawiony, puszczając jej oczko, a następnie wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

– Jak ja go, kurwa, nie cierpię. To cud, że wytrzymałam z nim dwa miesiące. W sumie to dzięki tobie, bo inaczej kutas by już nie żył – oznajmiła.

Po około czterdziestu minutach byliśmy już spakowane i gotowe do wyjścia. Zeszliśmy na parter, gdzie czekał na nas wujek.

– Gotowe, aby wrócić do domu? – Objął nas, a my przytaknęłyśmy, choć ja nie do końca chciałam wracać. Bałam się znów spotkać Dominica, ale w głębi duszy chciałam go zobaczyć. Okazał się skurwysynem, ale nadal jakaś część mnie go pragnęła.

Wyszliśmy z domu, spakowaliśmy walizki do bagażnika i wujek zawiózł nas na lotnisko. Spojrzałam na przyjaciółkę, która siedziała obok mnie z nosem w telefonie.

– Wracasz do akademika? – zapytałam z nadzieją, przyglądając się jej wnikliwie. Dziewczyna uniosła wzrok znad ekranu i spojrzała na mnie.

– Nie – skwitowała krótko, a ja skinęłam głową na znak, że rozumiem. – Powinnaś wprowadzić się do mnie, tak jak to było po pożarze, a nie mieszkać w tym obskurnym akademiku.

– Nie, Rebecca. Zostanę w akademiku. Ty i twoi rodzice zrobiliście dla mnie już naprawdę dużo. Nie chcę być ciężarem.

Przyjaciółka przewróciła oczami.

– Nie jesteś dla nas ciężarem – odpowiedziała szybko, ale nie dałam jej dokończyć.

– Zostanę w akademiku, Becca – postanowiłam, a ona westchnęła zrezygnowana.

– Jesteś uparta jak twoja matka – wymamrotała pod nosem.

Po kilkunastu minutach dotarliśmy na lotnisko. Pożegnaliśmy się z wujkiem, który zaproponował, żebyśmy odwiedzały go jak najczęściej, przeszłyśmy odprawę i weszłyśmy na pokład samolotu. Ja zajęłam miejsce przy oknie, a Becca usiadła obok mnie. Wzbiliśmy się w powietrze i czekało nas kilka dobrych godzin lotu.

Większość podróży przespałyśmy, a gdy samolot wylądował, szybko odebrałyśmy bagaże, przepychając się między zniecierpliwionymi ludźmi, i zamówiłyśmy taksówkę.

– Na pewno nie chcesz się do mnie wprowadzić? – spytała Becca z nadzieją, że zmieniałam zdanie. Westchnęłam ciężko i pokręciłam przecząco głową.

– Zostanę w akademiku – odparłam poważnie, spoglądając na przyjaciółkę.

Taksówka podjechała, a kierowca pomógł nam zapakować walizki Rebeki do bagażnika.

– Jak wolisz, ale wiedz, że zawsze możesz zmienić zdanie. – Wzruszyła ramionami i posłała mi cudowny uśmiech, który lekko odsłaniał jej białe zęby. Przytuliłam przyjaciółkę na pożegnanie, a po chwili złapałam drugą taksówkę.

– Dokąd jedziemy? – zapytał kierowca z lekkim uśmiechem na ustach. Podałam mu adres akademika i ruszyliśmy w tamtą stronę.

Wyjęłam komórkę i zaczęłam przeglądać media społecznościowe. Coś mnie tknęło, żeby wpisać w wyszukiwarkę nazwisko Dominica. Wyświetliły mi się przeróżne strony, od plotkarskich po jakieś biznesowe. W sieci było bardzo dużo jego zdjęć. Na wszystkich miał na sobie ten swój granatowy garnitur. Uśmiechnęłam się pod nosem, przeglądając kolejne fotografie. Polubiłam tego bogatego dupka. Nie mam bladego pojęcia, jak do tego doszło.

– Jesteśmy na miejscu – poinformował kierowca, a ja uniosłam wzrok znad ekranu i się rozejrzałam. Zapłaciłam za kurs i zabrałam bagaże.

Przed drzwiami do pokoju znalazłam bukiet czerwonych róż. Weszłam do środka i włożyłam kwiaty do wazonu. Przyglądałam im się przez chwilę, aż dostrzegłam między nimi niewielką, złożoną karteczkę. Moją uwagę zwrócił wygrawerowany napis „Findlay”, a w

środku tylko jedno słowo: „Przepraszam”.

Poczułam ukłucie w sercu, gdy przeczytałam to jedno, proste słowo. Na szczęście trwało to bardzo krótko. Zgniotłam karteczkę i wyrzuciłam ją do pustego kosza na śmieci. Róże zostawiłam, choć nie lubiłam ich dostawać. Jednak, mimo wszystko, były bardzo piękne.

Zaczęłam rozpakowywać walizkę. Czyste rzeczy wróciły do szafy, a brudne trafiły do kosza na pranie. Przy okazji posprzątałam bałagan, który zostawiłam przed wyjazdem, i po dwóch godzinach mieszkanie było tak czyste, jak chyba nigdy wcześniej. Pomogło mi to uspokoić myśli.

Usiadłam na łóżku i chwyciłam telefon. Zaczęłam szukać numeru Taylor. W końcu go znalazłam i zadzwoniłam.

– Hej – przywitała się radośnie.

– Hej. Właśnie wróciłam do akademika i chciałam się dowiedzieć, kiedy przylecisz. – Podeszłam do okna, otworzyłam je i wyjrzałam na zewnątrz.

– Teraz pracuję, ale za tydzień mam trzy dni wolnego i mogę przylecieć – odpowiedziała.

– Jeśli chcesz, możesz się u mnie zatrzymać. Moja przyjaciółka się wyprowadziła i mam wolny pokój – zaproponowałam.

– Chętnie skorzystam. – Zaśmiała się. – Podziwiam cię, że poszłaś na studia i jakoś się po tym wszystkim podniosłaś. Ja raczej bym nie dała rady – powiedziała z podziwem, a ja uśmiechnęłam się lekko.

– Gdyby nie moja przyjaciółka, Rebecca, to nie wiem, co by się ze mną stało. Załamalam się po śmierci rodziców – przyznałam smutno.

– Dobrze jest mieć taką przyjaciółkę. A jak tam sprawy sercowe?

– Wolę o tym nie rozmawiać – oświadczyłam poważnie, a ona na chwilę zamilkła. Cisza między nami była dość krępująca.

– Jakiś dupek złamał ci serce? – drążyła, a ja cicho przytaknęłam. – Ale chyba nie płaczesz za tym baranem? – zapytała poważnie, a ja parsknęłam śmiechem.

– Nie. Nie jest tego wart. Staram się o nim nie myśleć i iść dalej – wyjaśniłam i uśmiechnęłam się pod nosem. – Dziś wysłał mi kwiaty z karteczką. Liścik wyrzuciłam, a bukiet zostawiłam, bo nawet ładny. – Zaśmiałam się.

– Stara się – rzuciła rozbawiona, a ja przewróciłam oczami z politowaniem.

– Nie wiem, po co to robi. Dla niego to był tylko dobry seks – powiedziałam z irytacją, choć tak naprawdę nie miałam, o co się złościć. Sam powiedział, że chodzi mu o seks, i prosił, żebym się nie zakochiwała. Moja wina i moja głupota.

– Skoro się stara, to wątpię, że chodziło tylko o dobry seks – stwierdziła, a ja westchnęłam ciężko.

Patrzyłam na parę, która szła z psem obok budynku akademika, trzymając się za ręce. Był to naprawdę słodki widok i wywołał uśmiech na mojej twarzy.

– Wątpię. Jest typem człowieka, który preferuje laski na jedną noc – sprostowałam i podeszłam do szafki nocnej. Wyjęłam z niej paczkę papierosów, która leżała tam od roku. Dawno rzuciłam palenie, ale kiedy byłam wkurzona lub rozmawiałam na jakiś drażliwy temat, musiałam zapalić. Włożyłam papierosa do ust i chwyciłam zapalniczkę. Nikotyna zaczęła lekko palić moje gardło, a następnie wielka, szara chmura dymu opuściła usta.

– To dlaczego weszłaś z nim w taką relację? – zapytała, a ja przewróciłam oczami, bo sama nie wiedziałam.

– Tak jakoś to wyszło. Zaczęliśmy razem pracować, a potem powstał z tego głupi romans i chuj mnie strzelił, że się w nim zakochałam.

– Serce nie sługa. Nie możesz się wściekać na coś, czego nie kontrolujesz – wyjaśniła ze spokojem.

Zaciągnęłam się nikotyną. Zapomniałam, jakie to cudowne uczucie, jednak obiecałam sobie, że już nigdy się nie uzależnię.

– Nie wściekam się na uczucie, a na głupotę. Nie posłuchałam ani Rebeki, ani rozumu, dlatego stało się to, co się stało. – Wypuściłam dym z ust.

Właśnie... Zakochałam się... Gdyby nie to, wszystko byłoby łatwiejsze.

Rozdział 22

Samowystarczalność

Blinded by your lies, but I play pretend.

– Ari Abdul

Scarlett

Ze snu wyrwał mnie budzik. Wstałam niechętnie i złapałam telefon. Wyłączyłam drażniącą melodyjkę i się rozciągnęłam. Podeszłam do okna, odsłoniłam je i otworzyłam, aby do pokoju wleciało trochę świeżego powietrza. Rozejrzałam się zmęczonym wzrokiem po pomieszczeniu. Zegar na ścianie wskazywał kilka minut po szóstej.

Podeszłam do szafy, przejrzałam jej zawartość i wyjęłam beżowy top na ramiączkach, niebieskie jeansy z wysokim stanem i cienki, kremowy kardigan.

Wzięłam szybki prysznic, rozczesałam i spięłam włosy, po czym wzięłam się za zrobienie makijażu. Namalowałam na powiekach delikatne kreski, rzęsy podkreśliłam tuszem, a usta pokryłam matową szminką. Przejrzałam się w lustrze i uśmiechnęłam się do swojego odbicia.

Zaczęłam pakować torebkę na wykłady, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi. Nie miałam bladego pojęcia, kto mógł odwiedzić mnie o siódmej rano, ale niepewnie otworzyłam drzwi. Stał w nich mężczyzna i trzymał w dłoni bukiet kwiatów.

– Pani Paterson? – spytał, a ja przytaknęłam. Wręczył mi wiązankę.
– Proszę tu podpisać – powiedział, wskazując na kartkę, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Ja nic nie zamawiałam – odparłam zdezorientowana, a dostawca wzruszył obojętnie ramionami, jakby go to w ogóle nie interesowało.

– Ja tylko dostarczam. Proszę o podpis – oznajmił, a ja odstawiłam

bukiet i podpisałam się na kartce. Pożegnał się ze mną, a następnie ruszył w stronę wyjścia.

Zaniosłam kwiaty do kuchni i spojrzałam na nie wnikliwie, tym razem domyślając się, że może kryć się między nimi jakiś liścik. Znalazłam go i rzuciło mi się w oczy wygrawerowane nazwisko Dominica. Przewróciłam oczami i chciałam go wyrzucić, ale moją uwagę zwrócił napis po drugiej stronie.

Proszę, daj mi to wyjaśnić.

Patrzyłam rozdarta na kawałek papieru. Z jednej strony chciałam znów zobaczyć Dominica i wysłuchać tego, co miał do powiedzenia, ale z drugiej strony wiedziałam, że znów wciśnie mi jakieś kłamstwa. Nie miałam zamiaru tego słuchać. Wystarczająco mnie zranił, ale w gruncie rzeczy to nie on był winny. To ja zgodziłam się na tę chorą relację. Nigdy nie powinna ona wykroczyć poza relacje czysto zawodowe.

Pozbyłam się karteczki, wzięłam torbę i wyszłam z akademika. Razem z tłumem innych studentów poszłam na uczelnię.

Byłam jedną z pierwszych osób, które dotarły na wykład. Marco podniósł na mnie wzrok i się uśmiechnął. Przeglądał coś w swoich dokumentach.

– Hej – przywitał się.

– Cześć. – Podeszłam do jego biurka powolnym krokiem.

– Nasz pierwszy wykład w nowym roku akademickim. – Zaśmiał się, a ja przyznałam mu rację. Lubiłam chodzić na zajęcia, które prowadził. Opowiadał ciekawie i żywo. Miał w sobie coś, co powinien posiadać każdy wykładowca. Biła od niego pozytywna energia, która udzielała się studentom. To było w tym wszystkim piękne. – Muszę się przygotować do wykładu, ale możemy się spotkać na jakąś kawę i pogadać. Jeśli oczywiście chcesz – zaproponował z uśmiechem, odkładając kilka kartek na bok.

– Pewnie – zgodziłam się, bo bardzo go lubiłam. Mężczyzna wzięł kartkę, coś na niej zapisał i mi ją wręczył.

– Mój numer telefonu – poinformował. – Zdzwonimy się.

Usiadłam w piątym rzędzie od biurka wykładowcy i zaczęłam przygotowywać się do zajęć.

Gdy otworzyłam drzwi do kawiarni, dzwonek nad nimi zasygnalizował moją obecność i zwrócił uwagę Brooke, która stała przy ladzie. Podeszłam do niej, a dziewczyna uśmiechnęła się szeroko.

– Hej – przywitała się radośnie, przerywając czynność, którą wykonywała. – To, co zawsze? – upewniła się, a ja przytaknęłam. Dziewczyna zaczęła przygotowywać moje zamówienie, a ja oparłam się o ladę i poczułam, że ktoś stanął obok mnie. Odwróciłam głowę, a moje spojrzenie przyciągnęły dobrze mi znane, czarne jak węgiel, oczy.

– Scarlett – zaczął, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. Z trudem odwróciłam się od niego i spojrzałam na Brooke, która ukradkiem nas obserwowała. Nie byłam gotowa go zobaczyć, a co dopiero z nim rozmawiać. – Porozmawiaj ze mną – poprosił, a ja poczułam w brzuchu coś nieprzyjemnego. Jego głos był taki obcy. Nie chciałam tego słyszeć. Pragnęłam jak najszybciej się stąd ulotnić.

To pieprzony manipulator, Scarlett. Już raz próbował cię zmanipulować. Nie pozwól, by zrobił to ponownie. Staralam się wbić to sobie do głowy.

Brooke w końcu dała mi moje zamówienie, a ja za nie zapłaciłam i ruszyłam w stronę wyjścia. Opuściłam kawiarnię i chciałam iść do pracy, ale dłoń Dominica mi to uniemożliwiła. Wyrwałam nadgarstek z jego uścisku i posłałam mu wrogie spojrzenie.

– Nie dotykaj mnie – warknęłam, a na jego twarzy pojawił się smutek. Nie wiedziałam, dlaczego tak nagle mu zależy. *Może żadna już nie chce wejść z nim w sponsoring i ma nadzieję, że mnie w to wciągnie?*

– Scarlett, daj mi to wyjaśnić – powiedział błagalnie, a ja zaśmiałam się z kpina.

– Tu nie ma co wyjaśniać, Dominic – zaakcentowałam chłodno jego imię, patrząc mu prosto w oczy. – Oszukałeś mnie i nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Odpieprz się ode mnie – syknęłam i się odwróciłam.

– Nigdy cię nie oszukałem – szepnął, ale i tak go usłyszałam. Przystanąłam mimowolnie. *Scarlett, to kolejne kłamstwa. Nie pozwól, by owinął cię wokół palca.*

– Żegnaj – odparłam, nawet na niego nie spoglądając, i odeszłam.

Jakaś część mnie pragnęła, aby mnie dogonił i wszystko wyjaśnił, bo miałam pieprzoną nadzieję, że nie chodziło tu tylko o łóżko. Jednak rozum podpowiadał mi, że temu człowiekowi chodzi tylko o seks. Nic dla niego nie znaczę. Nie jesteśmy zapisani sobie w gwiazdach. Powinnam odpuścić, tak jak to zrobiłam lata temu.

Weszłam do budynku działu marketingu i skierowałam się prosto do swojego gabinetu. Na biurku czekało już na mnie pięć teczek z dokumentami, którymi musiałam się zająć. Włączyłam komputer i postanowiłam skupić myśli wyłącznie na pracy.

Po chwili przyszedł Carter i uśmiechnął się szeroko na mój widok.

– Hej – przywitałam się, a on podszedł do biurka i usiadł naprzeciwko mnie. – Co tam? – spytałam ciekawa.

– Dobrze. Jak ci minęły wakacje w słonecznej Hiszpanii? – zapytał.

– Bosko – odpowiedziałam rozmarzona i oboje się zaśmialiśmy.

– Widać. Mocno się opaliłaś. Widzę też, że zrobiłaś coś z włosami. Były chyba trochę dłuższe. – Zmrużył powieki, przyglądając mi się uważnie, jakby szukał, co jeszcze mogło się we mnie zmienić.

Na początku wyjazdu poszłyśmy z Rebeccą do fryzjera. Ścięłam włosy, ale nie jakoś bardzo. Skróciłam je o jakieś dziesięć centymetrów, bo więcej byłoby mi szkoda. Włosy sięgały mi teraz trochę za ramiona.

– Tak, ścięłam je delikatnie – przyznałam. – A u ciebie jakieś zmiany? Może jakaś dziewczyna? – zapytałam, a on się zaśmiał i pokręcił przecząco głową.

– Nie, żadna na razie nie skradła mojego serca, a raczej żaden – powiedział rozbawiony, a ja spojrzałam na niego pytająco.

– Żaden? – upewniłam się, a on cicho się zaśmiał.

– Jestem gejem – oznajmił ze śmiechem, widząc moją reakcję.

– Nie wiedziałam. Zaskoczyłeś mnie. Nie myślałam, że jesteś gejem – wyznałam, tłumacząc moje zachowanie.

– Ludzie zazwyczaj są zaskoczeni, gdy im o tym mówię. – Parsknął.

– A ty? – spytał nagle, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodziło. – Może nie powinienem pytać, ale media huczały o tobie i Dominicu. – Na mojej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia.

Nie miałam najmniejszej ochoty o nim rozmawiać. – Byliście razem?
– ciągnął niepewnie, a ja przewróciłam oczami.

– Nigdy nie byliśmy razem – odpowiedziałam surowym tonem, a Carter skinął głową ze zrozumieniem. – Przyjaźniliśmy się i tyle. Pokłóciliśmy się mocno i już nie mamy kontaktu – kontynuowałam, zachowując spokój.

– O co poszło? Jeśli nie chcesz o tym mówić, to rozumiem.

– Oszukał mnie i tyle. Nie ma tu nic do opowiadania. – Wzruszyłam ramionami beznamiętnie, odwracając od niego spojrzenie. Mężczyzna cicho westchnął.

Zaparkowałam samochód pod jedną z kancelarii adwokackich w Miami. Wsiadłam z pojazdu i skierowałam się w stronę wejścia. Wzięłam głęboki oddech, po czym weszłam do budynku i ruszyłam w stronę kobiety za ladą. Szatynka uniosła na mnie wzrok i się uśmiechnęła.

– Dzień dobry. W czym mogę pani pomóc? – spytała przyjaźnie, a ja oparłam się o ladę.

– Scarlett Paterson, jestem tu w sprawie praktyk – powiedziałam, a kobieta skinęła głową i zaczęła szukać czegoś w komputerze. Zajęło jej to chwilę, po czym poinformowała mnie, że na końcu korytarza czeka na mnie szef. Podziękowałam jej i ruszyłam w tamtym kierunku. Zapukałam do odpowiednich drzwi, a po chwili usłyszałam ciche „proszę”. Chwyciłam klamkę i weszłam do pomieszczenia. Przy biurku siedział elegancko ubrany mężczyzna. Mógł mieć około czterdziestu lat.

– Dzień dobry. W czym mogę pomóc? – spytał z powagą i lekką chrypką. Podeszłam do niego i podałam mu teczkę z dokumentami, które miałam przygotować na tę rozmowę.

– Scarlett Paterson. Przyszłam w sprawie praktyk. Dzwoniłam jakieś dwa dni temu – powiedziałam spokojnie, siadając na krześle naprzeciwko niego. Mężczyzna skinął głową i zaczął przeglądać dokumenty.

– Jest pani na ostatnim roku prawa? – spytał, choć niepotrzebnie,

bo ta informacja była w moich dokumentach. Przymknęłam cicho, patrząc w oczy szefa. Wrócił wzrokiem do dokumentów. – Pracuje pani w firmie marketingowej i pracowała pani przez pewien czas jako doradczyni – przeczytał, a ja potwierdziłam. – Dobrze. – Zamknął teczkę, po czym splótł palce i oparł je o blat, przyglądając mi się wnikliwie. – Praktyki będą trwały około dwóch miesięcy, a jeśli pani się sprawdzi, zatrudnię panią – powiedział, a ja skinęłam głową.

– Od kiedy mogę zacząć? – zapytałam lekko zestresowana.

– Od poniedziałku. Proszę przyjść na godzinę czternastą – oznajmił. Przymknęłam, a następnie pożegnałam się z mężczyzną.

Ruszyłam w stronę wyjścia, a gdy opuściłam budynek, odetchnęłam z ulgą. *Udało się. Nie było tak źle, jak myślałam.*

Wsiadłam do samochodu, włączyłam cicho radio i pojechałam do Rebeki.

Po piętnastu minutach jazdy zaparkowałam na posesji jej rodziców. Zapukałam do drzwi i nie musiałam długo czekać, aż ktoś mi otworzy. Gdy mama przyjaciółki mnie zobaczyła, na jej twarzy pojawił się promienny uśmiech.

– Hej, Letty. – Przepuściła mnie w drzwiach.

– Hej. Jest Rebecca? – Zerknęłam na blondynkę, a ona gestem dłoni wskazała na ogród.

Becca leżała na materacu, który unosił się na wodzie, a ja cicho podeszłam do basenu.

– Przywitasz się czy dalej będziesz leżeć jak kłoda? – zadrwiłam, a dziewczyna otworzyła oczy, przysłaniając je dłonią, aby słońce jej nie raziło. Uśmiechnęła się i zaczęła płynąć w moją stronę na dmuchanym legowisku. Po chwili wyszła z wody i podeszła do mnie. Przymknęłam ją, a jej ciało było tak nagrzane, że odsunęłam się od niej po chwili. – Ale ty jesteś gorąca, ale nie w tym sensie, co myślisz – rzuciłam, a ona się zaśmiała na moją reakcję.

– I jak było? Dostałaś te praktyki? – zapytała i wskazała, żebyśmy weszły do domu.

– Tak. Szef powiedział, że jak się sprawdzę, to mnie zatrudni – poinformowałam z entuzjazmem, na co Becca bardzo się zdziwiła.

– Mówimy o jednej z najlepszych kancelarii w mieście? – upewniła

się, a ja przytaknęłam. – Jeśli się sprawdzisz, to wygrałaś życie – stwierdziła zadowolona, a ja przyznałam jej rację.

– Muszę się sprawdzić. To otworzy mi wiele dróg zawodowych – skwitowałam. – A ty już coś sobie znalazłaś? – zapytałam, siadając przy stole kuchennym.

Becca podeszła do lodówki i wyjęła z niej butelkę wody, a następnie otworzyła szafkę i chwyciła dwie przezroczyste, wysokie szklanki.

– Nie, ale na pewno w tym tygodniu coś znajdę. Nie chcę zawalić studiów – oświadczyła z uśmiechem. – A jak ci się mieszka samej w akademiku? – zapytała, a ja przewróciłam oczami.

– Tak jak przez ostatnie lata, ale mam zamiar się wyprowadzić – stwierdziłam, a ona spojrzała na mnie zaskoczona. – Jeśli dostanę pracę w kancelarii, to będę zarabiała więcej niż w firmie Johna. W końcu został tylko rok studiów, potem i tak będę musiała się wyprowadzić. – Wzruszyłam obojętnie ramionami, a przyjaciółka usiadła naprzeciwko mnie i podała mi szklankę.

– Nie możesz się po prostu wprowadzić tutaj? – zapytała lekko zirytowana.

– Chcę żyć na swoim, Becca. Muszę w końcu funkcjonować sama, bez niczyjej pomocy. Czemu nie możesz tego zrozumieć? – Zaczęłam kręcić delikatnie szklanką, przez co na wodzie pojawiły się niewielkie fale.

– Rozumiem to, Scarlett, ale chcę ci pomóc, a ty mnie odtrącasz – powiedziała, przyglądając mi się wnikliwie.

– Muszę poradzić sobie sama, nie mogę być ciężarem dla ciebie i twojej rodziny. – Dziewczyna chciała coś powiedzieć, ale nie dałam jej dojść do słowa. – I nawet nie zaprzeczaj. – Pogroziłam jej palcem, a ona westchnęła z irytacją.

Czas się ustakować i żyć na swoim. Muszę ruszyć przed siebie. Muszę żyć dla siebie.

Rozdział 23

Dowód

I never trust a playboy but they love me. So I fly him all around the world and I let them think they saved me. They never see it comin'. What I do next? This is how the world works. You gotta leave before you get left.
– Taylor Swift

Scarlett

Zaparkowałam pod kancelarią adwokacką i wysiadłam z samochodu. Weszłam do budynku zestresowana, bo to był mój pierwszy dzień praktyk, a chciałam wypaść jak najlepiej. Ruszyłam prosto do gabinetu szefa. Zapukałam i otworzyłam drzwi. Mężczyzna siedział przy biurku.

– O, dobrze, że już pani jest. Dziś będzie pani tylko obserwować, jak wygląda praca w naszej kancelarii, a jutro spróbuje pani swoich sił – poinformował z uśmiechem, a ja przytaknęłam. Szef wstał i pokazał gestem dłoni, abym poszła za nim.

Weszliśmy do gabinetu, w którym siedziała około trzydziestoletnia szatynka. Uniosła na nas wzrok i szeroko się uśmiechnęła.

– To Scarlett, nowa praktykantka. Przydzielam ją tobie, bo wiem, że sobie poradzisz. Dziś ma tylko obserwować twoją pracę, więc zapoznaj ją ze swoimi obowiązkami – powiedział szef, a kobieta podeszła do mnie.

– Grace – przedstawiła się, wyciągając dłoń w moim kierunku. Uścisnęłam ją i się uśmiechnęłam.

– Grace jest adwokatem wysoko postawionych biznesmenów. Jest jedną z najlepszych w kraju. Z jej pomocą powinnaś szybko wszystko załapać i dużo się nauczyć – oznajmił szef, po czym zostawił nas same.

– Dziś mam dwóch klientów oraz dwie rozprawy. Będziesz mi towarzyszyć. To będzie świetna zabawa – powiedziała uradowana, co mnie zaskoczyło. – Nie patrz na mnie jak na wariatkę. – Pogroziła mi żartobliwie palcem. – Wiesz, co mnie wyróżnia wśród innych prawników? – spytała, wracając na swoje miejsce za biurkiem i pokazując gestem dłoni, abym też usiadła. – Traktuję swoją pracę jak zabawę. Oczywiście podchodzę do niej poważnie, ale jak miałabym być dobra w czymś, czego bym nie lubiła? – zapytała i wzięła teczkę z jakimiś dokumentami. – Studiujesz prawo, to na pewno masz pojęcie, o co w tym chodzi. – Zachichotała.

Niedługo potem przyszedł pierwszy klient, a ja uważnie przyglądałam się temu, co robiła Grace. Siedziałam obok niej i przysłuchiwałam się rozmowie.

– O jaką sumę będziemy toczyć sprawę? – spytała, patrząc mężczyźnie w oczy.

– Pięćset tysięcy dolarów. Nie oddaje ich od roku, a ja nie mam zamiaru dłużej czekać – oświadczył chłodno, a kobieta skinęła głową. Jej postawa i sposób komunikacji wskazywały, że wie, co robi, i kontroluje sytuację.

Tata powtarzał, że wystarczy spojrzeć na człowieka, aby poznać jego charakter. Nie mylił się. Patrzę na Grace i widzę kobietę, która jest wojowniczką, a uśmiechem niesie nadzieję tym, którzy najbardziej jej potrzebują. Ale widzę też osobę, która nie boi się ryzykować.

– Czy ma pan jakiś dokument potwierdzający, że udzielił pan tej pożyczki? Ważne, by znalazł się na nim podpis dłużnika.

– Oczywiście. – Mężczyzna wyjął teczkę i podał ją Grace.

– A potwierdzenie przelewu na konto dłużnika? – drążyła. Klient przytaknął i dał jej kolejny dokument. Grace zaczęła coś liczyć na kalkulatorze. – Jeśli dobrze pójdzie, dostanie pan dodatkowo sto tysięcy dolarów rekompensaty – wyjaśniła, a na twarzy mężczyzny pojawił się uśmiech.

– I dobrze tak skurwysynowi – powiedział zadowolony.

– Kto jest panu dłużny? Potrzebuję imienia i nazwiska, aby wysłać wezwanie do zapłaty. Jeśli pana dłużnik na to nie zareaguje, wytoczę

sprawę sądową – kontynuowała, a mężczyzna się uśmiechnął i podał jej nazwisko.

Jeszcze chwilę rozmawiali, ustalając kolejne kroki postępowania w sprawie dłużnika, po czym klient wyszedł. Grace spojrzała na mnie zadowolona.

– I jak ci się podobało? – spytała z ekscytacją. Naprawdę dziwił mnie jej zapał do pracy.

– To musi być trudne – skwitowałam w zamyśleniu, a ona się zaśmiała. Zmarszczyłam brwi na jej reakcję.

– Na początku tak, ale potem jest tylko lepiej. Jeśli lubisz pomagać ludziom i się kłócić, to praca idealna dla ciebie – stwierdziła rozbawiona, a ja parsknęłam. – Dobra, chodź, bo spóźnię się do sądu – ponagliła mnie, wstając z krzesła.

Po kilku minutach byliśmy pod budynkiem sądu, w którym Grace miała rozprawę. Zaparkowała samochód i udałyśmy się w stronę wejścia.

– Usiądziesz na sali i ani słowa – powiedziała poważnie.

Przed wejściem na salę pokazałyśmy nasze identyfikatory, a potem skierowałyśmy się na swoje miejsca. Po chwili wszedł sędzia i rozpoczął rozprawę. Czułam się dziwnie, bo byłam jedyną niezwiązaną ze sprawą osobą na sali, ale nie dawałam tego po sobie poznać. Przyglądałam się uważnie procesowi i słuchałam obu stron konfliktu. Grace bardzo dobrze sobie radziła. Wszystko, co mówiła, było konkretne i przemyślane, a dowody, które zebrała i przedstawiła, były nie do podważenia.

Oskarżony zaczął się kłócić, ale szybko go uciszyli.

– Te pieniądze należą się mi, a nie temu skurwysynowi – warknął mężczyzna, wstając wściekły z krzesła. Jego prawnik starał się go uspokoić, ale na marne. – Ta pijawka nie dostanie ode mnie ani grosza! – krzyknął, uderzając ręką w stół.

– Jak mi się, kurwa, nie należą?! – Oburzył się klient Grace, również wstając z krzesła. Kobieta zachowywała spokój, co mnie bardzo zdziwiło. – To był nasz wspólny interes, a całe pieniądze zagarnąłeś dla siebie! Jedyną pijawką na tej sali jesteś ty! – wrzasnął, a po chwili rozległo się stukanie młotka sędziowskiego i zapanowała cisza.

– Proszę się uspokoić. W przeciwnym razie zostanie nałożona na panów kara grzywny – odparł spokojnie sędzia, a mężczyźni się uspokoiли.

Po godzinie rozprawa się skończyła. Klient Grace wygrał i mógł oczekiwać na zwrot pieniędzy od byłego wspólnika. Takie zakończenie było do przewidzenia, bo Grace poprowadziła tę sprawę perfekcyjnie.

– Jak ci się podobało? – zapytała, gdy opuszczaliśmy budynek.

– To było emocjonujące – przyznałam. – Tak z czystej ciekawości, ile masz lat? – Zerknęłam na kobietę.

– Dwadzieścia sześć – odpowiedziała. – Pewnie się zastanawiasz, jakim cudem w tak młodym wieku osiągnęłam to, co osiągnęłam.

– Jakbyś czytała mi w myślach – odpowiedziałam, patrząc na nią z podziwem.

– Jeśli będziesz się starała i ciężko pracowała, to osiągniesz swój cel – stwierdziła, zerkając na mnie. Po chwili zaparkowałyśmy pod kancelarią i się pożegnałyśmy. – To co? Do jutra? – zapytała zadowolona, odwracając się w moją stronę z szerokim uśmiechem.

– Tak. Na którą mam przyjść?

Kobieta zamyśliła się, chowając kluczyki od samochodu do torebki.

– Przyjdź na ósmą, najpierw odwalimy papierkową robotę, a potem pojedziemy do sądu – zaproponowała, a ja przytaknęłam.

Grace poszła do kancelarii, a ja uznałam, że zanim pojedę do akademika, zrobię zakupy na najbliższe dni.

Wsiadłam do samochodu i po kilku minutach drogi zaparkowałam pod Targetem. Wzięłam koszyk i zaczęłam przemierzać alejki. Wzięłam po dwie paczki ryżu i kaszy, trochę warzyw i owoców. Znalazłam też jakieś sosy do sałatek, więc uznałam, że mogą się przydać. Chciałam już iść dalej, ale usłyszałam kobiecy głos.

– Pani Paterson? – Odwróciłam się w jej stronę. Mój wzrok spoczął na starszej kobiecie. Mogła mieć koło pięćdziesięciu lat. Była trochę niższa ode mnie, a blond włosy sięgały jej do brody. – Przepraszam, że panią zaczepiłam – powiedziała pośpiesznie, a ja lekko się uśmiechnęłam.

– Nie, nic się nie stało – odparłam spokojnie. – Znamy się? – zapytałam.

– Nie, ale kilka razy widziałam panią w mediach i w mieszkaniu pana Findlaya – odpowiedziała, a ja spojrzałam na nią zaskoczona. – Jestem jego gosposią, choć raczej na czas pani wizyt po ciuchu wychodziłam z mieszkania, dlatego czasami zostawał tam bałagan i pustka w lodówce – dodała, a ja skinęłam głową.

– Pewnie wysłał panią tu na zakupy – zgadywałam, a ona cicho się zaśmiała, przyznając mi rację.

– Tak. Pierwszy raz wysłał mnie akurat tutaj i trudno mi się odnaleźć. Zawsze robiłam zakupy w bardziej ekskluzywnych, mniejszych sklepach – powiedziała, uśmiechając się lekko, a ja spojrzałam na nią zaskoczona. Dlaczego Dominic wysłał ją akurat tutaj?

– Może mogę jakoś pomóc? – zapytałam.

– Jeśli to nie problem... – zaczęła niepewnie.

– Oczywiście, że nie. Czego pani szuka?

Kobieta wyjęła z kieszeni małą karteczkę i spojrzała na nią.

– Makaronu, ale on nie jest taki zwykły. Pan Findlay zażyczył sobie, by był w kształcie małych koronek – powiedziała, a ja zmarszczyłam brwi.

Zaprowadziłam ją do alejki z makaronami i przyglądałam się opakowaniom. Nigdy nie widziałam makaronu w kształcie koronek. *Co on sobie, kurwa, wymyślił? Makaron jak makaron.*

Po chwili poszukiwań dostrzegłam ten przeklęty produkt i podałam go kobiecie.

– Dziękuję – powiedziała, biorąc ode mnie jedną paczkę.

– Pomóc w czymś jeszcze? – zapytałam, a ona pokręciła przecząco głową. Chciała już odejść, ale mój głos ją zatrzymał. – Co słyhać u Dominica? – Nie wiedziałam, dlaczego o niego zapytałam. Jakaś część mnie chciała wiedzieć, co się u niego działo. Kobieta ciężko westchnęła na moje pytanie.

– Nie za dobrze – skwitowała smutno, a jej wypowiedź mnie zmartwiła. – Przepracowuje się, a jego ambicje sięgają zenitu. Nawet jego ojciec nie potrafi przemówić mu do rozsądku – kontynuowała, a ja słuchałam tego zszokowana. *Czy on nie rozumie, że to jest niezdrowe?* – Praktycznie w ogóle nie sypia, mało je i ciągle tylko

pracuje – dodała. Obie zamilkłyśmy na moment. – Dziękuję za pomoc, ale muszę już iść, żeby zrobić obiad – poinformowała i odeszła.

Martwiłam się o Dominica, a nie powinnam. *Scarlett, on cię skrzywdził, oszukał. Jak możesz się martwić o kogoś takiego?*

Wrzuciłam do koszyka jeszcze kilka produktów, zapłaciłam za nie i wróciłam do samochodu. Byłam rozkojarzona, ale musiałam wziąć się w garść i bezpiecznie wrócić do akademika, który na szczęście znajdował się niedaleko.

Przez korki na ulicach powrót trwał trochę dłużej. Całą drogę myślałam o tym, co powiedziała gospoia Dominica. Nie mogłam wyrzucić tego z głowy.

W końcu dotarłam do pokoju, rozpakowałam zakupy, a z rozmyślań wyrwało mnie pukanie do drzwi.

– Taylor – wydukałam w szoku, gdy w progu zobaczyłam przyjaciółkę z dzieciństwa.

– Miałam zadzwonić, ale uznałam, że zrobię ci niespodziankę – powiedziała, wchodząc do środka.

– Właśnie widzę. – Zaśmiałam się i wskazałam dziewczynie, by poszła ze mną do kuchni. – Bardzo się zmieniłaś. Ale nie ma się co dziwić, w końcu minęło jedenaście lat! – Parsknęłam.

– O tobie mogę powiedzieć to samo. Byłyśmy dziećmi, kiedy ostatnio się widziałyśmy – zauważyła.

– Opowiadaj, co u ciebie słychać – poprosiłam, opierając się o blat kuchenny.

– Dużo się wydarzyło przez te jedenaście lat. Jestem asystentką jednej ze znanych stylistek. – Spojrzałam na nią zaskoczona. Tego się nie spodziewałam. To naprawdę fajnie, że jej się powiodło.

– To zajebicie – powiedziała radośnie, a ona przewróciła z rozbawieniem oczami.

– Mów, co u ciebie. Pracujesz gdzieś? Masz kogoś? – dopytywała, przyglądając mi się uważnie.

– Pracuję w firmie Hamiltona. Znasz go na pewno.

– Oj, znam. – Zaśmiała się.

– Ale dziś zaczęłam praktyki w kancelarii adwokackiej – kontynuowałam, a ona spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

– Nie spodziewałam się, że będziesz chciała zostać prawnikiem. To naprawdę wspaniałe i mam nadzieję, że dasz sobie radę – powiedziała zadowolona, a ja się uśmiechnęłam. – A jak tam sprawy sercowe? Pojawił się jakiś Romeo na horyzoncie? – drążyła, a ja przewróciłam oczami i wstałam od stołu. Otworzyłam szafkę i wyjęłam dwa kubki.

– Romeo nie, ale oszust i skurwysyn już tak. – Prychnęłam, wzruszając obojętnie ramionami. Nastawiłam wodę na herbatę, po czym spojrzałam na Taylor. – Zakochałam się, a on mnie wykorzystał. Związki to nie moja bajka – skwitowałam. Dziewczyna westchnęła ciężko. – Co jest? – spytałam, bo widziałam, że nad czymś intensywnie się zastanawiała. Taylor pokręciła przecząco głową.

– Co takiego zrobił? Oczywiście jeśli nie chcesz o tym rozmawiać, to zrozumiem.

Westchnęłam cicho, krzyżując ręce na klatce piersiowej.

– Krótko mówiąc, zrobił ze mnie swoją dziwkę – odpowiedziałam, wzruszając obojętnie ramionami. Taylor uważnie mi się przyglądała. – Zamknęłam już ten rozdział.

Na zawsze.

Taylor wyszła z pokoju, gdy ja robiłam nam kolację. Spojrzałam na nią i się uśmiechnęłam.

– Mamy sobotę i tak sobie myślę, że może pójdziemy do jakiegoś klubu się zabawić. Pobawimy się tak jak kiedyś. Teraz może być jeszcze ciekawiej, bo jesteśmy dorosłe – zaproponowała, siadając na blacie kuchennym.

– Nie jestem już taka jak kiedyś – wyjaśniłam, a ona przewróciła oczami.

– Oczywiście, że jesteś, po prostu skrywasz tę część głęboko w sobie – odparła poważnie, a ja westchnęłam ciężko. – Chodź. Ze mną się nie zabawisz? – spytała zachęcająco.

– Niech ci będzie – odpowiedziałam, a ona zeskoczyła z blatu, klaszcząc w dłonie.

Po godzinie obie byłyśmy gotowe. Włożyłam czarne lateksowe spodnie i czerwony crop top na ramiączkach. Na szyi zostawiłam

wisiorek, który dostałam od babci, a do tego dobrałam kolczyki w kształcie kół. Taylor miała na sobie czerwoną sukienkę do połowy ud, która podkreślała jej talię i krągłości.

Zamówiliśmy taksówkę, a gdy pojawiła się pod akademikiem, podałyśmy kierowcy adres. Po kilkunastu minutach byłyśmy już pod klubem, chwilę stałyśmy w kolejce i dostałyśmy się do środka. Taylor od razu zaprowadziła mnie do baru.

– Hej! – krzyknęła do barmana, bo ciężko było przebić się przez głośną muzykę. Mężczyzna spojrzał na nią i podszedł do nas. – Poprosimy jakieś dwa mocne drinki – powiedziała, a ja spojrzałam na nią błagalnym wzrokiem. – Nie marudź. Mam ochotę się z tobą najebać. Nigdy z tobą nie piłam, więc to będzie ciekawe doświadczenie. – Zaśmiała się, a ja przewróciłam oczami. Barman dał nam nasze drinki, a ja niepewnie upiłam łyk. Był naprawdę smaczny, ale czułam, że było w nim dużo wódki. – Chodź – poleciła, odchodząc od baru. Spojrzałam na nią pytająco. – Mam ochotę wyrwać jakichś samców alfa – poinformowała z chytrym uśmieszkiem, a ja ruszyłam za nią. Usiadłyśmy na jednej z kanap i zaczęłyśmy błądzić wzrokiem po tłumie ludzi w klubie. – Patrz na tamtego. – Wskazała dłonią. Moje spojrzenie spoczęło na umięśnionym brunecie. Był wysoki i przystojny. – Idę na podryw – powiedziała, odstawiając drinka, i ruszyła w jego kierunku. Podeszła do niego i go zaczęła. Mężczyzna był pijany i zlustrował ją wzrokiem. Szepnęła mu coś do ucha, a on objął ją w talii. Zaczęli tańczyć, a raczej ocierać się o siebie.

Patrzyłam z rozbawieniem na to, co wyprawiała Taylor, upiłam łyk drinka, a po chwili ktoś się do mnie dosiadł. Odwróciłam się w stronę mężczyzny, a gdy zobaczyłam, że to Marco, bardzo się zdziwiłam. Nie spodziewałam się go w takim miejscu.

– Marco? – upewniłam się. – Co ty tu robisz? – zapytałam.

– To, co się robi w klubach. Chcę się napić i zabawić. – Zaśmiał się, co i mi się udzieliło. – Mam nadzieję, że ci nie przeszkadzam – powiedział, a ja pokręciłam przecząco głową.

– Oczywiście, że nie. Jeśli mam być szczerą, to zaczynałam się nudzić. Moja przyjaciółka znalazła sobie nowe towarzystwo – skwitowałam rozbawiona, wskazując głową na Taylor. Mężczyzna

spojrzał na nią i się zaśmiał.

– Coś czuję, że na tańcu to się nie skończy – skwitował. – Nie wiedziałem, że lubisz chodzić do klubów.

– Nie lubię, ale zawsze znajdzie się ktoś, kto mnie wyciągnie – odpowiedziałam i dokończyłam drinka.

Po którymś z kolei drinku byłam dość pijana i śmiałam się ze wszystkiego. Świat po alkoholu wygląda zupełnie inaczej. Nagle Marco wyciągnął dłoń w moim kierunku, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Zatańczysz ze mną? – spytał zachęcająco, a ja złapałam jego dłoń i wstałam z kanapy.

– Z przyjemnością – odpowiedziałam, a mężczyzna pociągnął mnie na parkiet. Objął mnie w talii, a ja zarzuciłam mu ręce na szyję. Zaczęliśmy się kołysać w rytm muzyki. Spojrzałam w jego oczy, które wnikliwie mi się przyglądały. Alkohol krążył w moim krwiobiegu i opanował całe ciało. Odebrał mi też zdrowe zmysły. Zadziałam impulsywnie i musnęłam usta mężczyzny, a on odwzajemnił gest. Wplotłam palce w jego włosy, on pogłębił pocałunek, a jego dłonie zjechały na moje pośladki.

Taylor

Skończyłam taniec z nieznajomym i zaczęłam szukać Scarlett, bo nie było jej na kanapie, na której ją zostawiłam. Siedział tam facet z aparatem i robił komuś zdjęcia z ukrycia. Spojrzałam tam, gdzie skierował obiektyw, a moje serce stanęło, gdy zobaczyłam Scarlett całującą się namiętnie z jakimś mężczyzną. *To nie skończy się dobrze.* Szybkim krokiem podeszłam do faceta i zasłoniłam mu kadr.

– Odsuń się, zasłaniasz ciekawe widowisko – bąknął chłodno, a ja wyrwałam mu aparat.

– Jeśli te zdjęcia ujrzą światło dzienne, zniszczę cię – oznajmiłam poważnie, a on wstał z kanapy i spojrzał na mnie wrogo.

– Przykro mi, to moja praca. Nie wiem, czy pani wie, ale takie groźby są karalne – odparł, a ja prychnęłam pod nosem.

– Jeśli usuniesz te zdjęcia, dostaniesz ode mnie dziesięć tysięcy.

Ta propozycja wyraźnie zainteresowała mężczyznę.

– Rano mam mieć je na koncie – oświadczył, dając mi kartkę z numerem konta, i wyrwał mi z rąk aparat. Spojrzałam na niego zszokowana.

– Nawet jeśli wyślę je dzisiaj, to pojawią się na twoim koncie dopiero w poniedziałek – odparłam, a on wzruszył obojętnie ramionami.

– Trudno. Radzę lepiej pilnować przyjaciółki, bo ten świat jest okrutny. – Zaśmiał się, a następnie wyszedł z klubu.

Pobiegłam do Scarlett i odciągnęłam ją od mężczyzny. Spojrzała na mnie niezadowolona. Ile ona, do cholery, wypła?!

– Jedziemy do domu – warknęłam i pociągnęłam ją w stronę wyjścia. Gdy opuściliśmy klub, usłyszałam, że jej komórka dzwoni, więc odebrałam połączenie.

– Kurwa! W końcu odebrałaś. – Usłyszałam głos nieznajomej. – Gdzie ty, do cholery, jesteś?!

– Z tej strony Taylor. Scarlett się najebała i mamy problem. Zapewne jesteś jej przyjaciółką – powiedziałam, a po drugiej stronie zapadła cisza.

– Co się stało? – zapytała zmartwiona, a ja zaczęłam się rozglądać w poszukiwaniu jakiejś taksówki.

– Paparazzi zrobił jej zdjęcia, jak całowała się z jakimś typem. Jutro media będą o tym huczały – poinformowałam.

– Gdzie jesteście? – spytała, a ja podałam jej adres klubu. – Nie ruszajcie się. Zaraz po was będę – powiedziała, a ja odetchnęłam z ulgą.

Scarlett osunęła się na ścianie i usiadła na ziemi. Choć nie chciałam tego robić, to nie miałam wyboru. Ten świat jest okropny i czasem trzeba grać nieczysto. Wyjęłam telefon i wybrałam numer, pod który nigdy nie dzwoniłam.

– Na chuj dzwonisz? – spytał mój kuzyn. Przewróciłam oczami z irytacją. *Co za dupek! Mógłby chociaż raz być miły.*

– Jeśli ją kochasz, to udowodnij – powiedziałam poważnie, a on zamilkł. – Jutro w mediach będzie głośno o Scarlett. Musisz to powstrzymać. Mam numer konta faceta, który zrobił jej zdjęcia

z ukrycia. Jeśli ci na niej zależy, to zrobisz wszystko, by te zdjęcia nie ujrzały światła dziennego – odparłam chłodno, a następnie rozłączyłam się i wysłałam mu numer konta mężczyzny i kwotę, którą powinien wysłać.

Na co wam to wszystko było? Nic dobrego z tego nie wyniknie.

Rozdział 24

Czas

*Kiss me hard before you go. Summertime sadness, I just wanted
you to know that baby, you the best.*

– Lana Del Rey

Scarlett

Obudziłam się w jakimś pokoju, a głowa pękała mi z bólu. Nie powinnam tyle pić, to jest pewne. Uchyliłam powieki i wyostrzyłam wzrok. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, marszcząc brwi i zastanawiając się, gdzie jestem. Zorientowałam się, że to mój pokój w domu rodziców Rebeki. *Co ja tu robię i jak się tu znalazłam?*

– Kurwa – przeklęłam pod nosem. Nagle drzwi od pomieszczenia się otworzyły i do środka weszła Becca. Miała poważny wyraz twarzy, co mnie zaniepokoiło. To nie wróżyło nic dobrego. Tego byłam pewna.

Usiadła na łóżku i podała mi swój telefon. Wzięłam go niepewnie i spojrzałam na ekran. To, co zobaczyłam, wstrząsnęło mną.

– Po co ci to, kurwa, było? Do tego z wykładowcą? – spytała, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. W jej oczach było widać złość, ale też to, że najwyraźniej bardzo się na mnie zawiodła. Spojrzałam ponownie na ekran i zaczęłam czytać artykuł.

Podboje Scarlett Paterson. Najpierw młody milioner, a teraz wykładowca.

Scarlett Paterson – studentka prawa, córka Thomasa Patersona i była dziewczyna milionera Dominica Findlaya, świetnie bawi się u boku różnych mężczyzn. Czy tego spodziewaliśmy się po córce wspaniałego Patersona? Do czego jeszcze jest zdolna ta młoda kobieta?

Poniżej znajdowały się zdjęcia z klubu, na których wyraźnie było widać, jak całowałam się z wykładowcą. Czemu ja nawet tego nie pamiętam? Praktycznie nic nie pamiętam z tego wieczoru. *Co jest, do cholery?!*

Spojrzałam na Rebeccę przerażona. Dziewczyna przyglądała mi się poważnie i milczała.

– To krąży po sieci? – zapytałam i zrobiło mi się słabo na myśl o tym, że teraz wszyscy uważali mnie za jakąś pieprzoną dziwkę.

– Nie – odparła, a ja odetchnęłam z ulgą. – Dziękuj Dominicowi. – Miałam wrażenie, że serce mi się zatrzymuje. *Jak to dzięki Dominicowi? Co on ma z tym wszystkim wspólnego?* – Taylor do niego zadzwoniła i on załatwił sprawę – wyjaśniła i zaskoczyła mnie jeszcze bardziej. Dominic znów uchronił mnie przed portalami plotkarskimi.

– Jak to Taylor? – spytałam, gdy dziewczyna weszła do pokoju. *O wilku mowa.* Patrzyłam raz na nią, raz na Beccę, czekając, aż któraś w końcu mi to wyjaśni.

– Dominic to mój kuzyn – wyznała ze spokojem, a ja wpatrywałam się w nią z niedowierzaniem. Na chwilę zapomniałam, jak się oddycha. *Ona jest tą upartą kuzynką Dominica. Przyjaciółka z dzieciństwa jest rodziną mężczyzny, którego kocham.*

– Jak? – zapytałam, próbując poukładać sobie wszystko w głowie, ale na próżno. Kac i myślenie to nie najlepsze połączenie. – Od kiedy wiedziałaś? – spytałam poważnie. Czułam się oszukana i znów zraniona. *Czemu mi to zrobiła? Czemu mi nie powiedziała? Dlaczego to zataiła?* Myśli kłębiły mi się w głowie.

– Dominic przyjechał do mnie, kiedy skrytykowałam cię w jakimś wywiadzie do gazety – zaczęła, ciężko wzdychając i robiąc krok w moją stronę. – Nie wiedziałam wtedy, że ty, to ty. Wparował do mojego domu wkurwiony i zaczął krzyczeć. Nie mogłam zrozumieć, o co robi aferę. Znam Dominica i wiedziałam, że sponsoruje dziewczyny, więc myślałam, że jesteś po prostu kolejną z nich. Powiedział mi, że nazywasz się Scarlett Paterson – urwała, biorąc głęboki oddech. – Kiedy do ciebie zadzwoniłam tamtego dnia, on siedział obok mnie – wyznała, a ja czułam, jakby wbiła mi nóż w serce. Dlaczego zrobili z tego taką tajemnicę? Przeniosłam wzrok na

Rebecę.

– Nie masz mi nic do powiedzenia? Nic nie zrobiłaś, jak się dowiedziałaś? – spytałam oburzona, patrząc na nią z niedowierzaniem. Blondynka westchnęła ciężko.

– Taylor zadzwoniła do mnie wczoraj i powiedziała, że jest źle. Przyjechałam po was, a gdy położyłyśmy cię do łóżka, wszystko mi powiedziała. Myślę, że obie źle oceniłyśmy Dominica – odpowiedziała, a ja zerwałam się z łóżka i zaczęłam nerwowo chodzić po pomieszczeniu.

– Źle? Czy ty siebie słyszysz? On chciał mnie wykorzystać jak tanią dziwkę! – krzyknęłam, uderzając w biurko.

– Nie sponsorował cię – powiedziała głośno Taylor, aby przebić się przez moje krzyki. Spojrzałam na nią zdezorientowana. – Nawet nie wiesz, jak ten cały sponsoring wygląda. To nie jest zwykły seks za pieniądze – wyjaśniła, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o co jej chodzi. – Z tego, co wiem, to nie dałaś mu się wytłumaczyć – dodała, krzyżując ręce na klatce piersiowej.

– Taylor powiedziała mi, że jeśli naprawdę mi na tobie zależy, to musi zrobić wszystko, by te zdjęcia nie ujrzały światła dziennego. – Rebecca wstała z łóżka i wzięła do ręki telefon. – Jak sama widzisz, nie ujrzały. Spotkaj się z nim i pogadaj – skwitowała, a ja przewróciłam oczami.

– Najpierw mówisz mi, abym zakończyła tę znajomość jak najszybciej, a teraz mam się z nim spotkać? – spytałam zła. Dziewczyna westchnęła ciężko i spojrzała na kuzynkę Dominica. Taylor podeszła do mnie i złapała mnie za rękę. Przyglądałam się jej uważnie.

– Dominic wysyłał ci kwiaty po kłótni, próbował się z tobą skontaktować w jakikolwiek sposób, a minęły już trzy miesiące. Gdyby mu nie zależało, toby się nie starał – oświadczyła, patrząc mi prosto w oczy. – On nigdy nie starał się tak o żadną kobietę. Jesteś pierwszą, więc daj mu się chociaż wytłumaczyć. Nikt nie każe ci się z nim znowu spotykać czy przyjaźnić, po prostu daj mu to wszystko wyjaśnić – powiedziała spokojnie.

– Przemyślę to, ale nic nie obiecuję – odpowiedziałam

zrezygnowana, a one zgodnie przytaknęły.

Ostatnią dobę przeleżałam w łóżku, oglądając wszystkie części 50 twarzy Greya. Typ podpisywał z kobietami umowę dotyczącą seksu, a one się w nim zakochiwały. One na pewno miały nierówno pod sufitem.

– Za dwie godziny muszę być w kancelarii. W szufladzie obok mojego łóżka są zapasowe klucze – poinformowałam Taylor, podając jej do wytarcia umyty przeze mnie talerz. – Może mnie nie być przez kilka godzin, ale poradzisz sobie, prawda? – spytałam, a ona przewróciła oczami.

– Scarlett, nie mam pięciu lat – odparła rozbawiona, wycierając ścierką umyte przeze mnie naczynia. – Jedź, ja i tak mam kilka spraw do załatwienia – oznajmiła, a ja spojrzałam na nią pytająco. – Jakaś stylistka potrzebuje mojej pomocy. – Wzruszyła obojętnie ramionami.

– Jak się nazywa? – zapytałam.

Taylor zamyśliła się i oparła o blat kuchenny.

– Charlotte, ale nazwiska nie pamiętam.

Gdy usłyszałam to imię, z moich rąk wypadł talerz i rozbił się na dwie części. Taylor spojrzała na mnie zmartwiona.

– Charlotte? – dopytałam, a ona niepewnie przytaknęła. Nic już nie powiedziałam i wzięłam się za sprzątnięcie rozbitego talerza. Wyrzuciłam kawałki do śmietnika, a przyjaciółka przyglądała mi się niepewnie.

– Wszystko dobrze? – zapytała, a ja pospiesznie przytaknęłam. To nie musiała być ta sama Charlotte, która przyjaźniła się z Dominicem. Przecież nie jest jedyną kobietą w Miami, która nosi to imię. Kurwa! To na pewno ona. *Czym ty się denerwujesz, Scarlett? Nigdy więcej jej nie zobaczysz. To Taylor idzie się z nią spotkać, nie ty.*

Zapukałam do gabinetu Grace, a następnie otworzyłam drzwi. Kobieta siedziała przy swoim biurku i coś robiła. Uniosła na mnie wzrok

i szeroko się uśmiechnęła.

– Hej! – przywitała się radośnie. – Siadaj. Mam dla ciebie zadanie bojowe. – Zaśmiała się, a ja przyglądałam się jej pytająco. Wzięła jakąś niewielką teczkę i mi ją podała. – Chcę, abyś zapoznała się z tą sprawą, a następnie sprawdziła, czy dokumenty, które znajdują się w teczce, są wystarczającym dowodem.

Skinęłam głową i otworzyłam teczkę. Zaczęłam przeglądać jej zawartość, a Grace wróciła do czynności, którą jej przerwałam. Sprawa dotyczyła opieki nad dzieckiem. Klient chciał być pełnoprawnym opiekunem swojej trzyletniej córki. Zarówno on, jak i jego była żona są biznesmenami. Klient chciał być jedynym opiekunem dziecka, ponieważ jego matka, krótko mówiąc, jest zapatrzona w siebie i zaniedbuje dziecko. W teczce znajdowało się kilka zdjęć pokoju dziewczynki. Na pierwszy rzut oka nie miałam żadnych zastrzeżeń. Jednak jak się przyjrzałam, zauważyłam bałagan i tu nie chodziło o porozrzucane zabawki. Śmietnik był przepełniony i praktycznie się z niego wysypywało. Na ścianach były jakieś dziwne ślady i wolałam nie wnikać, z czego są i jak się tam znalazły. Na ziemi leżały brudne ciuchy, a na niewielkim stoliku kilka ubrudzonych naczyń.

Coś czuję, że to będzie długa robota.

Siedziałam na łóżku, trzymając telefon w dłoni. Na ekranie był numer Dominica. Taylor wyjechała jakieś dwa dni temu, a ja nadal nie wiedziałam, czy powinnam z nim rozmawiać. Minęły jebane trzy miesiące. Ale co miałam do stracenia? To tylko rozmowa telefoniczna. Nigdzie nie musiałam iść ani go widzieć.

Westchnęłam zrezygnowana, wstałam z łóżka i nacisnęłam słuchawkę. Podeszłam do okna, które było szeroko otwarte. Oparłam się o parapet i wyjrzałam na ulicę, czekając, aż mężczyzna odbierze. Pierwszy sygnał, a ja czułam, że ręce zaczęły mi się pocić ze stresu. Drugi sygnał. Niby stałam przy oknie, a było mi gorąco jak cholera. Już miałam się rozłączyć...

– Scarlett – powiedział niepewnie, gdy odebrał połączenie. W gardle rośla mi gęsia skórka. Na chwilę zapadła cisza. Nie wiedziałam, co

powiedzieć. Czułam się niekomfortowo, jakbym rozmawiała z obcą osobą, choć ten głos rozpoznałabym wszędzie. Jest jak melodia, która chodzi po głowie i nie da się jej zapomnieć.

– Masz pięć minut – poinformowałam poważnie, a on westchnął ciężko. Modliłam się do Boga, abym mogła już się rozłączyć, ale z drugiej strony pragnęłam usłyszeć, co ma do powiedzenia. Chciałam poznać jego perspektywę.

– Nigdy cię nie sponsorowałem. Nawet nie przeszło mi to przez myśl – zaczął, a ja uważnie słuchałam. – Nie płaciłem za ciebie, by potem się z tobą przespać. Robiłem to, bo chciałem. Byłem do tego przyzwyczajony. Ludzie pokazali mi, że gdy mam pieniądze, mogę wszystko – wyjaśnił, a ja westchnęłam cicho. Pieniądze dają władzę, ale nie jest ona nieograniczona. Wszystko ma swój limit, a on najwyraźniej tego nie wiedział. Nie miałam bladego pojęcia, czy mu wierzyć, czy nie. – Zależy mi na tobie... – zawiesił się, a ja wstrzymałam oddech – ...jak na przyjaciółce i nie chcę cię stracić – wyznał cicho, a mnie coś ukuło w serce. *Przyjaciółce*. Bolało.

– Nie będę twoją drugą Charlotte – powiedziałam, a ton mojego głosu był zimny jak lód.

– Wiem i nigdy nią nie byłaś. Nigdy nie patrzyłem na ciebie w ten sposób – przyznał.

– Nie chcę znów wchodzić w ten głupi układ – oznajmiłam poważnie, patrząc na kotka, który chodził sobie po trawniku przed akademikiem.

– Wiem i nie chcę ci tego proponować. Nie oczekuję niczego więcej oprócz przyjaźni – powiedział łagodnie, a ja lekko się uśmiechnęłam.

– Przysięgam.

– I nie chcę już dla ciebie pracować – dodałam, a on przytaknął. Ucieszyłam się, że uszanował moją decyzję. – Zwykła przyjaźń bez żadnych dodatków. Jasne? – dopytałam.

– Czysta przyjaźń – zgodził się, na co się delikatnie uśmiechnęłam. – Co tam u ciebie słychać? – spytał po chwili ciszy.

– Jest dobrze. Zaczęłam ostatnio praktyki w kancelarii adwokackiej – odpowiedziałam spokojnie, wruszając obojętnie ramionami, mimo iż wiedziałam, że on tego nie widział.

– Gdzie? – dopytał.

Nie chciałam mu o tym mówić. Jakaś część mnie czuła, że jak mu powiem, to wydarzy się coś złego, a ja chciałam tego uniknąć.

– Wolałabym nie mówić – skwitowałam i znów nastała cisza. Słysząc było, jak chodzi po swoim mieszkaniu. Teraz przypomniała mi się rozmowa z gospożą mężczyzny. – Wychodzisz gdzieś? – zapytałam.

– Tak, do pracy – rzucił obojętnie.

Szedł do pracy o dwudziestej pierwszej. Wiem, że ludzie pracują na nocną zmianę, ale w dzień to odsypiają. Wątpiłam, że on to odsypiał.

– Przepracujesz się – powiedziałam, zamykając okno w pokoju. Słyszałam, jak mężczyzna bierze jakieś klucze. Nie podobało mi się to. – Dominic – ostrzegłam.

– Znam swój limit, Scarlett – stwierdził spokojnie, a ja już wiedziałam, że nie odpuści. Słyszałam, jak zamyka drzwi od mieszkania. *W cholerę z nim.*

– No właśnie nie znasz. To jest niezdrowe. Musisz odpoczywać – warknęłam. Mimo wszystko martwiłam się o niego, ale nic sobie z tego nie robił. – Dokąd jedziesz? – spytałam, gdy usłyszałam, że odpalił samochód.

– Do swojego biura – poinformował beznamiętnie.

Rozłączyłam się i włożyłam bluzę i buty. Wyszłam z mieszkania akademickiego i poszłam do samochodu. *Po co tam jechałam? Chuj wie!* Martwiłam się o niego. Ja też byłam ambitna, ale miałam granice. Jechałam dość szybko przez ulice miasta, które na całe szczęście były puste, bo było już późno.

Po jakichś dziesięciu minutach zaparkowałam samochód pod biurowcem, wysiadłam i ruszyłam prosto do windy. Młoda kobieta posłała mi uśmiech i wstała, gdy chciałam wejść do gabinetu mężczyzny.

– Nie wolno przeszkadzać panu Findlayowi – oznajmiła spokojnie. Domyśliłam się, że to jego asystentka. Zapewne też się z nim przespała. Zignorowałam ją i weszłam do środka.

Dominic siedział przy biurku i spojrzał na mnie zaskoczony. Na pewno nie spodziewał się, że przyjadę. Kobieta pobiegła za mną

i chciała mnie wyprosić, ale Findlay dał jej do zrozumienia, że ma odpuścić. Gdy byliśmy już sami, podeszłam do niego i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Co ty tu robisz? – spytał zdezorientowany, wstając z krzesła. Przewróciłam oczami z niedowierzaniem.

– To raczej ty mi powiedz, co tutaj robisz. Wiesz, która jest godzina? – Dominic chciał już coś powiedzieć, ale nie dałam mu dojść do słowa. – Ile dziś spałeś? – zapytałam poważnie, błędząc wzrokiem po jego twarzy. Mężczyzna powoli i niepewnie zbliżał się do mnie.

– Scarlett... – zaczął, ale ja wiedziałam, co się święci, i nie miałam zamiaru grać z nim w tę chorą grę.

– Ile? – powtórzyłam i widziałam, jak jego wzrok błędzi po moim ciele. Znów wyglądał jak bóg seksu, a ja jak studentka, której brakowało pieniędzy. Powinnam się przyzwyczać. Po chwili spojrzał mi głęboko w oczy.

– Nie wiem. – Wzruszył obojętnie ramionami. – Może trzy, może cztery godziny – odpowiedział spokojnie, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. Dopiero teraz zauważyłam sińce pod jego oczami. Wskazywały na to, że spał tak krótko nie tylko dziś, ale pewnie też każdej poprzedniej nocy.

– Powiedz, że sobie ze mnie żartujesz – odparłam błagalnie. Dominic milczał i po prostu na mnie patrzył. Chwyciłam jego płaszcz, który wisiał na wieszaku, i wcisnęłam go w jego dłonie. Widziałam, że był skonsternowany. – Nawet się nie kłóć. Po prostu się ubierz i wyjdź – poleciłam, ale on dalej stał jak słup soli, jakby nie mógł uwierzyć, że stoję przed nim. – Napatrzyłeś się? – bąknęłam i wtedy moje słowa go obudziły. Otrząsnął się z letargu i bez słowa się ubrał. Zdziwiło mnie to, bo myślałam, że będę musiała się z nim kłócić.

Wyszliśmy z gabinetu, a sekretarka przyglądała się nam z zaciekawieniem. Posłałam jej ostre spojrzenie. Kobieta się spłoszyła i wróciła do pracy. Jednak zrobiło mi się jej szkoda, gdy zobaczyłam tę stertę papierów, którymi musiała się zająć.

Przystanąłam i spojrzałam na nią.

– Zrób sobie wolne – powiedziałam.

Sekretarka była zaskoczona i niepewna tego, jak powinna

potraktować moje słowa. Spojrzałam na Dominica i dałam mu do zrozumienia, żeby potwierdził to, co powiedziałam. Nie tylko on potrzebował snu. Mężczyzna westchnął zrezygnowany i przeniósł spojrzenie na dziewczynę.

– Możesz już skończyć, a jutro przyjdź na dwunastą – odparł zrezygnowany. Sekretarka skinęła głową i zaczęła się pakować.

Ruszyłam w stronę windy, a Dominic za mną. Żadne z nas się nie odzywało, a powietrze między nami było gęste. Winda zjechała na sam dół, a ja wysiadłam pospiesznie, bo potrzebowałam utrzymać dystans. Nie ufałam sobie. Nie ufałam swoim uczuciom do niego.

Mężczyzna szedł za mną powolnym krokiem. Może nie widziałam jego twarzy, ale wiedziałam, że lustrował moje ciało.

– Jedź do domu i się prześpij – rozkazałam, zerkając na niego.

– A może chcesz wpaść na kawę? – zaproponował niepewnie.

– Dominic, jesteś zmęczony, a picie kawy nie pomoże ci zasnąć. – Kiedy skończyłam swoją wypowiedź, coś do mnie dotarło. Był zbyt zmęczony, aby prowadzić samochód. W takim stanie mógł spowodować jakiś wypadek. Rozejrzałam się po parkingu i zobaczyłam jego samochód, ale nie było w nim kierowcy. – Przyjechałeś tu sam? – spytałam zaskoczona, przenosząc wzrok na mężczyznę. On wzruszył obojętnie ramionami. – Chcesz kogoś zabić? – Oburzyłam się, a następnie wyciągnęłam w jego kierunku dłoń. Zmarszczył brwi zdezorientowany. – Kluczyki – poleciłam. – No już. Nie mamy całej wieczności na twój opóźniony zapłon przez bezsenność – skwitowałam, a on sięgnął dłonią do kieszeni płaszcza i wyciągnął klucze. Chwyciłam je i otworzyłam samochód. Pokazałam gestem dłoni, aby wsiadł.

Jechaliśmy w ciszy. Nadal byłam zła na Dominica za to, że zataił przede mną, że był sponsorem. Jednak ta sytuacja, nie zmieniała tego, co do niego czułam. Uczucia są do bani i trudno się ich pozbyć. Pojawiają się nagle i zostają na długo. Czy chciałam to czuć? Nie. Ale nie mogę już cofnąć czasu.

Wjechałam na parking podziemny i zaparkowałam. Wysiedliśmy z samochodu i już chciałam odejść, ale głos mężczyzny mnie zatrzymał.

– Zostawiłaś samochód pod biurem – powiedział cicho, a ja spojrzałam na niego. Nie rozumiałam, do czego zmierzał.

– Wrócę na piechotę. Zabiorę go, jak będę wracać z praktyk – odpowiedziałam obojętnie, błędząc wzrokiem po jego twarzy. – Odpuść. Wyglądasz okropnie – stwierdziłam, na co on się uśmiechnął. Ruszyłam w stronę wyjścia z budynku.

– To może jutro pójdziemy na kawę? – zapytał, gdy chwyciłam za klamkę. Nie spojrzałam na niego, ale się zatrzymałam. Dominic czekał, aż coś powiem, ale ja nie wiedziałam, czy powinnam się zgodzić. Nie potrafiłam zachowywać się tak, jakby nic się nie stało.

– Potrzebuję czasu, Dominic. Może pochopnie cię oceniłam, ale ty zbyt wiele przede mną zataiłeś. Może dla ciebie już jest wszystko dobrze, ale dla mnie nie – powiedziałam, nie patrząc na niego, a następnie wyszłam z budynku.

Rozdział 25

Zagubienie

What about all the times you said you had the answers? What about us? What about all the broken happy ever afters? Oh, what about us? What about all the plans that ended in disaster? Oh, what about love? What about trust? What about us?
– Pink

Scarlett

Zapoznawałam się z dokumentami dotyczącymi kolejnych spraw sądowych. Niby były różne, ale każda sprowadzała się do pieniędzy. Te małe papierki rządziły światem. Dla jednych rzeczy materialne nie miały znaczenia, a dla innych były wszystkim. Z tego, co zdążyłam zauważyć, biznesmeni potrafili sądzić się nawet o pięćset dolarów. Przy ich kapitale mogliby sobie darować. Więcej zapłacą za adwokata.

Dwie rozprawy dotyczą długów, a jedna rozwodu i podziału majątkowego. To chyba najczęstsze problemy, przynajmniej u klientów Grace. Przejrzałam wszystkie dowody w tych sprawach i doszłam do wniosku, że najczęściej o pieniądze kłócą się właśnie mężczyźni.

Uniosłam wzrok znad papierów i spojrzałam na Grace, która siedziała naprzeciwko. Jej delikatnie pofalowane, brązowe włosy opadały swobodnie na ramiona. Wyglądała bardzo elegancko, ale też kobieco. Miała na sobie białą koszulę i dobrze skrojoną, czarną marynarkę. Brązowe oczy ukrywały się za okularami, w których odbijał się obraz monitora.

Kobieta po chwili przeciągnęła się, unosząc ręce ku górze i splatając ze sobą palce. Wstała z krzesła, odpychając się dłońmi od blatu. Okrążyła biurko, po czym podeszła do wieszaka, z którego zdjęła

brązowy, cienki płaszcz. Zarzuciła go na ramiona, odwracając się w moją stronę.

– Idę po kawę. Tobie też wziąć? – spytała z uśmiechem. Przytaknęłam, po czym Grace wyszła z gabinetu. Ja natomiast wróciłam do czytania dokumentów. Zauważyłam, że będzie brała udział w jakichś negocjacjach.

Nagle drzwi do gabinetu się otworzyły, co mnie zdziwiło. Możliwe, że kobieta czegoś zapomniała. Odwróciłam się i mnie zamurowało. W progu stał Dominic. Nie widziałam go i nie rozmawiałam z nim od tygodnia.

Patrzyliśmy na siebie zdezorientowani. Dziwnie się czułam, widząc go znowu. Zrobiło mi się gorąco. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, a tym bardziej, co powiedzieć. Wpatrywał się we mnie uważnie. Wstałam niepewnie, nie spuszczając z niego wzroku. Żadne z nas nic nie powiedziało. W pomieszczeniu panowała grobowa cisza, aż do momentu, gdy wróciła Grace z dwoma kubkami kawy. Pospiesznie podeszła do biurka i odstawiła napoje. Ja i Dominic nie poruszyliśmy się nawet o milimetr.

– Musiałam na chwilę wyjść, panie Findlay, ale już jestem – zaczęła spokojnie, błędząc wzrokiem po biurku w poszukiwaniu dokumentów. – Przyszedł pan w sprawie negocjacji? – dopytała, ale mężczyzna cały czas patrzył na mnie, a ja na niego. Na jego twarzy nie było widać już śladów zmęczenia. Możliwe, że wziął sobie do serca moje słowa. – Scarlett. – Usłyszałam głos kobiety, która zaakcentowała każdą literkę w moim imieniu. Otrząsnęłam się z letargu i spojrzałam na Grace.

– Zostawię was samych – wyszeptałam, a następnie chwyciłam torebkę i ruszyłam w kierunku drzwi. Gdy złapałam za klamkę, usłyszałam głos prawniczki.

– Zrób sobie przerwę i wróć koło trzynastej – powiedziała, a ja przytaknęłam.

Wyszłam pośpiesznie z gabinetu. Szłam korytarzem, próbując uspokoić przyspieszony oddech, a stukot moich obcasów odbijał się od ścian. Hol był pusty, więc szybko dotarłam do windy. Weszłam do środka i gdy tylko drzwi się zamknęły, wypuściłam głośno powietrze z płuc. Oparłam się o ścianę, zwieszając głowę. Kłębiło się w niej wiele

myśli. Potrząsnęłam nią, aby oczyścić umysł, a gdy dotarłam na parter, wybiegłam z windy i wyszłam z budynku. Uznałam, że przejdę się do kawiarni, w której pracowała Brooke. To był kawałek drogi od kancelarii adwokackiej, ale miałam przerwę.

Po jakichś dwudziestu minutach znalazłam się przy drzwiach kafejki. Otworzyłam je i weszłam do środka. Szatynka stała za barem i polerowała szklanki. Podeszłam do niej powoli, a ona uniosła na mnie wzrok i uśmiechnęła się szeroko.

– Hej – przywitała się radośnie, odstawiając szklankę na odpowiednie miejsce. – A ty nie w pracy? – spytała ciekawa, opierając się o blat.

– Mam przerwę i uznałam, że zajrzę tu do ciebie – odparłam z lekkim uśmiechem.

– Miło z twojej strony. To co zawsze, czy może skusisz się na coś nowego? – spytała z cwany uśmiechem, a ja zaśmiałam się cicho.

– Tym razem coś nowego – oznajmiłam i przejrzałam menu. – Wezmę kanapkę wegetariańską i kawę z mlekiem.

– Duża? Mała? – dopytała, a ja zdecydowałam się na dużą. Brooke skinęła głową i poszła robić moje zamówienie. Oparłam się bokiem o ladę, czekając na lunch.

Nagle mój telefon zawibrował. Wyjęłam go z kieszeni kurtki i sprawdziłam, kto do mnie napisał.

Grace: Jak wrócisz, masz mi powiedzieć, co cię łączy z Dominikiem.

Przygryzłam wewnątrz policzka i szybko wystukałam wiadomość.

Scarlett: A czy nie jesteś właśnie w trakcie spotkania z nim?

Brooke podała mi kanapkę i kawę, a ja od razu upiłam łyk.

Grace: Jestem, ale wasze spojrzenia dużo mówiły i mnie zaintrygowały.

Przewróciłam oczami na tę wiadomość. Znienawidzona cecha u każdego adwokata, czyli zawsze musi wszystko wiedzieć.

– Słyszałam od Rebeki, że pogodziłaś się z tym przystojnym milionerem – zagadała, opierając się o ladę. Przewróciłam oczami z niedowierzaniem. Co za plotkara. No tak, była łącznikiem wszystkich plotek. Mogłam się tego spodziewać.

– Można tak powiedzieć. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. Brooke przyglądała mi się pytająco. *Coś czuję, że będzie drążyć temat.*

– Jak to? – zapytała. Westchnęłam cicho, chowając kanapkę do torebki.

– Jesteśmy pogodzeni, ale nie wiem, czy chcę ciągnąć tę znajomość – wyznałam zgodnie z prawdą. Nadal czułam się oszukana. Może nie w sposób, w jaki myślałam, ale wciąż bolało mnie to, że tyle przede mną zatajał. Prosił, abym mu zaufała, choć on mi nie potrafił. Trzy miesiące to wystarczająco dużo czasu, aby wszystko sobie przemyśleć. Postanowiłam, że skupię się znów tylko na sobie, a czułam, że jeśli będę się z nim zadawać, to ten plan szlag trafi.

– Rozumiem – odparła spokojnie. – Muszę wracać do pracy, a ty zjedz, póki masz przerwę – dodała z uśmiechem i się pożegnałyśmy.

Usiadłam przy jednym ze stolików i zaczęłam jeść swój lunch. Miałam jeszcze dużo czasu. Przyglądałam się ludziom w kawiarni. Większość z nich to byli studenci, którzy mieli przerwy między wykładami lub już je skończyli. Niektórzy się uczyli, inni po prostu rozmawiali i się śmiali.

Ja siedziałam sama, ale nie przeszkadzało mi to. Lubiłam czasami posiedzieć sama i porozmyślać, ale teraz było to trudne, bo tylko jedno miałam w głowie. *Co Dominic robił u Grace?* Znaczący, można się domyślić, że przyszedł po jakąś poradę prawną. No ale kurwa! Ze wszystkich adwokatów on musiał wybrać akurat ją? Kobietę, u której miałam praktyki? Nie mogłam uwierzyć, że mam aż takiego pecha w życiu.

Po chwili usłyszałam ten charakterystyczny dzwonek nad drzwiami do kawiarni. Nie sprawdzałam, kto wszedł, bo nie interesowało mnie to. Jednak po chwili krzesło naprzeciwko mnie odsunęło się. Uniosłam wzrok znad kanapki i spojrzałam na blondynkę przede mną. Usiadła na krześle, patrząc mi prosto w oczy.

– Charlotte – wymamrotałam. Mimo że byłam zaskoczona jej

obecnością w tym miejscu, to nie pokazałam tego. Wyglądała jak ideał każdego mężczyzny. Włosy miała spięte w idealny kucyk, z którego nie wystawał ani jeden włos, czarne spodnie podkreślały jej doskonałą figurę, a satynowa bluzka i biała marynarka doskonale się ze sobą komponowały. Była stworzona dla kogoś takiego jak Dominic.

– Ciebie też miło widzieć, Scarlett – zaakcentowała moje imię z przeraźliwym chłodem. Nie lubiła mnie, i obie wiedziałyśmy dlaczego, a ja nie lubiłam jej. Nie dlatego, że kochała Dominica, bo w końcu serce nie sługa, ale dlatego, że biła od niej zła energia, którą kierowała w moją stronę. Była inna niż tamtego dnia w pokoju hotelowym. Wtedy była taka kochana, przyjazna, uśmiechnięta i serdeczna.

– Co tu robisz? – spytałam, odstawiając kubek kawy, a ona go wzięła i się napiła. Normalnie bym się wkurzyła, ale wtedy się na tym nie skupiałam. Chciałam wiedzieć, czego ode mnie chciała. Miałam przerwę i wolałam odpocząć, niż się z nią kłócić.

– Chcę pogadać – oświadczyła obojętnie, odstawiając napój na stół, ale nadal trzymała go w dłoni. Odrzuciła zgrabnie włosy do tyłu.

– O czym? – drażyłam równie surowym tonem głosu. Przyglądałam się jej uważnie, czekając, aż coś powie.

– O Dominicu – odpowiedziała tak chłodno, że przeszedł mnie dreszcz. – Pewnie już wiesz, że go kocham – zaczęła spokojnie i upiła kolejny łyk kawy. Obserwowałam każdy jej ruch. – Tak łatwo usunęłaś się z jego życia i to było dobre. – Westchnęła z nostalgią. – Ale na nieszczęście powróciłaś – jęknęła niezadowolona z tego faktu. – Przewidziałam to, że prędzej czy później wrócisz z tej przeklętej Hiszpanii. Zapłaciłam tamtemu facetowi, aby zrobił ci kilka kompromitujących zdjęć. – Spojrzałam na nią zaskoczona i przerażona jednocześnie. *To ona za tym stała! Co za suka!* – Oczywiście Dominic wyciągnął cię z tego bagna, ale jak myślisz, komu zapłacił, aby zdjęcia nie ujrzały światła dziennego? – spytała retorycznie, a ja już wiedziałam, do czego zmierza.

– Tobie.

– Dokładnie, skarbie. – Zaśmiała się zadowolona z siebie. – Ale mi nie chodzi o jego pieniądze. Sama zarabiam wystarczająco dużo.

Jednak nadal mam te zdjęcia i radzę ci zostawić go w spokoju, a nikt ich nie zobaczy – poinformowała. Wzięłam głęboki oddech, prostując się, jakby miało mi to dodać odwagi.

– Groźby są karalne – oznajmiłam, patrząc jej prosto w oczy, a ona uśmiechnęła się lekko.

– Owszem, ale to nie jest groźba. Ja tylko cię ostrzegam. Mogłam go mieć, ale pojawiłaś się ty i wszystko spieprzyłaś. Byłam tak blisko – warknęła.

– Nigdy nie byłaś blisko, skoro ktokolwiek mógł to zniszczyć. Gdyby cię kochał, nie spojrzełby na inną – skwitowałam.

– Kochał, ale ty pokazałaś mu coś nowego. Coś, czego nie znał, i to go jara, ale w końcu mu się znudzisz. Zostawi cię i będziesz cierpieć jeszcze bardziej. Tak będzie lepiej dla nas obu – wyjaśniła, a ja czułam, że miała rację. Tak było. Pokazałam mu coś nowego i to mu się spodobało. Jednak obie wiedziałyśmy, że nie byłam tą, która miała dać mu spełnienie. – Wiem, czego pragniesz. Chcesz być sławnym i cenionym adwokatem, z którym każdy będzie chciał pracować – powiedziała i to była prawda. Skoro była w stanie komuś zapłacić, aby mnie skompromitować, to do czego jeszcze była zdolna? – Możesz to osiągnąć. Mogę ci nawet pomóc. Mam kontakty. Jedyne, co musisz zrobić, to zniknąć z jego życia. Jeśli jednak tego nie zrobisz, to ja zrobię wszystko, abyś nigdy nie znalazła zatrudnienia. Zniszczę cię.

– Nie cofniesz się przed niczym, aby go zdobyć, prawda?

– Obie wiemy, że nie stawiasz miłości na pierwszym miejscu i nigdy tego nie zrobisz. Jesteś egoistką. Może tego tak nie nazywasz, ale dbasz tylko o siebie, o swoją karierę, o wygląd, o charakter, ale nie o miłość. – Charlotte powiedziała coś, o czym ja bałam się nawet pomyśleć. Ale miała rację. Wiedziałam, kim jestem, i ona też wiedziała. Byłam egoistką. Zawsze dbałam tylko o siebie. Nigdy nie szukałam miłości i świetnie radziłam sobie bez niej. Nie miałam przyjaciół oprócz Rebeki. Jestem zbyt zapatrzona w siebie, aby ich mieć. Ulotny romans, zabawa, ludzie, z którymi piłam, aby tylko się pobawić, nic więcej. – Jediną osobą, którą kochasz, jesteś ty sama. Owszem zauroczyłaś się w Dominicu, bo pokazał ci inny świat, ale nie nazywaj tego miłością – skwitowała poważnie. – To jak? Umowa stoi?

Ty znikasz z jego życia, a ja pomagam ci osiągnąć cele. – Kobieta wyciągnęła dłoń w moim kierunku, a ja przyglądałam jej się niepewnie.

– Umowa stoi – zgodziłam się, ściskając jej rękę. Charlotte uśmiechnęła się zadowolona i wstała.

– Masz przed sobą świetlaną przyszłość, Scarlett. – Puściła mi oczko, uśmiechając się przebiegle, po czym wyszła z kawiarni.

Gdy drzwi się zamknęły, podeszła do mnie Brooke. Usiadła na krześle, na którym przed chwilą siedziała blondynka. Spojrzałam na nią pytająco.

– Jedno pytanie. Wiesz, co robisz? – spytała poważnie, a ja przewróciłam oczami.

– Podśluchiwałaś – warknęłam, odwracając od niej spojrzenie.

– To mała kawiarnia i słychać praktycznie każdą rozmowę. Tak, słyszałam i nie będę owijać w bawełnę. Na pewno tego chcesz? – zapytała, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. Westchnęłam zrezygnowana, a następnie wzięłam swoją niedokończoną kanapkę i wstałam.

– Gdybym nie wiedziała, to nie zawierałabym z nią żadnej umowy, Brooke – stwierdziłam chłodno, a następnie bez słowa wyszłam z kawiarni.

Szłam w stronę kancelarii i wyjęłam telefon z torebki. Zablokowałam konto Dominica na wszystkich portalach społecznościowych i postanowiłam wysłać do niego ostatnią wiadomość, a następnie zablokowałam jego numer.

Scarlett: Przemyślałam sobie wszystko i nie chcę ciągnąć tej znajomości ani utrzymywać z Tobą żadnych kontaktów. Mam nadzieję, że uszanujesz moją decyzję.

Może nie podjęłabym takiej decyzji, gdyby nie zawiódł mojego zaufania.

Wróciłam do kancelarii, a w gabinecie była już tylko Grace.

– Jak spotkanie? – zapytałam, siadając na krześle naprzeciwko niej.

– Jakies dziesięć minut temu Dominic wybiegł stąd, a chwilę wcześniej odczytał jakiegoś SMS-a. Wyglądał na przerażonego. Nawet

nie miałam szansy zapytać, co się stało. – Wzruszyła obojętnie ramionami.

– Może stało się coś poważnego. – Grałam głupią, a kobieta przyglądała mi się wnikliwie. – Co?

– Mam dziwne wrażenie, że jest to związane z tobą – skwitowała cicho, przenosząc wzrok na dokumenty.

– Na pewno nie – bąknęłam, pochylając się w jej stronę. – Co mam zrobić? – spytałam ciekawa. Zaskoczyło mnie to, z jaką łatwością podjęłam decyzję o usunięciu się z życia Dominica. Po prostu nie chciałam już cierpieć. Wytrzymałam bez niego trzy miesiące, więc resztę życia też powinnam. Tak będzie lepiej.

– Jedziemy do sądu – poinformowała Grace, wstając z krzesła.

Wzięłyśmy rzeczy i ruszyłyśmy w stronę wyjścia. Miałyśmy już opuścić budynek, ale zatrzymał nas szef.

– Grace! – zawołał, idąc w naszym kierunku. Obie się zatrzymałyśmy. – Mam do ciebie prośbę. Chcę, abyś jutro dała Scarlett poprowadzić jedno spotkanie z klientem. Oczywiście pod twoim czujnym okiem – polecił, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Oczywiście, nie ma problemu. Musi uczyć się od najlepszych – oznajmiła radośnie, a ja spojrzałam na nią jak na wariatkę. To dopiero piąty dzień praktyk, a ja już mam prowadzić sprawę?

– Sprawdziłem Scarlett i okazało się, że jest jedną z najlepszych studentek prawa. Powinna sobie poradzić. – Posłał mi uśmiech, a następnie odszedł. Odprowadziłam go wzrokiem do gabinetu, a kiedy otworzył drzwi, w pomieszczeniu zobaczyłam zadowoloną Charlotte. Uśmiechnęła się do mnie, a ja nie mogłam uwierzyć, że tak szybko wzięła się za wypełnianie swojej części umowy.

Otrząsnęłam się z letargu i ruszyłam z Grace na parking. Ja wsiadłam do swojego samochodu, a kobieta do swojego. Już miałam odpalić pojazd, gdy mój telefon zawibrował.

Nieznany numer: Trzymaj tak dalej, a wiele osiągniesz.

Skąd Charlotte, do cholery, ma mój numer? Ta kobieta jest nieobliczalna. Nie chciałam dłużej się nad tym zastanawiać. Cieszyłam się, że byłyśmy kwita. Odłożyłam komórkę i ruszyłam za

Grace.

– Jesteś egoistką, Scarlett – wyszeptałam pod nosem. Najgorsze w tym wszystkim było to, że ja o tym wiedziałam i mi to nie przeszkadzało. – Gdzieś ty zbłądziła, Scarlett? – zapytałam, ale nie znałam na to odpowiedzi.

Jedyne, co wiedziałam, to że ja i Dominic nie byliśmy pisani sobie w gwiazdach. Może kiedyś pojawi się ktoś, kto będzie tym jedynym, ale jeśli ma być, to przyjdzie sam.

Rozdział 26

Adwokat

*Best believe that when you need that. I'll provide that you will always
have it. I'll be on deck keep it in check.
When you need that I'mma let you have it.
– David Guetta*

Dominic

Usiadłem na kanapie, czytając SMS-a od Scarlett. Nie wiedziałem już, który raz czytałem tę wiadomość. Setny? Tysięczny? Nie miałem bladego pojęcia, ale za każdym razem ból wzrastał, jakby sztylet wbijał się głębiej w serce, kalecząc je i rozszarpując.

Nie chciałem jej stracić, ale musiałem uszanować jej decyzję, mimo że mi się ona nie podobała. Jeśli życie bez mnie było dla niej lepsze, to tak musiało pozostać. Mam świadomość, że wprowadziłem ją do środowiska, z którego uciekała jako nastolatka i którym gardziła. Ta znajomość dawno została spisana na straty. Byliśmy kompletnie różni. Ja kochałem kamery i to, jak ludzie podziwiali mnie za to, co osiągnąłem w młodym wieku. A ona? Mimo że urodziła się w rodzinie, którą każdy znał i śledził, nie chciała tak żyć. Pragnęła być zwykłą dziewczyną, która nie musiała się bać najmniejszego kroku, aby ktoś nie obsmarował jej w prasie.

Tydzień temu szukałem jej po całym mieście, bo chciałem porozmawiać. Gdy jej nie znalazłem, uświadomiłem sobie, co chciałem zrobić. Zamierzałem sprawić, aby zmieniła decyzję, abym ja czuł się lepiej. Byłem gotów zrobić wszystko, aby jej nie stracić. Nie liczyłem się w ogóle z tym, co czuła. Zachowałem się jak kompletny egoista.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi, które wyrwało mnie

z zamyślenia. Przewróciłem oczami, zirytowany tym, że ktoś akurat w tej chwili zakłócał mój spokój. Spojrzałem na gosposię i poprosiłem, by otworzyła. Po chwili usłyszałem stukot szpilek i spojrzałem na kobietę, która weszła. W progu salonu pojawiła się Charlotte.

Odwrociłem od niej wzrok. Nie miałem najmniejszej ochoty rozmawiać i patrzeć na tę fałszywą żmiję. Podeszła do mnie i usiadła obok, zarzucając zgrabnie nogę na nogę. Położyła dłoń na moim ramieniu i zaczęła je delikatnie masować.

– Czego chcesz, Charlotte? – spytałem chłodno, zaciskając palce na komórcę, a ona chwyciła moją dłoń.

– Jestem twoją przyjaciółką, Dominic. Przyszłam cię wesprzeć – powiedziała kojąco, a ja się zaśmiałem z kpina, kręcąc z niedowierzaniem głową. *Ona ma mi dać wsparcie? Może pół roku temu bym w to uwierzył, ale nie teraz.* Dziewczyna, która była moją przyjaciółką, już nie istniała. Zamiast niej, siedziała kobieta, która przekupiła paparazzi, aby zniszczył życie osobie, na której mi zależało. Przyjaciele nie robią sobie czegoś takiego...

– Masz zamiar mnie pocieszać? – Prychnąłem pogardliwie. – Jestem pewny, że masz z tym coś wspólnego – warknąłem, wstając z kanapy. Posłałem jej spojrzenie pełne odrazy i ruszyłem w stronę gabinetu.

– To nie jest moja wina, że cię zostawiła – oznajmiła chłodno, idąc za mną. – Ja tylko to przyspieszyłam – stwierdziła.

– Jesteś na tyle bezczelna, że się przyznajesz i nawet nie widzisz nic złego w tym, co zrobiłaś – syknąłem, kręcąc bezradnie głową.

– Popatrz na to z innej strony. Gdyby tak naprawdę jej na tobie zależało, czy zrobiłaby to? Spójrz prawdzie w oczy. Nic dla niej nie znaczyłeś. Byłeś dla niej tylko przygodą i sposobem na poradzenie sobie z problemami. Chyba nie myślałeś, że coś z tego może wyjść? – spytała z niedowierzaniem. Otworzyłem drzwi od biura i wszedłem do środka, a ona za mną. – Owszem, jest słodką i uroczą dziewczyną – zaczęła spokojnie, krzyżując ręce na piersiach i opierając się o skraj biurka, przy którym usiadłem. – Powiem tak. Nie pasowaliście do siebie i każdy to widział. – Wzruszyła obojętnie ramionami.

– Ale nie daje ci to prawa, aby wtrącać się w moje życie –

burknąłem, spoglądając na Charlotte. Kobieta przewróciła oczami i pochyliła się w moją stronę.

– Mówiłeś to samo, zanim odeszła Octavia – odpowiedziała, a moje serce praktycznie stanęło, gdy wypowiedziała to imię. – Tak samo twierdziłeś, gdy cię ostrzegałam, że tak to się skończy, ale ty oczywiście wiedziałeś lepiej. Nie posłuchałeś mnie, choć miałam rację.

– Nie waż się o niej wspominać. – Wstałem gwałtownie i miałem ochotę coś rozwalić.

– Chcę dla ciebie jak najlepiej. – Westchnęła ciężko, odwracając głowę w stronę okna. – Jeśli wróci do twojego życia, to albo ona zniszczy ciebie, albo ty ją. Dobrze o tym wiesz. – Wróciła do mnie wzrokiem i przygryzła dolną wargę. Nagle pchnęła mnie na krzesło, po czym usiadła na mnie okrakiem.

– Charlotte – powiedziałem ostrzegawczo, gdy jedną dłoń położyła na moim karku, a druga zawędrowała do włosów, którymi po chwili zaczęła się bawić.

– No co? – spytała, błędząc wzrokiem po mojej twarzy. Powoli pochyliła się do mojego ucha, napierając biodrami na mojego fiuta. – Zawsze ci się to podobało – wymruczała zadowolona, a jej dłoń zjechała po moich ramionach do dłoni. – Lubieś posuwać mnie na tym biurku i w sypialni, samochodzie, łazience, u mnie w domu, gdzie tylko chciałeś – wyszeptała zalotnie, a po chwili jej usta musnęły skórę na mojej szyi. – Dobrze wiesz, że do siebie pasujemy. Czemu się przed tym wzbraniasz? – spytała, łapiąc za guziki mojej koszuli.

Złapałem kobietę w pasie i pchnąłem ją na blat, na co jęknęła zadowolona. Nasze usta zderzyły się spragnione bliskości. Jednak to nie było to, co ze Scarlett. Zamiast czułości i delikatności, dostawałem brutalność, namiętność i ostry seks. Błędziłem dłońmi po wcięciu w pasie Charlotte, aż w końcu powędrowałem do guzików czarnego materiału. Pozbyłem się koszuli, zsuwając ją ze smukłych ramion kobiety i zatraciłem się w pieszczocie, choć uparcie sięgałem do wspomnień o smaku warg Scarlett. Łapiąc za stanik Charlotte, miałem nadzieję, że pod opuszkami palców poczuję koronkę, którą Scarlett uwielbiała nosić.

Oczami wyobraźni widziałem jej idealne ciało, długie włosy, które w dotyku przypominały nitki jedwabiu i hipnotyzujące, zielone oczy, które wpatrywały się we mnie jak nikt inny przedtem. Tęskniłem za dotykiem, który sprawiał, że chciałem więcej, i ponętnymi ustami, które smakowały tak niebiańsko.

Charlotte zdjęła ze mnie koszulę i zaczęła badać opuszkami palców mój brzuch. Chłodne dłonie kobiety przyprawiły mnie o nieprzyjemne dreszcze, w przeciwieństwie do tego, jak działało na mnie ciepłe ciało Scarlett. Mimo iż wszystko było inaczej, to dalej w to brnąłem z nadzieją, że coś poczuję. Najmniejszy płomyk, iskierkę, cokolwiek. Sekundy mijały, ale nic. Jednak nie przestawałem. Pozbyłem się spodni Charlotte, a następnie jej majtek. Ona chwyciła za rozporek moich jeansów i zwinnie go rozpięła. Przejechałem dłonią po mokrej cipce kobiety. Wszedłem w nią gwałtownie, nie zwracając sobie głowy, aby wziąć gumki. Brała tabletki, od kiedy pamiętałem.

Pieprzyłem ją, a kobiece jęki wypełniały pomieszczenie. Chciałem coś poczuć, ale czułem tylko pustkę. W mojej głowie była tylko Scarlett i to, co potrafiła ze mną zrobić. *Pragnąłem tylko Scarlett.*

Wykonałem ostatnie pchnięcia i oboje doszliśmy. Oparłem o nią głowę, a ona położyła dłonie na moim karku i złożyła delikatny pocałunek na moich wargach.

– Musisz zrozumieć, że nie zawsze dostaje się to, czego się chce – wyszeptała, uspokajając oddech. Nawet nie odpowiedziałem, po prostu z niej wyszedłem i opadłem na krzesło. – Muszę jeszcze dziś popracować – poinformowała, ubierając się. – Wpadnę jutro. – Pocałowała mnie w policzek, a następnie wyszła, zamykając za sobą drzwi.

Czemu czuję się winny, że przespałem się z Charlotte? Nigdy nie byłem ze Scarlett na poważnie. Przecież nic nas nie łączyło.

Po chwili rozległo się pukanie do gabinetu i do pomieszczenia weszła gosposia. Spojrzałem na nią z kamiennym wyrazem twarzy. Pani Wilson niepewnie do mnie podeszła.

– Wiem, że nie powinnam tego robić, ale zabrałam jej komórkę – zaczęła niespokojnie, a ja zmarszczyłem brwi, nie rozumiejąc, czemu mi to mówiła. Gosposia wręczyła mi telefon Charlotte. – Ona zawsze

wydawała mi się podejrzana, więc chciałam coś sprawdzić – wyjaśniła, a ja spojrzałem na ekran. Przeczytałem krótką konwersację Scarlett i Charlotte. Nie mogłem uwierzyć w to, co widziałem. Jednak też nie rozumiałem, jak Scarlett mogła wybrać karierę zamiast naszej relacji. Może naprawdę nic dla niej nie znaczyłem i nie miała problemu z tym, by tak po prostu usunąć mnie ze swojego życia. – Wiem, że nie powinnam się wtrącać, ale pani Paterson to złota kobieta i uważam, że nie zrobiłaby czegoś takiego sama z siebie.

Jeszcze chwilę temu myślałem tak samo, ale zacząłem w to wątpić. *Była w stanie zrobić coś takiego.*

– Bardzo dobrze pani zrobiła – odparłem, przeglądając konwersację. – Muszę do niej jechać – rzuciłem, wstając z krzesła, i chciałem już wyjść z pomieszczenia, ale pani Wilson mnie zatrzymała. Może ta rozmowa nie miała sensu i nic by nie zmieniła, ale musiałem chociaż spróbować.

– Proszę, aby pan był dla niej delikatny i wyrozumiały. Właśnie to, a nie pieniądze, jest kluczem do jej serca – wyjaśniła, a ja skinąłem głową i pośpiesznie wyszedłem z mieszkania. Mogę ją odzyskać.

Scarlett

Wzięłam kolejną kartkę z łóżka, na którym siedziałam. Dokumenty były porozkładane na całej pościeli. Przeglądałam akta sprawy, którą wyznaczyła mi Grace. Szło mi bardzo dobrze jak na tak krótki staż pracy w kancelarii. Chciałam jak najwięcej wynieść z tych praktyk i po ukończeniu ich załatwić sobie dobrze płatną pracę.

Niespodziewanie rozległo się pukanie do drzwi. Odłożyłam dokument, niechętnie się podniosłam i otworzyłam. Zamarłam, gdy w progu zobaczyłam Dominica. *Co on tu, do cholery, robi? Czy moja wiadomość nie była wystarczająca? Czemu tak nagle tu przychodzi?*

Chciałam zamknąć mu drzwi przed nosem, ale jego dłoń mi to uniemożliwiła. Zacisnął palce na klamce i delikatnie pchnął je w moją stronę. Wiedziałam, że nie wygram tej przepychanki, więc postanowiłam zastawić wejście własnym ciałem i nie wpuszczać mężczyzny do środka. Modliłam się w duchu, żeby sobie odpuścił i po

prostu odszedł, ale Bóg nie był dla mnie taki łaskawy.

– Dominic, proszę – powiedziałam cicho, ale on nic sobie z tego nie zrobił. Przecisnął się przez szparę, a ja przygryzłam wargę ze złości. – Po co tu przyszedłeś? Nie rozumiesz, że nie chcę ciągnąć tej znajomości? – Mój ton głosu błagał, aby mężczyzna sobie poszedł. Nie miałam siły ani ochoty z nim rozmawiać.

– Wiem, że Charlotte ci groziła – powiedział, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. *Jak się dowiedział?* – Wiem też, że zawarłaś z nią umowę, aby się od ciebie odczepiła – dodał, a ja zapomniałam, jak się mówi. Nawet nie wiedziałam, co mogłabym powiedzieć. Minął tydzień, od kiedy zerwałam z nim kontakt, a jego widok ciągle sprawiał, że ciężko było mi oddychać.

– Skąd wiesz? – wydukałam, choć starałam się, aby mój głos nie drżał. Dominic westchnął ciężko, a następnie podszedł na tyle blisko, że dzieliło nas maksymalnie dziesięć centymetrów.

– Nie ma znaczenia, skąd wiem. Dałaś jej się zaszantażować. Nie powinnaś się jej bać – powiedział spokojnie, a ja pokręciłam bezradnie głową.

– Powinam. Jest w stanie mnie zniszczyć – stwierdziłam. Mężczyzna złapał mnie za podbródek i zmusił, abym na niego spojrzała.

– Jediną osobą, która może kogoś zniszczyć, jestem ja. Owszem, Charlotte ma kontakty, ale ja mam ich więcej i są bardziej wpływowe – wyjaśnił, a ja przyglądałam mu się wnikliwie. – Proszę cię, nie kończ tej relacji – powiedział błagalnie, a mnie zabolowało serce. Oczywiście mężczyzny były smutne, ale widziałam w nich nadzieję. Na co? Na to, że nie zerwę tej znajomości? Na to, że znów zechcę przy nim trwać? Nie ma znaczenia czy jako koleżanka, przyjaciółka, kochanka czy dziewczyna. Jemu zależało na tym, abym była przy nim, ale czy ja tego chciałam? Czy chciałam ponownie wplątać się w to gówny i dać mu szansę? Dać nam szansę? Nie miałam pojęcia, na co. Na przyjaźń? Raczej tak, bo na nic więcej nie liczyłam i niczego więcej nie chciałam. Romans z nim to idiotyczny pomysł.

– Dominic. – Westchnęłam cicho. – Nie wiem, czy chcę ciągnąć tę znajomość – wyznałam, patrząc mu w oczy.

– Czemu? – spytał niepewnie. Widziałam w jego oczach to, czego nie chciałam zobaczyć. Strach. Ja straciłam bardzo dużo i nie chciałam, żeby ktoś tracił coś przeze mnie. Jednak nie widziałam innego sposobu. Czego nie postanowię, jedno z nas i tak będzie cierpieć.

Milczałam. Pragnęłam Findlaya jak cholera. Potrzebowałam, aby był mój i tylko mój. Nie chciałam, aby patrzył na kogokolwiek innego. Może pół roku temu gardziłam takimi ludźmi jak on, ale potem lepiej go poznałam. Nadal był tym bogatym dupkiem, ale stał się też kimś, kto skradł moje serce, ale zarazem rozbił je na milion małych kawałków.

– Proszę – błagał, a ja poczułam jeszcze silniejszy ból w klatce piersiowej. Westchnęłam zrezygnowana. Nie wiedziałam, co powinnam robić. *Dać temu jeszcze jedną szansę, która może mnie zniszczyć?*

– Dobrze, ale pod warunkiem, że nie będę musiała obawiać się Charlotte – powiedziałam, grożąc mu palcem. Mężczyzna przytaknął bez zawahania. Nie wiedziałam, co mnie tknęło, ale zarzuciłam mu ręce na szyję i mocno go przytuliłam. Tęskniłam za nim. Za jego cudnym zapachem, który opanował moje nozdrza ze zdwojoną siłą. Dłonie Dominica spoczęły na mojej talii i przycisnęły mnie do jego twardego torsu.

– Dziękuję – wyszeptał mi do ucha, a ja lekko się uśmiechnęłam.

Zaparkowałam pod kancelarią, a następnie wysiadłam z samochodu, zamykając go za sobą. Weszłam do budynku i poszłam prosto do gabinetu Grace. Zapukałam i usłyszałam ciche „proszę”. Kobieta siedziała przy biurku z nosem w dokumentach przeróżnych rozpraw. Zdjęłam z siebie płaszcz i zawiesiłam go na wieszaku. Usiadłam naprzeciwko niej, a ona uniosła na mnie wzrok.

– Mam dla ciebie dobrą informację – zaczęła, a ja zmarszczyłam brwi zdezorientowana. – Jesteś tu już prawie dwa miesiące, a ja nauczyłam cię wszystkiego, co powinnaś wiedzieć. Poradzisz sobie sama – dodała z uśmiechem, a ja nie mogłam uwierzyć, że minęło już

tyle czasu. – Szef postanowił cię zatrudnić, mimo że nadal jesteś w trakcie praktyk. Za miesiąc dostaniesz kwitek, że je skończyłaś – kontynuowała, a ja patrzyłam na nią z niedowierzaniem. *Miałam już być adwokatem? Czy ja coś źle zrozumiałam?* Owszem, prowadziłam dwie sprawy całkowicie sama i poszły mi naprawdę dobrze, ale nie wiedziałam, czy byłam gotowa na pełnoetatową pracę. – Idź do szefa. On na ciebie czeka – powiedziała, posyłając mi promienny uśmiech. Skinęłam niepewnie głową i wyszłam z gabinetu.

Szłam pewnym krokiem, mimo że w środku byłam kłębkim nerwów. Zapukałam do gabinetu szefa i weszłam do środka. Mężczyzna siedział przy biurku i robił coś na komputerze. Spojrzał na mnie, lekko się uśmiechnął i pokazał gestem dłoni, abym usiadła.

– Miło cię widzieć, Scarlett – przywitał się i wziął do ręki jakąś teczkę. Uśmiechnęłam się niepewnie. – Zapewne Grace przekazała ci, że praktyki wciąż trwają – odparł spokojnie, podając mi czarną teczkę. – Chciałbym cię u siebie zatrudnić. Bardzo dobrze radzisz sobie w tej pracy, Grace bardzo cię chwaliła i uważam, że słusznie – ciągnął z uśmiechem. – Co ty na to? – spytał, a ja patrzyłam na niego zszokowana. *Zatrudnić? Miałabym być już prawnikiem? Takim, kurwa, prawdziwym?*

– Pewnie – rzuciłam zadowolona, a on wstał i poprosił, żebym za nim poszła.

– Na dobry początek proponuję pięć tysięcy dolarów miesięcznie – poinformował, idąc korytarzem przed siebie. Pięć tysięcy? To była ogromna stawka jak na sam początek. Po chwili szef otworzył drzwi od jakiegoś pomieszczenia i przepuścił mnie pierwszą. – A to twój gabinet – oświadczył, a ja spojrzałam na niego niepewnie.

– Mój własny? – wydukałam z trudem, nie mogąc w to uwierzyć. Mężczyzna przytaknął, a ja rozejrzałam się po pomieszczeniu. Gabinet był jasny i przestronny. Pod ścianą stało duże, białe biurko, a za nim czarny fotel. Naprzeciwko biurka znajdowała się półka z książkami, a na prawo od niej wielkie okno z widokiem na całe miasto.

Dopiero po chwili zauważyłam, co stało na biurku. Moją uwagę zwróciła tabliczka z najpiękniejszym napisem, jaki widziałam.

Adwokat Ms. Paterson

– Jak się podoba? – zapytał szef, a ja bezmyślnie podbiegłam do niego i go przytuliłam z całej siły.

– Dziękuję! – krzyknęłam uradowana i dopiero po chwili dotarło do mnie, że nie powinnam reagować tak emocjonalnie. – Bardzo przepraszam – powiedziałam, odsuwając się od mężczyzny. – To z emocji – zaczęłam się tłumaczyć, a on się zaśmiał.

– Nic się nie stało – uspokoił mnie, na co odetchnęłam z ulgą. – Proszę się rozgościć. Za godzinę ma pani swojego pierwszego klienta – poinformował, a następnie podał mi dokument. – Umowa o pracę. Proszę się z nią zapoznać i podpisać – oznajmił i wyszedł z pomieszczenia.

Rozglądałam się po gabinecie, nie mogąc uwierzyć, że to moje miejsce do pracy. Na pewno dodam tu kilka swoich rzeczy, by spersonalizować to pomieszczenie, ale to nie jest teraz najważniejsze.

Usiadłam na skórzanym fotelu i powoli przejechałam po nim dłońmi, badając jego strukturę opuszkami palców. Był naprawdę wygodny. Na biurku leżał laptop, więc włączyłam go, używając hasła zapisanego na kartce obok myszki.

Otworzyłam teczkę, którą dał mi szef, i zaczęłam przeglądać, co się w niej znajdowało. Miałam na dziś zaplanowane trzy spotkania.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi, a do gabinetu weszła Charlotte z cwany uśmiechem. Przyglądałam się jej uważnie, a ona usiadła naprzeciwko mnie.

– Co cię do mnie sprowadza? – spytałam, zamykając teczkę. Kobieta rozejrzała się po pomieszczeniu, podejrzenie się uśmiechając. Czekałam cierpliwie, aż coś powie.

– Ładnie tu. Nieprawdaż? – zapytała zadowolona, wracając do mnie wzrokiem. Przytaknęłam cicho. – Nie będę kłamać. Miałaś w to dużo większy wkład niż ja. Zapracowałaś na to – wyznała spokojnie, a uśmiech nie zniknął z jej twarzy.

– Dziękuję – odpowiedziałam, czując niepokój spowodowany jej obecnością.

– Chyba nie chcesz tego stracić, a zwłaszcza tej pięknej tabliczki – kontynuowała, a ja patrzyłam na nią przerażona. – Adwokat Ms.

Paterson. Cudnie to brzmi. Sama przyznaj – dodała, przenosząc na mnie spojrzenie.

– Możesz nie owijać w bawełnę i powiedzieć, czego ode mnie chcesz? – powiedziałam chłodno, opierając się łokciami o blat i splatając palce ze sobą.

– No tak. Zapomniałam, że ty oczekujesz konkretów, a nie gry wstępnej. – Zaśmiała się. Ten podtekst mi się nie spodobał. Nie ufałam tej kobiecie. – Wiesz, jaka była umowa. Do tego, co masz teraz, doszłaś sama, ale ja nadal mogę ci to odebrać – wyjaśniła ozięble, pochylając się w moją stronę.

– Dotrzymuję słowa – skłamałam, bo nie miałam pewności, czy wiedziała, że mam kontakt z Dominikiem. To jej gra, ale ja miałam asy w rękawie.

– Mam taką nadzieję. Jeśli mnie oszukasz, to nie dasz rady podnieść się po tym, co dla ciebie przygotowałam – oświadczyła z chytrym uśmiechem, a następnie wstała i wyszła z mojego gabinetu. Siedziałam jak wryta. W gardle czułam gulę, a moje ciało zdrętwiało. Dopiero po chwili zorientowałam się, że wbijam z całej siły paznokcie w dłoń. Na szczęście rany nie były głębokie.

Mogłam brnąć w to dalej albo się poddać. Druga opcja odpadała. Nie zostałam wychowana na kobietę, która przegrywa. Raz upadłam i nie zamierzałam znaleźć się na dnie ponownie.

Rozdział 27

Rozgrywka

*Fight so dirty, but your love's so sweet. Talk so pretty, but your heart
got teeth. Late night devil, put your hands on me and
never, never, never ever let go.*
– 5SOS

Scarlett

Zapisałam w notatniku ostatnie zdanie z kończącego się właśnie wykładu, spakowałam swoje rzeczy do torebki i chwyciłam kubek kawy, której nawet nie dopiłam, bo bardzo zainteresował mnie temat zajęć.

Upewniłam się, czy na pewno nie zostawiłam niczego na biurku, po czym ruszyłam schodami w stronę wyjścia. Już miałam opuścić salę, ale zatrzymała mnie dłoń, która złapała za klamkę. Uniosłam wzrok na mężczyznę, który stał obok. Z uśmiechem na twarzy otworzył mi drzwi, a ja wyszłam, dziękując mu cicho.

– Masz może pięć minut? – spytał niepewnie Marco, drapiąc się nerwowo po karku. Spojrzałam na niego i skinęłam głową. – Chciałbym pogadać o tym, co się wydarzyło w klubie – zaczął spokojnie, a z mojej twarzy zniknął uśmiech. Mimowolnie uciekłam wzrokiem od błękitnych tęczówek mężczyzny, które z wyczekiwaniem wpatrywały się we mnie. Wzięłam głęboki oddech, aby stres opuścił moje ciało. Wolałabym wymazać tamte wydarzenia z pamięci, ale żeby zostawić to za sobą, musieliśmy przeprowadzić tę rozmowę.

– Minął miesiąc. Myślałam, że puściliśmy to w niepamięć – powiedziałam, wzruszając obojętnie ramionami, a następnie przystanąłam i spojrzałam na niego.

– Nie wiedziałem, jak zacząć tę rozmowę – wyznał półszepem, a ja

się uśmiechnęłam blado. *To będzie bardzo trudne.* – Nie rozmawialiśmy przez ten czas i nie wiem, czy wszystko między nami jest dobrze – kontynuował niepewnie, błędząc wzrokiem po mojej twarzy.

– Tak – przyznałam, po czym na chwilę się zamyśliłam i zamilkłam.
– Przynajmniej taką mam nadzieję – dodałam cicho, a on wygiął usta w krzywym uśmiechu. – Byłam pijana i sama nie wiem, czemu to zrobiłam – wyjaśniłam zmieszana tą sytuacją. To nie powinno było się wydarzyć. Jakiegokolwiek bliższe kontakty z wykładowcami nie były dla nikogo korzystne. Nie mogłam pozwolić, żeby wywalili mnie z uczelni. Byłam zbyt blisko celu, aby zjechać to w tak głupi sposób.

– Oboje byliśmy. Może po prostu zapomnimy o tym – zaproponował, patrząc mi prosto w oczy. Przyglądałam mu się uważnie i poprawiłam pasek od torebki na ramieniu.

– Tak, to dobry pomysł – zgodziłam się, zaciskając nerwowo palce na torebce. – Prosiłabym cię, aby to zostało między nami – powiedziałam niemal błagalnie. – Wolałabym nie zawalić ostatniego roku studiów, a ty pewnie też nie chcesz stracić pracy – dodałam.

– Jasne, to będzie rozsądne wyjście. – Posłał mi delikatny uśmiech. – To... przyjaciele? – zapytał niepewnie.

– Przyjaciele – odpowiedziałam z uśmiechem, po czym rozejrzałam się powoli po korytarzu i zdałam sobie sprawę, że zajęcia już się zaczęły. – Chyba powinniśmy już iść. Przynajmniej ja, bo mam kolejny wykład – odparłam, odchodząc powoli, ale wciąż patrzyłam w oczy szatyna.

– Tak, ja też muszę już lecieć – oświadczył, po czym się obrócił. Posłałam mu uśmiech, a następnie ruszyłam szybkim krokiem w stronę sali wykładowej, w której już zaczęły się zajęcia.

Byłam gotowa do snu, ale poszłam jeszcze do kuchni, by zaparzyć herbatę rumiankową. Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Zmarszczyłam brwi zdezorientowana, bo nie miałam bladego pojęcia, kto o tak później porze czegoś ode mnie chciał. Niechętnie otworzyłam drzwi, a w progu stał uśmiechnięty Dominic.

– Co ty tu robisz? – spytałam zaskoczona, przyglądając się mu jak wariatowi. Czy on nie miał ciekawszych rzeczy do roboty? Mógłby spać, jak każdy normalny człowiek, ale nie, on wolał nachodzić studentki w ich pokojach w akademiku.

– Uznałem, że cię odwiedzę – odpowiedział. Przewróciłam z politowaniem oczami, opierając się o drzwi. – Mogę wejść? – Westchnęłam ciężko, pokazując gestem dłoni, aby wszedł.

– Myślałam, że poważni biznesmeni nie mają czasu na spotkania ze studentkami – odpowiedziałam, zamykając za nim drzwi. Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i uniosłam prowokacyjnie brew. On zaśmiał się cicho i zdjął z siebie marynarkę.

– To prawda, ale ty jesteś moją przyjaciółką, a dla przyjaciół i rodziny zawsze znajdę czas – oznajmił z chytrym uśmiechem, a ja przewróciłam oczami. Wyminęłam go i poszłam zalać herbatę.

– O dwudziestej drugiej? Świetne wycucie czasu, trzeba przyznać. – Prychnęłam pod nosem. – Ale ja jestem trochę zajęta – poinformowałam, wzruszając obojętnie ramionami.

– Czym? – zapytał, a ja złapałam kubek i leciutko potrząsnęłam nim przed nosem mężczyzny.

– Robieniem herbaty, jakbyś nie zauważył, kochany – zażartowałam, a następnie odwróciłam się tyłem do Dominica, ale czułam na sobie jego wzrok. Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego tak mi się przyglądał. Nie minęła nawet sekunda, a mnie olśniło. Zdałam sobie sprawę, że miałam na sobie tylko koronkowe majtki i koszulę nocną. *Kurwa!* – Mógłbyś chociaż spróbować być dżentelmenem i nie patrzeć mi na dupę – bąknęłam, odwracając się w jego stronę. Nie było sensu się przebierać, bo i tak widział mnie w tym wydaniu już setki razy.

– Ależ ja nim jestem. – Zaśmiał się cicho. – Wolałabyś, żebym patrzył na twoje piersi? – droczył się, a ja przewróciłam z niedowierzaniem oczami i usiadłam przy niewielkim stole kuchennym.

– Dżentelmeni patrzą prosto w oczy. Nigdzie indziej – wyjaśniłam, spoglądając na mężczyznę.

– Już się na nie napatrzyłem. – Puścił mi oczko, a ja westchnęłam

z irytacją i upiłam łyk herbaty.

– Dobra, mów, po co naprawdę przyszedłeś – zażądałam. Findlay podszedł do mnie, a ja przyglądałam mu się nieufnie.

– Mam ochotę na odrobinę zabawy – powiedział cicho, a ja uniosłam jedną brew z pogardą. Chciałam już coś powiedzieć, ale mężczyzna nie dał mi dojść do słowa. – Ale nie chodzi mi o seks. – Uniosłam brwi zaskoczona. No tego to się nie spodziewałam.

– Czy dobrze rozumiem, że Dominic Findlay nie chce seksu? Zapiszę to w kalendarzu! – rzuciłam sarkastycznie, uśmiechając się cwaniacko, a on przewrócił oczami.

– Jak nie ty, to znajdzie się inna – odgryzł się zadowolony, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. *Co za skończony duppek! Tak chcesz pogrywać? Ja mam parę asów w rękawie i bardzo chętnie ich użyję.*

– Auć. Zabolało – skwitowałam chłodno. – No tak, zapomniałam. Musisz rzucić plikiem banknotów, aby ktoś chciał się z tobą przespać – bąknęłam obojętnie, upijając łyk herbaty. Dominic patrzył na mnie niepewnie. Coś się kroilo, ale jeszcze nie wiedziałam co.

– I tu się mylisz, skarbie – zaczął z chytrym uśmiechem. – Tobie nie zapłaciłem ani centa, a i tak wskoczyłaś mi do łóżka – wyszeptał do mojego ucha, a po moim ciele przeszedł zimny dreszcz. *Cholera jasna! Czemu on tak na mnie działa?! Scarlett, opanuj się! To tylko słowa. Tylko słowa. Czy on mi coś sugerował? O ty, szujo!*

– Czy właśnie nazwałeś mnie swoją tanią dziwką? – spytałam, a z jego twarzy natychmiast zszedł uśmiech. *Aaa, i tu cię mam! I kto tu zna się na żartach, skarbenku?* – Tak, właśnie to powiedziałeś – dodałam chłodno.

– Scarlett, ja... – zaczął się tłumaczyć, a ja go delikatnie uderzyłam w ramię i zaczęłam się śmiać. Widziałam jego zdezorientowanie.

– Gdybyś widział swoją minę – wydukałam przez śmiech, a on nagle złapał mnie w pasie i przerzucił sobie przez ramię. – O ty, żmijo! – krzyknęłam zła, wymierzając cios w jego plecy. – Puszczaj mnie, baranie! – Dominic tylko się zaśmiał, po czym lekko mnie puścił, przez co niebezpiecznie zbliżyłam się głową do podłogi. Pisnęłam przerażona. – Czy ty, kurwa, jesteś normalny?!

– Sama powiedziałaś, że mam cię puścić. Ale ja jestem

dżentelmenem i nie pozwoliłem ci się zetknąć z podłogą. To mogłoby zabość – odparł rozbawiony, a ja jęknęłam zirytowana.

– Jaki pan łaskawy – burknęłam. Po chwili Dominic rzucił mnie na łóżko i stanął nade mną.

– Jak mówisz do mnie „pan”, to mam wrażenie, że jestem Bogiem. – Zaśmiał się, po czym pochylił się w moją stronę. Błądziłam wzrokiem po jego twarzy. *Oj tak, Dominic, jesteś Bogiem. Bogiem seksu.*

Jego twarz znalazła się bardzo blisko mojej. Mimo że wiedziałam, że nie powinno tak być, to nie przeszkadzało mi to. Moje spojrzenie zatrzymało się na jego ustach. Tych cudnych ustach, które tak cholernie dobrze całowały.

Findlay pochylił się niepewnie. Chyba obawiał się tego, jak zareaguję, ale ja tego chciałam. Pragnęłam znów poczuć smak jego ust i się doczekałam. Jego wargi delikatnie pieściły moje, jakby bał się, że to się nie powtórzy. Jakbym miała zaraz zniknąć. Delektowałam się jego smakiem. Wplotłam palce w ciemne włosy mężczyzny, a jego dłoń spoczęła na moim biodrze i czułam wybrzuszenie w jego spodniach. Cholernie mnie to podniecało. Nie wiedziałam czemu, ale cieszyłam się, że tak na mnie reagował.

– Nie wychodzi nam ta przyjaźń – wyszeptałam, łapiąc z trudem oddech i spoglądając Dominicowi prosto w oczy. On natomiast zaśmiał się cicho, co i mi się udzieliło. Kochałam jego uśmiech. Miałam wrażenie, że jest szczery. Jego twarz wyglądała zupełnie inaczej niż na tych wszystkich zdjęciach w sieci czy gazetach. Teraz wyglądał naturalniej. Chciałam być dla niego powodem do szczęścia. Pragnęłam być słońcem chociaż dla jednej osoby. Zawsze byłam problemem, utrudnieniem, sztyletem.

– Najwyraźniej to nie jest dla nas – stwierdził niemal szeptem i przeniósł wargi na moją szyję. Westchnęłam zadowolona i zjechałam dłonią na jego kark, a on zsunął dłoń na moje udo i je podniósł. Złapałam za guziki w jego koszuli i zaczęłam je rozpinać. Po chwili uświadomiłam sobie, co robiliśmy. Odepchnęłam Dominica i przesunęłam się na koniec łóżka. Mężczyzna przyglądał mi się zaskoczony. – Tak, nie powinniśmy – wymamrotał, drapiąc się nerwowo po karku. Żadne z nas się już nie odezwało, tylko

patrzyliśmy sobie głęboko w oczy.

Czy przyjaźń między nami była w ogóle możliwa? Zakochałam się w nim, do cholery! A on? Czy znów miałabym wejść w ten chory układ? Byłam pewna tego, co do niego czułam, ale nie wiedziałam, co on czuł do mnie. Mówił, że nie chodzi o seks, ale za każdym razem, gdy się spotkaliśmy, dziwnym trafem lądowaliśmy w łóżku. Powtarzał, że zależy mu na mnie, ale nie tak, jak oczekiwałam. Zależało mu na mnie jak na przyjaciółce, a nie na kimś, kogo mógłby pokochać.

– Kim dla ciebie jestem? – spytałam bez namysłu, a on zmarszczył brwi, jakby nie rozumiał, o co mi chodziło. Westchnęłam cicho na jego reakcję. – Co do mnie czujesz? – doprecyzowałam pytanie, choć czułam, że w moim gardle pojawiła się okropna gęstwa, która utrudniała mi oddychanie. Czemu zadałam to pytanie, skoro tak bałam się odpowiedzi? Musiałam wiedzieć, na czym stałam. Musiałam wiedzieć, czy dla niego to tylko seks, przyjaźń, czy może coś więcej. Nadzieja matką głupich. Gdyby zależało mu tylko na seksie, to raczej nie godziłby się na głupią przyjaźń. Tak naprawdę nie wiadomo, co siedziało mu w głowie.

Dominic milczał i patrzył na mnie takim wzrokiem, jakby wolał ukryć, co do mnie czuje, lub jakby sam tego nie wiedział. Westchnęłam zrezygnowana i wstałam z łóżka. Podeszłam do niego, ale nadal utrzymałam bezpieczną odległość.

– Muszę wiedzieć, na czym stoję, Dominic – wyjaśniłam spokojnie.

– Scarlett, ja... – zaczął, ale od razu urwał. Powstrzymał się przed dokończeniem, a ja przeczuwałam, że to, czego nie powiedział, mogło mnie zranić, dlatego zamilkłam.

– Nie wiem jak ty, ale ja chcę być pewna ludzi, których mam wokół siebie, więc jeśli nie jestem pewna ciebie, to nie chcę mieć cię w swoim życiu – oświadczyłam poważnie, patrząc mu prosto w oczy, w których dostrzegłam smutek. Mimo iż wiedziałam, że mu zależało, to nie miałam pewności, w jaki sposób. – Jak będziesz pewny tego, czego ode mnie oczekujesz, to wtedy porozmawiamy, ale teraz wyjdź – poprosiłam i wskazałam dłonią na drzwi. Mężczyzna chwilę stał i uważnie mi się przyglądał, ale ja się nie ugięłam. Nie byłam jego zabawką, więc musiał się zdecydować, czego ode mnie chciał.

Dominic zwiesił głowę, podszedł do drzwi i złapał za klamkę. Jednak nie wyszedł, tylko zatrzymał się i odwrócił w moją stronę.

– Nie powiem ci, co czuję, bo sam nie wiem, ale jednej rzeczy jestem pewien. – Podszedł do mnie i teraz był tak blisko, że czułam jego oddech na swojej twarzy. Pragnęłam go bardziej niż kogokolwiek innego. Jednak zdrowy rozsądek krzyczał, że powinnam to zakończyć.

– Chcę cię mieć w swoim życiu. Namieszalaś mi w głowie i rozbudziłaś dawno uśpione uczucia, co cholernie mnie wkurwia, ale dzięki tobie moje życie przestało być rutyną. Jeśli każesz mi spieprzać, zrobię to, ale jeśli poprosisz, abym został, to będę przy tobie – wyznał na jednym wdechu, a ja przygryzłam wargę. Czułam się rozdarta między tym, co rozsądne, a tym, czego chciało moje serce.

– Pieprzyć zdrowy rozsądek – warknęłam, wpijając się w jego usta. Spijałam z rozkoszą smak warg Dominica, a on nie zostawał mi dłużny. Jego dłonie powędrowały na moją talię. – To jest tak popieprzone, że już nie wiem, czy kazać ci spierdalać, czy błagać, abys został – wyszeptałam, zatracona w gonitwie myśli.

– To jest tak popieprzone, że nie wiem, czy zerznąć cię na tej toaletce, czy wyjść stąd jak dżentelmen. – Uśmiechnął się, co i mi się udzieliło.

– Masz jakąś trzecią opcję? – spytałam, a on pokręcił przecząco głową. – Ta toaletka wydaje się bardzo kusząca, panie Findlay – wymruczałam do jego ucha, a mężczyzna zerwał się na te słowa, posadził mnie na toaletce i stanął pomiędzy moimi nogami.

– Jeszcze raz nazwiesz mnie „panem”, a nie będziesz mogła siedzieć przez tydzień – syknął, zaciskając palce na moich udach.

– Rozumiem, panie – wyszeptałam.

To, co było między nami, było nie do pojęcia. Sami gubiliśmy się w naszych uczuciach.

– Niegrzeczna dziewczynka. – Uśmiechnął się zadowolony, zdejmując ze mnie majtki. – Widzę, że chcesz być ukarana... – mruknął, schodząc na kolana i nie przerywając kontaktu wzrokowego. Przytaknęłam i zagryzłam wargę. Dominic zaczął składać mokre pocałunki na wewnętrznej stronie moich ud. Odchyliłam głowę, głośno wzdychając z rozkoszy. Robił ze mną coś bardzo grzesznego,

ale wolałabym smażyć się w piekle, niż z tego zrezygnować.

– Boże! – jęknęłam wniebowzięta, a on nagle przerwał i się podniósł.

– Bóg ci nie pomoże, okruszku. Musisz zdać się na moją łaskę – wychrypiał, łapiąc za rozporek spodni i zwinnie go rozpinając. – Choć możesz spróbować się pomodlić. Może Bóg wysłucha twoich jęków, kiedy będę cię pieprzyć – powiedział i założył prezerwatywę na penisa, a ja próbowałam przypomnieć sobie, jak się oddycha.

Złapał mnie za biodra i wszedł we mnie bez ostrzeżenia. Pomieszczenie wypełnił jęk rozkoszy. *Ja pierdolę!* Zaczął nadawać tempo, któremu się nie sprzeciwiałam. Pozwalałam brunetowi robić ze mną, co zechciał. Nie chciałam już z tym walczyć. Nie teraz. Nie dziś. To kolejny moment, w którym okazywałam słabość, ale nie broniłam się przed tym.

Każda kobieta ma dwie twarze. Może być „aż kobietą”, silną i niezależną. Może zniszczyć każdego, kto stanie jej na drodze. Kobieta została stworzona na wzór diabła. Piękna, kusząca, słodka na zewnątrz, ale w środku grzeszna.

Ma też tę drugą twarz i staje się „tylko kobietą”. Dzieje się tak, gdy na jej drodze stanie mężczyzna, dla którego jest w stanie zrobić wszystko. Może zabić, zniszczyć, zmiążdżyć, ale gdy dochodzi do tego seksualność i uczucie, jest bezbronna. Potrafi dominować w łóżku, ale ulega w uczuciach. Potrafi zrobić wszystko, aby utrzymać mężczyznę przy sobie. Może dać się upokorzyć, wykorzystać, ale gdy kocha, zawsze daje kolejną szansę. Nie ma silniejszej miłości niż ta płynąca od kobiety do mężczyzny.

– Dlaczego mam do ciebie taką słabość? – wydyszał, a ja uśmiechnęłam się pod nosem, bo czułam to samo w stosunku do niego.

– Oczekujesz odpowiedzi? – wymruczałam, a następnie zaczęłam składać pocałunki na szyi mężczyzny. Nagle złapał mnie za włosy, odsuwając moją twarz od siebie.

– Chyba nigdy nie poznamy odpowiedzi na to pytanie. – Uśmiechnął się, po czym wpił się w moje usta.

To prawda, tego nie dało się wytłumaczyć. To, co było między nami,

było nie do opisania.

Delektowałam się każdym pocałunkiem i dotykiem. To wszystko było przepełnione fascynacją, brutalnością i tęsknotą. Ta relacja była skomplikowana, ale nie chcieliśmy jej wyjaśniać i próbować zrozumieć. Nie myśleliśmy, co będzie za minutę, godzinę, dzień, tydzień czy miesiąc. Liczyliśmy się tylko my, pośród czterech ścian i przy akompaniamencie jęków, które wydobywały się z naszych ust. Wielu ludzi uważa to, co robiliśmy, za grzech i ostrzega, że skończymy przez to w piekle, ale czy to prawda? Życie codzienne to piekło, a to, co się działo między nami, było niebem.

Oddychaliśmy nierówno, zatracając się w sobie. Nie wzbranialiśmy się przed tą namiętnością. Mimo iż rozsądek mówił mi, że to nie jest prawdziwe, ja czułam, że nie mamy przed sobą nic do ukrycia.

Dotyk Dominica sprawiał, że płonęłam, a pocałunki wyrażały więcej niż tysiąc słów. Pragnęliśmy siebie nawzajem, ale nie potrafiliśmy się do tego przyznać. Z każdym oddechem traciliśmy nad sobą kontrolę.

Przestałam korzystać z życia, bo myślałam, że tak będzie lepiej, że to właściwe. Jako nastolatka uciekałam od rzeczywistości i teraz znów to robiłam. Może w inny sposób, ale wracam do złego nawyku, który zaprowadził mnie na dno.

Nie zasługiwałam na szczęście ani na ocalenie, ale Dominic pokazał mi, że wcale tak nie jest. *Może to, co jest między nami, zniknie tak szybko, jak się pojawiło. Może to kolejny rozdział w moim życiu i z każdą chwilą jestem bliżej końca. W tej historii on jest pięknym, a ja bestią. Gdyby tylko wiedział. Gdyby tylko ujrzał potwora pod tą piękną powłoką, uciekłby.*

Spakowałam torbę, zamknęłam okno i rozejrzałam się po pokoju, by upewnić się, że niczego nie zapomniałam. Sprawdziłam też, czy wszystkie sprzęty w kuchni były wyłączone, a gdy miałam pewność, że wszystko jest w porządku, włożyłam buty, zabrałam torbę i wyszłam z pokoju.

Wybrałam się do Targetu, by zrobić zakupy na grilla u Rebeki. Dziś są jej dwudzieste drugie urodziny. Becca to pieprzony skorpion, do

tego listopadowy, ale była jedyną osobą spod tego znaku zodiaku, którą lubiłam. Nigdy nie przepadałam za skorpionami, miałam do nich jakieś uprzedzenia.

Zakupy poszły mi bardzo sprawnie. Na parkingu upewniłam się jeszcze, czy mam wszystko, czego potrzebowałam, i ruszyłam w drogę.

Po piętnastu minutach byłam już pod domem przyjaciółki, a gdy wyszłam z samochodu, usłyszałam głośną muzykę dochodzącą z ogrodu. Można było się tego po niej spodziewać. *To na pewno nie będą kameralne urodziny.*

Wyjęłam z bagażnika zakupy i prezent dla solenizantki. Nie zawracałam sobie głowy pukaniem do drzwi, tylko od razu ruszyłam do ogrodu, gdzie trwała impreza. Grupa dziewczyn z naszego rocznika kąpała się w basenie, a chłopcy tańczyli, trzymając w dłoniach drinki. Pijana ekipa śpiewała na cały głos.

Zaczęłam szukać wzrokiem przyjaciółki. W końcu ujrzałam ją w kręgu przystojnych mężczyzn. *Ciekawe, ilu z nich już zaliczyła albo zaliczy dzisiejszego wieczoru.* Dziewczyna zdecydowanie lubiła być w centrum uwagi.

Podeszłam do niej, a ona szeroko się uśmiechnęła i przytuliłyśmy się na powitanie. Po chwili odsunęłyśmy się od siebie i wręczyłam jej prezent.

– Wszystkiego najlepszego – powiedziałam radośnie, a przyjaciółka wzięła ode mnie torebkę prezentową. Od razu do niej zajrzała i wyjęła małą kopertę. Spojrzała na mnie pytająco, a ja uśmiechnęłam się jeszcze szerzej i nic nie powiedziałam. Becca niepewnie otworzyła kopertę i wyciągnęła z niej voucher do spa, który jej zafundowałam.

– Do tego spa? – spytała z niedowierzaniem, a ja przytaknęłam. – Czy ty wiesz, ile to kosztuje? – zapytała poważnie, a ja cicho się zaśmiałam.

– Tak, wiem. W końcu za to zapłaciłam – odparłam z rozbawieniem, a ona z całej siły mnie przytuliła, aż zaczęło brakować mi powietrza.

– Dziękuję! – wykrzyknęła zadowolona, a następnie się odsunęła. Otworzyła znów torbę prezentową i zajrzała do środka. Uśmiechnęła się na widok dwóch win, które jej kupiłam. – Chcesz mnie upić? –

zażartowała, a ja parsknęłam śmiechem.

– I bez tych win byś się upiła – skwitowałam sarkastycznie, a ona przyznała mi rację. Podałam jej siatkę z zakupami, a dziewczyna przewróciła oczami.

– Nie musiałaś nic kupować – oznajmiła poważnie, a ja wzruszyłam tylko ramionami.

Nagle podszedł do nas jakiś brunet i podał mi kieliszek wina. Czarne włosy miał zaczesane na jeden bok. Był naprawdę przystojny.

– Zapewne jesteś Scarlett, przyjaciółka Rebeki – zagadał, a ja przytaknęłam. – Chase – przedstawił się z uśmiechem, wyciągając w moim kierunku dłoń.

– Miło mi. – Posłałam mu serdeczny uśmiech.

– Chodź do nas – zaproponował, wskazując głową na grupkę chłopaków i kilka dziewczyn.

Skinęłam niepewnie głową, a następnie ruszyliśmy w ich stronę. Zająłam miejsce obok przyjaciółki na dużym kocu, na którym wszyscy siedzieli w kółku, a na środku były porzastawiane plastikowe kubki oraz butelki z alkoholem.

– To Scarlett. Na pewno ją kojarzycie – powiedział Chase z uśmiechem, przedstawiając mnie grupce. Wszyscy spojrzeli na mnie, przez co poczułam się niekomfortowo. – Najlepsza przyjaciółka naszej blondi. – Zaśmiał się, a po chwili dołączyła do niego reszta ekipy z wyjątkiem jednej brunetki.

– Chyba raczej była dupa milionera – bąknęła chłodno, a Chase posłał jej ostre spojrzenie. – No co? Przecież to ona. – Wzruszyła obojętnie ramionami, a ja już wiedziałam, że my się nie dogadamy.

– Jeśli mam być szczery, to nigdy nie widziałem cię w towarzystwie Rebeki. Nie licząc kilku wykładów – odezwał się jakiś blondyn. Tak to właśnie wyglądało. Rebecca zawarła bardzo dużo znajomości na studiach, a ja ani jednej. Pomijając znajomość z Marco.

– Każda z nas ma swoje życie. Nie jesteśmy przykute do siebie kajdankami – wyjaśniłam, wzruszając beznamiętnie ramionami. Chase przyglądał mi się uważnie, po czym skinął głową.

– Co powiecie na grę „nigdy, przenigdy”? – spytała brunetka, która nie była do mnie pozytywnie nastawiona. Wszyscy z ekscytacją

przytaknęli, a ja nie byłam zachwycona tym pomysłem, ale i tak nie miałam nic ciekawszego do roboty. Nie chciałam też sprawić przykrości Rebecce. – Nie zagrasz z nami, Scarlett? – zwróciła się do mnie z udawanym przejęciem. Wszyscy spojrzeli na mnie, tylko Chase posyłał jej ostre spojrzenie.

– Nie powiedziałam, że nie gram, więc nie zadawaj głupich pytań – rzekłam spokojnie, spoglądając na nią i fałszywie się uśmiechając. *Spokojnie, kochana. Ja też ciebie nie lubię.* Dziewczyna chciała już coś powiedzieć, ale Chase nie dał jej dojść do słowa.

– Grajmy już, bo się tu zanudzimy – oznajmił, złączając z hukiem dłonie. Wszyscy się z nim zgodzili. Jedna z dziewczyn podała wszystkim kubeczki i powlewała do nich jakiś trunek. – Ja zacznę – powiedział i spojrzał na wszystkich zebranych. – Nigdy, przenigdy nie nakryłem rodziców, gdy uprawiali seks – rzucił, a następnie upił łyk napoju. Ja i Rebecca też to zrobiłyśmy, ale zastanawiałam się, czy pierwszy gracz na pewno rozumiał zasady tej gry. W nasze ślady poszedł jeszcze jeden chłopak i irytująca brunetka. – To był najbardziej krępujący moment w moim życiu. – Zaśmiał się, a wszyscy dołączyli do niego.

– Teraz ja! – krzyknęła entuzjastycznie Becca, unosząc kubek z alkoholem do góry, jakby zgłaszała się do odpowiedzi w szkole. – Nigdy nie pozowałam nago przed lustrem. – Niemal od razu upiła łyk napoju. Wszystkie dziewczyny i dwóch chłopaków też się napili, ja tym razem nie musiałam.

– W tej grze chodzi o to, aby mówić to, czego się nie robiło – przypomniałam z rozbawieniem, a moja przyjaciółka przewróciła oczami.

– Pani maruda, niszczycielka dobrej zabawy – powiedziała chłodno brunetka, która mnie nie lubiła. Nie wiedziałam, czemu jest tak wrogo nastawiona, ale nawet ślepy by to zauważył. – Jeśli nie lubisz się bawić, to możesz sobie iść. – Wzruszyła obojętnie ramionami i upiła łyk trunku.

– Ja się dopiero rozkręcam, skarbie. – Posłałam jej cwany uśmiech. – Moja kolej – oświadczyłam, usadawiając się wygodnie na kocu. Spojrzenia wszystkich spoczęły na mnie. – Nigdy, przenigdy nie

uprawiałam seksu z osobami w tym kręgu. – Przeleciałam wzrokiem po grupce. Napili się wszyscy, oczywiście oprócz mnie. Brunetka krzywo się na mnie spojrzała, gdy gorzka ciecz zetknęła się z jej wargami.

– Nigdy, przenigdy nie pieprzyłam się z milionerem – rzekła z chytrym uśmiechem na twarzy. *Tak chcesz grać? Proszę bardzo.* Uniosłam dumnie głowę i upiłam srogi łyk alkoholu jako jedyna z grupy. Widziałam, jak Rebecca patrzy na mnie z troską. Pochyliłam się do jej ucha.

– Tęskniłaś za Scarlett sprzed pożaru? – spytałam retorycznie, bo wiedziałam, że tęskniła. – Odkopujemy jej zwłoki i budzimy ją do życia – wyszeptalam, a ona uśmiechnęła się szeroko.

– Okej, Rachel – zwróciłam się do brunetki. Mimo iż nie znałam jej imienia, to zrozumiała, że kieruję słowa do niej.

– Nie mam tak na imię – syknęła, a ja uśmiechnęłam się cwaniem.

– Wiem. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Jednak jesteś tak samo niezdarna i wkurwiająca jak ta Rachel z *Barbie* – wyjaśniłam rozbawiona i zauważyłam, jak zaciska palce na plastikowym kubku, który zaczął się wyginać. – Silni trzymają nerwy na wodzy, ale po stanie twojego kubka widzę, że raczej należysz do tych słabych – kontynuowałam beznamiętnie i ze zwycięskim uśmiechem. *Dajesz się sprowokować, kochana.* – A wracając, nigdy, przenigdy nie udawałam orgazmu. – Grałam dalej i tylko czekałam, aż będzie musiała się napić. Z trudem upiła łyk, patrząc na mnie wrogo.

– No nie pierdol! – wykrzyknął oburzony Chase. Dziewczyna spojrzała na niego zaskoczona, jakby zapomniała, że siedzi obok niego. *Czy to jej facet?* – Udawałaś orgazm? – spytał poważnie, a po Rachel było widać, że nie wiedziała, co powiedzieć. – Odpowiedz – zażądał, a dziewczyna cicho westchnęła.

– Zdarzyło mi się kilka razy... – zaczęła, łapiąc go za dłoń, ale on szybko wstał i ruszył w stronę wyjścia z ogrodu, a ona za nim.

– Ups – powiedziałam z udawanym przejęciem i zakryłam usta dłonią. – Gramy dalej? – zapytałam zachęcająco, a reszta mi przytaknęła.

Rozdział 28

Miłości

Every day we started fighting. Every night we fell in love. No one else could make me sadder, but no one else could lift me high above.

– Alexander Rybak

Scarlett

Obudziłam się przez głośny huk. Uchyliłam zmęczone powieki i to był błąd. Światło, które wpadało do pokoju, oślepiło mnie i sprawiło mi ból. Jęknęłam niezadowolona i przekręciłam szybko głowę w przeciwnym kierunku, zaciskając powieki.

– Kurwa. – Usłyszałam zachrypnięty głos Rebeki. Znów otworzyłam oczy, ale tym razem byłam bardziej ostrożna. Zaczęłam się powoli rozglądać, ale nigdzie jej nie widziałam. Podniosłam się, poczułam ostry ból głowy, a przed oczami pojawiły mi się mroczki.

Po chwili zauważyłam dłoń przyjaciółki na skraju łóżka. Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, co ona robiła na podłodze. Podniosła się niezadowolona i usiadła na łóżku. Przyglądałam się jej z przymrużonymi powiekami.

– Co robiłaś na podłodze? – spytałam z chrypką w głosie i podrapałam się po głowie. Dziewczyna posłała mi błagalne spojrzenie.

– Spadłam z łóżka – wyjaśniła chłodno, a ja dalej nie kontaktowałam. Rozejrzałam się po pomieszczeniu. Znajdowałyśmy się w jej pokoju. Siedziałam na łóżku w bieliźnie i jakiejś białej koszulce. Chuj wie, czyja ona była, ale na pewno nie moja. Spojrzałam na nią uważnie. Zdecydowanie należała do jakiegoś mężczyzny. Wtedy zaczęłam sobie uświadamiać. Byłam praktycznie naga w koszulce jakiegoś faceta.

– Kurwa! – krzyknęłam, uderzając dłonią w pościel. Becca spojrzała na mnie jak na wariatkę. – Co się wczoraj wydarzyło? – zapytałam, a przyjaciółka zamyśliła się i po chwili wzruszyła obojętnie ramionami.

– Jeśli mam być szczerą, to nie wiem – bąknęła cicho, przecierając dłonią twarz i ziewając. *Kurwa, ile my wypiliśmy?! Czemu się tak schlałyśmy?* – Za to pamiętam, jaką byłaś wczoraj suką. Chyba przelizałaś się z trzema facetami. – Zaśmiała się, a ja otworzyłam szeroko oczy, nie wierząc w to, co właśnie mi przekazała.

– Co zrobiłam?! – zapytałam przerażona, a ona przewróciła oczami.

– Przelizałaś się... – zaczęła, ale nie dokończyła, bo chwyciłam poduszkę, która leżała za mną i cisnęłam nią w przyjaciółkę. Dziewczyna zakrywała twarz rękoma, aby nie oberwać.

– Słyszałam, co powiedziałaś – jęknęłam zirytowana, kręcąc głową z politowaniem.

Wstałam z trudem z łóżka, ale strasznie kręciło mi się w głowie i musiałam trzymać się szafki, aby nie upaść. *Nie piję nigdy więcej. Nie ma mowy.* Ostatnio, jak się upiłam, skończyłam w łóżku z Findlayem, a teraz lizałam się z jakimiś obcymi typami.

– Mam nadzieję, że dom jakoś wygląda, bo inaczej rodzice mnie zabiją – jęknęła Becca, wstając. Przyszło jej to łatwiej niż mnie. Wyszliśmy z pokoju, a na całym korytarzu porozrzucone były butelki po alkoholu. Przymrużyłam znów powieki i złapałam się za głowę, bo cholernie mnie bolała. Omijałam kawałki rozbitego szkła, bo byłam boso i nie chciałam się skaleczyć. Jeszcze tego mi brakowało. Skacowana i ranna Scarlett Paterson.

Zeszliśmy po schodach na parter. Drzwi tarasowe były otwarte, ale nie zaprzętałam sobie tym głowy. Zapewne zapomnieliśmy zamknąć i tyle. Wątpiłam, że ktoś się włamał do tego bałaganu.

Salon i kuchnia wyglądały, jakby przeszło tu tornado. Zimne płytki na podłodze w kuchni schłodziły moje stopy. Wyjęłam szklanki z szafki i nalałam do nich wody z kranu, a następnie otworzyłam szufladę z lekami i zaczęłam szukać czegoś przeciwbólowego, bo miałam wrażenie, że głowa mi wybuchnie. W końcu je znalazłam i wycisnęłam z listka dwie tabletki. Włożyłam jedną do buzi i popiłam

ją wodą, a drugą tabletkę podałam przyjaciółce. Oparłam się o blat kuchenny i rozejrzałam się po pomieszczeniu.

– O której będą twoi rodzice? – spytałam cicho. Nawet mówienie mnie męczyło. Wydawało mi się, że moja głowa zaraz się przegrzeje i wybuchnie, zostawiając mój mózg w rozsypce. Ledwo się trzymałam na nogach, były jak z waty, a ręce miałam tak słabe, że cudem utrzymałam w nich szklankę.

– O czternastej – powiedziała, po czym przeniosła wzrok na zegar na ścianie, a gdy zobaczyła, która jest godzina, prawie upuściła szklankę. – Mamy dwie godziny! – pisnęła, odstawiając naczynie na blat. – Kurwa! – krzyknęła, a ja spojrzałam na nią przerażona. – Trzeba posprzątać ten burdel – dodała w panice, zbierając puste butelki po alkoholu i wrzucając je do kosza na śmieci. Ja chwyciłam ścierkę i zamoczyłam ją pod kranem. Zaczęłam myć cały blat kuchenny i stół. Stan domu wskazywał, że wszyscy imprezowicze musieli być nieźle schlani.

Przeniosłam wzrok na Rebecę, która właśnie zawiązywała trzeci worek na śmieci. Dziewczyna poszła je wyrzucić, a ja skierowałam się do salonu z kolejnym workiem i zaczęłam wrzucać do niego wszystkie odpady, jakie się tam znajdowały. Gdy torba była wypełniona, otworzyłam drzwi tarasowe i się przeraziłam. W basenie pływały czyjeś rzygi i śmierdziało niemiłosiernie.

– Kurwa – przeklęłam i rozejrzałam się po reszcie ogrodu. Wszędzie wały się szklane butelki po alkoholu i puszki po piwie. Zebrałam w sobie siły i zaczęłam to wszystko sprzątać, wrzucając śmieci do ogromnego worka.

– Co jest, kurwa! – krzyknęła Becca, gdy weszła na taras, a jej wzrok spoczął na basenie. Wpatrywała się w brudną wodę z obrzydzeniem. – Jestem martwa. Chcę mieć astry na grobie i wygrawerowany napis „umarła z godnością” – powiedziała, a ja się zaśmiałam. Przyjaciółka spojrzała na mnie i oparła jedną dłoń na biodrze. – Chuj, że jej nie mam. Nikt nie musi o tym wiedzieć – dodała, po czym się uśmiechnęła. Ta dziewczyna miała nie po kolei w głowie. Tego byłam pewna na sto procent.

– Dobra, przestań planować swój pogrzeb, tylko się rusz –

ponagliłam ją, a ona przewróciła oczami.

Skończyłam zbierać wszystkie śmieci, a Rebecca poszła po mop, aby umyć parkiet na tarasie. Wyszłam z posesji, aby wyrzucić przepełnione worki śmieci do ogromnego kubła. Wróciłam do środka i wzięłam się za mycie mebli tarasowych, które były ubrudzone alkoholem i jakimś jedzeniem.

– Musimy spuścić wodę z basenu – oznajmiła, a na mojej twarzy pojawił się grymas. Było mi niedobrze na myśl o sprzątaniu tego obrzyganego basenu.

– Tylko gdzie? – zapytałam, spoglądając na nią. Ona natomiast ruszyła do kantorka i przyniosła wąż ogrodowy. *Co ona chce z nim zrobić? Udusić mnie czy siebie?*

– Za ogrodzenie. – Wzruszyła obojętnie ramionami, a ja uderzyłam dłonią w czoło.

– Wiesz, że to nielegalne? – spytałam, krzyżując ręce na klatce piersiowej. Becca przewróciła oczami i wrzuciła jeden koniec węża do basenu, a drugi trzymała w dłoni.

– Jest wiele innych i znacznie bardziej nielegalnych rzeczy niż to. Na przykład zabójstwo. A to się stanie, gdy rodzice zobaczą ten basen – stwierdziła, a ja nadal nie wierzyłam w to, co chciała zrobić. Skierowała się w stronę płotu i uchyliła zepsutą deskę, przez którą puściła wąż.

– Wiesz, że w tym basenie jest bardzo dużo wody? Kogoś może zalać – powiedziałam niepewnie, a ona spojrzała na mnie wymownie.

– A masz jakiś inny plan? – spytała, odwracając się w moją stronę.

– Może zadzwonimy po kogoś, kto się tym zajmuje – zaproponowałam, a ona nieprzekonana uniosła prawą brew. – Nawet za to zapłacę. Nie chcę mieć problemów prawnych przez ciebie – kontynuowałam, na co zareagowała śmiechem.

– Jakoś w liceum miałaś ich od cholery. Pamiętam, jak twój tata nas odbierał z komisariatu, bo szłyśmy... – Nie dokończyła, bo pogroziłam jej palcem. Na to wspomnienie przeszedł mnie dreszcz. Nadal nie wierzę, że kiedyś upadłam tak nisko. Dzięki Bogu, że rodzice nas ogarnęli. Nie wiadomo, co by z nami teraz było. – Dobra, to nie było śmieszne – powiedziała, widząc mój wyraz twarzy. – Ale przyznaj, że

to było gorsze niż spuszczenie wody za ogrodzenie. – Czy chciałam, czy nie, musiałam przyznać jej rację.

– To ja pójdę po kogoś zadzwonić – poinformowałam, a następnie odwróciłam się i weszłam do domu. Skierowałam się prosto do pokoju przyjaciółki, bo zapewne tam zostawiłam telefon. Najpierw przegrzebałam szafki nocne, sprawdziłam, czy nie ma go gdzieś na łóżku, szukałam też pod nim i na całej podłodze. Nigdzie go nie było.

Wzięłam telefon Rebeki i wybrałam swój numer z nadzieją, że usłyszę znajomy dzwonek. Sygnał był, czyli się nie rozładował, ale nie było go słychać. *Gdzie on jest, do cholery?*

Wyszłam z pomieszczenia i zeszłam schodami na parter, a następnie ruszyłam na taras, gdzie była moja przyjaciółka. Spojrzała na mnie pytająco.

– Widziałaś może mój telefon? – spytałam, a ona pokręciła przecząco głową. Westchnęłam zrezygnowana, gdy usłyszałam kroki. Spojrzałam w kierunku wejścia do ogrodu. W naszym kierunku szedł Dominic. Zmarszczyłam brwi i się rozłączyłam. – Co ty tu robisz? – zapytałam zdezorientowana.

– Pisałaś do mnie – oświadczył beznamiętnie. *O mój Boże! Aż tak się upiłam? Niech to szlag! Nigdy więcej nie piję.*

– Kiedy? – spytałam niepewnie. Dominic sięgnął do kieszeni i wyjął z niej telefon.

– Jakąś godzinę temu – odpowiedział, podając mi komórkę.

– Nie mogła do ciebie napisać, bo zgubiła telefon – bąknęła Rebecca, a brunet ściągnął brwi, zerkając na nią. Zaczęłam przeglądać konwersację z dzisiejszego ranka.

Okruszek: Tęsknię za Tobą, misiu, a raczej za Twoimi pieniędzmi.

Okruszek: Byłam z Tobą tylko dla drogich ciuchów, luksusowych samochodów i mieszkań!

Patrzyłam zszokowana na wiadomości wysyłane z mojego numeru. Po co ktoś ukradł mój telefon i pisał coś takiego?

– Uwierzyłeś w to? – spytałam zaskoczona, a on wyprostował się i westchnął cicho.

– Znam cię, Scarlett, i od razu wiedziałem, że coś jest nie tak.

Dlatego tu jestem, chciałem się upewnić – wyjaśnił spokojnie, a ja skinęłam głową i znów spojrzałam na ekran telefonu. *Kto by to napisał? Nikt mi nie przychodzi do głowy. A może jednak?*

– Jak nazywa się ta brunetka, która wczoraj się mnie uczepliła? – Spojrzałam na Beccę, a ona wzruszyła obojętnie ramionami. Usiadła na ławce i zarzuciła niedbale nogę na nogę.

– Nie znam jej. Widziałam ją pierwszy raz w życiu – powiedziała, a ja się skrzywiłam. Jeśli ona jej nie знаła, to pozostali imprezowicze pewnie też nie. Straciłam wiarę w tę kobietę.

– Jak mogłaś zaprosić kogoś, kogo nie znasz? – zapytałam oburzona, na co przewróciła oczami.

– Nie zaprosiłam jej, tylko jej chłopaka, Chase’a – wyjaśniła spokojnie, przenosząc wzrok ze mnie na Dominica. Patrzyłam załamana na przyjaciółkę. Ta suka i on? Razem? Przecież oni w ogóle do siebie nie pasują. Pewnie chodzi o łóżko. – Skoro wiesz już, że to nie Scarlett do ciebie pisała, możesz sobie już iść – fuknęła. Nadal miała mu za złe ostatnie wydarzenia.

– No nie do końca – wtrąciłam się, unosząc palec wskazujący w powietrze, a następnie wymierzyłam go w jej kierunku. Becca spojrzała na mnie niepewnie. – Ta laska ukradła mi telefon. – Oburzyłam się.

– Nie wiesz, czy to na pewno ona – odpowiedziała, wstając z ławeczki i krzyżując ręce na piersiach. – Nawet jeśli to ona, to po co on ma tu zostać? – zapytała, wskazując na mężczyznę i patrząc na niego jak na najgorsze ścierwo. Spojrzałam na Dominica, a potem znów na przyjaciółkę.

Do czego mi on potrzebny? Jest bogaty i ma kontakty, a ja ich aktualnie potrzebuję.

– Idę się ubrać, a ty na mnie zaczekaj – rozkazałam mężczyźnie. Poszłam prosto do swojego pokoju, w którym zostało kilka moich rzeczy. Chwyciłam beżowy komplet dresowy i go włożyłam.

Tak chcesz grać, skarbie? Proszę bardzo. Ty rozdałaś karty, ale ja nimi zagram. Na twoje nieszczęście mam asy w rękawie.

Wróciłam na taras i sprawdziłam na spokojnie, czy na pewno spakowałam wszystko do torby. Rebecca dzwoniła do kogoś. Zapewne

po ludzi od basenu, a Dominic siedział na ławeczce tarasowej. Gdy mnie ujrzał, wstał i powoli podszedł do mnie.

– Co masz zamiar zrobić? – spytał, a na mojej twarzy pojawił się diabelski uśmiech.

– Lubisz grać, prawda? – upewniłam się. W końcu od początku naszej znajomości prowadziliśmy gierki na różnych płaszczyznach. Mężczyzna niepewnie skinął głową. – Więc zagrajmy z tą suką – skwitowałam, a on zerknął na mnie zaskoczony. Odwróciłam się plecami do niego i ruszyłam w kierunku jego samochodu. Zatrzymałam się przy drzwiach pasażera i spojrzałam na Dominica. – Idziesz czy masz zamiar tak stać? – rzuciłam kąśliwie, na co on ruszył w moim kierunku.

– Gramy, ale moimi kartami – oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Wsiadasz czy masz zamiar tak stać? – zapytał sarkastycznie, a ja przewróciłam oczami i zajęłam miejsce pasażera.

– Niech ci będzie – zgodziłam się na jego propozycję. – Co chcesz zrobić? – spytałam, spoglądając na niego. – Nawet nie wiesz, co ja chciałam jej zrobić – dodałam, a on zaśmiał się cicho.

– Scarlett, znam cię nie od dziś. Sama mówiłaś, że się ciebie uczepliła. Może nie wiem, z jakiego powodu, ale wiem, że chcesz się odegrać, zwłaszcza że ukradła ci telefon – powiedział spokojnie, a ja skinęłam głową z uznaniem.

– I tu mnie masz – odpowiedziałam. – Nie jesteś za stary na takie gierki ze studentkami? – spytałam z cwany uśmiechem. Grałam z nim. Prowokowałam go. Czemu to robiłam? Sama nie wiem, ale bardzo mi się to podobało.

– Wiek to tylko liczba, okruszku – powiedział z chytrym uśmieszkiem i spojrzał na mnie, a ja poczułam w podbrzuszu przyjemne mrowienie. – No ale powiedz, co chciałaś zrobić – zażądał.

– Sam mówiłeś, że masz dużo kontaktów – zaczęłam niepewnie, a on skinął głową, przyznając, że tak jest. – Mogłabym pójść na policję i to zgłosić, a oni namierzyliby mój telefon, ale...

– Chcesz mnie wykorzystać i mam komuś coś szepnąć, aby zrobił to dużo szybciej – dokończył za mnie. Przewróciłam oczami na to, jak to

ujął.

– Wykorzystać? Nigdy w życiu. Chciałam cię poprosić o przysługę – oznajmiłam z zalotnym uśmiechem, a on pokręcił głową z niedowierzaniem. – A zresztą nazywaj to, jak chcesz, bylebyś mi pomógł. No wiesz, w końcu jesteśmy przyjaciółmi, a przyjaciele sobie pomagają. – Zatrzepotałam rzesami, a on zmarszczył brwi z politowaniem.

– Dobrze, ale drugą część planu robimy po mojemu – poinformowałam, a ja odsunęłam się od niego, siadając bokiem na fotelu.

– Nawet nie dałeś mi dokończyć – fuknęłam.

– Łatwo jest się domyślić, Scarlett – stwierdził zadowolony, a ja pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Dobra mina do złej gry – stwierdziłam cicho, a on uśmiechnął się pod nosem.

– Tak się właśnie gra.

Wjechaliśmy na parking podziemny w budynku, w którym mieszkał mężczyzna, i ruszyliśmy do windy.

– Panie przodem – powiedział z uśmiechem, gdy drzwi się otworzyły.

– No, dżentelmen – zażartowałam, a on wszedł za mną do windy i po chwili byliśmy już w jego mieszkaniu.

– Wykonam jeden telefon i w ciągu godziny powinniśmy wiedzieć, gdzie jest twoja komórka – rzekł obojętnie, a ja skinęłam głową i usiadłam na dużej kanapie. Dominic gdzieś zniknął. Siedziałam przez chwilę w kompletnej ciszy, gdy nagle podeszła do mnie gospoia. Na jej twarzy malował się szeroki uśmiech.

– Chce pani coś do picia? – spytała przyjaźnie, a ja posłałam jej serdeczny uśmiech.

– Wody, jeśli można – odpowiedziałam, a ona, nie zwlekając, poszła do kuchni. Po chwili wróciła ze szklanką i butelką schłodzonej wody. Podziękowałam i upiłam łyk. Gdy Dominic wrócił do salonu, gospoia poszła do kuchni.

– Mam adres – powiadomił, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Nawet nie minęła godzina – stwierdziłam, a on zaśmiał się cicho. Jezu, jak ja lubiłam jego śmiech. Był taki idealny. Płynny, ale z lekką

chrypką. Ubóstwiałam go.

– Mój znajomy jest dobry w tym, co robi – oświadczył.

– To widać. Jedziemy?

Wstałam z kanapy i ruszyłam w stronę wyjścia, ale Dominic mnie zatrzymał. Zmarszczyłam brwi, patrząc na niego pytająco.

– Lubisz plotki? – spytał z diabelskim uśmiechem, za którym krył się jakiś plan. Przytaknęłam cicho. – Więc trzeba cię ogarnąć – powiedział, a ja spojrzałam na niego oburzona.

– Uważasz, że wyglądam źle? – spytałam, krzyżując ręce na klatce piersiowej.

– Dla mnie zawsze wyglądasz pięknie, ale dla tej zdziry już nie. Raczej nie uwierzy, że jesteś dziewczyną milionera. – Puścił mi oczko, a ja westchnęłam zrezygnowana. Mężczyzna pociągnął mnie w kierunku jego garderoby. Okazało się, że za liczną kolekcją męskich garniturów kryły się też damskie ubrania.

– Nie mam zamiaru ubierać się w ciuchy jednej z twoich dziewczynek – stwierdziłam, krzyżując ręce na piersiach, a on spojrzał na mnie z politowaniem.

– Nie trzymam ciuchów swoich dziewczynek, jak to nazwałaś – odpowiedział.

– To czyje one są? – spytałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy. Mężczyzna uśmiechnął się lekko.

– Twoje – rzekł krótko, a ja uniosłam brwi. – Wszystkie rzeczy, które ci kupiłem, są tutaj. Nie wzięłaś ich po ostatniej... – Zawiesił się, ale oboje wiedzieliśmy, o co mu chodziło. O dzień, w którym uciekłam od niego, bo dowiedziałam się, że był sponsorem. Wszystko mogło potoczyć się inaczej, jeśli pozwoliłabym mu to wytłumaczyć. – Sprzeczce – dokończył cicho, a ja podeszłam bliżej i zaczęłam przeglądać ubrania. Czułam na sobie wzrok Dominica, ale go zignorowałam.

Chwyciłam biały crop top na ramiączkach z dekoltem w kształcie serca. Do tego wzięłam czarne dżinsy i marynarkę do połowy ud. Spojrzałam pytająco na mężczyznę, a on pokiwał głową.

– Przebierz się, a ja czekam w salonie – rzucił łagodnie z charakterystyczną chrypką w głosie, którą kochałam. *Scarlett, ty go*

po prostu kochasz. Mimo jego wad. Kochasz go i nie wmówisz nikomu, że jest inaczej.

Dominic wyszedł z garderoby, zamykając za sobą drzwi, a ja wzięłam się za przebieranie z dresów w ten elegancki outfit. Już wiedziałam, że będę się w nim czuła silna i pewna siebie. Na co dzień też się tak czułam, ale taki strój dodawał mi więcej odwagi.

Przejrzałam się w lustrze i uśmiechnęłam się szeroko do siebie. Dopiero teraz miałam okazję rozejrzeć się dokładniej po pomieszczeniu. Ciuchy były idealnie posegregowane na eleganckie, sportowe, luźne, na spotkanie, do pracy itd.

Wyszłam z garderoby i ruszyłam do salonu, gdzie czekał Dominic.

– Pięknie pani wygląda, pani Paterson. – Podszedł do mnie i uśmiechnął się czarująco, a ja się zarumieniłam. Niby to tylko słowa, ale bardzo lubiłam dostawać komplementy. Zwłaszcza od niego.

Z jednej strony był skurwysynem, ale z drugiej byłam przy nim szczęśliwa i pierwszy raz naprawdę obdarzyłam kogoś tak silnym uczuciem. Może dla innych był idealny, ale dla mnie nie, i to mi się podobało. Pokazał mi, jaki był naprawdę, i to mnie w nim urzekło. Z czasem, zamiast widzieć bogatego dupka, który może mieć wszystko, ujrzałam zwykłego mężczyznę, który potrzebował, aby ktoś przy nim był.

Może to nie miałam być ja, bo nadal nie wiedziałam, na czym stałam. Czy zakochałby się w prostej dziewczynie, która straciła wszystko? W studentce, która walczy o lepsze jutro?

– Nie praw mi komplementów, tylko chodź – bąknęłam, odwracając się do niego plecami.

Chciałam, aby mnie kochał. Nic więcej. Nie chciałam pieniędzy, drogich ciuchów, samochodów, mieszkań. *Chciałam miłości.*

Rozdział 29

Zróźnicowanie

*We were victims of the night. The chemical, physical, kryptonite.
Helpless to the bass and the fading light.
Oh we were bound to get together
– Walk the Moon*

Scarlett

Jechaliśmy w ciszy samochodem Dominica. Przekręciłam głowę w bok i przez szybę obserwowałam ludzi, którzy spacerowali, spieszyli się do pracy, spędzali czas z rodziną lub przyjaciółmi. Niektórzy siedzieli samotnie i zajmowali się swoimi sprawami. Jakiś mężczyzna czytał książkę, inny przyglądał się przechodniom, a dwie młode dziewczyny śmiały się i jadły coś w restauracji.

Dominic podjechał pod blok, który nie przypominał jednego z tych luksusowych i bogatych. W takich miejscach mieszkają zazwyczaj studenci lub ludzie, których nie było stać na lepszy standard.

– To tutaj – poinformował Dominic, a ja skinęłam głową.

Jeszcze raz przyjrzałam się budynkowi i nie mogłam uwierzyć, że dziewczyna, która nie wyglądała, jakby mogła narzekać na brak kasy, mieszkała w takim miejscu.

Wysiedliśmy z samochodu bez słowa. Mężczyzna podszedł do mnie i złapał mnie za dłoń, splatając nasze palce razem. W podbrzuszu znów poczułam to dziwne, ale przyjemne mrowienie. *Dlaczego dzieje się to za każdym razem, gdy poczuję jego dotyk?*

Spojrzałam zaskoczona na Findlaya, a on pochylił się do mojego ucha.

– Ja rozdaję karty, okruszku – wyszeptał z chrypką w głosie, co sprawiło, że po moim ciele przeszedł dreszcz. Pociągnęłam go

w stronę budynku, a mężczyzna bez oporu poszedł za mną.

Zatrzymałam się kilka metrów od wejścia do bloku. Nie miałam pojęcia, pod którym numerem mieszka brunetka.

– Prowadź – powiedziałam, a Dominic dumnie poszedł przodem.

Drzwi były na kod, ale to nie stanowiło dla niego problemu. Otworzył je i przepuścił mnie pierwszą. Po chwili zatrzymaliśmy się przy jednym z mieszkań.

Nie zdążyłam nic powiedzieć, a Dominic już zapukał do drzwi. Po kilku sekundach w progu stanęła brunetka, a na jej twarzy malowało się zmęczenie, jakby dopiero wstała. Przetarła oczy dłońmi i spojrzała na nas z zaskoczeniem.

– Możemy wejść? – zapytał Dominic.

– Czego chcecie? – W głosie brunetki słychać było irytację.

– Mamy pewne podejrzenie, że jest u ciebie coś, co należy do Scarlett – powiedział ze spokojem. Przynajmniej jedno z nas umie trzymać nerwy na wodzy.

Dziewczyna zmierzyła mnie pełnym pogardy wzrokiem, po czym zerknęła na mężczyznę.

– Nie ma u mnie jej komórki. A zresztą laska była na tyle pijana, że mogła ją wszędzie zgubić. – Wzruszyła ramionami, po czym ziewnęła, zakrywając usta dłonią. Była na tyle zaspana, że nawet nie zorientowała się, że sama się wyspała.

Dominic wyjął z kieszeni dokument potwierdzający lokalizację mojego telefonu i pokazał go jej, na co ona otworzyła szeroko oczy.

– Żadne z nas nie powiedziało, co zostało skradzione – powiedział z kamiennym wyrazem twarzy. – Scarlett nie szuka kłopotów, bo gdyby tak było, spotkałybyście się na komendzie. Zwróć jej własność i po problemie – objaśnił, chowając dokument z powrotem do kieszeni marynarki. Brunetka spojrzała na mnie, po czym westchnęła zrezygnowana i otworzyła szerzej drzwi, abyśmy mogli wejść. Dominic mnie przepuścił, a ja niepewnie weszłam do środka.

Dziewczyna wskazała gestem dłoni, abyśmy skierowali się do salonu. Usiedliśmy na niewielkiej kanapie i rozejrzeliśmy się po mieszkaniu. Ściany były szare, meble brązowe, a na niewielkiej szafce stał stary telewizor.

Ona była biedna i widziałam to gołym okiem. Te wszystkie markowe ciuchy to tylko przykrywka. Może jej nie znałam i nie powinnam oceniać, ale widząc ją teraz, miałam wrażenie, że pod maską suki, kryje się złamana życiem dziewczyna.

Rachel po chwili przyszła do nas z moją komórką i podała mi ją niechętnie. Odkąd przyszliśmy, dziewczyna cały czas uważnie przyglądała się Dominicowi, a on miał ciągle ten sam kamienny wyraz twarzy. Błądziłam wzrokiem między nimi i czułam napięcie. W końcu spojrzałam pytająco na Dominica, ale on to zignorował.

– Skoro to wszystko, to możecie sobie iść – powiedziała chłodno, a ja miałam wrażenie, że to obecność Findlaya szczególnie jej doskwierała. Skinęłam głową, pociągnęłam Dominica za rękę i opuściliśmy mieszkanie, a Rachel trzasnęła za nami drzwiami.

– Znasz ją? – spytałam bez owijania w bawełnę. Mężczyzna pokręcił przecząco głową. – Czy ty myślisz, że jestem głupia? – Byłam już wkurzona jego zachowaniem. Przecież gołym okiem widziałam, że coś tu było nie tak.

– A skąd miałbym ją znać? Nie spędzam czasu w towarzystwie studentek. – Wzruszył obojętnie ramionami, a ja prychnęłam pod nosem na jego słowa. – Ty jesteś wyjątkiem.

– Odwiedzasz tatę na uczelni, więc nie raz miałeś okazję się na nią natknąć – powiedziałam, błędząc wzrokiem po jego twarzy. Mężczyzna przyglądał mi się wnikliwie, ale nic nie odpowiedział. – A poza tym studentkę możesz poznać wszędzie, nie tylko na uniwersytecie – dodałam oschle. Wiedziałam, że kłamał mi prosto w oczy. – Przyjaciele mówią sobie prawdę, Dominic – upomniałam go. Mężczyzna westchnął zrezygnowany, a ja czekałam, aż w końcu się przyzna.

– Kaylee to... – zaczął niepewnie i się zawiesił. Czułam, że prawda mogła zwalić mnie z nóg. Bałam się, ale tego nie pokazywałam. – Poznałam ją dwa lata temu. Pracowała w niewielkim sklepiku osiedlowym. Przeważnie nie chodzę do takich, ale była dość późna godzina i nie miałem wyboru. Ona stała za ladą. Była naprawdę ładna i wydawała się taka niewinna. Przypadła mi do gustu. – Czułam, że w moim gardle powstała gęsia skórka, która z każdym jego słowem rosła. –

Widziałem, że się u niej nie przelewało. Zagadałem do niej, a ona się spieszyła. Chwilę rozmawialiśmy i na koniec poprosiłem ją o numer telefonu. Zdziwiłem się, bo dała mi go bez zastanowienia. Mimo wszystko się ucieszyłem. Spotkałem się z nią kilka razy i w końcu zaproponowałem jej sponsoring. Wyjaśniłem jej, na czym on polega. Na początku się nie zgodziła, ale następnego dnia sama do mnie zadzwoniła i zmieniła zdanie. – On ją sponsorował. Zapewne stąd te wszystkie drogie ciuchy. *Od niego*. Tylko jedno nie pasowało mi w całej tej opowieści. Przedstawił ją jako nieśmiałą dziewczynę, ale teraz Kaylee w ogóle jej nie przypominała.

– Czyli sypiałeś z nią – stwierdziłam w zamyśleniu.

– Tak, ale to było dwa lata temu – tłumaczył się, jakby bał się, że to, do czego się przyznał, zrazi mnie do niego. – Ten układ nie trwał długo – dodał, a ja uniosłam brwi.

– Tak, a ja w to uwierzę, bo jestem tylko głupią studentką. – Prychnęłam, patrząc na niego wymownie. Mężczyzna przewrócił oczami.

– Zakochała się we mnie – kontynuował, a ja potrzebowałam chwili, żeby przetrwać tę informację.

– Ona się w tobie zakochała, a ty pewnie powiedziałaś, żeby spieprzała – oznajmiłam z niedowierzaniem, a on chwilę mi się przyglądał, po czym cicho przytaknął. *Kurwa, nie wierzę! Jakim on jest skurwysynem!* – Rozumiem, że gdybym ja zakochała się w tobie, to postąpiłbyś tak samo? – spytałam chłodno. Przyglądałam mu się uważnie i bałam się odpowiedzi.

– Scarlett, przyjaźnimy się. Oczywiście, że nie kazałbym ci spierdalać – oświadczył, a ja zaśmiałam się z kpiną. *No tak, przyjaźnimy się...*

– Ale gdyby nie ta przyjaźń, to tak byś postąpił – warknęłam, odwracając od niego wzrok. Dominic milczał, a ja wiedziałam, że miałam rację. Zrezygnowana ruszyłam przed siebie.

– Scarlett – zaczął błagalnie, idąc za mną. Zignorowałam go i przyspieszyłam kroku. – Scarlett! – zawołał. Na dziś dosyć rozmów. Nie chciałam słuchać jego głupich tłumaczeń, bo i tak nie mogły nic zmienić.

Nagle złapał mnie za dłoń i z całej siły przyciągnął do siebie. Uniosłam wzrok i spojrzałam zaskoczona w jego ciemne oczy. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, Dominic złożył na moich ustach delikatny pocałunek. Pisnęłam zaskoczona, ale mimowolnie odwzajemniłam jego gest.

Co ty robisz, Scarlett?! Przestań! Powinnaś to zakończyć! Oderwij się od niego! To nie może ci się podobać! Po prostu się od niego odsuń i odejź!

Nasze klatki piersiowe stykały się, a wargi łączyły się ze sobą w serii namiętych pocałunków. Kochałam ten dziwny smak jego ust. Uzależniałam się od niego.

Moje ciało pragnęło więcej, choć mózg mi tego zabraniał.

Nasze języki zaczęły toczyć zawziętą walkę o dominację. Nie wiedziałam po co, skoro już dawno mu uległam. Mogłam się do tego nie przyznawać, wypierać to, odtrącać, ale tak było. Uległam komuś, choć zawsze myślałam, że to niemożliwe. Zawsze byłam egoistką i czułam się dobrze sama ze sobą. To ja dyrygowałam innymi, a nie ktoś mną. On to zmienił.

Królowa znalazła króla.

Odsunęliśmy się od siebie po chwili, a ja spojrzałam w te czarne jak węgiel oczy, które przyglądały mi się uważnie.

– Nigdy bym ci tego nie zrobił, okruszku – wyznał szeptem.

– Czemu?

– Jesteś moją przyjaciółką i mi na tobie zależy – wyjaśnił, a ja ciężko westchnęłam i posmutniałam. Widziałam, że Dominic przygląda mi się pytająco. Chyba nie takiej reakcji się spodziewał.

– Przyjaciele się nie całują. Nie w moim świecie, Dominic – powiedziałam cicho, a następnie odwróciłam się do niego i odeszłam.

– Nie w moim, ale w twoim już tak – wyszeptałam pod nosem. Nasze światy były całkowicie inne. Mieliśmy inne poglądy, inny system wartości, ale w jednym byliśmy bardzo podobni. *Nie potrafiliśmy okazywać uczuć.*

Wstałam z łóżka niechętnie i spojrzałam za okno. Słońce powoli

wschodziło, a jego promienie oświetlały mój pokój. Przeciągnęłam się i przetarłam dłońmi oczy, by się rozbudzić, a następnie chwyciłam telefon. Zegar na ekranie wskazywał szóstą rano, a w powiadomieniach czekała wiadomość od Dominica.

Pan Bogaty Dupek: Chciałbym porozmawiać. Co powiesz na kolację u mnie w sobotę?

Byłam zdezorientowana. Nie kontaktowaliśmy się ze sobą od tygodnia. O czym tak nagle chce porozmawiać? Myślałam, że dałam mu jasno do zrozumienia, że nie chciałam takiej pojebanej przyjaźni.

Nie odpowiedziałam na tę wiadomość. Odłożyłam telefon i zaczęłam zbierać się do wyjścia. Włożyłam ołówkową spódnicę i białą koszulę, do tego czarne botki i beżowy płaszcz. Pospiesznie wrzuciłam do torebki potrzebne rzeczy i wyszłam z akademika. Ruszyłam do kancelarii adwokackiej. Po drodze mijałam różnych ludzi. Niektórzy gdzieś się spieszyli, a inni siedzieli w kawiarniach i popijali kawę.

Po kilku minutach zaparkowałam pod kancelarią. Gdy weszłam do budynku, recepcjonistka przywitała mnie z szerokim uśmiechem na ustach. Odwzajemniłam go, a następnie udałam się do mojego gabinetu. Na biurku czekała na mnie sterta dokumentów.

Gdy je przeglądałam, rozległo się pukanie do drzwi i do środka wszedł mężczyzna. Mógł mieć około pięćdziesięciu lat. Jego lekko siwe włosy były idealnie ułożone na jeden bok. Biała koszula perfekcyjnie układała się na jego klatce piersiowej, a beżowa marynarka opinała dobrze zbudowane ramiona. Mężczyzna wyglądał świetnie jak na swoje lata.

Podszedł do mnie, a ja wstałam i wyciągnęłam dłoń w jego kierunku.

- Scarlett Paterson – przedstawiłam się, gdy on uściśnął moją dłoń.
- Scott – odparł krótko, po czym usiadł naprzeciwko mnie.
- W czym mogę pomóc? – spytałam, a mężczyzna poprawił się na krześle i spojrzał mi w oczy.

- Moja żona została potrącona samochodem, a sprawca uciekł. Podejrzewam kogoś, ale brakuje mi dowodów – wyjaśnił, a ja skinęłam

głową. – No... może znalazłoby się kilka, ale nie wiem, czy będą one wystarczające dla sądu – dodał.

– Mogłabym je zobaczyć?

Mężczyzna przytaknął, a następnie wyjął ze swojej torby teczkę i mi ją podał.

– Zatrudniłem detektywa, aby zebrał dla mnie jak najwięcej dowodów, że to ten człowiek. – W teźce znajdowało się kilka zdjęć podejrzanego mężczyzny, uszkodzonego samochodu, numer rejestracyjny i zdjęcia z mierników prędkości na drogach, które wskazywały, że przekroczył prędkość. – Czy to wystarczy? – spytał, a ja przeniosłam na niego wzrok.

– Myślę, że tak. A czy byli jacyś świadkowie tego zdarzenia? – dopytałam, a pan Scott ciężko westchnął.

– Jest jedna starsza pani, ale wątpię w to, czy ona jest wiarygodnym świadkiem i czy sędzia to uzna – oznajmił, a ja się uśmiechnęłam.

– Proszę zostawić to mnie. Uważam, że mamy wystarczająco dużo dowodów – poinformowałam.

Może zeznania staruszki nie będą najbardziej wiarygodnym dowodem, ale zdjęcia już tak. *Wygram tę sprawę. Muszę.*

Rozdział 30

Zawsze

Where there is desire, there is gonna be a flame. Where there is a flame, someone's bound to get burned but just because it burns doesn't mean you're gonna die.

– Pink

Scarlett

Stanęłam przed lustrem w łazience, oparłam dłonie o blat i przyglądałam się sobie uważnie. Delikatne kreski na powiekach sprawiły, że kolor moich tęczówek stał się bardziej intensywny, a pomalowane tuszem rzęsy ułożyły się w wachlarz i optycznie powiększyły oczy. Usta podkreśliłam ciemnoczerwoną, matową pomadką, a włosy zakręciłam pierwszy raz od dawna.

Włożyłam czerwoną sukienkę z rozcięciem na prawym udzie, kwadratowym dekoltem i delikatnymi ramiączkami. Szyję ozdobiłam naszyjnikiem od babci, który towarzyszył mi przez większość mojego życia, a do tego dołożyłam kolczyki z perełkami i skromne pierścionki.

Ostatni raz przejrzałam się w lustrze, westchnęłam ciężko i wyszłam z łazienki. Spakowałam potrzebne rzeczy do kopertówki, a następnie włożyłam czarne szpilki i płaszc. Cała stylizacja wyglądała bardzo gustownie, ale nie była przesadzona.

Wyszłam z mieszkania akademickiego, zamykając za sobą drzwi na klucz. Skierowałam się w stronę wyjścia z budynku. Stukot szpilek odbijał się echem o ściany holu, powodując lekki hałas. Było późno, więc wszyscy studenci byli w swoich mieszkaniach.

Nie wiedziałam, czego miałam się spodziewać po dzisiejszym wieczorze. Nie miałam bladego pojęcia, o czym Dominic chciał ze mną rozmawiać. O naszej relacji? *Może zamierzał ją zakończyć?* Z

jednej strony było mi to na rękę, ale z drugiej nie chciałam, aby to się kończyło. Za bardzo mi na nim zależało.

Jeszcze rok temu bym go zignorowała. Gardziłam takimi ludźmi. Trzymałam się od nich z daleka. Ale teraz? Choć rozum podpowiadał, że to błąd, ja w to brnęłam, skazując się na rozczarowanie i ból.

Zaparkowałam pod budynkiem, ale nie wysiadłam od razu. Bałam się tej rozmowy, choć nienawidzę żyć w niewiedzy.

W końcu wyszłam z auta i skierowałam się do windy. Im wyżej byłam, tym większy stres odczuwałam.

Scarlett, musisz się uspokoić. Ile razy z nim rozmawiałaś? Wszystko będzie dobrze. Nie masz się czym stresować.

Winda zatrzymała się, a ja pewnym krokiem ruszyłam do mieszkania Dominica. Zapukałam trzy razy, a po chwili mężczyzna otworzył. Patrzyliśmy na siebie w ciszy przez moment. Zmierzyłam go ostrożnie wzrokiem od góry do dołu. Choć wyglądał niemal tak samo jak zawsze, zrobił na mnie ogromne wrażenie.

– Hej – szepnęłam, posyłając mu lekki uśmiech.

– Cześć – odpowiedział, po czym się odsunął i otworzył szerzej drzwi. – Wejdz – powiedział, a ja przekroczyłam próg mieszkania. Zamknął za mną drzwi, a ja w tym czasie zdjęłam płaszcz i zawiesiłam go na wieszaku. Mężczyzna pokazał gestem dłoni, abym poszła do salonu. Na stole znajdowały się przeróżne potrawy oraz dwa przygotowane miejsca naprzeciwko siebie. Usiadłam na jednym krańcu stołu, a on na drugim.

– Więc... – zaczęłam niepewnie, pocierając dłońmi o uda. – O czym chciałeś rozmawiać? – spytałam lekko zestresowana, mimo iż starałam się tego nie pokazywać. Dominic wziął głęboki oddech.

– O nas – rzekł krótko, a ja wtedy mimowolnie wstrzymałam oddech. Patrzyłam w jego ciemne oczy, które przyglądały mi się z dziwną tajemniczością.

– A dokładniej? – W końcu coś powiedziałam i znów zaczęłam oddychać.

– O tym, co jest między nami, Scarlett – wyjaśnił, a ja skinęłam niepewnie głową. Zaczęłam się nerwowo rozglądać po pomieszczeniu, jakbym szukała jakiegoś ratunku. Mój wzrok zatrzymał się na gosposi,

która ukradkiem się nam przyglądała. Posłała mi blady uśmiech, a następnie schowała się w kuchni. Pierwszy raz widziałam ją w mieszkaniu Dominica, choć wiem, że bywała tu wcześniej, nawet gdy ja tu przebywałam. Wróciłam wzrokiem do mężczyzny i wyprostowałam się. Chciałam nabrać pewności siebie. Pierwszy raz byłam tak przerażona i niepewna podczas rozmowy z kimś. Zawsze wiedziałam, co powiedzieć i jak się zachować, a teraz? Nie miałam bladego pojęcia, co ze sobą zrobić.

– Jesteśmy przyjaciółmi – oznajmiłam obojętnie, zachowując pozory.

– No tak... – bąknął cicho. – Napijesz się? – spytał, biorąc butelkę czerwonego wina. Pokręciłam przecząco głową.

– Prowadzę – wyjaśniłam, choć nie był to główny powód. Wolałam utrzymać trzeźwość umysłu podczas tej rozmowy. Może po alkoholu przebiegłaby łatwiej, ale pewnie skończyłaby się w jego łóżku. Tego drugiego wolałam uniknąć.

Dominic skinął głową, a następnie nalał sobie trochę wina do kieliszka i upił łyk. Cały czas mu się przyglądałam. Gdy odstawił lampkę, jego dłoń lekko zadrżała. Zmarszczyłam brwi zdezorientowana, ale szybko przybrałam poważny wyraz twarzy.

– Jakoś nie wydajesz się tego pewny – skwitowałam spokojnie, a on znów na mnie spojrzał i uśmiechnął się blado. Poprawił się nerwowo na krześle, a ja siedziałam jak kłoda. Wcale się nie ruszałam i obawiałam się, że znów zapomnę oddychać, ale na razie nie traciłam przytomności i się nie dusiłam.

– Trochę...

– Po prostu powiedz, o co ci chodzi. Nie lubię nie wiedzieć, co się dzieje – oświadczyłam poważnie i nagle cała pewność siebie wróciła do mnie w ułamku sekundy. Nie było już wątplenia czy strachu. Może jego niepewność dodała mi trochę odwagi. Jedno z nas musiało przejąć inicjatywę.

– Wiesz, że cię lubię – zaczął, a ja przytaknęłam. To raczej było wiadome już od dawna. – Jednak chyba bardziej, niż myślałam. – Gdy dotarły do mnie jego słowa, moje serce stanęło i przestało bić. *To jest niemożliwe. On nie może... Ktoś taki jak on nie może kochać kogoś*

takiego jak ja.

– Do czego zmierzasz? – dopytałam ciekawa i lekko przerażona.

– Uświadomiłem sobie to już dawno, ale nie dopuszczałem do siebie tej myśli – kontynuował, a ja zmarszczyłam brwi. – Jesteś dla mnie kimś więcej niż przyjaciółką. Pokazałaś mi świat z innej strony, niż go zawsze widziałem. Nie widziałaś we mnie milionera, a po prostu człowieka. Chciałaś mnie poznać, choć mam trudny charakter. Dałaś mi drugą szansę, mimo że zataiłem przed tobą, że byłem sponsorem. Troszczyłaś się o mnie, a nie o moje pieniądze. – Gdy mówił, czułam, jak coś ściska mnie w sercu. Dla mnie to było normalne, ale dla niego... *Dla niego było to coś nowego.*

– Wiesz przecież, że pieniądze nie robią na mnie wrażenia. Polubiłam cię za to, jaki jesteś, a nie za to, ile masz na koncie. – Uśmiechnęłam się lekko, a on to odwzajemnił.

– Zraniłem cię, wiele razy. Dawałem ci przeróżne sygnały i sam się w nich pogubiłem. Z jednej strony chcę, abyś odeszła, bo czuję, że cię zniszczę, ale z drugiej chcę, abyś została ze mną już na zawsze. Nawet jeśli miałabyś być tylko moją przyjaciółką – kontynuował spokojnie, a ja nie spuszczałam z niego wzroku.

– Tylko przyjaciółką? – spytałam cicho, ale bardziej siebie niż jego.

– Lubię cię. Może bardziej, niż mi się wydaje, ale tego nie chcę – przyznał, a ja znów wstrzymałam oddech. – Chyba. – To słowo mnie już zirytowało. On sam nie wiedział, czego chciał.

– Co do mnie czujesz? – zapytałam chłodnym tonem. Mężczyzna błądził wzrokiem po mojej twarzy. – I czego właściwie ode mnie oczekujesz?

– Sam nie wiem – odparł w końcu. Zaśmiałam się nerwowo, na co on zmarszczył brwi.

– A ja wiem – syknęłam, wstając od stołu. – Dałam ci to, czego nie dał ci nikt inny, i ci się to spodobało. Chcesz relacji „friends with benefits”, ale ja nie, Dominic – wyjaśniłam.

– To nie tak – powiedział, wstając z krzesła. Zaśmiałam się z kpiną. Z trudem udało mi się opanować drżenie rąk.

– Tak? – spytałam, przyglądając mu się uważnie. – Nie kochasz mnie, ale chcesz seksu. Daj sobie spokój. To spotkanie nie miało

najmniejszego sensu. – Westchnęłam zrezygnowana i ruszyłam w stronę wyjścia.

– Scarlett, zaczekaj. Nic nie rozumiesz – zawołał, idąc za mną. Przystanąłam i pogroziłam mu palcem.

– Naprawdę? To proszę, wyjaśnij – zażądałam, ale on zamilkł. Sam nie wiedział, czego chciał, i to chyba bolało mnie najbardziej. – To ty nic nie rozumiesz. Jak myślisz, dlaczego dałam ci kolejną szansę? Dlaczego tu przyszłam, choć oboje wiemy, że mogłabym cię olać – zapytałam, choć tylko ja znałam odpowiedź na te pytania. – Zakochałam się w tobie i to mnie boli. Zakochałam się w człowieku, którym gardziłam. Wiesz, co mnie boli? To, że nawet nie wiem, co ty czujesz. – Wyrzuciłam to z siebie, choć wiedziałam, że nie powinnam. Emocje wzięły górę. Patrzyłam mężczyźnie prosto w oczy, ale one nic nie wyrażały.

– Scarlett... – zaczął, ale ja mu gwałtownie przerwałam.

– Chcę związku, Dominic, a nie takiej chorej relacji, jaką mieliśmy dotychczas – powiedziałam stanowczo. – Nie będę się w to dłużej bawić, więc stawiam ci ultimatum. Związek albo zapomnimy o sobie – oświadczyłam poważnie, patrząc mu prosto w oczy. *Czarne niczym moja dusza.* – Po prostu skończymy relację. Nie chcę tkwić w czymś, co mnie niszczy. Nie interesują mnie twoje pieniądze, mieszkania, samochody czy głupi seks. Potrzebuję czegoś więcej, ale jeśli ty nie... – Wszystkie myśli niekontrolowanie wypływały mi przez usta, a do oczu zaczęły napływać łzy. – Może postępuję egoistycznie, ale nie mogę ciągle ci czegoś dawać. Nawet nie wiesz, ile mnie to kosztuje. Relacja z tobą to wieczna walka z samą sobą, z tym, co do ciebie czuję, z mediami, które rozsiewają okrutne plotki, z Charlotte, która jest gotowa zrobić wiele, żeby cię zdobyć. Nie dam rady znosić tego dłużej w imię miłości. Może inne laski dałyby się pokroić za relację, jaką mieliśmy, ale nie ja. Nie jestem zabawką, którą się bawisz, kiedy chcesz.

Między nami nastąpiła cisza. Czułam, że wszystko się właśnie zawaliło. Każda chwila, każde uczucie, każde wspólne wspomnienie. To wszystko przestało się liczyć.

Mimo że jego usta co jakiś czas się otwierały, to nie wydobywał się

z nich żaden dźwięk. Bolało jak cholera, ale może tak miało być. Może to tylko kolejny rozdział w moim życiu, który kiedyś musiał się skończyć.

– Scarlett, ja... Nie wiem, co mam ci powiedzieć – wydusił z siebie.

– Daj znać, jak w końcu będziesz wiedział, czego chcesz, ale do tego momentu nie chcę cię widzieć.

Wzięłam płaszcz i pospiesznie wyszłam z mieszkania. Gdy wsiadłam do windy, po moim policzku spłynęła łza.

Czemu to tak boli? Czemu miłość boli? Myślałam, że moje serce nie potrafi kochać w taki sposób. Jednak się myliłam. Teraz jak nigdy potrzebowałam taty. Chciałam go przytulić i wszystko mu opowiedzieć. Chciałam do niego podbiec i wypłakać się w jego ramię, a on głaskałby mnie po głowie i uspokajał. Jednak go nie było i nigdy już nie będzie.

Gdy dotarłam do samochodu, przez chwilę nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Nie chciałam zostać tu ani minuty dłużej, ale nie potrafiłam też odjechać.

Potrzebowałam wsparcia. Pragnęłam, by ktoś powiedział mi, że wszystko będzie dobrze. Wyciągnęłam telefon z torebki i wybrałam numer do jedynej osoby, na którą zawsze mogłam liczyć.

– Wiesz, która jest godzina? – Becca spytała poirytowana, a po moim policzku spłynęła kolejna łza. Pociągnęłam nosem i wytarłam go wierzchem dłoni. – Scarlett? Co się stało? – zapytała z troską w głosie.

– Potrzebuję cię bardziej niż kiedykolwiek wcześniej – powiedziałam.

– Co się dzieje? – drążyła, a ja pokręciłam głową, jakbym chciała odciągnąć od siebie wspomnienia ze spotkania z Dominikiem.

– Proszę... – wyłkałam i przerwałam, bo płacz pozbawił mnie tchu. – Przyjeźdź na cmentarz – wyszeptałam do telefonu, zaciskając boleśnie palce na udzie.

– Oczywiście, skarbie. Zaraz tam będę – odpowiedziała, a ja uśmiechnęłam się blado i się rozłączyłam. Odpaliłam samochód i ruszyłam na cmentarz. Jechałam spokojnie, ponieważ łyzy ograniczały mi widoczność. Droga strasznie mi się dłużyła.

Gdy dojechałam na miejsce, wysiadłam z auta i nawet nie zwracałam sobie głowy, aby je zamknąć. Poszłam na koniec cmentarza, gdzie znajdowały się groby moich rodziców, a gdy je znalazłam, usiadłam na ławce i zdjęłam ze stóp niewygodne szpilki.

Przychodziłam tu zawsze, gdy było mi ciężko w życiu. Choć rodziców nie było obok, to tutaj, na cmentarzu, czułam ich wsparcie. Tak bardzo za nimi tęskniłam. Potrzebowałam ich. Odeszli za szybko.

– Potrzebuję cię, tato – wyłkałam, patrząc na jego zdjęcie. Był taki uśmiechnięty. Taki szczęśliwy. *Nigdy nie usłyszę już jego śmiechu, jego żartów, jego pomysłów, które co minutę rodziły mu się w głowie. Nie poczuje już tego, jak bardzo kocha mnie i mamę.*

– Scarlett? – Usłyszałam za sobą głos Rebeki. Spojrzałam na nią zapłakana, a ona podbiegła i mnie przytuliła. – Co się stało? – zapytała cicho, patrząc na nagrobek moich rodziców.

– Powiedziałam mu prawdę – wyszeptałam, a ona nie dopytywała, choć czułam, że nie wiedziała, o co mi chodziło. – Wyznałam mu, że go kocham – wyjaśniłam, spoglądając na nią.

– A on? – spytała niepewnie, masując moje ramię.

– Nic – odparłam zgodnie z prawdą. Ona skinęła głową w zamyśleniu. – Powiedziałam, że chcę związku, a jeśli on go nie chce, to musimy skończyć tę znajomość – ciągnęłam, prostując się. Rebecca spojrzała na mnie zmartwiona.

– Chcesz tego? – zapytała, a ja westchnęłam ciężko.

– Nie chcę ciągnąć czegoś, co mnie niszczy. Chcę go, ale nie pozwolę, by ciągnął mnie na dno – sprostowałam, a ona uśmiechnęła się blado i znów mnie do siebie przytuliła.

– Jeśli on rezygnuje z tak mądrej, silnej i pięknej kobiety, to nie wie, co traci – powiedziała, a ja cicho się zaśmiałam.

– Błagam, chociaż ty nigdy mnie nie zostawiaj – wyszeptałam, spoglądając na nią.

– Nigdy.

Po wszystkim, co przeżyłam, nadal byłam tylko człowiekiem.

Byłam egoistką, ale nie dlatego, że się taka urodziłam. Stałam się taka, bo ten świat pokazał mi, że bycie dobrym nie popłaca.

Tamtego wieczoru obiecałam sobie, że to był ostatni raz, gdy

pozwoiliam sobie na slabość. Ostatni raz pozwoiliam sobie kochać.

Dominic

Gdy trzask drzwi rozniósł się po pomieszczeniu, poczułem pustkę. Moje kolana zderzyły się boleśnie z podłogą. Wciąż widziałem jej twarz i te piękne, zielone oczy, które powstrzymywały się od płaczu. Ten widok złamał mnie w nieznanym mi dotąd sposób.

Dałem jej pieprzoną nadzieję. Osiągnąłem cel, który sobie postawiłem. Sprawilem, że pragnęła należeć do mnie. Rozkochałem ją w sobie. Chciałem tego, ale potem ona stała się centrum mojego wszechświata.

Mogłem powiedzieć, że chciałem tego związku. Mogłem brnąć w tę grę, którą dla niej przygotowałem, ale nie potrafiłem. Nie umiałbym spojrzeć na swoje odbicie w lustrze. Zraniłem ją wiele razy, aby dalej budować moje imperium. Czy to naprawdę było tego warte? Czy musiałem poświęcić te ciepłe i szczere spojrzenia, delikatny dotyk, chwile przyjemności, by karmić swoje chore ambicje?

Rok temu powiedziałbym, że tak. Teraz wszystko się zmieniło, bo nic nie było ważniejsze od niej. Nie miało znaczenia, jak bardzo jej pragnąłem i potrzebowałem. Zabawiłem się tą kruchą kobietą, która nie miała nic poza samą sobą. Jestem pieprzonym durniem.

Jestem zbyt podły i zapatrzony w siebie, aby być godny miłości mojego okruszka.

Gdy odeszła, moje serce zamieniło się w lód. Tylko ona potrafiła go roztopić.

Powiedziała mi kiedyś, że w miłości najważniejsze jest dbanie o drugą osobę ponad swoje dobro, i tak też postąpiłem...

...bo kochałem Scarlett Paterson bardziej, niż byłem w stanie jej pokazać.

Epilog

Scarlett

Czasami musisz sobie uświadomić, że niektórzy ludzie mogą być w twoim sercu, ale nie w twoim życiu...

Może nie każda chwila była idealna, a niektóre wspomnienia były nieprzyjemne, ale mimo wszystko cię kochałam. Każdego dnia zabierałeś mi kawałek mnie, a teraz zostałam z niczym.

Chciałeś, abym zrzuciła zbroję i pozwoliła ci o mnie zadbać, choć robiłeś to wszystko dla własnych korzyści. Udało ci się, poddałam się i pozwoliłam sobie cię pokochać. Nie wiedziałeś jednak, że to wszystko mnie zabija. Teraz muszę pogrzebać tę wykorzystaną i słabą Scarlett i nauczyć się żyć bez uczuć i bez ciebie.

Pokochałam cię, bo zauważyłeś we mnie więcej, niż ci pokazałam. Uświadomiłeś, że mała Scarlett wciąż we mnie jest. Nazywałeś mnie „okruszkiem”, ale byłam ciastkiem, które zostało brutalnie zmiażdżone przez życie.

Nie zasługiwałam na szczęście, na życie, na to, abyś mnie ocalił, ale zawsze będę ci wdzięczna, że próbowałeś.

Podjąłeś już decyzję, więc ja zamykam rozdział, w którym byłeś.

Koniec części pierwszej

Podziękowania

Chcę podziękować moim trzem przyjaciółkom: Oli, Cysi oraz Klaudii, które przy mnie były, gdy traciłam wiarę w siebie, oraz Oli „Magdzie” i Martynie, które podniosły mnie na duchu, gdy chciałam skończyć z pisaniem. Dziękuję, że nie pozwoliłyście mi zakończyć tej przygody.

Jestem wdzięczna rodzinie, która wspiera mnie w tej trudnej drodze, jaką jest życie.

Szczególne podziękowania należą się również Czytelnikom, którzy chętnie czytają moje opowiadania i zachęcają mnie do dalszego tworzenia. To dzięki Wam jestem tu, gdzie jestem. Cieszę się, że pokochaliście moje dzieci: Dominica i Scarlett.

Dziękuję samej sobie za to, że się nie poddałam i walczyłam o marzenia, choć życie rzucało mi kłody pod nogi.

Bardzo dziękuję Wydawnictwu NieZwykłe za to, że dało szansę mojej książce.

Playlista

1. Trey Songz – *Na Na*
2. Sam Tinnesz – *Play with Fire*
3. Taylor Swift & Zayn – *I Don't Wanna Live Forever*
4. PLVTINUM – *Champagne & Sunshine*
5. Duke Dumont – *Ocean Drive*
6. Ruelle – *Where Do We Go from Here*
7. Maroon 5 – *One More Night*
8. Lady Gaga – *Love Game*
9. Molly Kate Kestner – *Prom Queen*
10. Kim Cesarion – *Undressed*
11. Christina Perri – *A Thousand Years*
12. Ruelle – *War of Hearts*
13. Zac Efron & Zendaya – *Rewrite the Stars*
14. Sleeping at Last – *Turning Page*
15. The Neighbourhood – *Softcore*
16. Chase Atlantic – *Friends*
17. Florence and the Machine – *Never Let Me Go*
18. Lucy Schwartz – *Cold*
19. Adele – *Skyfall*
20. Ari Abdul – *Babydoll*
21. Taylor Swift – *I Did Something Bad*
22. SYML – *Where's My Love*
23. Lana Del Rey – *Summertime Sadness*
24. Pink – *What About Us*
25. Alexander Rybak – *Fairytale*
26. 5SOS – *Teeth*
27. David Guetta – *Hey Mama*
28. Walk the moon – *Shut Up and Dance*



¹ *Al mal tiempo, buena cara* – (hiszp.) robić dobrą minę do złej gry (przyp. red.).